Uniwersytet Wrocławski

Wydział Nauk Społecznych

Instytut Socjologii

Paulina Niedopytalska

Rozwód jako punkt zwrotny w życiu jednostki – doświadczenia związane z rozpadem małżeństwa

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
dr hab. prof. UWr Doroty Majki – Rostek

Wrocław, 2021 rok

Spis treści

Spis treści 2
Wstęp 4
Część I. Rodzina, małżeństwo, rozwód 6
1. Rodzina i małżeństwo – podstawowe aspekty socjologiczne 6
1.1 Definicje rodziny 6
1.2. Rodzina – od perspektywy funkcji do perspektywy praktyk 9
1.3. Ewolucja rodziny w ujęciu historycznym 16
2. Współczesne przemiany form życia rodzinnego 20
2.1. Procesy społeczno-kulturowe oddziałujące na kierunek przemian rodziny 20
2.2. Alternatywne modele rodziny 31
3. Rozwód jako zjawisko społeczne – przegląd podstawowych zagadnień 33
3.1. Separacja – wstęp bądź alternatywa wobec rozwodu 33
3.2. Definicje oraz typologie rozwodów 37
3.3. Rozwód w ujęciach teoretycznych 40
3.4. Małżeństwa i rozwody – dane statystyczne 43
3.5. Przyczyny nietrwałości małżeństw 51
3.6. Skutki rozwodu 55
3.7. Społeczna percepcja rozwodów 61
3.8. Rozwód i życie po rozwodzie w opinii osób rozwiedzionych 68
Część II Założenia metodologiczne badań 72
1. Konceptualizacja problematyki badawczej 72
2. Metody badawcze, techniki i narzędzie badawcze 76
3. Dobór próby 78
4. Organizacja i przebieg badań 80
5. Sposób analizy danych 83
Część III Wyniki badań 85
1. Charakterystyka próby 85
2. Analiza materiału empirycznego 87
2.1. Poznanie przyszłego współmałżonka 87
2.2. Powody, motywacje i okoliczności zawarcia małżeństwa 90
2.3. Role małżeńskie – podział obowiązków domowych 97
2.4. Symptomy końca małżeństwa 106
2.5. Okoliczności podjęcia decyzji o rozwodzie 110
2.6. Poinformowanie otoczenia o podjętej decyzji 120

2.7. Podejmowanie lub brak podejmowania działań dążących do poprawy sytuacji w małżeństwie ... 128
2.8. Proces rozwodowy ... 131
2.9. Ustalenia dotyczące praw rodzicielskich i podziału majątku ... 140
2.10. Zakończenie procesu rozwodowego – orzeczenie ... 143
2.11. Emocje po uzyskaniu rozwodu ... 146
2.12. Społeczne reakcje związane z zakończeniem małżeństwa ... 149
2.13. Udział dzieci w procesie rozwodowym ... 154
2.14. Sytuacja dziecka w obliczu rozwodu ... 155
2.15. Ocena byłego małżeństwa z dzisiejszej perspektywy ... 160
2.16. Odczucia na myśl o przeszłym małżeństwie ... 164
2.17. Spojrzenie z perspektywy czasu na decyzję o rozwodzie ... 165
2.18. Aktualny kontakt z byłym małżonkiem ... 169
2.19. Aktualny podział opieki nad dziećmi ... 171
2.20. Związki i życie uczuciowe po rozwodzie ... 174
2.21. Wpływ doświadczenia nieudanego małżeństwa na obecne oczekiwania względem partnera ... 181
2.22. Reakcje otoczenia wobec nowych związków ... 183
2.23. Sytuacja dzieci w porozwodowej rzeczywistości rodzinnej ... 186
2.24. Satysfakcja z aktualnej sytuacji życiowej ... 187
2.25. Aktualna sytuacja rodzinna byłego współmałżonka ... 191
2.26. Podejście do instytucji małżeństwa i jej przemian ... 193
Podsumowanie ... 198
Bibliografia ... 207
Spis wykresów ... 216
Spis rysunków ... 216
Spis tabel ... 216

Wstęp

Wszechobecne późnonowoczesne zmiany społeczne mające miejsce od kilku dekad są dostrzegalne także w sferze życia rodzinnego. Przeobrażenia społeczne, kulturowe, demograficzne, ale również gospodarcze i polityczne w znacznym stopniu wpływają na obecny kształt rodziny, jej skład osobowy oraz kwestię sformalizowania związku, na którym ta rodzina się opiera (choć według aktualnych definicji rodziną może być również formacja nieopierająca się na jakimkolwiek związku, ale np. na żyjącej samotnie osobie). Upowszechnianie się coraz bardziej różnorodnych wzorców, według których realizowane jest życie rodzinne oraz rosnąca akceptacja dla większości z nich, oznacza istnienie coraz większego konglomeratu różnych podejść do rodzinności. Podejście, które bardzo długo było jedynym dopuszczalnym (pod względem formalno-prawnym oraz ideologicznym), a które za podstawę każdej rodziny uznawało sformalizowany związek kobiety oraz mężczyzny, czyli małżeństwo, w dzisiejszej rzeczywistości społecznej spotyka się z wieloma podejściami alternatywnymi, które za równoważne małżeństwu uznają inne rodzaje związków, przede wszystkim związki kohabitacyjne. Coraz częściej w dyskursie społecznym oraz przestrzeni publicznej pojawiają się rodziny zrekonstruowane czy samodzielni rodzice (głównie matki). Duża liberalizacja poglądów oraz rosnąca akceptacja dla różnych podejść do tworzenia rodziny sprzyja także coraz odważniejszemu mówieniu o rozwodzie, jak o zjawisku zupełnie normalnym, będącym rozwiązaniem na niesatysfakcjonujący związek, a nie jednoznacznie dysfunkcyjnym zjawiskiem. Zdecydowanie się na zakończenie niezadowalającej relacji bywa widziane jako dalece bardziej odpowiednie (także dla dzieci funkcjonujących w ramach tego związku małżeńskiego) niż kontynuowanie związku, który nie daje partnerom przyjemności z obcowania ze sobą. Pogląd, który jeszcze do niedawna był całkowicie inny i zobowiązywał małżonków do trwania w małżeństwie, nawet jeśli miałoby być ono dla nich synonimem braku szczęścia osobistego, uległ przeobrażeniom ze względu na duże zmiany w sferze społecznej oraz kulturowej. Warto wskazać również na religijność, której poziom był często miarą kulturowej akceptacji rozwodu. Spadek poziomu religijności związany z postępującą sekularyzacją zwiększył możliwość zakończenia małżeństwa poprzez rozwód.[1] Zjawiska takie jak emancypacja, indywidualizacja czy pluralizacja aksjonormatywna przyczyniły się, w dużej mierze, do zmian w tym zakresie. By lepiej zrozumieć zjawisko samego rozwodu, jego upowszechniania się i coraz większej społecznej akceptacji dla niego, należy prześledzić

[1] J. Harkonen, Divorce: Trends, Patterns, Causes, Consequences, ResearchGate, 2014, dostęp [17.08.2021]: https://www.researchgate.net/publication/265421504_Divorce_Trends_patterns_causes_consequences.

całość przemian rodziny, które dokonały się na przestrzeni lat, a także zwrócić uwagę na towarzyszące im zjawiska związane ze zmianą społeczną.

Niniejsza praca jest próbą kompleksowej analizy zjawiska rozwodu z perspektywy socjologicznej, ze szczególnym uwzględnieniem trajektorii życiowych osób rozwiedzionych, po upływie pewnego czasu po rozwodzie. Praca podzielona jest na trzy główne części. W części pierwszej został zarysowany kontekst zmian społecznych, kulturowych oraz demograficznych, a także politycznych i gospodarczych, które miały wpływ na zmiany w sferze rodzinności. Został w niej również ujęty szereg definicji odwołujących się zarówno do rodziny, ale również do kluczowego, dla pracy, zjawiska rozwodu. Szereg statystyk, typologii oraz wzorców związanych z tym zjawiskiem pozwala spojrzeć nań nieco głębiej, niż w przypadku zapoznania się z samymi wynikami badań. Druga część to poczynione założenia metodologiczne, które bezpośrednio wpłynęły na wybór metody oraz techniki badawczej, prezentacja narzędzia badawczego oraz sposobu przeprowadzenia badań. Ostatnia część niniejszej pracy to analiza wyników badania jakościowego, które zostało zrealizowane z osobami po rozwodzie. Część ta dzieli się na trzy bloki bazujące na trzech typach pytań. W ramach pierwszego z nich poruszana jest sytuacja małżeństwa, od samego poznania się małżonków, przez ich decyzję o wstąpieniu w związek małżeński, aż do podjęcia decyzji o rozwodzie. Kolejny blok pytań dotyczy bezpośrednio sytuacji związanej z procesem rozwodowym – atmosfery, która mu towarzyszyła, ustaleń, które wówczas zostały poczynione oraz ewentualnych problemów, które się wtedy pojawiły. Ostatnia część analizy wyników to fragment, w którym koncentracja przenosi się na losy osób badanych po rozwodzie. Celem tych pytań było ustalenie, jak osoby rozwiedzione radzą sobie z zakończeniem małżeństwa, czy decydują się na wstąpienie w kolejny związek, czy na pozostanie w życiu w pojedynkę. Ważną kwestią, która pojawia się podczas całego procesu analizy uzyskanych wyników jest sytuacja posiadanych przez małżeństwa dzieci. Określenie posiadania dzieci przez osoby badane jako wymogu, by kwalifikować się do próby badawczej, a tym samym, by móc uczestniczyć w badaniu, pozwala na wysunięcie ciekawych wniosków, niekoniecznie zgodnych z potocznymi opiniami na temat posiadania dzieci, a wpływem tego faktu na trwałość małżeństwa. Synteza wyników, ich podsumowanie, pozwala na uzyskanie pełniejszego obrazu rozwodu jako zjawiska nie tylko dokonującego się w przestrzeni prywatnej, ale również jako zjawiska społecznego oddziaływującego na kształt współczesnej rzeczywistości społecznej.

Część I Rodzina, małżeństwo, rozwód

1. Rodzina i małżeństwo – podstawowe aspekty socjologiczne

1.1 Definicje rodziny

Pomimo bardzo dynamicznych przemian społecznych dokonujących się we współczesnych czasach późnej nowoczesności, rodzina jest uznawana przez socjologię za tzw. powszechnik kulturowy, czyli element, który jest wspólny wszystkim lub wielu kulturom[2]. Postrzeganie rodziny jako podstawowej grupy społecznej nie oznacza, że jej definicja jest stała i niewrażliwa na zmiany społeczne i kulturowe. Warto zaznaczyć, że sposoby definiowania rodziny są różnorodne i zmienne w czasie, zależne kulturowo. W wyniku procesów społecznych takich jak emancypacja czy indywidualizacja, rodzina nie jest strukturą ściśle zdefiniowaną, ale podlega refleksyjnemu postrzeganiu przez jednostkę, która do niej należy. By lepiej zrozumieć istotę współczesnego zróżnicowania definicji tej podstawowej komórki społecznej, należy przyjrzeć się temu, jak rodzina była ujmowana w przeszłości, jakie cechy konstytutywne musiała posiadać, by nosić takie miano.

Klasyczne definicje rodziny kładą nacisk na to, że podstawową strukturą, która określa zaistnienie rodziny jest małżeństwo definiowane jako „legalny, względnie trwały związek kobiety i mężczyzny powołany w celu wspólnego pożycia, współpracy dla dobra rodziny, a więc głównie wychowywania dzieci oraz wzajemnej pomocy”[3]. Małżeństwo (według tych klasycznych definicji) ukierunkowane jest na posiadanie potomstwa. Czynnik ten do niedawna determinował nazywanie danej grupy rodziną, a przynajmniej tzw. rodziną pełną, określaną jako strukturę składającą się z małżonków i dzieci.

George Peter Murdock w połowie XX wieku definiował rodzinę jako grupę społeczną charakteryzującą się wspólnym miejscem zamieszkania, wspólnotą gospodarczą oraz działalnością reprodukującą. Według tej definicji rodzina obejmuje dwoje dorosłych oraz jedno lub więcej dzieci będące własnością lub będące adoptowane przez małżonków.[4]

Na początku lat 70. XX wieku Jan Szczepański określał rodzinę jako „grupę złożoną z osób połączonych stosunkiem małżeńskim i rodzicielskim” przy jednoczesnym dodaniu, że

[2] D. Ołdak, Powszechniki i wyróżniki kulturowe, Obserwatorium Żywej Kultury – Sieć Badawcza, http://www.ozkultura.pl/ dostęp [03.10.2020]

[3] Z. Tyszka, Historyczno – socjologiczny zarys związków rodziny z instytucjami pracy, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 33, z. 3, 1971, s. 234.

[4] G.P. Murdock, Social structure, The MacMillan Company, New York, 1949.

„rodzina może się rozwijać także przez adopcję dzieci".[5] Zbigniew Tyszka definiował rodzinę jako „zbiorowość ludzi powiązanych ze sobą więzią małżeństwa, pokrewieństwa, powinowactwa lub adopcji.[6]" Franciszek Adamski z kolei rozróżniał definicje rodziny dwojakiego rodzaju – w ujęciu rodziny jako grupy i jako instytucji społecznej. Według pierwszej definicji „rodzina stanowi duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób, skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki, oparte na wierze w prawdziwą lub domniemaną łączność biologiczną, tradycję rodzinną i społeczną"[7], zaś w myśl drugiej zwracamy uwagę na jej „formalne ustanowienie i funkcjonowanie według określonych norm społecznych w ramach danego systemu społecznej kontroli."[8]

Innym, bardziej współczesnym polskim socjologiem, który zajmował się tematyką rodziny jest Tomasz Szlendak. W swojej przeglądowej pozycji „Socjologia rodziny" zaproponował on trójstronne spojrzenie na rodzinę. Po pierwsze, proponuje ją klasyfikować jako małą grupę społeczną, której członków łączą więzy małżeństwa, pokrewieństwa, adopcji, ale również społecznych zależności oraz obowiązek pełnienia ról społecznych. Z drugiej strony – jest ona uniwersalną instytucją społeczną, co związane jest z utrwalonym wzorcem działań, obecnym (w nieco różnych kształtach) w każdej kulturze. Wreszcie jest ona grupą pierwotną, charakteryzującą się trwałością, małą liczebnością, możliwością spełniania wielu funkcji oraz więzami bezpośrednimi.[9]

Jedną z definicji, która znacząco wpłynęła na postrzeganie rodziny i zaprzestanie ujmowania jej tylko właściwie w kategoriach rodziny nuklearnej jest definicja Jana Trosta, zwana niekiedy diadą Simmla-Trosta. Według tej definicji konstytutywną cechą rodziny jest istnienie diady osób, które siebie za rodzinę uznają. Osią takiej formy życia społecznego jest istnienie schematu partner/ka-partner/ka lub opiekun/ka – dziecko.[10] Warto przy tym zaznaczyć, że jednostka nie musi definiować się jako członek jednej, konkretnej rodziny, ale może siebie widzieć, w sensie społecznym, jako członka kilku rodzin– rodziny, w której się urodziła (z rodzicami i rodzeństwem) oraz rodziny, którą sama utworzyła.[11]

[5] J. Szczepański, Elementarne pojęcia socjologii, PWN, Warszawa, 1970, s. 299-300.
[6] Z. Tyszka, Socjologia rodziny, PWN, Warszawa, 1974, s. 74.
[7] F. Adamski, Rodzina, Wymiar społeczno – kulturowy, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2002, s. 29.
[8] Ibidem, s. 30.
[9] T. Szlendak, Socjologia rodziny, PWN, Warszawa, 2010.
[10] J. Trost, Family from a Dyadic Perspective, "Journal of Family Issues", 14(1), 1993, s. 92-104.
[11] R. Sharma, The Family and Family Structure Classification Redefined for the Current Times. "Journal of Family Medicine and Primary Care", nr 2(4), 2013, s. 306–310.

Rodzina, która właściwie od początku rozważań nad nią była uznawana za grupę, instytucję, formację, za trwały byt, coraz częściej bywa ujmowana w kategoriach dynamicznych. Nacisk na płynność rodziny położyła Agata Stasińska[12]. Według niej zarówno funkcje rodziny, sposób ich realizacji jak i jej granice nie mogą zostać jednoznacznie ustalone i uznane za stałe, trwające permanentnie. Zmieniające się zarówno jednostki tworzące rodzinę, jak i relacje między nimi wpływają na nieustanne przeobrażenia całego bytu jakim jest rodzina.

Definicje rodziny różnią się ze względu na aspekt, na który położony jest największy nacisk. W latach 70. ubiegłego wieku, Tadeusz Wujek oraz Tadeusz Pilch usystematyzowali dostępne im wówczas definicje rodziny i wskazali na ich różne rodzaje:

- Podkreślające, że rodzina to zapewnienie biologicznej całości i przekazu kulturowego dziedzictwa społecznego,
- Podkreślające wzajemne relacje między członkami rodziny,
- Wprowadzające rozróżnienie pomiędzy rodziną, a grupą krewnych,
- Wprowadzające rozróżnienie pomiędzy gospodarstwem domowym, a rodziną, która jest traktowana jako jego element składowy,
- Czyniące ją jedyną grupą rozrodczą (tylko rodzina rozmnaża się nie przez przyjęcie członków z otoczenia zewnętrznego, ale poprzez rodzenie dzieci),
- Czyniące z niej najważniejszą instytucję przekazującą podstawowe wzory kulturowe większych zbiorowości. [13]

Obecnie na pewno powyższa systematyzacja powinna ulec rozszerzeniu, na przykład uwzględniając definicje o charakterze autoidentyfikacyjnym. Współczesne definicje rodziny kładą często nacisk na aspekt subiektywny. Przykładem jest propozycja Jona Bernardesa, postulująca, aby badacze rodziny zajmowali się jedynie tym, co sami aktorzy społeczni uznają za rodzinę i życie rodzinne[14].

[12] A. Stasińska, Ucieleśnienia rodzin(y).Wizje związku i rodziny z krwi, i z wyboru w: E. Banaszak, P. Czajkowski (red.) Corpus delicti – rozkoszne ciało. Szkice nie tylko z socjologii ciała, Difin, Warszawa, 2010.
[13] T. Wujek, T. Pilch, Pedagogika jako nauka o wychowaniu człowieka, w: M. Godlewski, S. Krawcewicz, T. Wujek (red.), Pedagogika. Podręcznik Akademicki, PWN, Warszawa, 1974.
[14] J. Bernardes, Responsibilities in studying postmodern families, „Journal of Family Issues", 14 (1993) 1, s. 35–49 za: T. Szlendak, Socjologia rodziny, PWN, Warszawa, 2010, s. 105.

1.2. Rodzina – od perspektywy funkcji do perspektywy praktyk

Klasycznym definicjom rodziny towarzyszył zwykle namysł nad ich funkcjami. Wynikało to z ujęcia rodziny jako instytucji, która wypełnia konkretne zadania wobec społeczeństwa.

Najbardziej holistycznie o funkcjach rodziny na gruncie polskiej socjologii rodziny pisał Zbigniew Tyszka.[15] Autor wymienił oraz opisał dziesięć zasadniczych funkcji rodziny:

1. Materialno – ekonomiczna – zaspokajanie materialnych potrzeb poszczególnych członków rodziny, przyczynia się również pośrednio do zaspokajania niektórych potrzeb społecznych. W jej skład wchodzą podfunkcje: gospodarcza, zarobkowa, produkcyjna oraz usługowo-konsumpcyjna, które mogą występować w różnych proporcjach w zależności od rodziny.

2. Opiekuńczo – zabezpieczająca – fizyczne i materialne zabezpieczenie rodziny w środki niezbędne do codziennej egzystencji oraz pomoc osobom niepełnosprawnym lub wymagającym czasowej lub stałej opieki.

3. Prokreacyjna – zaspokajanie reprodukcyjnych oraz emocjonalno - rodzicielskich potrzeb małżonków.

4. Seksualna – małżeństwo jest nadal jedyną powszechnie i społecznie akceptowalną formą współżycia seksualnego. Przestała być utożsamiana wprost z funkcją prokreacyjną, co łączyło się głównie z upowszechnieniem antykoncepcji.

5. Legalizacyjno – kontrolna – członkowie rodziny sprawują wzajemnie nad sobą kontrolę; rodzina legalizuje pewne typy zachowań np. posiadanie dzieci czy współżycie płciowe.

6. Socjalizacyjna – przygotowuje dzieci do samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie oraz umożliwia dostosowanie się do siebie małżonków.

7. Klasowa – rodzina nadaje dzieciom i małżonkowi, który nie podejmuje pracy zarobkowej pozycję w strukturze klasowo-warstwowej i zawodowej.

8. Kulturalna – zapoznaje młodsze pokolenia z dorobkiem kulturowym społeczeństwa, w którym funkcjonuje. Pod pojęciem kultury znajdują się tutaj szeroko pojęte normy, wartości oraz inne wzorce współżycia społecznego.

9. Rekreacyjno – towarzyska – zaspokajanie potrzeb kontaktu z drugim człowiekiem oraz zapewnienie miejsca wypoczynku jakim jest dom.

[15] Z. Tyszka, Socjologia rodziny, op. cit.

10. Emocjonalno-ekspresyjna – zaspokajanie potrzeb emocjonalnych i możliwość wyrażenia własnej osobowości; realizowana głównie przez małżonków w początkowym stadium małżeństwa.

Analizując zmiany odwołujące się do pełnionych niegdyś przez rodzinę funkcji warto odnieść je do przywołanej wyżej typologii zaproponowanej przez Tyszkę:

1. Funkcja materialno – ekonomiczna – zabezpieczenie materialne rodziny zaczęto wiązać przede wszystkim z posiadaniem wykształcenia, które przynosi dobry zawód, czy np. z posiadaniem własnej dobrze prosperującej firmy, które z kolei przekładają się na wysoki status społeczny. Oprócz dopasowania charakterologicznego i emocjonalnego, jest to wciąż jeden z ważniejszych czynników, brany pod uwagę przy decyzji o zawarciu związku małżeńskiego.

2. Funkcja opiekuńczo – zabezpieczająca – pełniona niegdyś właściwie tylko przez rodzinę, która zajmowała się opieką dzieci do momentu ich wyjścia z domu, opieką nad chorymi i niepełnosprawnymi – do ich śmierci, czy osobami starszymi. W obecnych czasach duża liczba obowiązków opiekuńczych została powierzona zewnętrznym instytucjom takim jak przedszkole, szkoła, szpital, domy opieki itp.

3. Funkcja prokreacyjna – w związku ze zmianą postrzegania rodziny, dziecko przestało być obligatoryjną jej częścią, a samo małżeństwo, nieposiadające potomstwa zostało uznane za „pełnoprawną" i akceptowalną rodzinę.

4. Funkcja seksualna – aktywne i satysfakcjonujące życie seksualne stało się samo w sobie wartością. Dążenie do zadowolenia z tej sfery życia stało się na tyle ważne, że w niektórych przypadkach wykracza poza aktywność seksualną w małżeństwie, doprowadzając do zdrad, które z kolei często prowadzą do rozpadu małżeństwa.

5. Funkcja legalizacyjno – kontrolna – w związku z rzadszym występowaniem rodzin wielopokoleniowych, brak jest coraz częściej „czynnika" kontrolującego w postaci trzeciego pokolenia. Coraz większemu przyzwoleniu podlega również seksualna aktywność młodych osób, która spotyka się z tolerancją społeczeństwa. Osłabiony został czynnik kontroli rodzicielskiej, spowodowany głównie dłuższym rytmem dnia pracy w przypadku rodziców i przestrzennym rozproszeniem członków rodziny w przestrzeni miejskiej lub w przestrzeni kilku różnych miejscowości.

6. Funkcja socjalizacyjna – w proces przystosowania jednostki do życia w społeczeństwie włączanych jest coraz więcej czynników zewnętrznych. Dawniej uczestniczyli w niej głównie

rodzice i dziadkowie, obecnie – są to również instytucje w których dziecko przebywa, media masowe itp.

7. Funkcja klasowa – fakt urodzenia się w danej rodzinie nie determinuje jednoznacznie położenia w strukturze społecznej i nie określa z góry przyszłości jednostki w wielu dziedzinach. Aktywna jednostka poprzez swoje wybory i działania w większym niż niegdyś stopniu kształtuje swoją pozycję w społeczeństwie.[16]

Trzy ostatnie z wymienionych przez Tyszkę funkcji rodziny nie zmieniły znacząco swojego charakteru. Podkreślić należy jedynie rosnącą rolę funkcji emocjonalno-ekspresyjnej, nie tylko w odniesieniu do małżonków, ale również do potomstwa (jeśli pojawia się ono w rodzinie). Rodzina jest widziana przede wszystkim jako wspólnota dająca wsparcie emocjonalne i bezpieczeństwo psychologiczne. Bezpieczeństwo ekonomiczne czy społeczne utraciły nieco na znaczeniu względem uczuć i emocji, które rodzina gwarantuje (z zastrzeżeniem, że nie jest rodziną dysfunkcyjną). Funkcje rodziny i ich realizacja podlegają wpływom różnorodnych i wieloaspektowych zmian społecznych i kulturowych. W odniesieniu do funkcji biopsychicznych – seksualnej oraz prokreacyjnej, które niegdyś ujmowane były łącznie, dziś – rozdzielnie, warto zwrócić uwagę na przypisanie tej pierwszej – do sfery społeczno-kulturowej, zaś drugiej – do sfery biologii. Jedną ze zmian w ich obszarze jest też to, że rozmowy rodzinne na temat potomstwa i prokreacji są coraz rzadziej podejmowane lub podejmowane są później, co może mieć swoje podłoże w rosnącym indywidualizmie jednostek. W odniesieniu do realizowania przez rodzinę funkcji zabezpieczenia ekonomicznego jej członków należy wskazać na różnice, które przede wszystkim mają swoje źródła w przeobrażeniach społeczno – ekonomicznych (niestabilność rynku pracy, zwiększająca się inflacja cen itp.). Ponadto wpływ na zmiany w tym aspekcie ma również rosnąca partycypacja kobiet w rynku pracy. Wykształcenie się rodziny nuklearnej jako głównego typu rodziny (którą kiedyś były rodziny wielopokoleniowe), wpłynęło na sytuację materialną pozostałych członków rodziny – dziadków, osób niepełnosprawnych itp., których warunki bytowe uległy, w większości przypadków, pogorszeniu. Funkcje opiekuńcze świadczone dotychczas przez dziadków czy innych członków rodziny zostały przejęte przez instytucje zewnętrzne, takie jak przedszkola czy żłobki. Stratyfikacja, która wcześniej, była w bardzo dużym stopniu wyznaczana przez rodzinę, w obecnym czasie jest określana w większym stopniu przez indywidualne dokonania i wybory jednostek dotyczących np.

[16] H. Bednarski, Przemiany struktury i funkcji rodzin polskich w XX i XXI wieku. „Mazowieckie Studia Humanistyczne", 12/1 2, 2008, s. 197-214.

wykształcenia, wykonywanego zawodu itp. Pochodzenie rodzinne jest traktowane jako swoisty punkt startowy, dla późniejszej drogi jednostki w strukturze stratyfikacyjnej. Funkcja ta dalej jest przez rodzinę realizowana, jednak w mniejszym stopniu niż dotychczas, a to za sprawą m.in. rosnącej indywidualizacji czy autonomizacji jednostek. Funkcje socjalizacyjne spełniane przez rodzinę również, pod wpływem szerszych zmian społecznych, uległy zmianie w związku ze znaczącą liberalizacją relacji między członkami rodziny oraz wieloma różnymi spojrzeniami i podejściami w zakresie wychowania dzieci. Pluralizm wartości znacznie utrudnia ten proces, nie pozwalając na przyjęcie „jedynego, słusznego" modelu socjalizacji potomstwa.[17]

Współczesne definiowanie rodziny jako instytucji społecznej realizującej zestaw określonych funkcji, ustępuje miejsca perspektywie praktyk. Widoczne jest przechodzenie do traktowania rodziny jako procesu, który „staje się" każdego dnia, w trakcie wspólnego życia jej członków.

David Morgan wskazuje, że „praktyki rodzinne" należy rozważać w szerszym – m.in. socjologicznym kontekście. Podkreśla on również, że samo pojęcie rodziny może być pojęciem ograniczającym w badaniach i należy przejść od niego w kierunku podejścia bardziej dynamicznego i związanego z działaniami – praktyk rodzinnych. Termin ten pozwala na przyjęcie szerszej perspektywy analitycznej oraz pozwala otworzyć się badaczom, nie tylko działającym w nurcie nauk o rodzinie, ale także w ramach innych nauk społecznych, na badanie rodzin innych niż „tradycyjna" (nuklearna) np. rodzin tworzonych w oparciu o partnerów homoseksualnych itp. [18]

Małgorzata Sikorska w książce „Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcje codzienności" również dokonuje podobnego rozróżnienia na „bycie rodziną" oraz „praktykowanie rodziny" tworząc z nich dwie przeciwległe perspektywy, zostawiając jednak pewien „bufor" pomiędzy nimi, wskazując, że nie wszystkie teorie można zakwalifikować jednoznacznie do jednego lub drugiego nurtu.

[17] E. Zawadzka, Funkcje rodziny dawniej i współcześnie. Podobieństwa i różnice – studium teoretyczne, w: K. M. Stępkowska, J. K. Stępkowska (red.), Instytucja rodziny wczoraj i dziś. Perspektywa interdyscyplinarna. Tom 1 Pomiędzy prawem, a rynkiem. Politechnika Lubelska, Lublin, 2012.

[18] D. H. G. Morgan, Locating 'Family Practices'. "Sociological Research Online", 16 (4) 14, 2011, dostęp [28.05.2021]: https://www.researchgate.net/publication/227599568_Locating_'Family_Practices'.

Tabela 1. Definicja rodziny w perspektywie „bycia rodziną" oraz „praktykowania rodziny".

Perspektywa *bycia rodziną*	Perspektywa *praktykowania rodziny*
definicja rodziny	
– jako instytucja społeczna – jako podstawowa komórka społeczna	– jako zbiór praktyk – jako konfiguracja osób podzielających poczucie przynależności do rodziny
– w odniesieniu do czynników „obiektywnych": pokrewieństwo, małżeństwo	– w odniesieniu do praktyk, poczucia przynależności, emocji jednostek
– rodzina jako stabilna instytucja	– rodzina jako dynamiczny proces
– model rodziny nuklearnej + „patologiczne" lub „alternatywne" modele życia rodzinnego – rodzina (w liczbie pojedynczej)	– inkluzywna definicja rodziny – rodziny (w liczbie mnogiej)
– rodzina jako byt pasywny, podlegający wpływom czynników zewnętrznych (np. industrializacji)	– rodzina (a w zasadzie jej członkowie) ma wpływ na rzeczywistość i na procesy społeczne
– ściśle ustalone role: obowiązki i prawa członków rodziny (przede wszystkim ze względu na płeć) – naturalizacja ról kobiecych i męskich	– płynność ról członków rodziny – oderwanie ról od płci
– jednostki „odtwarzające" role (w tym sensie są bierne)	– jednostki działające (rutynowo, ale także kreatywnie) – rola emocji w działaniach jednostek – nieprzewidywalność działań jednostek

Źródło: M. Sikorska „Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności", Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019 s. 41.

„Bycie rodziną" przede wszystkim jest określane przez pryzmat obiektywnych czynników, takich jak małżeństwo (a więc kryterium formalności związku) oraz pokrewieństwo. Podkreślana jest tutaj stabilność rodziny jako instytucji społecznej, która jest tworem pasywnym, zdeterminowanym przez zewnętrzne procesy i zdarzenia. Role wszystkich członków rodziny są z góry ustalone i determinowane również czynnikiem płci. „Praktykowanie rodziny" wiąże się w pierwszej kolejności z subiektywnym postrzeganiem jednostek przez siebie jako członków danej rodziny, czynniki takie jak więzy krwi czy formalizacja związku są wtórne. Rodzina jest dynamicznym procesem, który dzieje się poprzez codzienne praktyki. Nie istnieje jedna powszechnie przyjęta i praktykowana wersja rodziny jako instytucji, ale mamy do czynienia ze zbiorem różnego typu „rodzin" w liczbie mnogiej. Członkowie rodzin są oderwani od tradycyjnych, przeznaczonych im ról rodzinnych, sami tworząc ich zawartość i konfiguracje. Rodzina nie jest prostą wypadkową zewnętrznych procesów, jest tworzona przez działanie jej członków (zarówno te rutynowe, jak i kreatywne). Dużą rolę odgrywa tutaj czynnik emocjonalny oraz kierowanie się tym czynnikiem przez osoby tworzące rodzinę, przez co stanowi ona nieprzewidywalny i podatny na zmiany układ.

Tabela 2. Sposoby analizowania życia rodzinnego z perspektywy „bycia rodziną" i „praktykowania rodziny".

sposoby analizowania życia rodzinnego	
– rodzina analizowana z „zewnątrz", jako element systemu społecznego	– analiza interakcji rozgrywających się wewnątrz rodziny – analiza codzienności
– rodzina ujmowana w stop-klatce, statycznie	– rodzina jako proces – dynamika zmian wynikających z cyklu życia jednostek, cyklu życia rodziny, ze zmiennych relacji między członkami rodziny
– strukturalny funkcjonalizm – neofunkcjonalizm	– perspektywa feministyczna – teorie praktyk rodzinnych – *displaying families* – konfiguracje/układy rodzinne – socjologia pary – analizy intymności – analizy życia osobistego
– teoria społeczna (często w oderwaniu od empirii)	– teorie średniego rzędu (często odnoszące się do wyników badań empirycznych)
– socjologia rodziny	– socjologia rodzin – socjologia życia rodzinnego – socjologia pary – socjologia intymności

Źródło: M. Sikorska „Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności", Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, s. 41.

Następuje zmiana paradygmatu od „bycia rodziną" (związanego z podejściem strukturalno-funkcjonalnym oraz modernistyczną teorią rodziny) do paradygmatu „praktykowania rodziny" (odnoszącego się do modelu postmodernistycznego, oraz do „nowych studiów nad rodziną"). Sformułowanie „being family" związane z „byciem rodziną" zmienia się wówczas na wyrażenie „doing family", które wyraża procesualny oraz dynamiczny charakter jednostki rodzinnej. Warto jednak podkreślić zastrzeżenie związane z tymi podejściami – dokonanie rozróżnienia między tymi dwoma nurtami nie oznacza, że każda z teorii z zakresu familiologii może czy musi być przypisana do któregoś z tych nurtów.[19]

Główną konsekwencją zmiany optyki patrzenia na rodzinę z postrzegania jej jako instytucji społecznej do widzenia jej jako zbioru praktyk jest przejście z podziału formacji rodzinnych na rodzinę nuklearną oraz rodziny alternatywne (które jako takie są postrzegane w opozycji do rodziny nuklearnej, która stanowi „wyznacznik" w sferze rodzinności). Ponadto rodzina

[19] M. Sikorska, Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 2019.

przestaje być klasyfikowana ze względu na łączące jej członków więzi krwi czy stosunki prawne, większy nacisk kładziony jest na kulturowe postrzeganie jej jako rodziny.[20]

Praktykowanie rodziny w dużym stopniu związane jest z perspektywą feministyczną, którą charakteryzuje krytyka modelu rodziny nuklearnej. Powodami krytyki było zachowanie patriarchalnego modelu funkcjonowania rodziny jako jedynie słusznie obowiązującego, etykietowanie innych jako dysfunkcyjnych. Rodzina traktowana jako formacja zapewniająca większą liczbę przywilejów mężczyźnie, nie jest więc użyteczna i funkcjonalna w równym stopniu dla wszystkich osób, które skupia. Dla kobiet instytucja rodziny może być rodzajem „zniewolenia" pod względem braku partnerskiego podziału obowiązków, zagrożeniem przemocą ze strony mężczyzny itp. Teoria feministyczna w tym zakresie podkreśla rolę czynnika płci jako elementu, który generuje szereg nierówności w rodzinie oraz odmienne aspekty funkcjonowania członków rodziny. Jednym z takich aspektów jest różnicowanie społecznych oczekiwań w stosunku do chłopców oraz dziewczynek i później – w dorosłym życiu – w stosunku do kobiet (które są widziane jako jedyne lub główne osoby odpowiedzialne za wychowanie dzieci oraz za ewentualne poniesione porażki w tym zakresie) i mężczyzn.

Główne założenia towarzyszące paradygmatowi „praktykowania rodziny" to:

- Postrzeganie rodziny nie jako instytucji, do której jednostki należą niezależnie od swojej woli, ale jako bytu zależnego od norm moralnych, które determinują jej kształt i działanie, również poprzez zespół zachowań, działań i praktyk. Jest ona tworzona i rekonstruowana codziennie. Rodzina to praktyki, relacje, subiektywne poczucie przynależności, a nie czynniki obiektywne, mierzalne (pokrewieństwo, sformalizowanie). Podkreślana jest wówczas procesualność definicji rodziny,
- Patrzenie na rodzinę jako na formację złożoną z jednostek uczestniczących i zaangażowanych w jej tworzenie, nie zaś pod kątem wpływu jaki rodzina wywiera na jednostki, to one ustalają jej strukturę swoim zachowaniem,
- Brak występowania „rodziny", a istnienie „życia rodzinnego" – ma to związek z odejściem od jednego przyjętego, ogólnie panującego modelu rodziny,
- Jednostką analizy zamiast rodziny jako stabilnej instytucji jest rodzina jako proces, który cały czas się dzieje.

[20] M. Sikorska, Teorie praktyk jako alternatywa dla badań nad rodziną prowadzonych w Polsce, „Studia socjologiczne", 2(229), 2018, s. 31-63.

Założenia te stanowią połączenie podejścia mikro i makrospołecznego do rodziny jako jednostki analizy.[21]

1.3. Ewolucja rodziny w ujęciu historycznym

Prezentację tego, jak model rodziny w obszarze związanym z cywilizacją zachodnią ewoluował na przestrzeni wieków, należy rozpocząć od starożytności, która najlepiej została opisana w odniesieniu do Grecji oraz Rzymu. Starożytna Grecja to w całości (niezależnie od kontekstu społecznego oraz kulturowego, towarzyszących poszczególnym państwom, które się na nią składały) sfera rodzinna naznaczona patriarchatem (m.in. nieograniczoną władzą ojca, nad dziećmi, które uznał on za własne) oraz małżeńską monogamią. Obowiązki domowe dzielone były między małżonków, jednak kobieta nie brała udziału w życiu publicznym – zajmowała się ona opieką nad dziećmi oraz obowiązkami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Małżeństwo pełniło wówczas przede wszystkim funkcję reprodukcji obywateli, którzy będą mogli przejąć obowiązki po swoich ojcach – obrony oraz zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom. Rodzina nie miała wartości sama w sobie, jej rolą było wypełnianie obowiązku reprodukcji wobec państwa. Wstępowanie młodych mężczyzn w związek małżeński było warunkowane przymusem społecznym – karą za uchylenie się od tego obowiązku były sankcje związane np. z brakiem okazywanego szacunku, którym cieszyli się żonaci obywatele. Starożytny Rzym to społeczeństwo działające na zasadzie wspólnoty rodowej, dzielącej się na poszczególne, mniejsze rodziny monogamiczne, którym przewodził ojciec, mający wyłączną władzę. W skład rodziny nie wchodzili jedynie członkowie współcześnie zaliczani do rodziny – mąż, żona, dzieci, ale także niewolnicy. Władza ojca była władzą absolutną, rozciągającą się również na niewolników – posiadał on prawo pozbawiania życia zarówno niewolników, jak i własnych dzieci. Mężczyzna angażował się w życie polityczne, z racji swoich postrzeganych cech charakteru był on widziany jako predestynowany do zajmowania kluczowych stanowisk państwowych. Kobieta mogła uczestniczyć w życiu towarzyskim, imprezach okolicznościowych oraz w życiu religijnym. Wstąpienie w związek małżeński było ściśle powiązane ze zwiększeniem możliwości pozyskania dostępu do wysokich politycznych stanowisk w państwie. Małżeństwo, a później

[21] M. Sikorska, Praktyki rodzinne…, op. cit.

również rozwód służyły do kierowania indywidualną karierą polityczną.[22] Należy podkreślić, że z dzisiejszej perspektywy rzymska rodzina spełniała funkcje nie tylko odnoszące się do współczesnego rozumienia struktur rodzinnych, ale również nawiązujące do pełnienia roli organizacji działającej na rzecz państwa – była jednocześnie jednostką gospodarczą, społeczną oraz kulturową.[23] Rozwód małżonków, widziany przez pryzmat prawa rzymskiego, był kwestią bardzo łatwą do realizacji – by do niego doszło wystarczyło ustanie woli co do jego kontynuowania jednej ze stron. Łatwość zawierania małżeństw przekładała się również na łatwość ich rozwiązywania, co doprowadziło do dość dużej liczby rozwodów w Starożytnym Rzymie. Brak formalnej kontroli nad zawieranym małżeństwami sprzyjał ich łatwemu i szybkiemu rozwiązywaniu.[24]

Czasy feudalizmu to okres, kiedy patriarchalizm, który można było obserwować w starożytnym Rzymie, został zastąpiony przez patriarchat chrześcijański – głównym czynnikiem wpływającym na to, jak wyglądała i funkcjonowała rodzina, był Kościół. Władza nad niewolnikami, którą posiadał mężczyzna, została zastąpiona przez władzę w stosunku feudalnym, która nadal pozostawała w rękach mężczyzny. Rola mężczyzny to np. aktywność polityczna, w razie potrzeby – przejawiająca się w prowadzeniu wojen, a przynajmniej decydowaniu o wszystkich najważniejszych dla rodziny sprawach. Rola kobiety – ograniczała się najczęściej do opieki nad dziećmi i gospodarstwem domowym. Kobiety były całkowicie uzależnione ekonomicznie od mężczyzn. Podległość żony oraz dzieci w stosunku do mężczyzny w dużym stopniu była legitymizowana przez religię chrześcijańską. Rodzina wówczas często przybierała formę rodziny wielopokoleniowej, bardzo licznej. Przynajmniej jedno z dzieci, po wstąpieniu w związek małżeński (najczęściej najstarsze, jako dziedziczące po śmierci ojca) i założeniu swojej rodziny zostawało w domu rodzinnym. W życiu politycznym uczestniczyli tylko mężczyźni wywodzący się z arystokracji lub szlachty.[25] Średniowieczny ideał kobiecości to żona, która jest usłużna mężowi, postępuje według jego woli, jest mu posłuszna, nie zważa na istnienie innych mężczyzn, „trzymając się" stale

[22] M. Gizowski, Społeczno – polityczny kontekst przemiany modelu rodziny na przestrzeni dziejów świata zachodniego w epokach starożytności, feudalizmu i kapitalizmu. „Roczniki Teologiczne", tom LIV, zeszyt 10 - 2007, s. 303 -317.

[23] M. Żyromski, Patriarchalna rodzina rzymska – mit czy rzeczywistość? „Wizerunki Ról Rodzinnych Roczniki Socjologii Rodziny", XVIII, UAM, 2007, s. 131 – 141.

[24] W. Litewski, Podstawowe wartości prawa rzymskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2001.

[25] M. Gizowski, op.cit.

swojego męża.[26] Ważną kwestią był aspekt posiadania ziemi czy gospodarstwa, które ściśle wpływały na plany matrymonialne oraz rodzicielskie zarówno kobiet jak i mężczyzn. Zasoby, które nie mogły się zmarnować powinny zostać przekazane potomstwu, stąd posiadanie go stanowiło bardzo ważny aspekt w życiu każdej jednostki. Małżeństwo zawarte w tym celu było wymianą zasobów, opierało się również na wymianie prezentów. Aspekt emocjonalny nie był istotny – małżeństwo było umową.[27] Kwestia rozwodu w czasach średniowiecznych jest tematem dość mało opisanym w dostępnej literaturze. Jedne z niewielu wzmianek na ten temat odnoszą się do prawa Cyfraith Hywel, które to było skodyfikowanym w XI wieku oraz funkcjonującym w Walii prawem bazującym na korzeniach celtyckich. Według tego prawa rozwód następował automatycznie w wyniku trzeciej zdrady, której dopuścił się mąż. Czasem, w którym wydany wyrok o rozwodzie musiał się uprawomocnić był okres 9 dni, kiedy to żona musiała przebywać w gospodarstwie domowym męża (po tym czasie mogła je opuścić). Prawo przewidywało możliwość powrotu kobiety do gospodarstwa domowego męża, jeśli okazywał on żal z powodu zakończenia małżeństwa. Czas, w którym „żal" ten musiał zostać okazany był jednak krótki. W przypadku, kiedy nastąpił rozwód małżeństwa, a kobieta była w ciąży przysługiwało jej wsparcie finansowe ze strony męża, które było jej wynagrodzeniem za opiekę nad dzieckiem do osiągnięcia przez nie wieku 14 lat.[28]

Istotne zmiany w sferze rodzinności spowodowało nadejście kapitalizmu, który oddzielił miejsce pracy oraz źródło pozwalających się utrzymać dochodów, od rodziny. Procesy urbanizacji i industrializacji, które również były z nim związane spowodowały masowe migracje ze wsi do miast. Praca członków rodziny w rodzinnym biznesie, np. warsztacie, który pozwalał rodzinie na pozyskanie środków utrzymania, została zastąpiona przez indywidualny najem członków rodziny do pracy w przedsiębiorstwach, które znajdowały się z dala od gospodarstwa zamieszkania rodziny. Wykonywanie pracy zarobkowej poza gospodarstwem domowym w dużym stopniu zmieniało rytm funkcjonowania całej struktury rodzinnej, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że coraz częściej pracę zarobkową podejmowały kobiety, dotychczas zajmujące się głównie wychowywaniem dzieci i opieką nad domem. Emancypacja ekonomiczna kobiet skutkowała również ich emancypacją społeczną, co w rezultacie doprowadziło do osłabienia patriarchatu oraz zmniejszenia liczby nowo

[26] Z. Tyszka, Historyczno – socjologiczny zarys związków rodziny z instytucjami pracy, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 33, z. 3, 1971, s. 259-280.
[27] S.A. Hill, Families: A Social Class Perspective, SAGE Publications Inc., dostęp [13.08.2021]: http://dx.doi.org/10.4135/9781483349374.
[28] K. Jaworska – Biskup, Małżeństwo i rozwód w średniowiecznym prawie Hywel Dda (Cyfraith Hywel), „Czasopismo prawno-historyczne, tom LXVI, zeszyt 2, 2014, s. 241-253.

zawieranych małżeństw. Pomimo ciągłego istnienia rodziny jako podstawowej komórki społecznej, zmienił się jej rozmiar – coraz częściej rodziny wielopokoleniowe zaczęła zastępować rodzina nuklearna. Pierwsza faza kapitalizmu implikowała małe zainteresowanie państwa sferą rodziny, traktując ją na zasadzie zupełnie autonomicznego bytu. Brak poczucia kontroli i duża prywatność rodziny wiązały się jednak z brakiem jej wsparcia socjalnego i ekonomicznego. Koniec XIX wieku przyniósł zmiany w tym zakresie przynosząc większy poziom bezpieczeństwa socjalnego rodzin.[29] Małżeństwo przestało być jedyną formą współżycia dwóch osób – coraz więcej osób zaczęło decydować się na związki nieformalne. Niektóre z nich w późniejszym czasie zostały sformalizowane, inne – kończyły się, a jeszcze inne funkcjonowały na dotychczasowych, niesformalizowanych zasadach, aż do czasu śmierci któregoś z partnerów.[30]

Wiek XIX w kulturze zachodniej to okres, w którym zarówno małżeństwo, jak i rodzina, która bazowała na nim, były wynikiem umowy czy też kontraktu między stronami, mając jednocześnie znikomy związek (lub jej całkowity brak) z więzią erotyczną między małżonkami. Rodzina w takim kształcie funkcjonowała aż do lat 60. XX wieku, kiedy to miała miejsce rewolucja seksualna. Rodzina przestała być wówczas postrzegana tylko jako komórka społeczna oraz formacja zaspokajająca ekonomiczne potrzeby członków, którzy w jej ramach funkcjonują, ale zaczęła być również percypowana jako oparta na więzi erotycznej między małżonkami oraz na ich uczuciu miłości rodzicielskiej w kierunku potomstwa. Przemiany, które miały miejsce w obrębie rodziny do lat 70. XX wieku, w dużej mierze wynikały z szerszych zjawisk społecznych związanych z indywidualizacją oraz atomizacją wspólnoty rodzinnej. Nastąpiło wówczas przejście od powinności grupowej solidarności do działania typu „zrób to sam" oraz większej indywidualnej odpowiedzialności jednostki za jej własną biografię. Zlokalizowanie miejsca pracy poza gospodarstwem domowym znacznie zmieniło dotychczasowy rytm życia rodziny, kiedy to mężczyzna, a później również (często) kobieta, opuszczali dom, by podjąć pracę zarobkową w celu zapewnienia bytu rodzinie. W efekcie nie tylko zmieniła się częstotliwość, ale również charakter kontaktów pomiędzy członkami rodziny. Zaczęło rodzić się coraz mniej dzieci, które potrzebowały opieki dłuższej i bardziej intensywnej, niż miało to miejsce w poprzednich okresach historycznych. Ważnym elementem było również wykształcenie się

[29] M. Gizowski, op. cit.

[30] D. Comas d'Argemir, Family today: individuality and public policies. "Wellchi Working Paper Series", May 2007, https://www.researchgate.net/publication/237334128_Family_today_individuality_and_public_policies. dostęp [22.01.2021]

„domu rodzinnego" jako przestrzeni mającej służyć odpoczynkowi oraz „ładowaniu baterii". Innym aspektem jest wysunięcie się miłości małżeńskiej jako głównego czynnika, który skłaniał do zawarcia związku małżeńskiego i sprzyjał trwaniu małżonków w więzi małżeńskiej. Rodzina staje się przestrzenią do realizowania przede wszystkim potrzeb emocjonalnych oraz miejscem kultywowania intymności między małżonkami. [31]

Koniec XX wieku, a właściwie wiek XXI prowadzą do gruntownej redefinicji rodziny, a zwłaszcza małżeństwa, które będące przez dużą część czasu pewnego rodzaju umową, zawieraną ze względu na określone korzyści – głównie ekonomiczne lub związane z pozycją społeczną, stało się celem samym w sobie. Związek małżeński powinien być „wysokiej jakości" oraz być satysfakcjonujący dla obojga partnerów. Nie jest on postrzegany jako niezmienny byt, a stale negocjowane porozumienie między małżonkami, które może się zakończyć, jeśli któreś z nich nie osiągnie satysfakcji z obcowania z drugą stroną.[32]

2. Współczesne przemiany form życia rodzinnego

2.1. Procesy społeczno-kulturowe oddziałujące na kierunek przemian rodziny

Prezentację zjawisk, które mniej lub bardziej bezpośrednio nadają kształt współczesnej rodzinie oraz określają kierunek jej przyszłych przemian należy rozpocząć od wskazania, w jaki sposób możemy rozumieć i formułować wnioski odnośnie zmiany społecznej w ogóle. W tym celu warto wspomnieć o trzech modelach analizy, które za swoją główną tezę przyjęły odmienne od siebie twierdzenia. Pierwszy z nich – nazwany przez Zbigniewa Bokszańskiego modelem ewolucjonistycznym skupia się na rozwoju gospodarczym jako czynniku sprawczym i determinującym zmianę społeczną.[33] W ślad za myślą ewolucjonistyczną, na której bazuje model, powstały próby stworzenia uniwersalnego schematu, który pozwala przewidzieć kierunek rozwoju, jego etapy oraz stopień jego zaawansowania w konkretnym czasie. Głównym współczesnym przedstawicielem modelu jest Ronald Inglehart, który badał skutki coraz bardziej powszechnej modernizacji rozumianej jako szeroko pojęta transformacja systemu aksjonormatywnego oraz postaw społeczeństwa[34]. Obszerne dane empiryczne

[31] T. Szlendak, op. cit.
[32] M. Bieńko, Współczesne skrypty bycia razem. Zamierzony i realizowany projekt scenariuszy ról małżeńskich. „Roczniki Socjologii Rodziny", nr 19, 2008, s.71-90.
[33] Z. Bokszański, Zmiana społeczna i jednostka we współczesności. „Przegląd Socjologiczny", 3 (65), 2016, s. 9-22.
[34] R. Inglehart, Pojawienie się wartości postmaterialistycznych, w: P. Sztompka i M. Kucia (red.). Socjologia. Lektury. Wydawnictwo Znak, Kraków, 2006.

wskazują na związek długotrwałego i stabilnego rozwoju gospodarczego ze zmianą norm i wartości społeczeństwa, w którym rozwój ten ma miejsce. Drugi model nazywany modelem radykalizacji nowoczesności opiera się na założeniu, że zmiana społeczna jest procesem bardziej złożonym i nie zależy tylko od czynnika gospodarczego, a od konglomeratu związku sfer społecznej, gospodarczej oraz kulturowej. Według autorów, którzy opisują nowoczesność, a właściwie jej postępującą radykalizację (Sztompka, Giddens) procesami charakterystycznymi dla niej są m.in. indywidualizacja, sekularyzacja, upadek tradycyjnych autorytetów. Obecny kształt rzeczywistości wymusza na jednostce uznanie tych procesów za obligatoryjne w swojej zaostrzonej formie. Ostatni model nazywany przez Bokszańskiego modelem socjologicznej eschatologii skupia się na analizowaniu zjawisk, które są znamienne dla końca pewnej epoki. Autorem, który w swoich dziełach poruszał ten aspekt jest m.in. Francis Fukuyama, który w swoich tekstach „Koniec historii i ostatni człowiek”[35] czy „Koniec człowieka”[36] podkreślał koniec pewnego etapu w życiu społecznym. Autorzy z tego nurtu skupiają się na ukazaniu gwałtowności przemian i załamania się istniejącego dotychczas ładu społecznego, którego dynamiczna zmiana ma bardzo wiele źródeł, stąd też może mieć tak rozległy charakter i dotyczyć tak wielu sfer życia społecznego.[37]

W niniejszej pracy zastosowanie ma perspektywa druga, która uznaje zmianę społeczną za proces zależny nie tylko od przemian gospodarczych, ale od wielu innych czynników, w tym m.in. społecznych oraz kulturowych.

Ewolucja rodziny, związana m.in. z wypełnianymi przez nią funkcjami i możliwymi do przybrania kształtami sprawia, że obraz rodzinności zaczyna przypominać teraz mozaikę. Wraz ze zmianami globalnymi występują zjawiska wynikające z lokalnych specyfik. W przypadku Polski na zmiany rodziny i jej przejście do obecnego kształtu, wpłynął szereg czynników nie tylko społecznych i kulturowych, ale również politycznych i historycznych. Okres po II wojnie światowej wiązał się z najwyższym jak dotąd stopniem industrializacji, migracji, przemian wzorców kulturowych itp. Późniejszy system polityczny znacznie przyczynił się do osłabienia pewnych aspektów instytucji rodziny, która w etap transformacji wkroczyła zdezintegrowana oraz zdegradowana ekonomicznie, co nastręczało wielu innych problemów. Ideologiczny projekt rodziny socjalistycznej w praktyce przybierał formy bardzo tradycyjnych podejść do małżeństwa, macierzyństwa, rozwodów. Zmiana ustroju przyczyniła się do coraz większego szerzenia się poglądów liberalnych, nierespektujących obyczajowych

[35] F. Fukuyama, Koniec historii i ostatni człowiek, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2017.
[36] F. Fukuyama, Koniec człowieka, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2004.
[37] Z. Bokszański, op.cit.

i moralnych dyrektyw religijnych, co wiązało się ze spadkiem autorytetu duchownych i instytucji Kościoła w kształtowaniu postaw w odniesieniu m.in. do życia rodzinnego. Po raz pierwszy powszechnie (nie tylko w dyskursie naukowym, ale i medialnym czy potocznym) zaczęto mówić o zmienności kształtu i funkcji rodziny jako instytucji społecznej. Związane z przeobrażeniami politycznymi przeobrażenia gospodarcze także znacząco wpłynęły na funkcjonowanie rodziny. Wymagania mobilności, podnoszenia kwalifikacji i angażowania się w życie zawodowe (które dyktowało pojawienie się gospodarki rynkowej) zmniejszyły chęć jednostek do zakładania rodzin lub znacznie przesunęły działania z tym związane w czasie, powodując także zmniejszenie się dzietności. Małżeństwo przestało być jedyną formą realizowania rodziny, a rodzicielstwo – nieodzownym wyznacznikiem samorealizacji.[38] Wpływ na to miały takie procesy jak emancypacja, indywidualizacja czy pluralizacja systemów aksjonormatywnych, znajdujące swoje odzwierciedlenie w zjawiskach związanych z drugim przejściem demograficznym.

Emancypacja

Emancypacja, z języka łacińskiego oznaczająca „wyzwolenie”[39] to proces, który rozpoczął się kilka wieków temu. Dla Giddensa emancypacja jawiła się jako organizacja życia społecznego, w którym jednostka posiada, czasami różnie rozumianą, ale jednak, możliwość działania w sposób niezależny oraz wolny, dalej pozostając i funkcjonując w ramach życia społecznego.[40]

Emancypacja jest ściśle związana z refleksyjnością, która ma nie tylko rozwijać jednostki poznawczo, ale przede wszystkim motywować ich do jej praktycznego zastosowania, a więc by wyzwoliły się one spod ograniczeń kulturowych narzuconych im w toku socjalizacji.[41]

Innym zjawiskiem, które ściśle wiąże się z pojęciem emancypacji jest zjawisko oporu (często stosowane do opisu emancypacji kobiet, która opisywana jest w dalszej części podrozdziału). Emancypacja w tym rozumieniu najczęściej wiąże się z wyzwoleniem spod poglądów czy regulacji narzuconych przez jedną z grup społecznej – innej. Opór, przez badaczy

[38] S.P. Huntington, Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa, 1997.
[39] Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/.
[40] A. Giddens, Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności. PWN, Warszawa, 2010.
[41] E. Hałas, Refleksyjność jako zasada i problem teorii społecznej. „Zagadnienia naukoznawstwa”, 2 (188), 2011, s. 191 – 202.

społecznych, określany jest mianem intencjonalnego działania lub intencjonalnego zaniechania działań, których podstawą jest sprzeciw wyrażany wobec realizacji woli innej grupy społecznej lub podmiotu. Niektórzy z badaczy społecznych, zajmujący się tym tematem, wskazują na uzyskiwanie świadomości emancypacyjnej w miarę identyfikacji uzasadnień swojego działania, które to ujawniają się podczas kolejnych etapów podejmowanych działań.[42]

Jacek Kurczewski analizuje proces emancypacyjny w odniesieniu do polskiej transformacji ustrojowej i robi to w kontekście trzech wymiarów:

- Wyzwolenia ekspresji,
- Rozwoju wolności gospodarczej,
- Praw politycznych.

Pierwszy wymiar przewiduje uwolnienie od cenzury, która istniała jako instytucjonalny aparat kontrolujący publikowane treści. Obejmuje on ujawnienie istniejącej wiele lat w ukryciu oraz nieświadomości cenzury, jej zniesienie oraz połączenie tego faktu z zaistnieniem na szeroką skalę zgromadzeń protestujących przeciwko dotychczasowemu, w przypadku polskim – komunistycznemu, porządkowi. Wolność gospodarcza związana z liberalizacją oznaczała większą rolę działalności prywatnej oraz zniesienie właściwie monopolu dla działalności gospodarczej publicznej. Upadek centralnie kierowanej gospodarki oznaczał zaistnienie pluralizmu gospodarczego oraz konkurencji opartej na zasadach wolnego rynku. Dostęp do „ścieżki kariery" zyskały osoby, które dotychczas nie należały do wysoko postawionych osób na intratnych stanowiskach, mających dużą władzę. W odniesieniu do wymiaru trzeciego – emancypacji politycznej, należy podkreślić, iż oznacza ona przede wszystkim rozdział życia społecznego na dwie strefy – tę, która ma związki z polityką oraz na tę, która jest niepolityczna. Emancypacja społeczeństwa pod tym względem oznacza również konieczność liczenia się władzy z tym, że podejmowane przez nią decyzje, które przedkładają dobro państwa (w mniemaniu władzy) nad dobro pojedynczych obywateli mogą zostać niezaakceptowane i spotkać się z protestami społeczeństwa.[43] Jakkolwiek emancypacja w ujęciu Kurczewskiego dotyczy w dużej mierze procesów na poziomie makrospołecznym, to autor zwraca uwagę na jej wymiar osobisty. Dotyczy on orientacji, jaką jednostki mają

[42] E. Bielska, Koncepcje oporu we współczesnych naukach społecznych. Główne problemy, pojęcia, rozstrzygnięcia. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2013.
[43] J. Kurczewski, Rozważania nad strukturą społecznej emancypacji. „Studia Socjologiczne", 2 (149), 1998, s. 69-88.

w stosunku do siebie samych, co związane jest m.in. z obywatelstwem i rolami społecznymi. Emancypacja to proces, w kontekście którego podstawowym terminem jest termin „zmiany". Dokonujące się przekształcenia w życiu społecznym zmuszają jednostkę, funkcjonującą w czasach współczesnych, do reagowania na te przekształcenia i zmian we własnym systemie aksjonormatywnym, działaniach oraz stylu życia. Nieustające przemiany stawiają jednostkę przed koniecznością otwarcia na nowe doświadczenia i wyzwania wobec coraz to nowej rzeczywistości społecznej, jak również zachęcają do przejmowania odpowiedzialności za własną biografię.[44]

Należy podkreślić, że najczęściej proces emancypacji analizowany jest w kontekście praw kobiet, zarówno w kwestii społecznej, politycznej jak i gospodarczej. Agnieszka Dauksza wskazuje, że „widocznymi" oznakami emancypacji tej zbiorowości społecznej była możliwość prawa do głosowania w wyborach czy większe stanowienie o swoim wyglądzie czy ubiorze, jednak *clue* emancypacji kobiet tkwiło gdzie indziej. Zmiana, która oznaczała faktyczne wyzwolenie się z tradycyjnych ograniczeń, które były nałożone na kobiety przez wieki oznaczała prawo do samostanowienia kobiet o sobie, a więc możliwość codziennego wpływu na swoją biografię nie tylko jako żony czy matki, ale również jako pracownika czy osoby zaangażowanej w przedsięwzięcia społeczne.[45] Męska dominacja, która występowała przez większość znanej nam historii ludzkości, stereotypowa wiedza, która tę dominację legitymizowała, znalazły odzwierciedlenie w ramach koncepcji herstorycznej. Perspektywa ta miała swoje źródło w przekonaniu, że dane na temat wkładu jaki kobiety wniosły w dzieje świata są niedoceniane, nieznane, a wręcz pomijane w narracjach o historii ludzkości. Rolą tejże koncepcji jest prezentowanie i uświadamianie wkładu kobiet w losy ludzkości, poprzez ukazywanie narracji poszczególnych kobiet. Przykładem takiej biografii jest ta, którą realizowała Maria Konopnicka, praktykując po rozstaniu z mężem nietradycyjną wersję życia rodzinnego.[46] W tym kontekście należy poruszyć również kwestię emancypacji ekonomicznej kobiet, która często analizowana jest w kontekście ewentualnego rozwodu – wejście na rynek pracy niektórych kobiet (zwłaszcza takich, które dotychczas nie pracowały) może być

[44] M. Kunicka, Zachowania emancypacyjne egzemplifikacją małego dystansu władzy w szkole, w: A. Czajkowska, W. Otwinowski (red. nauk.), Edukacyjne zagrożenia i wyzwania młodego pokolenia, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań, 2009.

[45] A. Dauksza, Emancypacja kobiet w przestrzeni miejskiej przełomu XIX i XX wieku, w: K. Badowska., A. Janiak-Staszek (red.), Ulica - zaułek - bruk: z problematyki miasta w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 2013.

[46] D. Majka – Rostek, Walka Polek o emancypację – konteksty społeczno – kulturowe. „Fabrica Societatis" No. 2/2019, s. 117-124.

związane z przeczuciami o zbliżającym się końcu małżeństwa lub chęcią do powzięcia decyzji o separacji małżeńskiej.[47]

Indywidualizacja

Zjawisko czy raczej proces indywidualizacji jest najogólniej, encyklopedycznie definiowany jako zarówno wyzwolenie osoby spod oddziaływania konwencjonalnych więzi w relacjach, jak i „odczarowanie" dotychczas obowiązujących praktyk dotyczących wyjaśnienia i interpretowania życia, a także możliwość poszerzenia dokonywanych wyborów odnośnie orientacji życiowych.[48]

O jednej z podstawowych konsekwencji indywidualizacji w swojej książce „Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości" pisze Marta Olcoń – Kubicka. Indywidualizacja powoduje brak istnienia dominującej formy uspołecznienia. Jednostka nie jest zobligowana do funkcjonowania jako część określonej grupy, ale jest określana przede wszystkim przez pryzmat swojej własnej podmiotowości. Proces zindywidualizowania jednostek nie jest jednak równoznaczny z zanikiem wspólnotowości – widoczny jest pluralizm różnych form integracji społeczeństwa, nie sposób jednak wskazać jednej dominującej i „właściwej" jak miało to miejsce przez większość historii ludzkości.[49]

Zespół badaczy pod kierownictwem Ingleharta już w latach 70. XX wieku dostrzegł, że wartości młodszych pokoleń wychowujących się na Zachodzie, wzrastających w czasach dobrobytu ekonomicznego, dość znacznie odbiegają od wartości pokoleń ich rodziców i dziadków, którzy wychowywani byli w czasach niepewności materialnej. Systematyczność, powszechność oraz doniosłość zmian pozwalały na sformułowanie tezy o mającej miejsce przemianie wartości, którą nazywano czasami „silent revolution". Wartości te nie wiązały się przede wszystkim z ekonomicznym przetrwaniem, ale wyznaczały również cele pozamaterialne związane np. z relatywnością dobra i zła, swobodą wypowiedzi itp. Złożoność tejże teorii została powiązana z zależnością obecną w ekonomii, która to wiąże największe zapotrzebowanie i największą wartość z dobrami trudno dostępnymi, mającymi ograniczoną

[47] D. Vignoli, A. Matysiak, M. Styrc, V. Tocchioni, The Impact of Women's Employment on Divorce: Real Effect, Selection, or Anticipation? "Families and Societes", 59, 2016, dostęp [17.03.2021]: http://www.familiesandsocieties.eu/wp-content/uploads/2016/08/WP59VignoliMatysiakStyrcTocchioni2016b.pdf.

[48] Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/.

[49] M. Olcoń-Kubicka, Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 2015.

podaż. Łatwiej dostępna możliwość realizacji potrzeb materialnych spowodowała dążenie do innych wartości, które były „reglamentowane". Dawna rola pracy, poza oczywistą funkcją zaspokojenia potrzeb materialnych, wprowadzała również normy właściwe dla społeczeństwa kapitalizmu (związane m.in. z hierarchią i posłuszeństwem). Tendencja związana z większym docenieniem wartości postmaterialistycznych zakładała działanie w innym kierunku. Działanie to było związane z maksymalizacją dobrego samopoczucia tzw. „well-being", dokonującego się przez zmiany w stylu życia. Autonomia jednostki zwiększa się tym bardziej, im bardziej jest ona niezależna w warunkach bytowych od rodziny i im mniejsza jest presja wywierana na nią przez społeczeństwo. Zewnętrzne normy grupowe nakładane na jednostkę zaczęły pełnić w tak ujmowanym procesie indywidualizacji podrzędną rolę w porównaniu do własnych, osobistych wartości, postaw i celów.[50]

W kontekście rodzinnym nowoczesne nasilenie się trendu indywidualizacji ma wyraz m.in. w zapoczątkowaniu rozerwania wspólnoty rodzinnej pod względem ekonomicznym. Małżeństwo przestaje być wówczas instytucją zorientowaną na szerzej pojętą całość relacji, a zaczyna funkcjonować w oparciu o uwagę skupioną na jednostce. Wybór jakiejkolwiek formacji związanej z życiem małżeńsko-rodzinnym obarczony jest ryzykiem porażki, z którym muszą się liczyć osoby decydujące się na taki krok. Małżeństwo, które niegdyś było jedyną formą związku między jednostkami, akceptowaną społecznie, a przez to „bezpieczną" zaczyna być „inwestycją" ponoszoną na własne ryzyko, związaną zarówno z zyskami jak i stratami. Poprzez istnienie rozlicznych alternatyw dla tradycyjnego małżeństwa brakuje określenia nakazanych i zakazanych działań czy zachowań. Małżeństwo z instytucjonalnie określonej formacji staje się indywidualnie określanym i przeżywanym porządkiem, jest konstruowanym indywidualnie projektem jednostek, które je tworzą. Nowy ład małżeństwa konstytuowany jest przez szerszy kontekst – prawny, społeczny oraz gospodarczy. Wymagania rynku pracy, systemu edukacji oraz zabezpieczeń emerytalnych powodują, że jednostka staje przed koniecznością prowadzenia własnego, „unikalnego" życia, wyzwalając się jednocześnie z więzów, które obowiązywały w przeszłości (np. więzów religijnych), dostosowując swoje działania do nowego porządku, wyznaczanego m.in. przez państwo. Zaistnienie alternatywnych wzorców odwołujących się do małżeństwa i rodziny nie oznacza końca rodziny, ale pozwala zauważyć nową tendencję związaną z indywidualizacją, która odnosi się również do relacji panujących między członkami rodziny. Wbrew pozorom rodzina

[50] Z. Bokszański, Zmiana społeczna i jednostka we współczesności. „Przegląd Socjologiczny", 3(65), 2016, s. 9-22.

jako podstawowa komórka społeczna, nie ulega rozpadowi, ale przybiera nowy kształt – rodziny post-rodzinnej.[51]

Pluralizacja systemów aksjonormatywnych

Pluralizacja to według ogólnej definicji słownikowej wprowadzenie pluralizmu, oznaczającego „wielość, różnorodność”[52]. Odnosząc to do systemu aksjonormatywnego, zagadnienie to oznacza różnorodność systemów norm i wartości. System aksjonormatywny nigdy nie był stałym zestawem norm i wartości, podlegał zmianom, jednak w społeczeństwach tradycyjnych były one niewielkie, a ich transformacja trwała latami, a nawet pokoleniami. Dzisiejsze tempo przemian odzwierciedla się w zmianach norm i wartości, należy jednak podkreślić, że nowe wzorce często nie zastępują starych, a istnieją obok nich, tworząc mozaikę różnych celów życiowych oraz różnych sposobów dążenia do ich realizacji. Widoczne jest często również poczucie „napięcia” między tym co tradycyjne, zakorzenione, a tym co nowe, które przybiera formę prób oddzielenia przeszłości od teraźniejszości, która jest dalece różna od tego, co można było obserwować kiedyś.[53]

Możliwość posiadania własnego, unikalnego zestawu norm i wartości, jaką daje epoka późnej nowoczesności, nazywana też epoką ponowoczesności, nie posiada jednak tylko korzystnego oddziaływania na jednostkę. Brak fundamentów, jeśli chodzi o system aksjonormatywny, nienaruszalnych i uniwersalnych norm i wartości, które stanowiłyby pewien wyznacznik w szybko zmieniającej się rzeczywistości społecznej, stanowi nierzadko problem i wyzwanie dla jednostek funkcjonujących we współczesnym świecie. Pluralizm aksjonormatywny w połączeniu z indywidualizacją oraz emancypacją, uwolnieniem z tradycyjnych wzorców zachowań, rodzić może szereg kryzysów tożsamościowych jednostki, wynikających z konieczności ciągłych wyborów pomiędzy często sprzecznymi wzorcami zachowań oraz przyjmowanych norm i wartości.[54]

Warto w tym miejscu wspomnieć o tym, że pluralizm aksjonormatywny tylko z pozoru wydaje się dawać możliwość dowolnej kombinacji przyjmowanych norm i wartości w oderwaniu od tego, co jednostce narzuca społeczeństwo, w ramach którego funkcjonuje.

[51] K. Slany, Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego, Wydawnictwo Nomos, Kraków, 2002.
[52] Słownik Języka Polskiego, https://sjp.pwn.pl.
[53] J. Mariański, Wartości moralne w zmieniającym się społeczeństwie polskim. „Edukacja Humanistyczna”, nr 1 (24), 2011, Szczecin, s. 7 -24.
[54] A. Górny, Tradycja czy nowoczesność? Młodzi mieszkańcy Górnego Śląska a fundamenty świata wartości. „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, Seria Nowa 1, 2010, s. 146- 160.

Andrzej Bełkot w książce „Przemiany obyczaju w ponowoczesności. Od obyczajowości do gier obyczajowych”[55] wskazuje, że innowacje w sferze obyczajowej nie są równoznaczne z ich automatycznym upowszechnieniem i akceptacją przez całą zbiorowość. To, jaki będzie efekt, zależne jest od rodzaju zmian obyczajowych:

- Selektywnych – przyjmowanych tylko przez część jakieś zbiorowości (wówczas możliwy jest pluralizm wzorców),
- Globalnych - które muszą zostać zaakceptowane przez całą zbiorowość (co wymaga bezwzględnej unifikacji występujących wzorców zachowań).

Na pojawienie się obok siebie wielu różnych systemów aksjonormatywnych, oprócz wspomnianych wcześniej przemian społecznych, demograficznych, wpływ mają również zmiany, które wywołała daleko idąca globalizacja. Otwarcie granic państw, zwiększenie dostępności nie tylko do przemieszczania się po świecie, ale również do technologii, która pozwala łączyć się osobom będącym w dwóch różnych częściach globu, sprawia, że dyfuzja kulturowa, jeszcze bardziej potęguje proces, którego efektem jest współistnienie wielu różnych wzorców życia, celów, jakie jednostka sobie stawia i sposobów, w jaki będzie dążyć do ich realizacji. Struktury lokalne, które niegdyś gwarantowały jednostkom łatwość przewidywania zachowań innych osób, a przez to zwiększały ich zaufanie do nich, zostały zastąpione strukturami sieciowymi, będącymi mozaikami różnych narodowości, kultur, stylów życia co sprzyja powstawaniu napięć oraz konfliktów wynikających z tychże odmienności.[56]

Drugie przejście demograficzne

Drugie przejście demograficzne to całość zjawisk, które znacząco wpłynęły na strukturę demograficzną ludności, a które wiążą się z przemianami w sferze społecznej, kulturowej oraz gospodarczej, a także politycznej. Całość zmiany społecznej może być analizowana w odniesieniu do wskaźników demograficznych takich jak np. dzietność, przyrost naturalny itp. Drugie przejście demograficzne rozpoczęło się w latach 60. XX wieku i ma miejsce do dnia dzisiejszego. Wskutek tychże przemian widoczne są takie tendencje jak:

[55] A. Bełkot, Przemiany obyczaju w ponowoczesności. Od obyczajowości do gier obyczajowych. Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych, Poznań, 2019.
[56] K. M. Błeszyński, Społeczeństwo wielokulturowe jako supermarket wartości i idei, w: J. Gajda (red.) Humanistyczno – antropologiczna ewolucja pedagogiki kultury. Konsekwencje dla teorii i praktyki, Wydawnictwo Impuls, Kraków, 2009.

- Spadek współczynników związanych z dzietnością (skutek mniejszej liczby urodzeń),
- Unikanie wczesnego zachodzenia w ciążę oraz zawierania wymuszonych małżeństw (co skutkuje późniejszym urodzeniem pierwszego dziecka),
- Rosnąca liczba rozwodów,
- Opóźnianie momentu zawarcia małżeństwa (wskutek częstego zastępowania go przez związki nieformalne),
- Wzrost liczby urodzeń pozamałżeńskich (co jest związane z coraz większą ilością związków kohabitacyjnych itp.),
- Wzrost średniego wieku, w którym kobiety najczęściej rodzą dzieci,
- Możliwość dokonania sterylizacji i aborcji, które również wpływają na dzietność (wpływ zmian kulturowych),
- Tendencja do wzrostu liczby związków nieformalnych osób owdowiałych i po rozwodzie,
- Coraz częstsza bezdzietność (z przyczyn biologicznych lub z wyboru).[57]

Jerzy Holzer zwrócił uwagę na tendencje, które z jednej strony są skutkiem drugiego przejścia demograficznego, ale z drugiej – mają swoje korzenie w zmianach kulturowych, które dokonały się w II połowie XX wieku, a które miały związek m.in. ze zmianą podejścia do antykoncepcji. Wśród wskazanych przez niego istotnych dla drugiego przejścia demograficznego trendów znalazły się społeczna akceptacja dla zmieniającego się wzorca dzietności (coraz częstszych urodzeń pozamałżeńskich oraz coraz późniejszych decyzji związanych z decyzją o urodzeniu dziecka), osłabienie tradycyjnego wzoru rodzinności (coraz mniejszej ilości małżeństw, przy jednoczesnej rosnącej liczbie rozwodów i związków nieformalnych), wzrost dostępności i stosowalności antykoncepcji i związaną z tym społeczną akceptację oraz zmianę stylu życia, która skutkuje znacznym wydłużeniem się długości życia, zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn, co również powoduje (w połączeniu z poprzednimi trendami związanymi z malejącą dzietnością i brakiem zastępowalności pokoleń) starzenie się społeczeństwa.[58]

[57] D.J. van de Kaa, Europe's second demographic transition. Washington, D.C: Population Reference Bureau; 1987.
[58] J.Z. Holzer, Demografia. PWE, Warszawa, 2003.

Sfera demograficzna jest bardzo mocno związana ze zmianami w sferach społecznej oraz kulturowej. Poprawa niekorzystnych wskaźników demograficznych zależna jest m.in. od poprawy sytuacji na rynku pracy (m.in. stabilności zatrudnienia czy wysokości zarobków), a przez to sytuacji materialnej rodziny. Brak odpowiednich środków do życia, mogących zapewnić utrzymanie rodzinie na odpowiednim poziomie może wiązać się z wyjazdem w celach zarobkowych jednego z członków rodziny, a tym samym – z opóźnieniem decyzji o posiadaniu dziecka, co z kolei (w perspektywie większej ilości takich przypadków) wiąże się z „opóźnioną" i mniejszą dzietnością. Inicjatywami, które mogłyby przeciwdziałać tym niekorzystnym tendencjom są:

- Usuwanie przeszkód hamujących decyzje o posiadaniu dziecka (np. spowodowanych trudnościami z pogodzeniem przez kobiety roli matki i pracownicy),
- Uświadamianie społeczeństwa, że ograniczona dzietność obecnego pokolenia przełoży się na funkcjonowanie kolejnych pokoleń (obciążenie opiekuńcze i ekonomiczne związane z pokoleniem rodziców i dziadków).[59]

Drugie przejście demograficzne, które wpływa na zmianę wskaźników demograficznych, wynika, a zarazem powoduje zmiany w sferze społecznej i kulturowej oddziałując również na kształt i funkcjonowanie formacji rodzinnej:

- Zmniejsza się liczba najbliższych i nieco dalszych krewnych w tym samym pokoleniu (poprzez zmiany w płodności),
- Następuje wydłużenie okresu współżycia społecznego poszczególnych członków rodziny ze sobą (poprzez wzrost długości życia).

Mimo że coraz rzadsza, to coraz bardziej ceniona jest wielopokoleniowość rodzinna, która w swoim zakresie jest dość ograniczona, jeśli chodzi o liczbę osób należących do jednej generacji, ale jednocześnie skupia jednostki bliskie sobie pod względem mentalnym i kulturowym. Piotr Szukalski diagnozuje przy tym wzrost znaczenia rodzinnych relacji wertykalnych kosztem relacji horyzontalnych.[60] Według deklaracji Polaków, w 2019 roku w ramach rodzin wielopokoleniowych, w której wspólne gospodarstwo domowe zamieszkiwali dziadkowie, rodzice oraz dzieci funkcjonowało 22% badanych. Dla

[59] J. Pruszyński, J. Putz, Efekt drugiego przejścia demograficznego na strukturę społeczeństwa w Polsce i związane z tym wyzwania. „Gerontologia Polska", nr 24, 2016, s. 127-132.

[60] P. Szukalski, Wielkość i struktura rodziny a przejście demograficzne. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVI, 2005, s. 95-110.

porównania w małej rodzinie – złożonej z rodziców oraz dzieci funkcjonowało w tym samym czasie 49% respondentów.[61]

2.2. Alternatywne modele rodziny

Wielość formacji rodzinnych istniejąca obecnie, niejako w opozycji do rodziny nuklearnej, złożonej z małżeństwa oraz dzieci z niego zrodzonych lub też adoptowanych, stawia wyzwanie związane z uporządkowaniem typologii takich form przez wzgląd na różne kryteria.

Na początku warto przytoczyć skonstruowany przez Iwonę Burkacką spis nazw rodzin czy też formacji małżeńsko – rodzinnych, które pojawiają się nie tylko na łamach różnego typu czasopism naukowych, ale również w dyskursie potocznym. Poniższa lista przedstawia określenia, które następnie zostaną rozwinięte, a poszczególne modele rodziny – scharakteryzowane.

Kwerenda dostępnych tekstów, zarówno drukowanych jak i dostępnych w wersji elektronicznej pozwala na wyróżnienie następujących określeń dla poszczególnych typów rodzin:

• rodzina wielopokoleniowa, dwupokoleniowa, wielodzietna;

• rodzina tradycyjna, typowa, zwykła;

• rodzina współczesna, klasyczna, nuklearna;

• rodzina gejowska, homoseksualna;

• rodzina zastępcza, zawodowa (także zastępcza zawodowa), zawodowa zwykła, zawodowa specjalistyczna, zastępcza niespokrewniona;

• rodzina rozbita, niepełna, monoparentalna, monogeniczna, mono rodzicielska, monoparentna, minimalna;

• rodzina nomadyczna, dojazdowa, wizytowa;

• rodzina zrekonstruowana/rekonstruowana, patchworkowa;[62]

[61] Preferowane i realizowane modele życia rodzinnego, komunikat z badań CBOS, nr 46/2019, kwiecień 2019.
[62] I. Burkacka, Monoparentalność, wielorodzina i rodzina zrekonstruowana. Współczesne nazwy modeli życia rodzinnego. „Artes Humanae", vol. 2, 2017, s. 61-94.

Krystyna Slany, w pracy „Alternatywne formy życia małżeńsko - rodzinnego" zwraca uwagę na ogromną różnorodność struktur rodzinnych, które pojawiły się w ostatnim czasie, a które stanowią alternatywę wobec najpopularniejszej współcześnie rodziny nuklearnej opartej na małżeństwie. Za jeden z kluczowych czynników, które doprowadziły do upowszechnienia się innych form rodzinności uznaje ona rozpad rodziny, który w większości łączy się z zakończeniem małżeństwa poprzez rozwód, a w konsekwencji często prowadzi do tworzenia rodzin zrekonstruowanych. W rodzinach takich małżonkowie lub jedno z nich posiada dzieci z poprzedniego związku, które są wspólnie wychowywane w ramach powtórnego związku małżeńskiego. Rozwód, ale również śmierć jednego z małżonków czy też porzucenie przez niego rodziny prowadzi coraz częściej do powstawania formacji rodzinnej zwanej rodziną monoparentalną. Coraz większa społeczna akceptacja dla mieszkania pary przed ślubem sprzyja upowszechnianiu się związków kohabitacyjnych, które przestają być wyłącznie stadium poprzedzającym małżeństwo, ale często stanowią jego substytut. Innym ważnym, choć znacznie rzadziej występującym zjawiskiem jest powstawanie rodzin zastępczych oraz rodzin, które adoptują dzieci. Nowym rodzajem związków, które zyskują coraz większą popularność są kohabitacje typu LAT (z ang. *Living Apart Together - razem, ale osobno*), w których partnerzy decydują się na dobrowolne prowadzenie osobnych gospodarstw domowych, często nie widując się codziennie, by zachować prywatną przestrzeń i by podtrzymać romantyczne uczucia, towarzyszące związkowi na początku. Rewolucja seksualna, która dokonała się w latach 60. XX wieku wpłynęła na to, że związki homoseksualne zaczęły licznie pojawiać się w przestrzeni publicznej, walcząc o swoje prawa i akceptację społeczną. Głębokie przemiany społeczne oraz kulturowe sprawiły, że życie w pojedynkę, tzw. singielstwo, stało się akceptowalną formą biografii jednostki, mimo że budzi ona jednak często sprzeczne odczucia – od podziwu, do strachu przed przyszłością społeczeństwa, które miałoby opierać się na takim stylu życia. Rodzina wielopokoleniowa, którą również obecnie możemy spotkać, występuje coraz rzadziej i częściej funkcjonuje w społeczeństwach wiejskich. Warto wskazać na fenomen bezdzietności z wyboru, o którym coraz szerzej mówi się w dyskursie publicznym.[63] Anna Kwak zwraca uwagę na to, że jedną z form rodzinności są rodziny bez dzieci z pracującymi partnerami tworzone przez młode małżeństwa, które nie posiadają i nie planują posiadania potomstwa. Głównym celem partnerów jest samorealizacja, najczęściej poprzez karierę

[63] K. Slany, Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego, Wydawnictwo Nomos, Kraków, 2002.

zawodową.[64] Postępująca indywidualizacja umożliwia nie tylko życie w pojedynkę, funkcjonowanie w tradycyjnej (tradycyjnie pojmowanej) rodzinie, czy też w formacji rodzinnej alternatywnej wobec rodziny nuklearnej, ale także podejmowanie zupełnie autonomicznych od społecznie określonych oczekiwań decyzji. Składają się one na „pluralistyczną trajektorię biografii"[65].

Warto zwrócić uwagę na fakt, że to pojawienie się wielu alternatywnych – względem rodziny nuklearnej – form życia rodzinnego, spowodowało ożywioną dyskusję na temat tego, jak temat formacji rodzinnych jest szeroki. Kathryn Tillmann zwraca uwagę na dość duże zdezaktualizowanie kryteriów, które kiedyś pozwalały określić czy daną formację można nazwać rodziną czy nie. Jednym z takich przykładów jest kryterium miejsca zamieszkania, które kiedyś jednoznacznie pozwalały mówić o byciu rodziną, w czasach obecnych – ważniejsze jest kryterium poczucia przynależności oraz bliskości emocjonalnej. Taka sytuacja sprawia, że niekiedy osoby dzielące jedno gospodarstwo domowe można uznać za „nie-rodzinę", zaś osoby dzielące różne gospodarstwa domowe za „rodzinę".[66] Relacje, na których opierają się współcześnie istniejące związki intymne Giddens nazywa „czystymi relacjami". Według niego, jednostki tworzące związek, niezależnie od stopnia jego sformalizowania, decydują się być ze sobą ze względu na swoje wewnętrzne pragnienia, a nie ze względów np. na społeczną presję czy obowiązujące normy społeczne. Tworzenie i kontynuowanie związku jest dobrowolne i podlega ciągłej refleksyjności – jeśli któraś ze stron przestaje czerpać satysfakcję z bycia w relacji wówczas ulega ona zakończeniu.[67]

3. Rozwód jako zjawisko społeczne – przegląd podstawowych zagadnień

3.1. Separacja – wstęp bądź alternatywa wobec rozwodu

Rozwody i ich wrastająca liczba traktowane są jako jeden z elementów prezentowanych powyżej przemian społeczno-kulturowych. Decyzja o rozwodzie, a więc o całkowitym rozkładzie pożycia małżeńskiego niekiedy poprzedzona jest separacją. Separacja, czyli czasowe rozstanie małżonków może mieć charakter zarówno formalny jak i nieformalny.

[64] A. Kwak, Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja, Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa, 2005.
[65] B. Szluz, Single – uwarunkowania życia w pojedynkę, [w:] B. Szluz (red.), Obraz współczesnej rodziny. Teoria i Badania, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, 2017, s. 38.
[66] K. H. Tillman, Family structures outcomes of alternative family definitions. "Population Research and Policy Review", 27(3), 2008, s. 367-384, dostęp [28.05.2021]: https://www.researchgate.net/publication/280050734_Family_Structure_Outcomes_of_Alternative_Family_Definitions.
[67] A. Giddens, Nowoczesność i tożsamość, op. cit.

Zaistnienie jej często wiąże się z niemożnością rozwiedzenia się małżonków, ze względu na wyznanie, które praktykują, a które rozwodów nie uznaje. Wówczas instytucja separacji jest traktowana nie na równi z rozwodem – osoby w separacji nie mogą zawrzeć ponownych związków małżeńskich, a są zwolnione z zamieszkiwania jednego gospodarstwa domowego, jak również z utrzymywania stosunków małżeńskich.[68]

Separacja jako zjawisko formalne, jest prawnie unormowane od dość niedawnego czasu. Dopiero na początku lat 90. XX wieku zaczęto zauważać konieczność wprowadzenia odpowiednich regulacji prawnych, które będą alternatywą dla całkowitego zerwania relacji małżeńskich, których to nie tolerowało prawo kanoniczne. Długotrwałe prace legislacyjne zaowocowały zmianą prawa rodzinno-opiekuńczego, która w Polsce miała miejsce w 1999 roku.[69]

Zaistnienie tak zwanej separacji faktycznej, zwłaszcza by można było uznać ją za zaistniałą z punktu widzenia prawa obowiązującego w naszym kraju, musi wiązać się z występowaniem, a właściwie zaniknięciem dwóch komponentów – „materialnego" czyli wzajemnego pożycia małżonków oraz „intencjonalnego" – wyrażenia woli lub podjęcia działań przez przynajmniej jednego z małżonków przejawiających się w utworzeniu nowych struktur rodzinnych z innym partnerem.[70]

Często separacja przyjmuje formę nie aktu, a procesu, mając kilka etapów, po których nastąpieniu możemy mówić o separacji „całościowej", „kompletnej". Opis takich etapów stworzyła m.in. Maria Helena Matarazzo[71]. Wyróżnia ona sześć etapów separacji:

- Rozstanie czy też „rozwód" emocjonalny – które wiążą się z emocjonalnym oddaleniem, któremu towarzyszy m.in. smutek, niepokój,
- Oddalenie fizyczne – wizja czy poczucie bliskości wywołuje wówczas odrzucenie, a nawet nienawiść do drugiej osoby,

[68] P. Szukalski, Separacje w Polsce, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 2004.
[69] M. Kowal, Separacja małżeńska w Polsce. Aspekty prawne i rozwój zjawiska. Th!nk Studenckie Naukowe Czasopismo Internetowe, dostęp [04.05.2017]: http://think.wsiz.rzeszow.pl/wp-content/uploads/2015/04/1-NAUKOWY_Kowal_Separacja-ma%C5%82%C5%BCe%C5%84ska-w-Polsce.-Aspekty-prawne-i-rozw%C3%B3j-zjawiska_gotowy.docx.pdf.
[70] M. Jadczak –Żebrowska, Prawa i obowiązki małżonków. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Dr hab. Mirosława Goetella, Uniwersytet w Białymstoku, dostęp [04.05.2017]: http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/3125/1/prawa%20i%20obowi%C4%85zki%20ma%C5%82%C5%BConk%C3%B3w%20%20marta%20jadczak%20zebrowska.pdf.
[71] M. H. Matarazzo, Amar é preciso., Editora Gente, São Paulo, Brazil, 1992, za: J. A. Tenório Araújo, Separation and Loss: A Study on the Impact of Divorce. "Separation and Loss: A Study on the Impact of Divorce", vol. 10, 2016, s. 3-9.

- Separacja geograficzna – związana ze zmianą miejsca zamieszkania przynajmniej jednej ze stron,
- Separacja rodzin – następuje wówczas poinformowanie najbliższych obojga małżonków, że niemożność rozwiązania problemów małżeńskich zbliża parę do rozwodu,
- Separacja społeczna – związana jest ze zmianami w życiu towarzyskim małżonków – „podziałem" wspólnych znajomych, nawiązaniem nowych znajomości przez każde z partnerów itp.
- Separacja sądowa – formalna separacja uznana na drodze sądowej, podczas której zostają ustalone warunki m.in. podziału opieki nad dziećmi itp. Finalnie może ona przyjąć formę „przerwy" w małżeństwie, a następnie może wiązać się z powrotem do siebie małżonków lub może zakończyć się rozwodem.

Analizując dane statystyczne w odniesieniu do prawnie orzeczonych separacji należy zwrócić uwagę szczególnie na 2005 rok, w którym miała miejsce bardzo duża liczba orzeczeń w tej sprawie – na 1000 ludności zostało orzeczonych średnio ponad 30 separacji. Wartość liczbową ponad średnią - średnio 33 separacje na 1000 ludności miały miejsce w miastach. W kolejnych latach liczba ta znacznie spadła – w 2018 roku była ona blisko dziesięciokrotnie niższa. Przyczyny takiego stanu rzeczy mogą być dwie – z jednej strony może mieć to źródło w rosnącej ilości rozwodów, których nie poprzedza lub nie zastępuje separacja, z drugiej – może istnieć większa liczba separacji nieformalnych.

Wykres 1. Separacje prawnie orzeczone na 1000 ludności.

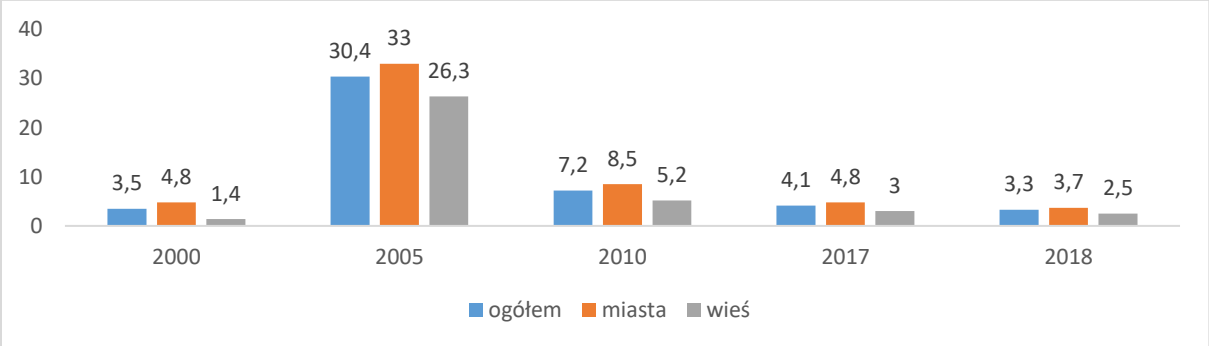

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

W 2018 roku na ponad 1200 prawnie orzeczonych prawnie separacji ponad 70% to te, które zostały orzeczone z powództwa żony. Tylko niecałe 9% orzeczeń to separacje prawne, które nastąpiły na zgodny wniosek stron.

Wykres 2. Separacje prawnie orzeczone według powództwa w 2018 roku.

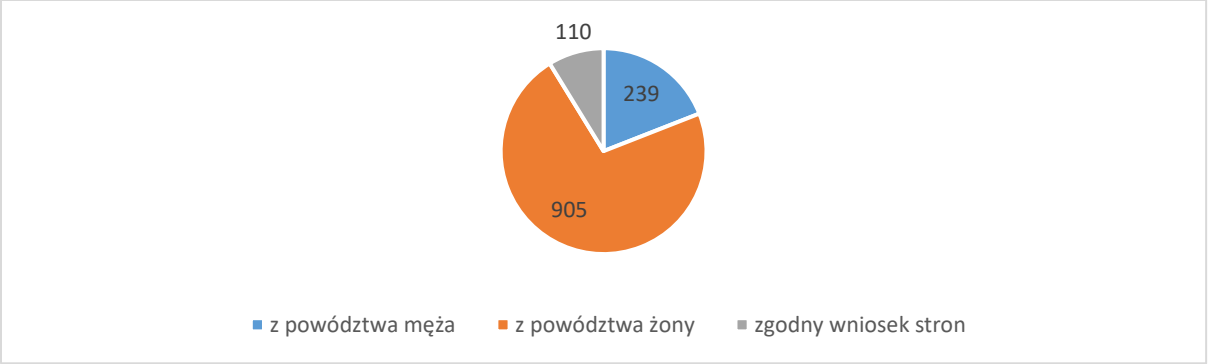

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Wśród ponad 500 separacji, które zostały prawnie orzeczone ze względu na tylko jedną, wyłączną przyczynę, ponad połowa to te, które zostały orzeczone ze względu na niezgodność charakteru. Kolejna przyczyna – nadużywanie alkoholu to blisko 18% wszystkich separacji orzeczonych w 2018 roku. Najmniej popularne przyczyny to trudności mieszkaniowe oraz naganny stosunek do członków rodziny.

Wykres 3. Separacje prawnie orzeczone w 2018 roku według wyłącznej przyczyny rozkładu pożycia małżeńskiego.

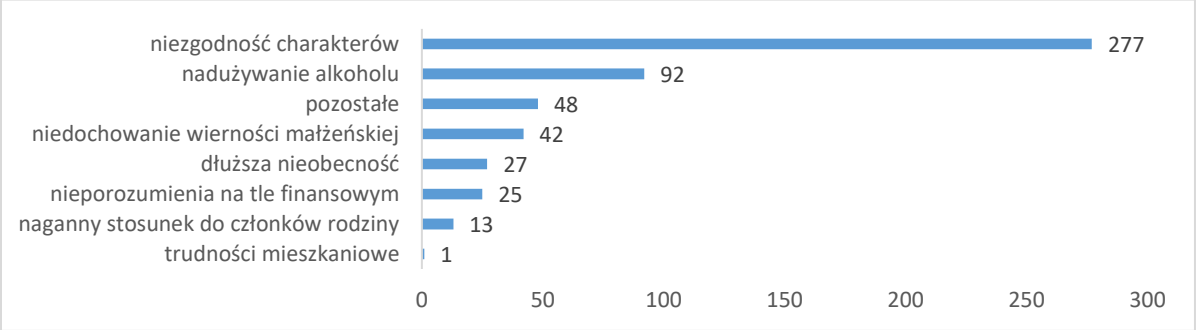

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Najwięcej orzeczonych w 2018 roku prawnych separacji odnosiło się do małżeństw, których staż małżeński wynosił 30 lat lub więcej (blisko ¼). Sytuacja taka może wynikać z coraz większej świadomości co do możliwych rozwiązań w przypadku niesatysfakcjonujących małżeństw zawartych jeszcze w latach 80. XX wieku lub później, kiedy to temat ten był rzadziej poruszany w dyskursie publicznym. Rosnąca akceptacja społeczna wobec zakończenia niezadowalającego związku małżeńskiego również może przyczyniać się do próby zmian w relacji, w której małżonkowie nie byli szczęśliwi. Najmniejsza liczba separacji została orzeczona w odniesieniu do małżeństw mających staż poniżej 2 lat (blisko 6%) oraz od 2 do 4 lat (ponad 9%). Ponad połowa prawnie orzeczonych w separacji w 2018 roku to separacje w odniesieniu do małżeństw mających 15 lat stażu i więcej.

Wykres 4. Separacje prawnie orzeczone w 2018 roku według okresu trwania związku małżeńskiego.

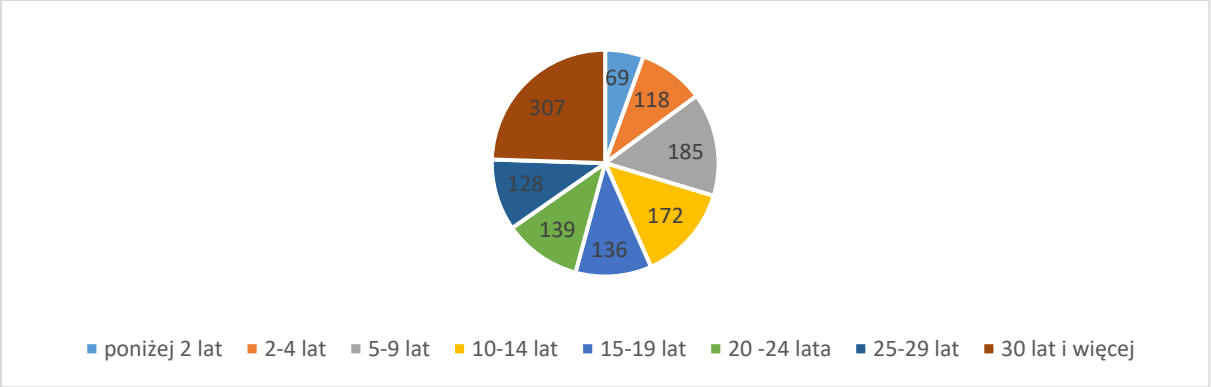

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Separacja w Polsce to dość rzadko wykorzystywany instrument będący zwykle stadium przejściowym przed rozwodem lub próbą naprawy związku małżeńskiego. Trudno oszacować skalę separacji nieformalnej, a także – skalę wchodzenia w kolejne związki przez osoby, które zdecydowały się separację nieformalną ze swoim małżonkiem. Dużo powszechniejszym rozwiązaniem niż prawna separacja, jest decyzja o zakończeniu związku małżeńskiego, czyli dalece bardziej radykalne rozwiązanie.

3.2. Definicje oraz typologie rozwodów

Rozwód to rozwiązanie przez sąd małżeństwa, w sytuacji, kiedy między małżonkami miał miejsce trwały i zupełny rozkład pożycia – oznaczający zerwanie dotychczas istniejącej więzi fizycznej, duchowej i gospodarczej. Istnieje również przesłanka (oparta na doświadczeniu życiowym) pozwalająca przyjąć, że nie nastąpi powrót małżonków do wspólnego życia. Orzeczenie o rozwodzie ze strony sądu nie będzie miało miejsca, gdy wystąpiła o niego strona wyłącznie winna rozpadowi małżeństwa (chyba, że druga strona wyrazi na to zgodę lub odmowa wiązałaby się ze sprzecznością z zasadami współżycia społecznego) lub jeśli na skutek rozwodu ucierpiałoby dobro małoletnich dzieci będących wspólnymi dla małżonków.[72] Orzeczenie rozwodu może mieć miejsce z wyłącznego orzeczenia o winie jednego z małżonków lub za obopólną zgodą.

Rozwód potocznie postrzegany jest przez pryzmat procesu na sali sądowej i orzeczenia sądowego. Należy jednak podkreślić, że jest to bardzo duże uproszczenie – rozwód nie jest tylko jednostkowym aktem, jest raczej procesem składającym się z wielu faz.

[72] Art. 56–61 ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz.U. nr 9, poz. 59 z późn. zm.).

Jedną z koncepcji odnoszącą się do tego zagadnienia zaproponował amerykański antropolog Paul Bohannan.[73] Według tej koncepcji wyróżniamy sześć etapów rozwodu, z których ten, toczący się na sali sądowej nie występuje ani jako początkowy, ani końcowy całego zjawiska. Pierwszym etapem jest rozwód emocjonalny, który objawia się spadkiem zainteresowania małżonkiem, a co za tym idzie słabnącym zaangażowaniem w budowanie i pielęgnowanie więzi małżeńskiej. Późniejszym etapem jest konfrontacja małżonków na sali sądowej w ramach procesu rozwodowego, w którym partnerzy stają po przeciwnych stronach, co często łączy się również z wrogim nastawieniem do siebie. Kolejna faza to rozwód rodzicielski związany z ze zmianą relacji na linii rodzic – dziecko, który wiąże się nie tylko np. ze zmianą adresu zamieszkania, ale również z ustaleniem częstotliwości odwiedzin oraz oddzieleniem roli małżonków od bycia partnerami i bycia rodzicami. Czwarty etap to rozwód ekonomiczny przejawiający się podziałem majątku i powodujący na ogół pogorszenie sytuacji materialnej którejś ze stron (lub obu). Kontynuacją jest rozwód środowiskowy, czyli potrzeba rewizji kontaktów rodzinnych oraz relacji ze znajomymi, ale również myślenie perspektywiczne o stworzeniu nowych relacji. Kończącą fazą jest rozwód psychiczny, czyli proces autonomizacji od byłego małżonka, budowanie swojej tożsamości na nowo.

Kenneth Kressel wyodrębnił kilka typów procesów rozwodowych. Kryteria, według których zostały one stworzone, to poziom komunikacji, stopień przekonania wobec decyzji rozwodowej, natężenie i otwartość konfliktu:

- Powikłany – zawiera w sobie wysoki stopień ambiwalencji w stosunku do rozwodu, długi okres podejmowania przez małżonków decyzji o rozejściu, która często ulega zmianie. Nawet po ostatecznej deklaracji o chęci rozwodu małżonkowie mieszkają wspólnie, utrzymując kontakty seksualne ze sobą,
- Autystyczny – przeciwieństwo typu powikłanego, ze strony małżonków ma miejsce unikanie siebie nawzajem, co powoduje właściwy brak komunikacji, a przez to konfliktu, istnieje tendencja do unikania kontaktów oraz chłód emocjonalny,
- Bezpośredniego konfliktu – wysoki poziom konfliktu przy jednocześnie dobrze funkcjonującej komunikacji; początkowa ambiwalencja wobec decyzji o rozwodzie stopniowo zmniejsza się wraz z rosnącą nadzieją na negocjacje zakończone sukcesem,

[73] P. Bohannan, The Six Stations of Divorce, w: P. Bohannan (red.), Divorce and After, Garden City 1970, za: G. C. Kitson, K. B. Babri, M. J. Roach, Who Divorces and Why. "Journal of Family Issues", vol. 6, nr 3, 1985, s. 255-293.

- Nieostrego konfliktu – wahania co do podjętej decyzji o rozwodzie przez cały czas trwania procesu są małe, brak zaangażowania w sytuację powoduje niski stopień komunikacji, a przez to niski poziom konfliktu.[74]

Na innym elemencie w równie ciekawej typologii, opartej na zastosowaniu odpowiednich technik statystycznych skupili się James Ponzetti oraz Rodney Cate[75]. Autorzy wyróżnili trzy typy rozpadu małżeństwa, w oparciu o czas trwania procesu oraz kategorie przyczyn wywołujących rozpad związku:

- Szybki – proces od podjęcia decyzji o rozejściu się małżonków do orzeczenia o rozwodzie trwa krótko – około dwóch lat, przyczyny to zazwyczaj czynniki indywidualne związane np. z niezaspokojeniem potrzeb małżonków lub utrzymywaniem przez nich pozamałżeńskich kontaktów seksualnych;
- Stopniowy – rozwód ma miejsce przed trzecim rokiem procesu rozpadu, głównymi motywami są przyczyny diadyczne oraz okolicznościowe;
- Rozciągnięty - rozwód zostaje uzyskany w czasie około czterech lat, dominującymi przyczynami rozwodu są przyczyny środowiskowe, co powoduje rozbieżności między opiniami małżonków i ich decyzjami.

Jako przyczyny rozpadu zostały opisane czynniki takie jak:

- Indywidualne, które wynikają z systemu przekonań i standardów przyjętych przez jednostkę,
- Diadyczne, które są zakorzenione w samym małżeństwie, wynikają z poziomu więzi, konfliktów czy innego rodzaju relacji, które posiadają znaczenie symboliczne,
- Okolicznościowe, są to czynniki, które zwiększają ryzyko rozwodu, ale są poza kontrolą jednostki, która im podlega lub jej wpływ na nie jest znikomy. W kategorii tych problemów znajdują się – praca zawodowa, zdrowie, nieszczęśliwe wypadki,
- Środowiskowe, wiążą się z kontaktami z rodziną pochodzenia, przyjaciółmi, współpracownikami,

[74] K. Kressel, The Process of Divorce, Basic Books, Nowy Jork, 1985.
[75] J.J. Ponzetti, R. M. Cate, The divorce process: Toward a typology of marital dissolution. “Journal of Divorce”, 11(3-4), 1988, s. 1-10, dostęp [24.01.2020]: https://doi.org/10.1300/J279v11n03_01.

- Pozamałżeńskie kontakty seksualne.[76]

3.3. Rozwód w ujęciach teoretycznych

Rozwód jako zjawisko społeczne może być analizowany w oparciu o różne teorie i koncepcje, które próbują tłumaczyć jego przyczyny, przebieg czy następstwa.

Jedną z teorii, w której nurcie możemy analizować rozwód jako zjawisko społeczne jest teoria wymiany. Zgodnie z jej założeniami jednostki, które podejmują interakcję między sobą, starają się osiągnąć jak najlepsze i najwyższe zyski kosztem jak najmniejszych strat, które muszą ponieść by osiągnąć zysk. Ramy czasowe interakcji zależne są od bilansu zysków oraz strat poniesionych w jej wyniku – jeśli zyski mimo wszystko są większe niż koszty, które zostały poniesione, interakcja jest kontynuowana.

Rysunek 1. Systematyczny model rozpadu związku małżeńskiego.

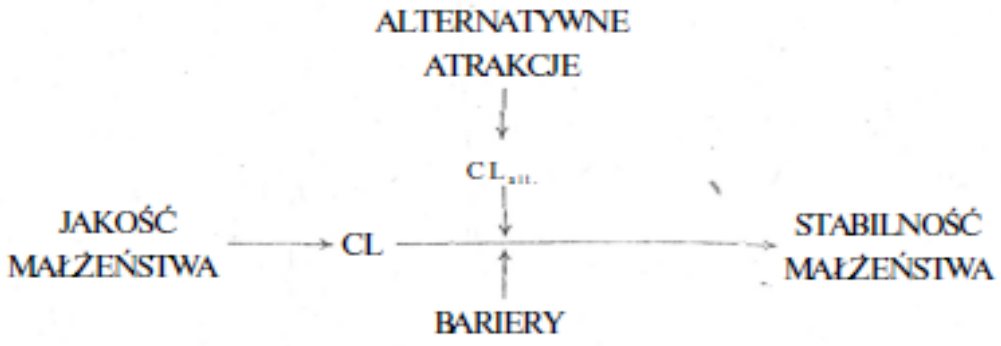

Systematyczny model rozpadu związku małżeńskiego

Źródło: P. Rydzewski, Rozwód w perspektywie teorii wymiany społecznej. Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny, zeszyt 2, 1990.

Model rozpadu małżeństwa analizowany przez Pawła Rydzewskiego zakłada, że proces rozwodowy z perspektywy teorii wymiany społecznej zaczyna się od spadającej lub niskiej jakości małżeństwa. Na szeroko pojętą jakość małżeństwa składają się m.in. poziom wykształcenia, wzory życia małżeńskiego, które były obserwowane w domu rodzinnym, przynależność klasowa, które razem tworzą tzw. osobowe i społeczne środki sprzyjające trwałości małżeństwa. Oprócz nich, na jakość wpływają również satysfakcja małżonków ze stylu życia jaki prowadzą oraz zyski, które otrzymują będąc ze sobą w ciągłej interakcji. Na

[76] S. Lloyd, R. Cate, Attributions Associated with Significant Turning Points in Premarital Relationship Development and Dissolution. "Journal of Personal and Social Relationships", vol. 2, nr 4; 1985, cyt. za J. J. Ponzetti, R. M. Cate, op. cit., s. 8-9.

aspekty te składają się odpowiednio: zadowolenie z pracy zawodowej, sytuacji ekonomicznej oraz wielkości rodziny, a następnie – satysfakcja z kontaktów seksualnych, pozytywna ocena współmałżonka oraz brak problemów we wzajemnej komunikacji. Z jednej strony na związek małżeński oddziałują tzw. alternatywne atrakcje, czyli zyski, które każde z małżonków może z niego wynieść np. spędzanie czasu w swoim towarzystwie, wspólne dyskusje, udzielanie sobie wzajemnie wsparcia emocjonalnego, z drugiej – występują bariery, które są równoznaczne kosztom, o których mówi teoria wymiany społecznej. Wśród barier, które powodują spadek jakości małżeństwa mówi się o takich zjawiskach jak przemoc fizyczna i psychiczna, problemy finansowe (które są uciążliwe głównie dla kobiet) oraz niedopasowanie pod względem seksualnym i problemy w kontaktach z teściami (na które uwagę zwracają głównie mężczyźni). Należy wskazać, że uzależnienie stabilności i trwałości związku małżeńskiego od jego jakości nie ma prostego przełożenia, ponieważ sporą rolę odgrywają również więzy łączące małżonków, a dokładniej – to jak zerwanie ich w przypadku rozwodu będzie oddziaływać na nich. Z powodu braku prostej zależności pomiędzy jakością i stabilnością małżeństwa mamy do czynienia nierzadko z małżeństwami, w których małżonkowie nie odczuwają satysfakcji z trwania w nich lub też z odwrotnymi sytuacjami – z rozpadem małżeństw, w których wysoka jakość nie przekłada się na trwałość związku, który kończy się rozwodem. W przypadku pierwszego typu małżeństw (tzw. pustych skorup), częstym uzasadnieniem trwania w relacji jest obawa przed negatywną i piętnującą opinią społeczną, utrzymywanie związku ze względu na dzieci w nim funkcjonujące lub też ze względów religijnych, kiedy religia potępia rozwiązanie związku małżeńskiego. Siła barier może być osłabiana lub też wzmacniana przez otoczenie osoby, która chciałaby rozwiązania swojego związku małżeńskiego. W zależności od wsparcia udzielanego takiej osobie przez rodzinę i przyjaciół może ona zdecydować się na złożenie dokumentów rozwodowych i chcieć rozwiązać małżeństwo bez względu na to, jak duże konsekwencje będzie to rodziło, lub w wyniku braku lub niewystarczającego wsparcia - odwieść się od decyzji o rozwodzie i trwać dalej w związku małżeńskim, który nie przynosi jej satysfakcji i szczęścia. Małżeństwo jako komórka społeczna podlega również wpływom szerszego kontekstu społecznego. Małżonkowie konstruują subiektywną ocenę swojego małżeństwa również w oparciu o doświadczenia innych osób i małżeństw mając tzw. poziom porównania (*ang. comparison level*). W zależności od tego, jak małżeństwo wypada na tle innych małżeństw, dana jednostka dąży albo do jego utrzymania (kiedy jego jakość zostaje

przez nią oceniona wyżej niż jakość innych małżeństw z którymi się porównuje) lub dąży do jego zakończenia (jeśli jakość jest niższa).[77]

Innym podejściem do małżeństwa, a tym samym do rozwodu jest ekonomiczne podejście prezentowane przez Gary Beckera.[78] W ramach tej koncepcji autor zakładał, że jednostki decydują się na wstąpienie w związek małżeński, jeśli użyteczność osiągana przy pomocy funkcjonowania w małżeństwie jest wyższa niż ta, która ma miejsce w przypadku życia w pojedynkę. Jeśli subiektywny lub obiektywny poziom użyteczności bycia w małżeństwie spada i jego wartość jest niższa od tego, który jednostka osiągnęłaby żyjąc sama powoduje to podjęcie decyzji o zakończeniu małżeństwa i rozwodzie. Becker zwraca uwagę, że jednomyślność co do oceny użyteczności danego związku małżeńskiego przez obojga małżonków wcale nie musi być oczywista i często nie ma miejsca. Gdy jeden z małżonków uważa, że jego dobrobyt będzie wyższy, gdy zdecyduje się żyć poza małżeństwem, przy jednoczesnym odmiennym zdaniu drugiego małżonka decyzja o rozwodzie lub pozostaniu w małżeństwie zależna jest od poziomu dobrobytu, który łącznie posiadają małżonkowie. Jeśli kobieta chciałaby wziąć rozwód, mężczyzna jest przeciwny, a łączny dobrobyt małżeństwa jest wyższy niż każdego z małżonków, gdyby zdecydowali się żyć osobno, wówczas może nastąpić transfer środków ze strony męża, by przekonać żonę do dalszego funkcjonowania w ramach małżeństwa. Poziom użyteczności życia w małżeństwie jest powiązany z umiejętnościami, jakie posiadają małżonkowie w połączeniu z ich poziomem specjalizacji. Przemiany społeczne, związane m.in. z wejściem kobiet na rynek pracy sprawiły, że mężczyźni stracili monopol na zapewnienie bytu ekonomicznego rodzinie. Becker wskazuje również, że koszt, który jednostka ponosi szukając na rynku matrymonialnym małżonka, ma wpływ na poziom akceptacji zysku, który otrzymuje ona w ramach związku małżeńskiego. Im wyższy koszt znalezienia odpowiedniego partnera jednostka ponosi, tym mniejszy akceptowalny zysk otrzymywany później w małżeństwie.[79] Jeśli małżonkowie muszą poświęcić więcej zasobów, takich jak np. czas, by znaleźć dopasowaną do swoich preferencji i wymagań osobę, to zysk, jaki otrzymują po wstąpieniu w małżeństwo musi być wyższy, niż w przypadku, kiedy znalezienie partnera było relatywnie proste i trwało niedługo.

[77] P. Rydzewski, Rozwód w perspektywie teorii wymiany społecznej. „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny", zeszyt 2, 1990, s. 257-266.
[78] G. Becker, Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich, PWN, Warszawa, 1990.
[79] Ibidem.

Rozwód można analizować również poprzez teorię kryzysu czy też konfliktu, zwracając uwagę na destrukcyjne procesy dokonujące się wewnątrz małżeństwa. Wedle teorii tego nurtu kryzys w małżeństwie stanowi z jednej strony możliwość zaistnienia zjawisk patologicznych, z drugiej – daje jednak szansę rozwoju nowych struktur. Kryzys pojawiający się wraz z rozwodem przynosi zarówno pozytywne jak i negatywne następstwa, najważniejszym z nich jest zmiana dotychczasowych zasad funkcjonowania struktury rodzinnej. Zmiana prowadzi do przeorganizowania dotychczasowego porządku mieszkającej w jednym gospodarstwie domowym rodziny, ograniczenia realizacji pewnych funkcji oraz rezygnacji z innych. Rodzina jako podstawowa komórka społeczna w dalszym ciągu pełni funkcję socjalizacyjną oraz emocjonalną (które zazwyczaj w dużo większym stopniu realizowane są przez jednego z rodziców – matkę, która pozostaje z dziećmi, podczas gdy ojciec zostaje rodzicem „pomocniczym"), kończy się realizowana przez nią funkcja prokreacyjna. Poza zmianami w funkcjonowaniu rodziny jako całości, rozwód jako kryzys dotyczy również małżonków, którzy stają przed koniecznością przewartościowania swoich życiowych celów, pragnień oraz hierarchii wartości. „Produktem" końcowym kryzysu związanego z rozwodem jest ustalenie nowej tożsamości każdego z małżonków oraz nowych zasad, według których funkcjonuje rodzina.[80]

3.4. Małżeństwa i rozwody – dane statystyczne

Istnieją dwa sposoby na rozwiązanie małżeństwa – pierwszy wiąże się ze śmiercią jednego z małżonków, drugi – z prawnym rozwiązaniem związku małżeńskiego, czyli rozwodem. W Polsce pierwsza przyczyna zakończenia małżeństwa była oraz nadal jest częstszym powodem ustania związku małżeńskiego. Analizując jak proporcje tych dwóch przyczyn kształtowały się na przestrzeni czasu można zauważyć, że największa różnica miała miejsce w 1990 roku – wówczas na 1000 istniejących małżeństw blisko 20 kończyło się ze względu na śmierć jednego z małżonków, niecałe 5 – zakończyło się poprzez rozwód (była to różnica ponad 15 przypadków). Dysproporcja ta osiągnęła najmniejszy wymiar w 2017 roku, kiedy wskaźniki te wynosiły odpowiednio 17,6 oraz 7,3 (co dało różnicę 10). Biorąc pod uwagę rosnącą długość życia oraz coraz większą społeczną akceptację dla rozwodów można przypuszczać, że dysproporcja ta będzie się zmniejszać.

[80] M. Beisert, H. Liberska, M. Matuszewska, Od konfliktu do rozwodu, w: H. Liberska, M. Matuszewska (red.), Małżeństwo : męskość-kobiecość, miłość, konflikt, wydawnictwo HUMANIORA, Poznań, 2001.

Wykres 5. Małżeństwa rozwiązane na 1000 istniejących małżeństw poprzez śmierć lub rozwód.

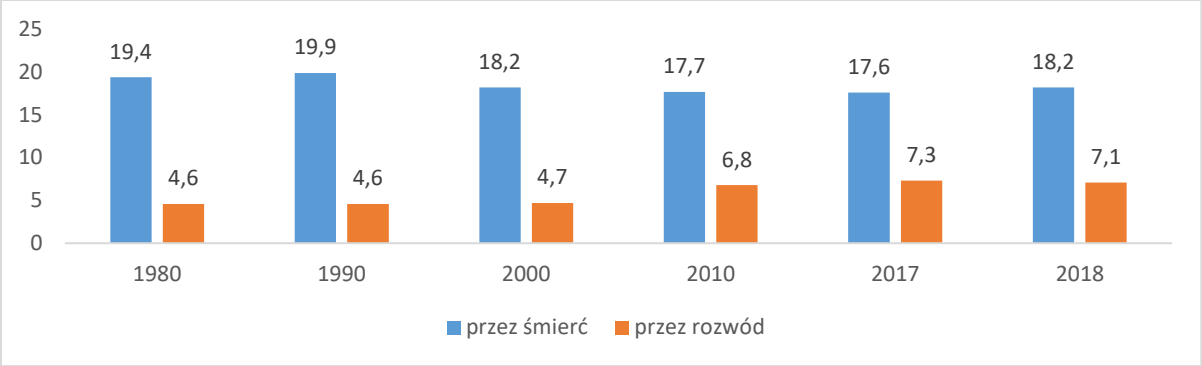

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Zróżnicowanie przyczyn ustania związku małżeńskiego ma nieco inną specyfikę ze względu na miejsce zamieszkiwania małżeństwa, które ustało. Analizując poniższy wykres należy zwrócić uwagę na fakt, że liczba małżeństw zakończonych przez rozwód w miastach jest w każdym z porównywanych lat wyższa, niż na wsi. Odwrotna tendencja ma miejsce w przypadku ustania związku małżeńskiego z powodu śmierci jednego z małżonków – miała ona każdorazowo (z wyjątkiem roku 2010 gdzie wskaźnik był nieco wyższy w miastach) miejsce częściej na wsiach, niż w miastach.

Wykres 6. Małżeństwa rozwiązane na 1000 istniejących małżeństw poprzez śmierć lub rozwód – w miastach.

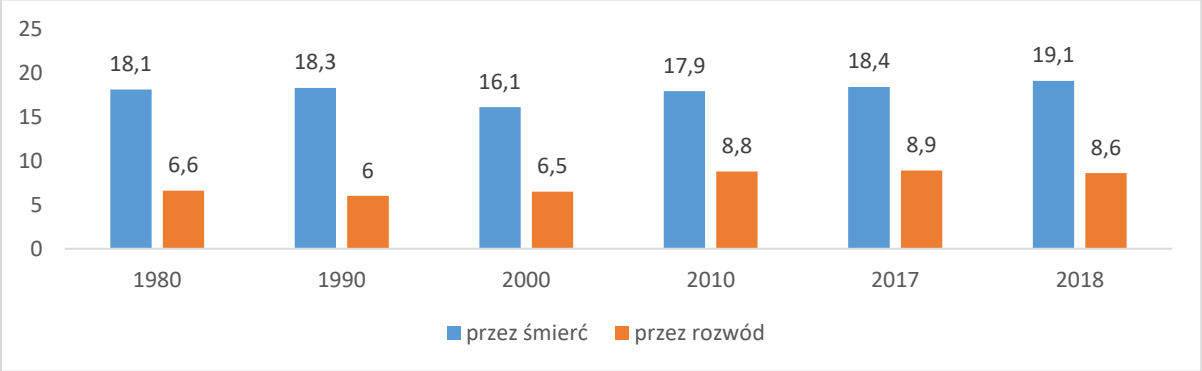

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Podkreślenia wymaga fakt, że w latach 1980-1990 małżeństwa na wsiach ustawały ponad dziesięciokrotnie częściej ze względu na śmierć jednego z małżonków, aniżeli poprzez rozwód. W związku z rozwojem medycyny, zwiększeniem dostępności do opieki zdrowotnej (również poprzez zwiększenie mobilności jednostek, zwłaszcza mieszkających na co dzień na wsi), skutkujących zwiększeniem się długości życia – odsetek małżeństw rozwiązanych poprzez śmierć jednego z małżonków na wsi zmniejsza się, zaś w miastach utrzymuje

względnie stały poziom[81]. Od 2010 roku znacznie wzrosła (dwukrotnie porównując do 2000 roku) liczba małżeństw, które zakończyły się poprzez rozwód. Pomimo tego, że w 2018 roku wskaźnik ten nieco spadł (co miało miejsce również w przypadku miast), można przypuszczać, że wartość tego wskaźnika będzie rosła w kolejnych latach. Rosnąca dynamika związana z rozwodami na wsi zdaje się być w opozycji ze społecznymi sądami na temat wartości rodziny w społeczeństwie wiejskim, a także postrzeganiu jej przez samych mieszkańców wsi. Mieszkańcy wsi charakteryzują się nieco mniejszym przyzwoleniem na rozwody niż mieszkańcy miast.[82] Ilustracje takich postaw można znaleźć też w prasowym dyskursie reporterskim prezentującym postrzeganie rozwodu przez mieszkańców wsi jako wydarzenia sensacyjnego oraz często nie do przyjęcia (zwłaszcza przez sąsiadów czy rodziny rozwodzącej się pary)[83].

Wykres 7. Małżeństwa rozwiązane na 1000 istniejących małżeństw poprzez śmierć lub rozwód – na wsiach.

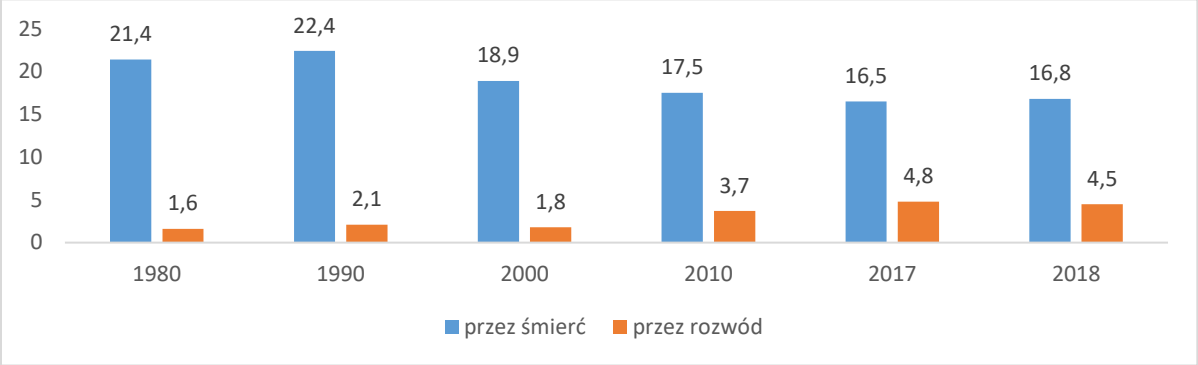

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Zwiększanie się odsetka rozwodzących się małżeństw w przeliczeniu na 1000 zawartych małżeństw od 1980 roku dużo częściej dotyczyło miast. Należy jednak zwrócić uwagę na lata 2017 – 2018, kiedy to różnica w wartości dla tego wskaźnika dla miast i wsi dość znacząco się zmniejszyła. Dodatkowo – biorąc pod uwagę cały analizowany okres – liczba rozwodów w przeliczeniu na 1000 zawartych małżeństw w miastach wzrosła dwukrotnie, na wsiach – blisko pięciokrotnie. Dane te zaprzeczają potocznym opiniom wiążącym często miasta z „moralnym upadkiem" i końcem rodziny i wskazują na istnienie „wiejskiej rewolucji

[81] Można przypuszczać, że przyczyną względnie stałej wartości tego wskaźnika jest dużo lepsza dostępność do opieki medycznej przez mieszkańców miasta, do której relatywnie niedawno zaczęli mieć dobry dostęp mieszkańcy wsi, którzy zwiększyli swoje możliwości przemieszczania się (co wiąże się m.in. z upowszechnieniem posiadania samochodu itp.).

[82] Stosunek Polaków do rozwodów, komunikat z badań CBOS, nr 7/2019, styczeń 2019.

[83] Patrz np. A. Kiedrzynek, Rozwód na polskiej wsi. „Dopóki to się nie skończy, ludzie nie odwrócą od nas wzroku". „Newsweek Polska", dostęp [23.09.2020]. newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/rozwod-na-polskiej-wsi-dopoki-to-sie-nie-skonczy-ludzie-nie-odwroca-od-nas-wzroku/9kvvjl6.

obyczajowej" związanej z coraz częstszym kończeniem przez mieszkańców wsi niesatysfakcjonujących ich związków małżeńskich[84].

Wykres 8. Rozwody na 1000 nowo zawartych małżeństw.

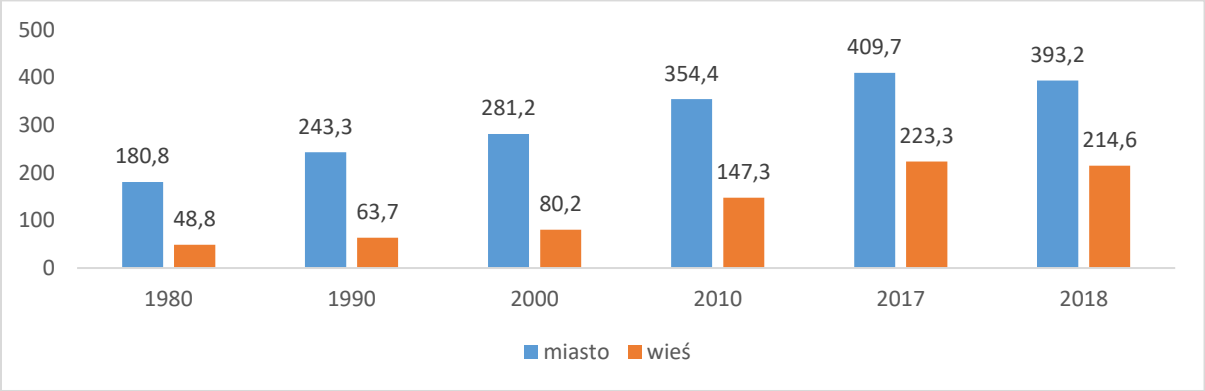

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Wykształcenie jest postrzegane jako jedna z głównych zmiennych niezależnych, która wpływa na zaistnienie (bądź też nie) wielu zjawisk społecznych. Naukowcy ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie zbadali wpływ wykształcenia żony na prawdopodobieństwo rozpadu małżeństwa, które współtworzy. Poddane przez nich analizie badania i statystyki dotyczące rozwodów wykazały, że lepsze wykształcenie kobiet „sprzyja" rozwodowi, ale tylko w społeczeństwie, w którym takie zjawisko jest mało powszechne, a ponoszone koszty – wysokie. W przypadku wysokiej „dostępności" do rozwodu, czynnik wysokiego wykształcenia nie wpływa na zwiększenie prawdopodobieństwa rozwodu, wręcz przeciwnie – zwiększa prawdopodobieństwa utrzymania trwałości małżeństwa.[85] Dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują na to, że w 2018 roku rozwodzące i rozwodzący się najczęściej posiadali wykształcenie średnie. Drugie pod względem częstotliwości u kobiet było wykształcenie wyższe, u mężczyzn – zasadnicze zawodowe. Odnosząc się do wniosków badaczy z SGH w Warszawie oraz „dostępności" i upowszechnienia rozwodu w Polsce należy stwierdzić, że coraz większa częstotliwość rozwodów nie idzie w parze z rosnącą dostępnością do nich[86]. Inną istotną sprawą jest również fakt, że znaczna część rozwodzących

[84] Patrz np. J. K. Kowalski, Rozwody w Polsce: Mieszkańcy wsi coraz częściej zdejmują obrączki, dostęp [23.09.2020] https://forsal.pl/artykuly/746574,rozwody-w-polsce-mieszkancy-wsi-coraz-czesciej-zdejmuja-obraczki.html.

[85] Badanie: gdy rozwody są rzadkością, kobiety wykształcone rozwodzą się częściej, Nauka w Polsce, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dostęp [23.09.2020] https://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news%2C392405%2Cbadanie-gdy-rozwody-sa-rzadkoscia.html.

[86] Jako dostępność rozumiana jest tutaj dostępność ekonomiczna (koszty ponoszone przy złożeniu pozwu, podziale majątku itp.). Koszty rozwodu (bez uwzględnienia honorarium adwokata) mogą sięgnąć około 2000 złotych dla strony – W. Matela-Marszałek, Koszty rozwodu w 2019 r. – ile wynoszą i kto je ponosi? dostęp

się obecnie małżeństw to małżeństwa tworzone przez osoby będące w wieku około 40 lat, które w większości nie posiadały wykształcenia wyższego niż średnie czy zawodowe[87].

Wykres 9. Rozwody w 2018 roku według poziomu wykształcenia żony.

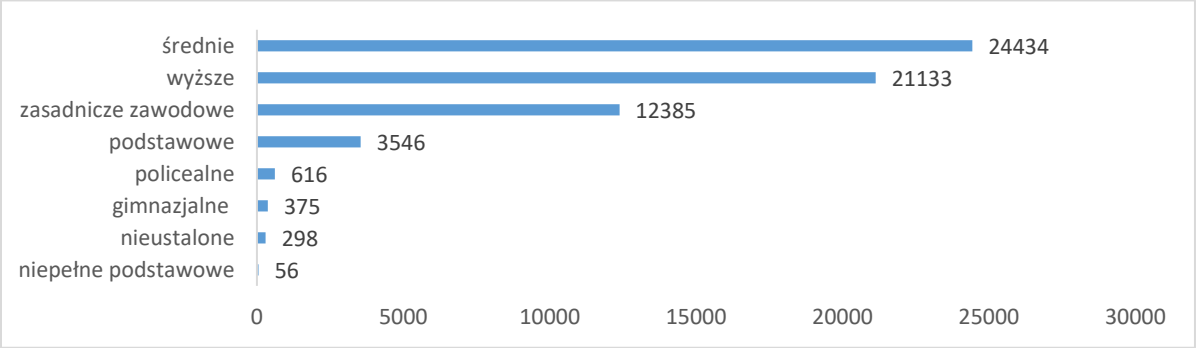

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Wykres 10. Rozwody w 2018 roku według poziomu wykształcenia męża.

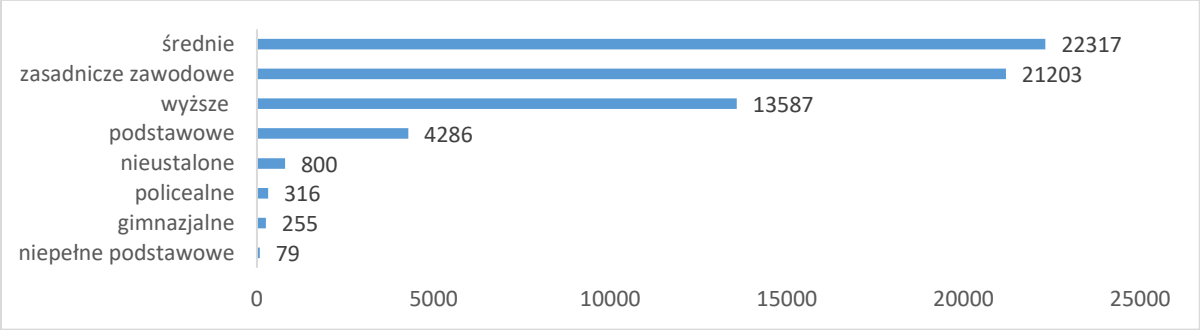

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Najwyższy wskaźnik rozwodów w przeliczeniu na 1000 ludności w 2018 roku został odnotowany w województwach zachodniopomorskim, dolnośląskim, śląskim oraz mazowieckim, najniższy – w województwach podkarpackim, małopolskim i świętokrzyskim. Najwyższa wartość wskaźnika dla województw leżących na zachodzie Polski oraz najniższa – dla tych leżących na wschodzie zdaje się nie być przypadkowa. Taka konfiguracja może wynikać z innych wzorów obyczajowych oraz deklaracji religijności, które silnie korelują z przyzwoleniem na rozwód, a co za tym idzie – ze zdecydowaniem się na takie działanie w odniesieniu do własnego małżeństwa.

[23.09.2020]: https://www.infor.pl/prawo/rozwody/sprawa-rozwodowa/2976214,Koszty-rozwodu-w-2019-r-ile-wynosza-i-kto-je-ponosi.html]

[87] Wnioski takie zostały wyciągnięte na podstawie danych dotyczących długości trwania małżeństwa oraz wieku, w którym zostało ono zawarte, które są analizowane w dalszej części podrozdziału.

Wykres 11. Rozwody na 1000 ludności w podziale na województwa.

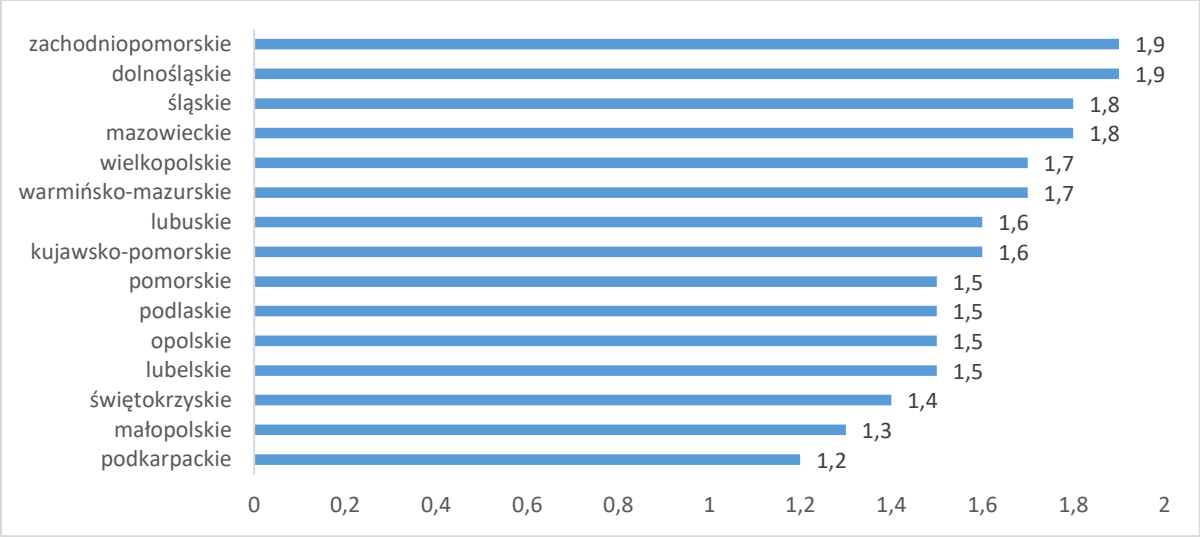

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Czas od wniesienia powództwa do wydania prawomocnego orzeczenia rozwodu oraz orzeczenia o winie (lub wydaniu decyzji o braku takiego orzeczenia), różni się ze względu na orzeczenie o winie którejś ze stron, orzeczenie o winie ich obu lub ze względu na brak takiego orzeczenia. Zdecydowanie najwięcej procesów rozwodowych kończy się bez orzeczenia o winie – wówczas czas jaki upływa do orzeczenia o rozwodzie to od 2 do 3 miesięcy (taka sytuacja dotyczy blisko 1/3 przypadków bez orzeczenia o winie, które miały miejsce w 2018 roku). Orzeczenie o rozwodzie, jeśli jest wydawane z orzekaniem o winie, dużo częściej dotyczy winy męża niż żony (orzeczeń z winy męża jest blisko 80% więcej niż orzeczeń w przypadku winy żony), w 2018 roku najczęściej proces w tym wypadku trwał od 7 do 11 miesięcy, w przypadku winy obu stron – najczęściej rok.

Wykres 12. Rozwody w 2018 roku według okresu od wniesienia powództwa do prawomocnego orzeczenia rozwodu oraz orzeczenia o winie.

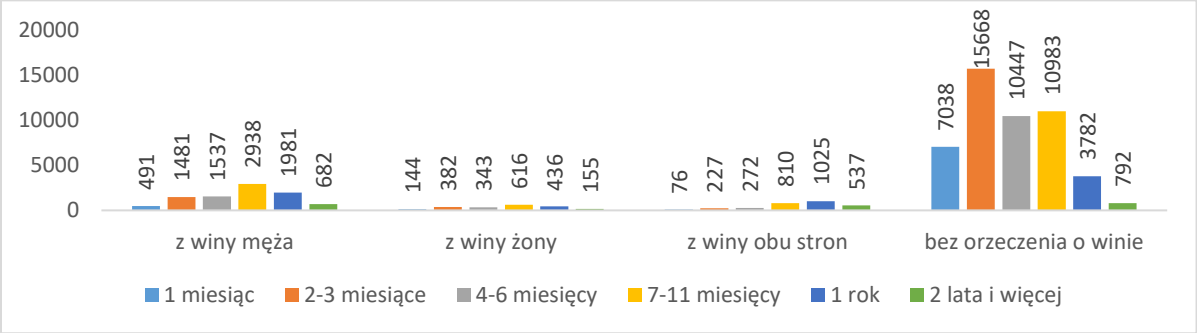

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Ważną kwestią, która może (ale nie musi) wpływać na fakt większego prawdopodobieństwa zakończenia małżeństwa poprzez rozwód jest wiek małżonków w momencie wstępowania

w związek małżeński. Jak pokazują poniższe wykresy – najczęstszym wiekiem, zarówno męża jak i żony, w którym wstępowali oni w związek małżeński, który w 2018 roku zakończył się rozwodem był wiek 20-24 lat. Zdecydowanie częściej to kobiety z rozwiedzionych małżeństw w momencie ślubu miały 19 lat lub mniej. Kobiety, w przypadku których w 2018 roku zostało wydane orzeczenie o rozwodzie, częściej niż mężczyźni, w chwili wstąpienia w związek małżeński miały 24 lata lub mniej (60% z nich w porównaniu do 40% wśród mężczyzn), mężczyźni częściej byli starsi. Pozwala to przypuszczać, że w większości rozwiedzionych w 2018 roku małżeństw występowała różnica wiekowa - mężczyzna najczęściej był starszy od swojej żony. W tym aspekcie nie ma zatem różnicy pomiędzy małżeństwami zakończonymi rozwodem, a trwającymi.

Wykres 13. Rozwody w 2018 roku według wieku małżonków w momencie zawierania małżeństwa – wiek mężczyzny.

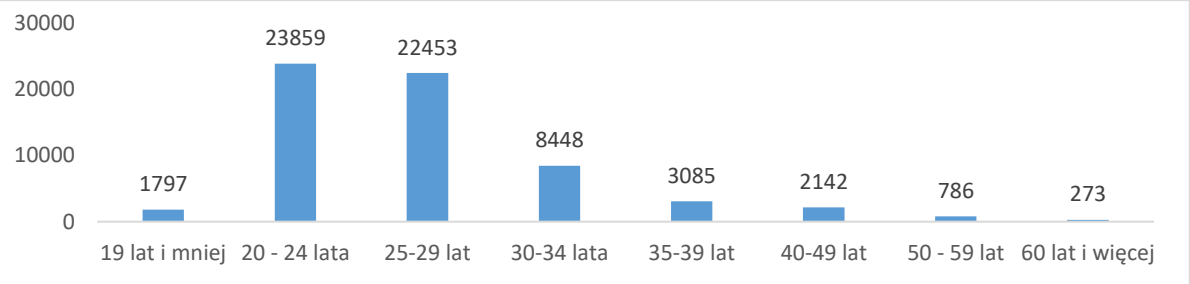

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Wykres 14. Rozwody w 2018 roku według wieku małżonków w momencie zawierania małżeństwa – wiek kobiety.

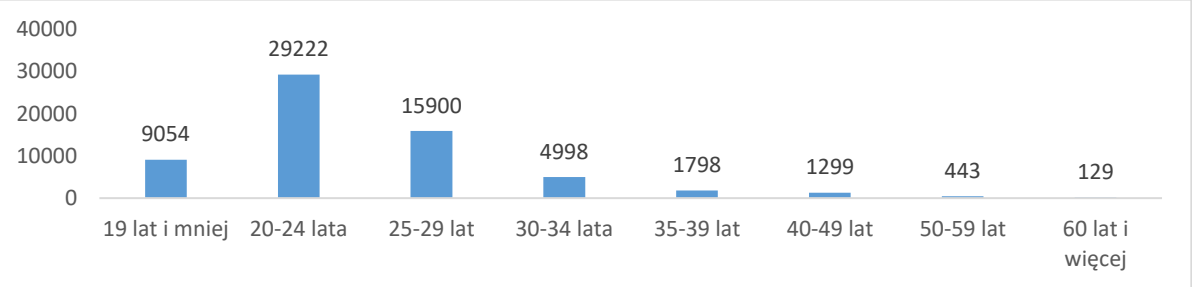

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Ponad 40% małżeństw rozwiedzionych w 2018 roku nie posiadało dzieci. Jednak wbrew, do niedawna jeszcze powszechnej opinii mówiącej o tym, że dziecko jest „spoiwem" małżeństwa, chroniącym je przed rozpadem[88], również znaczna liczba małżeństw posiadających wspólne dzieci decyduje się na rozwód. Blisko 35% wszystkich małżeństw, które uzyskały prawomocne orzeczenie o rozwodzie w 2018 roku to małżeństwa posiadające

[88] Zobacz np. B. Pawłowicz, Czy kocha się tak samo, gdy pojawia się dziecko? „Zwierciadło", czerwiec 2020, dostęp [03.10.2020]: https://zwierciadlo.pl/psychologia/na-ratunek-milosci-kochac-mimo-dzieci.

jedno dziecko[89]. Warto podkreślić, że wraz ze wzrostem liczby dzieci – spada liczba rozwiedzionych małżeństw.

Wykres 15. Rozwody w 2018 roku według liczby małoletnich dzieci – ogółem.

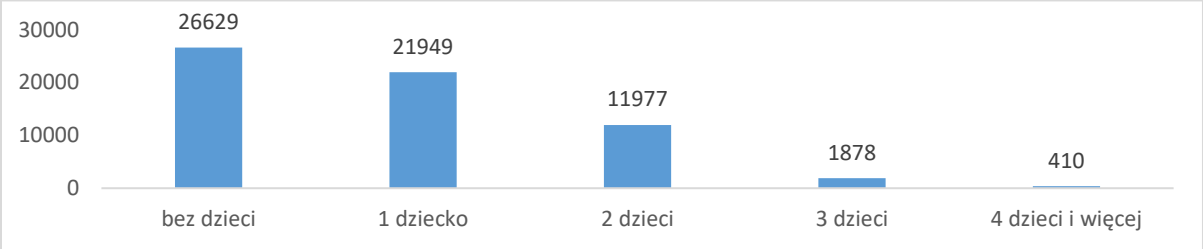

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Podobnie kwestia ta kształtuje się ze względu na miejsce zamieszkania małżonków – i na wsi, i w mieście najliczniejszą kategorią rozwiedzionych małżeństw ze względu na liczbę posiadanych dzieci, były małżeństwa bezdzietne. Blisko 44% małżeństw rozwiedzionych w 2018 roku, mieszkających w mieście oraz nieco ponad 38% małżeństw rozwiedzionych w 2018 roku, mieszkających w mieście nie posiadało wspólnych dzieci. Warto podkreślić, że wraz ze wzrostem liczby dzieci w małżeństwie, które zostało zakończone poprzez rozwód w 2018 roku, zmniejsza się różnica pomiędzy ich liczebnością ze względu na miejsce zamieszkiwania małżeństwa.

Wykres 16. Rozwody w 2018 roku według liczby małoletnich dzieci – w podziale na miasto i wieś.

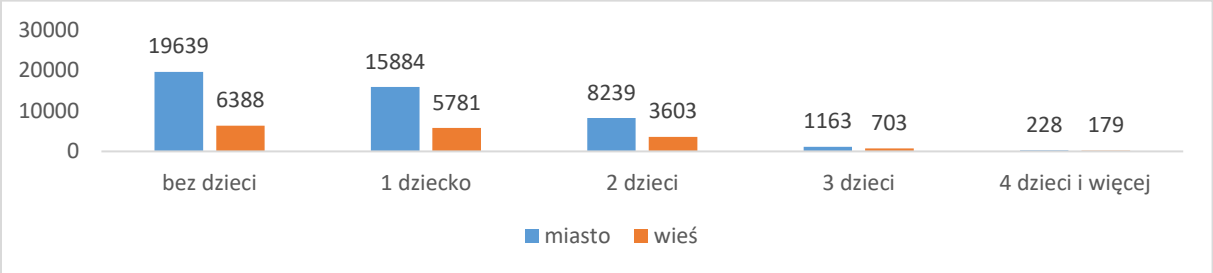

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Im dłuższy staż małżeństwa, tym większa liczba rozwodzących się małżeństw, które posiadają wspólne małoletnie dzieci w momencie rozwodu oraz większa liczba małżeństw rozwodzących się w ogóle. Podczas kiedy w 2018 roku rozwodzących się małżeństw, które trwały poniżej roku było blisko tysiąc, tych, które trwały 20 lat i więcej – blisko 11 tysięcy. Warto zauważyć, że duża amplituda pomiędzy rozwodzącymi się małżeństwami z dziećmi oraz tymi bezdzietnymi, ulega całkowitemu odwróceniu tendencji w przypadku małżeństw ze

[89] Należy w tym momencie zwrócić uwagę, że model 2+1 łączy się również ze spadającą dzietnością kobiet, która w 1980 roku wynosiła 2,28 dziecka na kobietę, w 2018 roku – 1,44. Wskaźnik ten przekłada się na sytuację, kiedy coraz więcej małżeństw to małżeństwa bezdzietne lub posiadające jedno dziecko.

stażem 20-letnim lub większym – wówczas odsetek małżeństw posiadających niepełnoletnie dzieci wynosi około 11%. Dla porównania, należy wskazać, że w przypadku małżeństw trwających od 15 do 19 lat odsetek ten wynosi około 80% (prawdopodobnie wynika to z faktu nastoletniego, ale jeszcze niepełnoletniego wieku dzieci, które często osiągają pełnoletność, gdy staż małżeństwa rodziców osiąga 20 lat lub więcej[90]).

Wykres 17. Rozwody w 2018 roku ze względu na okres trwania małżeństwa i posiadanie lub nieposiadanie małoletnich dzieci.

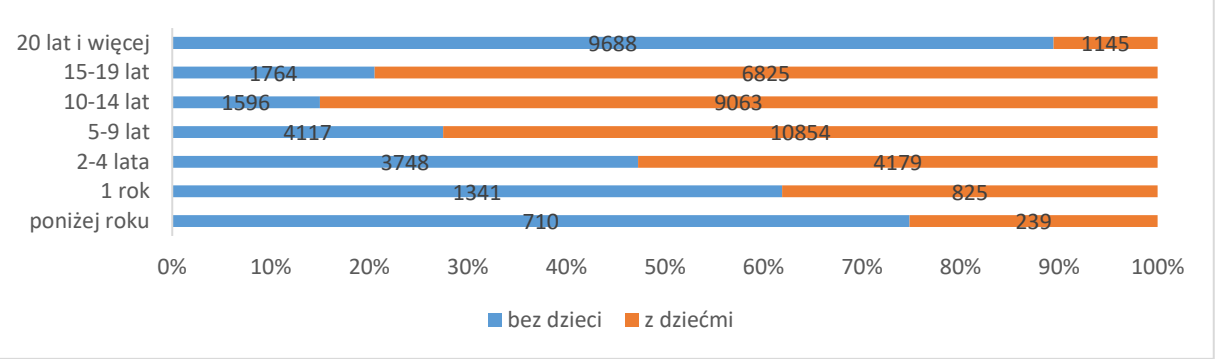

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

3.5. Przyczyny nietrwałości małżeństw

Analizując powody nietrwałości małżeństw należy podkreślić, że przyczyny rozwodu, orzekane przez sąd w ramach procesu rozwodowego oraz przyczyny, na których skupiają się badacze społeczni, które ujawniają się podczas badań dotyczących osób rozwiedzionych, nie są jednakowe. W przypadku tych pierwszych należy wymienić m.in. niezgodność charakterów (która stanowiła główną przyczynę rozwodów w 2018 roku w ponad 55% przypadków), nadużywanie alkoholu, które było drugą przyczyną w kolejności (9% wśród wszystkich rozwiedzionych w 2018 roku małżeństw), dłuższą nieobecność czy niedobór seksualny. Niedobór charakterów będący przyczyną większości rozwodów nie może być powodem rozpadu związku małżeńskiego samym w sobie. Zgodnie z prawem, jedynymi przesłankami do orzeczenia o rozwodzie jest zupełny i trwały rozkład pożycia małżonków. Mógł on nastąpić na skutek różnic poglądów na tematy religijne, społeczne lub inne, jednak określenie, czy różnice są wystarczające do ustania stosunku małżeństwa między stronami,

[90] Można przypuszczać, że „wyjście" z domu pełnoletnich dzieci, przy jednoczesnym braku więzi między małżonkami (którzy np. kontynuowali związek małżeński tylko ze względu na dzieci) mogą sprzyjać podjęciu decyzji o zakończeniu małżeństwa.

należy do sądu[91]. Warto więc zwrócić uwagę, że pojęcie „niezgodności charakterów" jest bardzo szerokie i może skupiać w sobie wiele aspektów dotyczących np. religijności, światopoglądu itp.

Wykres 18. Rozwody w 2018 roku według wyłącznych przyczyn rozkładu pożycia małżeńskiego.

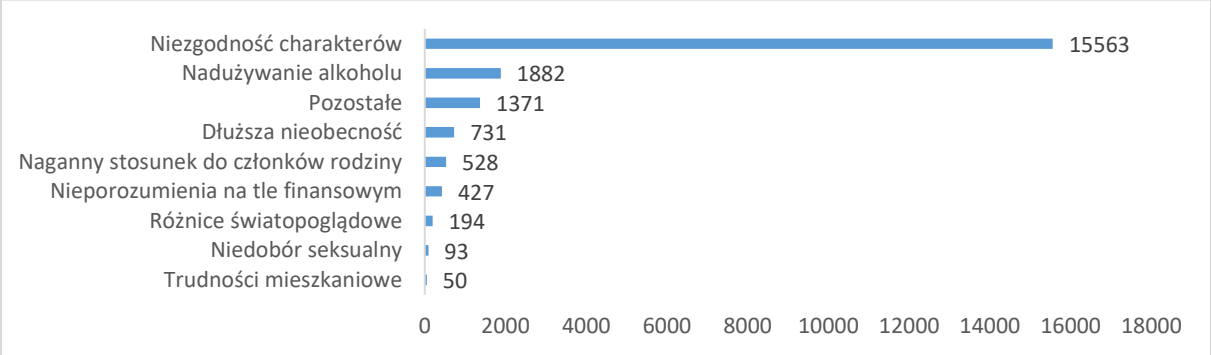

Źródło: Rocznik Demograficzny 2019, GUS.

Bardziej zróżnicowaną i szczegółową typologię przyczyn rozpadu małżeństwa zazwyczaj proponuje się podczas badań społecznych. Jednym z klasycznych przykładów badań tego typu, które zostały przeprowadzone jeszcze w latach 60. XX wieku były amerykańskie badania zrealizowane wśród osób, które złożyły pozwy rozwodowe. Analiza uzyskanego materiału pozwoliła na wyodrębnienie kilkunastu przyczyn rozpadu związku małżeńskiego:

- okrucieństwo psychiczne,
- zaniedbywanie domu lub dzieci,
- problemy finansowe,
- przemoc fizyczna,
- nadużywanie alkoholu,
- niewierność,
- przemoc słowna,
- brak miłości,
- niedobór seksualny,
- kłopoty z teściami;[92]

Warto porównać (pomimo różnic w czasie i miejscu funkcjonowania) zarówno jedną jak i drugą typologię. W przypadku polskiej „oficjalnej", sądowej kategoryzacji przyczyn

[91] N. Wolska, Rozwód z powodu niezgodności charakteru, Proximo Kancelaria Prawna, dostęp [03.10.2020]: https://kancelariaproximo.pl/rozwod-z-powodu-niezgodnosci-charakterow/.
[92] G. Levinger, Sources of Marital Dissatisfaction Among Applicants for Divorce. "American Journal of Orthopsychiatry", nr 36, 1966, s. 803–807.

rozwodu, brak jest przyczyn rozkładu pożycia, które nie wynikają tylko z zachowania i działania małżonków, ale zakładają również udział osób trzecich np. teściów. Co ważne – nie wskazuje również ona konkretnie na element zdrady małżeńskiej, a jedynie na niedobór seksualny, który w przypadku kategoryzacji przytaczanych badań społecznych został odróżniony od niewierności małżeńskiej. Pojemna kategoria „niezgodności charakteru" może skupiać w sobie większość przyczyn, które są zdywersyfikowane w toku badań społecznych dotyczących rozwodów. Badania społeczne ujawniają również inne przyczyny rozpadu małżeństwa takie jak np. różnego rodzaju przemoc, zaniedbywanie gospodarstwa domowego lub dzieci czy choćby – brak miłości (który może być dość częstą przyczyną pierwotną rozkładu pożycia małżeńskiego).

Badacze, którzy zajmują się tematyką rozwodów od dość długiego czasu próbują wyodrębnić czynniki, które mogą wpływać na większe prawdopodobieństwo rozpadu związku małżeńskiego. Jedną z prób określenia czynników wpływających na trwałość lub nietrwałość małżeństwa (w tym akurat wypadku pierwszego małżeństwa) podjęła Marta Styrc. Sprawdzała ona wpływ poszczególnych zmiennych skupionych w trzech obszarach – cech partnera, związku oraz otoczenia, w którym związek funkcjonuje. W ramach pierwszego obszaru – cech partnera, autorka wyróżniła cechy takie jak wiek partnerów i wiek w momencie zawarcia małżeństwa, wykształcenie, zatrudnienie i niezależność ekonomiczna, religijność oraz rozwód rodziców. Drugi obszar – cechy związku, skupiał w sobie: wiek związku, dzieci w związku, poczęcia przedmałżeńskie, urodzenia przedmałżeńskie oraz kohabitację przedmałżeńską. Cechy otoczenia to obszar, który zawierał w sobie tzw. rynek małżeński (czyli prawdopodobieństwo możliwości znalezienia sobie nowego partnera, zależące m.in. od struktury populacji), warunki ekonomiczne (które jeśli są niedostatecznie dobre lub kapitał ekonomiczny jest zbyt wysoki mogą wpłynąć znacznie na sytuację ewentualnego rozwodu małżonków), regulacje prawne oraz normy społeczne, które w pewnych przypadkach i różnych okresach historycznych zaostrzały lub liberalizowały podejście do rozwodu jako zjawiska społecznego. Autorka zauważa, że podobne badania przeprowadzone w innych krajach pozwalają przewidywać jaki będzie rozkład czynników wpływających na prawdopodobieństwo rozwodu również na gruncie Polski, jednak podkreśla, że obecność dzieci w małżeństwie i jej wpływ na prawdopodobieństwo rozwodu jest niejednoznaczny. Jej przewidywania pozwalają przypuszczać, że obecność dzieci w małżeństwie w połączeniu z wysoką religijnością Polaków będzie sprzyjać utrzymaniu związku małżeńskiego. Model, w którym autorka poprzez różnorodne czynniki i cechy

wyjaśnia i szacuje prawdopodobieństwo rozpadu pierwszego małżeństwa dotyczy estymacji dokonanej na podstawie danych dotyczących historii życia 2317 kobiet, które zawarły związek małżeński. Wyniki analiz autorki wskazują, że ryzyko rozpadu małżeństwa ze względu na okres jego trwania jest najwyższe w okresie od 2 do 3 roku trwania związku małżeńskiego oraz od 4 do 6 roku trwania małżeństwa. Również na rozwód statystycznie częściej są narażone małżeństwa zawarte do 1990 roku. Najwyższe ryzyko względne rozpadu małżeństwa dotyczy związków, w których są dzieci powyżej 6 roku życia oraz takich małżeństw, w których jest przynajmniej dwójka dzieci, w tym jedno w wieku 3-6 lat. Najniższe ryzyko w tym wypadku dotyczy związków z co najmniej dwójką dzieci i najmłodszym mającym poniżej 3 lat. Prawdopodobieństwo rozwodu wzrasta prawie dwukrotnie wśród małżeństw, których dotyczy sytuacja poczęcia przedmałżeńskiego oraz urodzenia przedmałżeńskiego. Ze względu na wykształcenie kobiety najczęściej ryzyko rozwodu dotyczy małżeństw, gdzie żona posiada wykształcenie średnie, najmniejsze ryzyko ma miejsce przy wykształceniu wyższym. Duże miasto jako miejsce życia kobiety w wieku 15 lat zwiększa ryzyko rozwodu, najmniejsze jest ono w przypadku zamieszkiwania przez nią w tym wieku na wsi. Małżeństwo poprzedzone kohabitacją narażone jest w mniejszym stopniu na ryzyko rozpadu niż to, które zostało zawarte bezpośrednio. Ryzyko rozwodu maleje wraz ze wzrostem wieku kobiety w momencie jego zawarcia (jest blisko o 1/3 wyższe wśród kobiet, które w momencie małżeństwa miały 19 lat lub mniej w porównaniu do kobiet, które wstąpiły w związek małżeński w wieku 28 lat lub więcej). Status na rynku pracy kobiety nie różnicuje znacząco względnego ryzyka rozpadu małżeństwa.[93]

Uzupełniając przedstawioną typologię warto dodać do niej mniej oczywiste powody rozwodów, które zostały wyróżnione na gruncie badań zachodnich.[94] Wśród nich znalazły się m.in.:

- Niezależność kobiet,
- Zbyt wczesne małżeństwa i małżeństwa aranżowane,
- Liberalne prawa rozwodowe,
- Konflikty ról.

[93] M. Styrc, Ryzyko rozpadu pierwszych małżeństw w Polsce – znaczenie cech indywidualnych, małżeństwa i otoczenia. „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Handlowej", nr 12, 2011, s. 4-36.
[94] L. F. Lowenstein, Causes and Associated Features of Divorce as Seen by Recent Research. "Journal of Divorce & Remarriage", 42(3-4), 2005, s. 153-171.

Czynniki te w znacznym stopniu związane są ze zmianami społecznymi – emancypacją kobiet, liberalizacją postaw wobec zjawisk takich jak rozwód oraz zupełnie nowym spojrzeniem na instytucję małżeństwa oraz rodziny.

3.6. Skutki rozwodu

Skutki rozwodu dla osób rozwiedzionych

Analizując możliwe skutki rozwodu w odniesieniu do małżonków, którzy zdecydowali się na podjęcie takiego kroku, należy zastrzec, iż pomimo faktu, że rozwód jest generalnie uznawany za wydarzenie traumatyczne, to jego następstwa, zwłaszcza w perspektywie długofalowej mogą być również pozytywne. Teoria kryzysu, która wskazuje na zaistnienie konfliktu, zmieniającego dotychczasowy ład życia rodzinnego oraz konieczność zmiany dotychczasowego stylu życia, akcentuje także zaistnienie zmian, które dają szansę rozwoju w sytuacji zaistnienia nowego porządku.[95]

Poza oczywistymi następstwami rozwodu takimi jak ustanie wspólnoty gospodarczej oraz więzi fizycznej i emocjonalnej, rozwód niesie szereg innych skutków dla małżonków. Rozpad związku małżeńskiego, w którym partnerzy funkcjonowali dotychczas, prowadzić może do bardzo silnego poczucia osamotnienia, a czasami nawet odrzucenia lub w niektórych przypadkach – wręcz krzywdy. Następstwem takich stanów emocjonalnych, zwłaszcza takich, które są przedłużone w czasie, jest depresja, często wymagająca interwencji specjalisty, która nieraz przyjmuje formę długotrwałej terapii. Osamotnienie, poczucie beznadziejności powoduje często izolację od znajomych czy rodziny. Ważną kwestią są tutaj komplikacje w życiu towarzyskim – osoby, które przyjaźniły się z obojgiem małżonków często nie chcąc być nielojalne wobec drugiego współmałżonka decydują się na zerwanie całkowite kontaktu z obojgiem. Zmiany dostrzegalne są również w wymiarze ekonomicznym, który ulega pogorszeniu częściej w przypadku takiej kobiety, która dotychczas zajmowała się opieką nad dziećmi i domem, nie posiadając własnych dochodów. Rozstanie się małżonków w bardzo wielu przypadkach oznacza również samotne rodzicielstwo, w przeważającej liczbie dla kobiet, które są uznawane za głównego i podstawowego opiekuna potomstwa. Frustracja związana z odejściem współmałżonka lub współmałżonki, niezależnie od tego, kto podjął tą decyzję, strach związany z zapewnieniem bytu materialnego rodziny, niemoc związana

[95] M. Beisert, H. Liberska, M. Matuszewska, Od konfliktu do rozwodu, w: H. Liberska, M. Matuszewska (red.), Małżeństwo: męskość-kobiecość, miłość, konflikt, Wydawnictwo HUMANIORA, Poznań, 2001.

z kontaktami z rodziną oraz znajomymi oddziałują na funkcjonowanie całej rodziny. Należy w tym miejscu dodać, że rozwód i problemy z nim związane nie dotykają tylko kobiet, na które przeważnie spada ciężar opieki nad dziećmi i utrzymania ich, ale dotyczą również mężczyzn. W ich przypadku do depresji związanej z rozpadem rodziny, częstym ograniczeniem kontaktów z dziećmi, dołącza niekiedy również alkoholizm czy nawet próby samobójcze.[96] W toku badań wśród osób rozwiedzionych dostrzeżono również różnice w funkcjonowaniu po rozwodzie, która występuje ze względu na płeć małżonka. Jedna z tez dowodzi, że małżeństwo jest korzystniejsze pod względem zdrowia dla mężczyzn – czerpią oni z niego więcej pozytywnych bodźców, stąd też zjawisko rozwodu jest dla nich cięższe i wiąże się z poważniejszymi skutkami zdrowotnymi, niż ma to miejsce w przypadku kobiet.[97]

Badania przeprowadzone przez Magdalenę Błażek wśród 90 par biorących udział w procedurze rozwodowej również wykazały istotne różnice w przeżywaniu samego rozwodu przez kobiety oraz mężczyzn. Badania te ujawniły istotne statystycznie różnice w przypadku poczucia samotności podczas tego procesu – było ono wyższe wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Kobiety wykazywały się w zastanej przez siebie sytuacji rozwodowej większym poczuciem decyzyjności oraz deklarowały większy stopień kontroli nad sytuacją. Istotnie różnił się również model rodzicielstwa prezentowany przez kobiety oraz mężczyzn. Rozwód w przypadku tych pierwszych częściej skutkował używaniem kar wobec dzieci, mających zapewnić większą sprawność oraz efektywność procesu wychowawczego. W interpretacji Błażek dominacja i próba podporządkowania sobie dziecka czy dzieci okazuje się mieć drugie dno – często jest ona wyrazem przeciążenia obowiązkami oraz poczucia bezradności. Ojcowie, którzy często pełnią rolę rodzica pojawiającego się w życiu dziecka okazjonalnie, chcąc stworzyć z nim możliwie jak najbliższą więź, skupiają na nim całą swoją uwagę, traktując je bez zastrzeżeń, przez to tworząc zarówno w umyśle swoim jak i dziecka, obraz dobrego rodzica, w zupełnej przeciwwadze dla matki, która często postrzegana jest jako „zły policjant".[98]

Funkcjonowanie małżonków, którzy rozwodzą się lub też dopiero co się rozwiedli, zależy również od wagi jaką przypisują oni reakcji społecznej na zakończenie przez nich małżeństwa. Wśród osób bardziej przestrzegających norm społecznych na co dzień,

[96] W. Kulbat, Społeczno – kulturowe aspekty rozwodów. „Łódzkie Studia Teologiczne", nr 13, 2004, s. 127 – 135.
[97] T. Leopold, Gender Differences in the Consequences of Divorce: A Study of Multiple Outcomes. "Demography", 55, 2018, s. 769–797.
[98] M. Błażek, Funkcjonowanie psychologiczne rozwodzących się rodziców a ich postawy rodzicielskie. „Polskie Forum Psychologiczne", tom 20, nr 3, 2015, s. 342 – 357.

prawdopodobieństwo poczucia napiętnowania społecznego oraz dezaprobaty dla podjętej decyzji jest wyższe, niż wśród osób, które w codziennym życiu decydują się na mniejsze lub większe odstępstwa od obowiązujących nakazów i zakazów społecznych. W drugim przypadku poczucie stygmatyzacji może być postrzegane jako znacząco mniejsze lub nie być w ogóle dostrzegane – w każdym z tych przypadków nie wpływa znacząco na negatywne postrzeganie decyzji o rozwodu przez rozwiedzioną osobę.[99]

Rozwód – poza skutkami psychologicznymi oraz emocjonalnymi, prowadzi również do szeregu skutków ekonomicznych. Rozejście się małżonków stwarza konieczność stworzenia dwóch, osobnych (najczęściej) gospodarstw domowych, co wiąże się z pewnego rodzaju wyzwaniami ekonomicznymi. Robert Mnookin wskazuje na trzy takie wyzwania związane z ekonomią rodziny w kontekście rozwodu. Sytuacja rozwodu oznacza potrzebę wykorzystania dodatkowych środków do celu utworzenia dwóch osobnych gospodarstw domowych (w związku np. z wynajmem dwóch mieszkań, opłat eksploatacyjnych za te dwa lokale itp., co dotychczas ograniczało się do jednej gospodarstwa domowego, a w kosztach tych mogli partycypować oboje partnerzy). Kolejnym wyzwaniem jest funkcjonowanie osobnych domostw, w których każdy z małżonków staje przed koniecznością wykonywania wszystkich obowiązków domowych, nawet tych, których dotychczas nie wykonywali będąc w małżeństwie, a które były uważane jako tradycyjnie przypisane do tylko jednej z płci[100]. Po trzecie – rozwód czyni również koniecznym podział obciążeń finansowych związanych np. z utrzymaniem wspólnego potomstwa, który to podział bardzo często ma miejsce na sali sądowej.[101]

Skutki rozwodu odnoszą się nie tylko do psychiki małżonków, którzy zdecydowali się zakończyć swój związek małżeński, ale również do szerzej pojętego otoczenia społecznego. W pierwszej kolejności, oprócz nich, dotyka on dzieci pary, które znajdują się w bezpośrednim epicentrum całego zdarzenia (o czym mowa w następnym podrozdziale). Należy jednak wspomnieć tu również o rodzinie każdego z małżonków, gronie ich znajomych, ponieważ rozejście się dwóch osób powoduje poważne, często nieodwracalne zmiany w sieciach kontaktów. Stopień zmian, ich charakter często zależy od stopnia konfliktu między małżonkami, ich chęci do wychowywania wspólnie dzieci w ramach nowego ładu

[99] V. Hiller, M. Recoules, Divorce decisions, divorce laws and social norms, 2009, dostęp [17.08.2021]: https://halshs.archives-ouvertes.fr/halshs-00497439/document.

[100] Wyzwanie to może nie dotyczyć osób, które stworzyły nowy związek jeszcze przed uzyskaniem rozwodu.

[101] R. Mnookin, Divorce. Research Gate, 2002, dostęp [28.05.2021]: https://www.researchgate.net/publication/30504747_Divorce.

rodzinnego oraz utrzymywaniu kontaktów z rodzinami byłego współmałżonka chcąc np. zapewnić dziecku możliwość budowania więzi z dziadkami itp.

Skutki rozwodu dla dzieci

Trauma rozwodu może dotykać nie tylko małżonków, których zazwyczaj czeka długi i emocjonalnie (a często również finansowo) wyczerpujący proces (rozumiany szerzej, nie tylko jako rozprawy rozwodowe). Nie mniej dotyka on dzieci, które stają niejednokrotnie przed dylematami i zdarzeniami, które nieodwracalnie wywrzeć mogą wpływ na ich przyszłe życia, jak również na ich stanowisko względem relacji małżeńskich i podejścia do samej instytucji małżeństwa. W literaturze przedmiotu dominuje raczej wskazywanie na jednoznacznie negatywne skutki rozwodu wobec dzieci. Wynikać to może z tego, że część autorów zajmujących się tym zagadnieniem prezentuje perspektywę bazującą na normach religijnych, negatywnie oceniających rozwody. Ilustrują to np. prace Urszuli Dudziak, która pisze:

„Na sytuację rozwodową składa się pogarszająca się atmosfera rodzinna, poczucie odrzucenia i braku miłości, osobista krzywda, obarczanie się winą, doświadczenie braku rodzica, który odszedł, nierealność sprostania przez rodzica podwójnej roli matki i ojca, poczucie zawodu będącego następstwem niespełnienia się rodziców w ich małżeńskiej i rodzicielskiej roli."[102]

Należy podkreślić jednak, że to, jak konkretne dziecko adaptuje się do sytuacji rozwodu zależy od wielu czynników i generalizacje mogą fałszować obraz całego zjawiska. Jednym z czynników, który wpływa na ten fakt jest długość czasu, podczas którego rodzice się rozstają – czy jest to długotrwały proces oddalania się ich od siebie czy raczej jest związany z konkretnym, nagłym wydarzeniem. Kolejnymi aspektami są uczestnictwo dziecka lub też jego brak w procesie rozwodu jako jedna ze stron oraz to, w jakich wydarzeniach prowadzących do rozwodu lub też podczas samego zdarzenia dziecko uczestniczy i czy potrafi je przepracować. Na adaptację wpływają także zmiana sytuacji materialnej oraz trybu życia, zmiana relacji np. z dziadkami lub innymi krewnymi ze strony jednego z rodziców. Dodatkowymi czynnikami są wiek dziecka oraz posiadane przez niego kompetencje komunikacyjne i informacje na temat życia rodziny uzyskane podczas rozmów z rodzicami.[103]

[102] U. Dudziak, Polacy wobec rozwodów. Przyczyny i skutki rozpadu rodziny oraz wskazania profilaktyczne. „Studia Warmińskie", 49, 2012, s. 205.
[103] A. Brzezińska, Proces rozwodowy i jego konsekwencje z perspektywy dziecka. W: B. Kolska-Lach, K. Szymanowska (red.), Dziecko w sytuacji rozstania rodziców, TKOPDz, Poznań, 2008.

Badania przeprowadzane na gruncie amerykańskim, na które powołuje się w swoim artykule Maja Piotrowska wskazują, że spowodowane rozwodem zamieszkiwanie i codzienne funkcjonowanie dziecka lub dzieci z jednym rodzicem wpływa wielopłaszczyznowo na pogorszenie jakości jego życia w tym na:

- utratę wzorców rodzicielskich ze strony jednego z rodziców,

- brak stabilnego i bezpiecznego środowiska, które umożliwiłoby dobry start w dorosłe życie,

- utratę części swojego dzieciństwa,

- trudność w utrzymywaniu bliskości, w tym bliskości intymnej z innymi osobami, a także zaufania,

- utrudnione relacje miłosne, w których trudność nie ogranicza się tylko do zaufania drugiej osobie, ale również do poczucia bycia kochanym,

- niemożność traktowania obojga rodziców jako powierników swoich sekretów,

- brak pełnej samorealizacji w przyszłości;[104]

Skutki rozwodu często są widoczne również już w okresie dorosłości wśród osób, których rodzice rozwiedli się w dzieciństwie. Oprócz odczuć, które zostały opisane wyżej, które dotyczą stricte sytuacji rozwodu oraz lokują się bezpośrednio po rozejściu się rodziców, należy wskazać, że pogodzenie się z tą sytuacją zajmuje dzieciom bardzo dużo czasu– szacuje się, że może to być czas nawet 5-7 razy dłuższy niż w przypadku dorosłych, którzy zdecydowali się zakończyć małżeństwo.[105]

Niebagatelne znaczenie dla samopoczucia dziecka i jego codziennego funkcjonowania w obliczu takie niecodziennego procesu jakim jest rozwód ma utrzymywanie przez rodziców wysokiej jakości kompetencji rodzicielskich. Analizy i badania przeprowadzone przez Magdalenę Błażek z Uniwersytetu Gdańskiego wykazały, że zaistnienie formalnego rozwodu prowadzi do zaburzenia psychologicznego funkcjonowania byłych małżonków, co z kolei skutkuje obniżeniem poziomu kompetencji rodzicielskich. W zależności od płci rodzica zaburzenia te przyjmują odmienną formę – wśród kobiet przyjmują one formę poszukiwania wsparcia wśród otoczenia społecznego, wśród mężczyzn – objawiają się brakiem radzenia sobie ze swoimi stanami emocjonalnymi. Wśród kobiet może to prowadzić do braku

[104] M. Piotrowska, Rodzice i dzieci w trakcie i po rozwodzie: źródła wsparcia i pomocy. „Studia Pedagogiczne". Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 21, 2012, s. 73-87.
[105] E. Sokołowska, Dorosłe dzieci rozwiedzionych rodziców – przegląd teorii i badań. „Ogrody Nauki i Sztuki", 2013, s. 109-122.

samowystarczalności (co może powodować powrót rodzica do pozycji dziecka swoich rodziców), zaś u mężczyzn do braku skanalizowania napięcia, które przez nierozwiązanie faktycznych problemów powoduje obniżenie kompetencji rodzicielskich. Analizy wykazały również, że istotny wpływ na radzenie sobie z sytuacją rozwodu i utrzymanie wysokiego poziomu kompetencji rodzicielskich ma wykształcenie – im jest ono wyższe, tym funkcjonowanie małżonków w sytuacji rozwodu wpływa mniej negatywnie na ich funkcjonowanie jako rodziców.[106]

Należy wspomnieć również w tym kontekście o funkcjonowaniu w społeczeństwie Dorosłych Dzieci Rozwiedzionych Rodziców (ang. *ADOC- Adult Children of Divorce)*. Są to osoby dorosłe, które również w dorosłym życiu odczuwają skutki rozstania ich rodziców – czy to w sensie prawnym, czy też emocjonalnym i w związku z tym czują się wciąż jak niepoprawnie zachowujące się dzieci, zamiast dorosłe i decydujące o sobie jednostki. Często są one bezradne, nadmiernie odpowiedzialne za osoby trzecie przy jednoczesnym poczuciu, że nie zasługują na troskę i miłość ze strony drugiego człowieka. Swoje zachowanie kontrolują nadmiernie, bojąc się powielenia błędów, które zaobserwowały w domu rodzinnym. Posiadają one często niską samoocenę, która w relacjach zawieranych przez nie często prowadzi do kłótni, nie będących przez nie postrzeganych jako środek do rozładowania napięcia, a utożsamianych z końcem relacji. Prowadzone wśród Dorosłych Dzieci Rozwiedzionych Rodziców badania wskazały, że stosują one różnorodne strategie, które są ich odpowiedzią na nieprzepracowaną traumę związaną z rozwodem rodziców doświadczoną w dzieciństwie. Wśród tych strategii znalazły się m.in. działania instynktowne (przybierające często postać korzystania z substancji odurzających lub wczesnego rozpoczęcia współżycia seksualnego), zaprzestanie działań (charakteryzujące się izolowaniem społecznym, związanym z ciągłym odczuwaniem lęku) oraz działania asertywne (często przyjmujące formę opieki nad innymi osobami – rodzeństwem, rodzicami).[107]

Warto wskazać również na odmienny sposób narracji – w której rozwód nie jest definiowany tylko poprzez krzywdę dziecka, a który to został zaprezentowany przez Scotta Coltrane'a oraz Michele Adams.[108] Według autorów, twierdzenia, że rozwód jest zjawiskiem szkodliwym dla dzieci oraz przyśpieszającym znacząco rozpad (amerykańskiego) społeczeństwa są środkiem

[106] M. Błażek, op. cit.

[107] E. Jakimowicz, Dorosłe Dzieci Rozwiedzionych Rodziców (DDRR) – przystosowanie osobiste, a preferencje strategii zaradczych, Praca pisana pod kierunkiem naukowym dr hab. Iwony Niewiadomskiej, prof. KUL, dostęp [25.09.2019]: https://www.kul.pl/files/1456/postery/posterinkluzjaspol_11.pdf.

[108] S. Coltrane, M. Adams, The social construction of the divorce "problem": morality, child victims, and the politics of gender. "Family Relations", 2004, s. 363 – 372.

symbolicznego sprzeciwu wobec rozwodu, którego celem jest obrona określonej, tradycyjnej wizji rodziny oraz ról płciowych, które funkcjonują w jej obrębie.

3.7. Społeczna percepcja rozwodów

W ostatnich dziesięcioleciach wyraźnie wzrosła liczba małżeństw, które zakończyły się w wyniku rozwodu. To przełożyło się również na zmiany w opinii społecznej dotyczącej samego zjawiska rozwodu.

Wyniki badań CBOS z lat 2005 – 2013 wskazują, że przyzwolenie dla rozwodu stale wzrastało. W tym okresie wzrosło ono ze średniej oceny 3,18 do 3,96 w skali od 1 do 7 co wskazuje na akceptację powyżej wartości środkowej. Jedynym spośród ocenianych przez badanych zachowań, dla którego przyzwolenie zmalało w tamtym okresie było przerywanie ciąży.[109]

Według komunikatu CBOS z 2019 roku[110] prezentującego wyniki badań od 2008 do 2018 roku, odsetek osób, które uznają, że rozwód jest dobrym wyjściem, jeśli oboje małżonków chce go uzyskać i nie powinni mieć żadnych problemów by go uzyskać, wzrósł o 12 punktów procentowych (z 20% do 32%). Jednocześnie nieco spadła liczba osób, które stanowczo sprzeciwiają się takiemu zdarzeniu i nie dopuszczają go w żadnej sytuacji (z 15% do 12%). Podczas badania w grudniu 2018 roku ponad połowa respondentów (52%) przyznała, że nie jest zwolennikiem rozwodów, jednak popiera je w pewnych sytuacjach. Najczęściej badani zgadzali się ze stwierdzeniem „Człowiek powinien dążyć do osobistego szczęścia i, jeżeli nie jest szczęśliwy w obecnym związku, powinien się rozwieść i próbować ułożyć sobie życie na nowo" (71%), najrzadziej – „Rozwody są grzechem i należy pozostać w związku pomimo występujących problemów" (24%). Do trzech najczęściej akceptowanych przez respondentów przyczyn rozwodów zaliczane są brutalne traktowanie członków rodziny przez jednego z małżonków (96%), opuszczenie rodziny przez jednego z małżonków (81%) oraz alkoholizm jednego z małżonków (71%). Najrzadziej akceptowanymi przyczynami są niemożność posiadania dzieci przez jednego z małżonków (23%) oraz choroba weneryczna jednego z małżonków (35%). Na rozwód nieco częściej są w stanie przyzwolić kobiety, najczęściej osoby w wieku 25-34 lat, mieszkające w mieście liczącym do 20 tysięcy mieszkańców,

[109] Wartości i normy, komunikat z badań CBOS, nr 111/2013, sierpień 2013.
[110] Stosunek Polaków do rozwodów, komunikat z badań CBOS, nr 7/2019, styczeń 2019.

posiadające wykształcenie średnie. Co warte podkreślenia najczęściej przyzwoliłyby na niego osoby, które w momencie badania miały już takie doświadczenie za sobą.[111]

W komunikacie z badań CBOS z 2013 roku[112] stosunek wobec rozwodów został skorelowany z praktykami religijnymi oraz siłą wiary religijnej, a także stanem cywilnym. Kawalerowie, panny, żonaci oraz mężatki, wdowcy oraz wdowy najczęściej deklarowali brak poparcia dla rozwodów, przy jednoczesnym dopuszczaniu ich w niektórych wypadkach. Wśród osób rozwiedzionych bądź będących w separacji blisko połowa (48%) zadeklarowała poparcie rozwodów w momencie, kiedy oboje małżonków tego chce. Odsetek osób, które są zwolennikami rozwodów w przypadku, kiedy oboje małżonkowie chcą zakończyć małżeństwo, wzrasta wraz ze spadkiem udziału w praktykach religijnych – wśród osób, które biorą w nich udział kilka razy w tygodniu wynosi 8%, wśród tych, które nie uczestniczą w ogóle – 51%.

Również wcześniej prowadzone badania przynoszą wyniki pokazujące korelację stosunku do rozwodów z wiarą religijną. Analizy prowadzone przez Ewę Klimę[113] oraz zebrane przez nią dane zastane pokazują, że wśród nieco ponad 38% badanych, którzy stwierdzili, że ich zdaniem rozwód powinien być łatwiejszy najliczniejszą kategorię stanowiły osoby deklarujące się jako niewierzące (62,2% z nich). Co czwarty respondent uznał, że rozwód powinien być trudniejszy – wśród nich najliczniejszą kategorią były osoby uznające się za głęboko wierzące (43,3% z nich).

[111] Stosunek Polaków do rozwodów, komunikat z badań CBOS, nr 7/2019, styczeń 2019.
[112] Osoby niewierzące w Polsce – kim są oraz jakie uznają normy i wartości? komunikat z badań CBOS, nr 134/2013, październik 2013.
[113] E. Klima., Demografia a moralność. Opinie Polaków. „Space – society – economy", nr 12, 2013, s. 213-228.

Tabela 3. Deklarowana siła wiary religijnej i poparcie dla łatwiejszych rozwodów w latach 1992-2008.

Deklarowana siła wiary religijnej i poparcie dla łatwiejszych rozwodów w % w latach 1992–2008

Rozwód powinien być łatwiejszy/ trudniejszy	Siła wiary religijnej					Ogółem
	Kategorie odpowiedzi	Głęboko wierzący	Wierzący	Niewierzący	Trudno powiedzieć	
Powinien być łatwiejszy	z rozwód łatwiejszy/ trudniejszy	9,1	83,6	5,6	1,7	100,0
	z siła wiary religijnej	21,5	40,4	62,2	45,6	38,2
	z ogółem	3,5	31,9	2,1	0,7	38,2
Powinien być trudniejszy	z rozwód łatwiejszy/ trudniejszy	27,6	71,1	0,7	0,6	100,0
	z siła wiary religijnej	43,3	22,8	5,3	10,6	25,3
	z ogółem	7,0	18,0	0,2	0,2	25,3
Bez zmian, tak jak jest	z rozwód łatwiejszy/ trudniejszy	13,0	81,9	3,6	1,5	100,0
	z siła wiary religijnej	15,3	19,8	20,2	20,0	19,1
	z ogółem	2,5	15,7	0,7	0,3	19,1
Trudno powiedzieć	z rozwód łatwiejszy/ trudniejszy	18,4	77,2	2,4	2,0	100,0
	z siła wiary religijnej	19,8	17,0	12,3	23,9	17,4
	z ogółem	3,2	13,4	0,4	0,3	17,4
Ogółem	z rozwód łatwiejszy/ trudniejszy	16,1	79,0	3,4	1,4	100,0
	z siła wiary religijnej	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
	z ogółem	16,1	79,0	3,4	1,4	100,0

Źródło: oprac. własne na podstawie B. Cichomski, T. Jerzyński, M. Zieliński (2009).

Źródło: B. Cichomski, T. Jerzyński, M. Zieliński., Polskie Generalne Sondaże Społeczne: skumulowany komputerowy zbiór danych 1992–2008, Instytut Studiów Społecznych, UW, Warszawa, 2009 za: E. Klima., Demografia a moralność. Opinie Polaków. „Space – society – economy", nr 12, 2013, s. 213-228.

Kategorią wiekową, która stosunkowo często bywa badana w kontekście postaw wobec rozwodów jest młodzież. Badania młodzieży przeprowadzone przez Tomasza Biernata, Leona Dyczewskiego, Pawła Sobierajskiego oraz Justynę Szulich – Kałużę, wykazały, że powodem, który najczęściej był przez respondentów uznawany za wystarczający do rozwodu była przemoc w małżeństwie lub w rodzinie (90,2%). Ponad połowa badanych uznała także, że takim argumentem jest również niewierność małżeńska. Co piąty badany uznał, że powodem do rozwodu jest wygaśnięcie uczucia między małżonkami. Co dziesiąty badany uznał, że życie z dala od partnera również jest przyczynkiem by dokonać rozwiązania małżeństwa.

Powodami, które respondenci najrzadziej uznawali za takie, które mogą być przyczyną rozwodu były choroba współmałżonka (0,6%) lub powody finansowe (0,9%).

Tabela 4. Powody do rozwodów a płeć respondentów.

Tabela 7. Powody do rozwodów a płeć (w %, N=2345)

Powody do rozwodu	Płeć				Ogółem
	K		M		
	tak	nie	tak	nie	tak
Przemoc w małżeństwie lub w rodzinie	49,1	3,4	41,3	6,4	90,2
Niewierność	27,5	24,8	27,3	20,4	54,8
Kłótnie, problemy nie do rozwiązania	17,6	34,8	17,9	29,7	35,6
Uzależnienia partnera/partnerki	19,3	33,0	12,8	35,0	32,1
Kiedy wygaśnie miłość	10,9	41,4	10,7	37,0	21,6
Gdy partnerzy żyją oddzielnie	5,7	46,7	4,7	42,9	10,4
Nie wolno się rozwodzić, gdyby to dotykało dzieci	1,7	50,7	5,0	42,6	6,7
Małżeństwo jest nierozerwalne, jestem przeciw rozwodom	2,3	50,1	2,6	45,0	4,9
Inne powody	0,7	51,6	0,4	47,3	1,1
Powody finansowe	0,1	52,3	0,8	46,8	0,9
Choroba partnera/partnerki	0,3	52,1	0,3	47,3	0,6

Źródło: T. Biernat, L. Dyczewski, P. Sobierajski, J. Szulich – Kałuża, Wyobrażenia młodzieży w Polsce o małżeństwie. „Paedagogia Christiana", 1 (19)/ 2007, s. 137-155.

W tym samym artykule pojawiły się dane, które pokazały, że wśród badanej młodzieży ponad ¾ respondentów przyznało, że są zwolennikami rozwodu, jeśli istnieją ku temu ważne powody. Co piąty badany wskazał, że jest zasadniczo przeciwko rozwodom. Młodzież prezentuje mniej radykalne stanowisko względem rozwodów, niż pokolenie ich rodziców i dziadków. Choć dalej małżeństwo jest dla nich (przypuszczalnie) podstawą rodziny, to jednak dopuszczalnym jest zakończenie go, jeśli istnieją ku temu poważne powody.

Tabela 5. Stosunek młodzieży do rozwodu.

Tabela 6. Stosunek młodzieży do rozwodu (w %, N=2349)

Kategoria odpowiedzi	Płeć		Ogółem
	K	M	
Jestem zasadniczo przeciw rozwodom	15,0	23,4	19,1
Jestem za rozwodem, jeśli istnieją poważne powody	82,1	69,9	76,2
Nie mam zdania	2,9	6,7	4,7

Źródło: T. Biernat, L. Dyczewski, P. Sobierajski, J. Szulich – Kałuża, Wyobrażenia młodzieży w Polsce o małżeństwie. „Paedagogia Christiana", 1 (19)/ 2007, s. 137-155.

Innym projektem, w którym populacją badaną również była młodzież, są badania przeprowadzone przez Zofię Gawlinę.[114] Licealiści zapytani o to, jak powinni zachować się małżonkowie w momencie, kiedy uczucie w związku wygasło, a małżeństwo posiada dzieci najczęściej byli zdania, że powinni oni podjąć próbę ratowania małżeństwa. Nieco mniej badanych w tej sytuacji rekomendowałoby poświęcenie się dla dziecka. Za rozwiązaniami takimi jak separacja czy rozwód był co czwarty uczeń. Co warte podkreślenia chłopcy częściej niż dziewczęta opowiadali się za ratowaniem małżeństwa oraz poświęceniem dla dziecka, zaś dziewczęta – za rozwodem lub separacją.

Tabela 6. Decyzja o rozwodzie lub poświęceniu dla dziecka w opinii młodzieży.

Rozwód czy poświęcenie się dla dziecka

Lp.	Sposób postępowania	ogółem (%)	dziewczęta	chłopcy
1.	Próba ratowania małżeństwa	33,4	30,3	36,4
2.	Poświęcenie się dla dziecka	29,5	25,7	33,2
3.	Rozwód, separacja	24,3	28,5	20,1
4.	Brak zdania	12,8	14,5	11,2

Źródło: Z. Gawlina, Małżeństwo i rozwód w opinii młodzieży, Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVII, 2006, s. 83-99.

Blisko połowa badanych uczniów wskazała, że ich zdaniem rozwód to ostateczność, co czwarty respondent – że jest to mniejsze zło. W przypadku tego pytania dziewczęta częściej deklarowały postrzeganie rozwodu jako ostateczności, choć wcześniej były skłonne częściej rekomendować rozwód lub separację w przypadku wygaśnięcia uczucia między małżonkami.

Tabela 7. Opinie młodzieży o rozwodzie.

Opinie młodzieży o rozwodzie

Lp.	Opinie o rozwodzie	ogółem (%)	dziewczęta	chłopcy
1.	Rozwód to ostateczność	48,4	49,2	47,6
2.	Rozwód to mniejsze zło	26,1	30,1	22,3
3.	Rozwód to łatwe rozwiązanie	17,2	14,1	20,4
4.	Brak zdania	8,3	7,1	9,5

Źródło: Z. Gawlina, Małżeństwo i rozwód w opinii młodzieży, Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVII, 2006, s. 83-99.

Według badanych uczniów najczęstszymi przeżyciami, które towarzyszą dzieciom, których rodzice się rozwodzą są: cierpienie związane z odejściem jednego z nich oraz żal do rodziców wynikający z braku porozumienia między nimi. Najrzadziej respondenci byli skłonni przyznać, że dzieci w sytuacji jaką jest rozwód starają się znaleźć jej dobre strony. Zarówno na cierpienie jak i żal do rodziców częściej zwracały uwagę dziewczęta, chłopcy – częściej

[114] Z. Gawlina, Małżeństwo i rozwód w opinii młodzieży, Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVII, 2006, s. 83-99.

niż dziewczęta wskazywali na zagubienie dzieci w sytuacji rozwodu. Taki rozkład opinii odpowiada narracji, która prowadzona jest w dyskursie publicznym, w odniesieniu do dzieci w sytuacji rozwodu.

Tabela 8. Sytuacja dziecka w momencie rozwodu rodziców w opinii młodzieży.

Opinie młodzieży o przeżyciach dziecka w sytuacji rozwodowej

Lp.	Treść opinii	ogółem (%)	dziewczęta	chłopcy
1.	Cierpią z powodu odejścia jednego z rodziców	72,2	81,4	63,1
2.	Mają żal do rodziców, że nie potrafią się porozumieć	52,4	61,6	43,2
3.	Czują się zagubione, nie rozumieją argumentów rodziców	34,1	29,8	38,4
4.	Wstydzą się przed rówieśnikami	28,3	31,3	25,2
5.	Stają się nieufne wobec ludzi	24,1	21,9	26,3
6.	Czują ulgę, że ich życie wróci do normalności	23,8	24,1	23,4
7.	Nie będą chciały w przyszłości wstąpić w związek małżeński	16,2	19,8	12,6
8.	Cierpią z powodu pogarszającej się sytuacji materialnej	14,4	12,3	16,5
9.	Starają się dostrzegać dobre strony swojej sytuacji	5,5	6,4	4,7
10.	Nie rozumieją sytuacji, bo – są zbyt małe lub – są zajęte swoimi sprawami	0	0	0

Źródło: Z. Gawlina, Małżeństwo i rozwód w opinii młodzieży, Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVII, 2006, s. 83-99.

Podobnie jak w przypadku wcześniej przywołanych badań realizowanych wśród osób dorosłych najczęściej dopuszczalną przyczyną rozwodów widzianą przez uczniów była przemoc (76,8%), a także zdrada małżeńska (73,1%) oraz alkoholizm (61,2%). Najmniej dopuszczalnymi przyczynami rozwodu w opinii młodzieży były różnice światopoglądowe (4,4%) oraz trudności mieszkaniowe (8,6%). Dziewczęta częściej niż chłopcy deklarowały uznanie przemocy jako wystarczającej przyczyny rozwodu (81,2% w porównaniu do 72,5%), zaś chłopcy – częściej wskazywali na dopuszczalność rozwodu ze względu na zdradę jednego z małżonków (76,1% w porównaniu do 70,0%).

Reprezentatywne badania opinii dorosłych Polaków odnośnie zjawiska rozwodu zostały przeprowadzone dla Fundacji Mamy i Taty w 2017 roku. Badanie zostało wykonane metodą CAWI (ang. *Computer Assisted Web Interview*). Blisko ¾ badanych Polaków zgodziło się ze stwierdzeniami, że „Rozwód to porażka" (71%) oraz że „Rozwód to wirus trawiący polskie społeczeństwo" (70%). Respondenci zapytani o emocje, które ich zdaniem towarzyszą sytuacji rozwodu najczęściej wskazywali na złość/ gniew (37%) oraz stres (34%), najrzadziej

– na radość (2%) oraz wstręt (5%). Badani byli również pytani, jak zachowaliby się w przypadku pojawienia się trudności w ich związku małżeńskim. Kobiety każdorazowo byłyby bardziej skłonne podjąć każdy z zaproponowanych rodzajów działań niż mężczyźni (terapię małżeńską, mediacje, terapię indywidualną oraz kurs dla małżeństw). Kobiety byłyby najbardziej skłonne udać się wraz z małżonkiem na terapię małżeńską (83%), mężczyźni najczęściej byliby skłonni poddać związek małżeńskim mediacjom (74%). Kategorią wiekową, która byłaby najbardziej skłonna skorzystać ze wszystkich (z wyjątkiem kursu dla małżeństw) działań, by poprawić sytuację w swoim związku małżeńskim były osoby w wieku 35-44 lat. Osoby najmniej skłonne podjąć działania zmierzające w przypadku ewentualnych problemów w małżeństwie do jego naprawy to osoby w wieku 18-24 lat oraz osoby w wieku 55 lat i powyżej.[115] W przypadku tych badań można zastanawiać się nad wpływem specyfiki formułowania pytań, która być może ma związek z charakterem instytucji zlecającej badania, prezentującej jednoznacznie negatywny stosunek do rozwodów. Wyniki ukazujące zdecydowanie negatywny stosunek do rozwodów różnią się bowiem od wspominanych wcześniej badań CBOS, w których tylko 12% badanych zadeklarowało się jako zdecydowani ich przeciwnicy[116].

Badania na temat postrzegania instytucji małżeństwa, posiadania dzieci i postrzegania rozwodów zostały przeprowadzone przez Dagmarę Dobosz wśród Polek i Brytyjek. W badaniu wzięło udział 421 kobiet, które były podzielone według narodowości (polska, brytyjska) oraz według wieku (20-25 lat oraz powyżej 45 lat). W jednym z pytań autorka zapytała o czynniki wpływające negatywnie na chęć zawarcia związku małżeńskiego. Respondentki zostały poproszone o wybranie tych czynników, które według nich wpływają najbardziej negatywnie na chęć wstąpienia w małżeństwo spośród: bezrobocia, strachu przed nieudanym małżeństwem, rozwodem, obaw, że założenie rodziny przeszkodzi partnerom w karierze zawodowej, obaw związanych z trudnościami mieszkaniowymi, trudnościami w znalezieniu odpowiedniego kandydata na męża, obaw przed obowiązkami rodzicielskimi oraz innych. Największy procent odpowiedzi wśród każdej z kategorii badanych zyskała odpowiedź „strach przed nieudanym małżeństwem/rozwodem". Wśród Polek w wieku 20-25 lat ponad połowa (54%) zaznaczyła tę odpowiedź, wśród Polek w wieku powyżej 45 lat było to 33%. Brytyjki zarówno te młodsze, jak i te ze starszej kategorii wiekowej, częściej niż swoje rówieśniczki z Polski wskazywały na obawę przed rozwodem jako główny czynnik,

[115] SOR – Strategia Odbudowy Rodziny i Rozwód 2.0. Fundacja Mamy i Taty, Warszawa, 2017. Dostęp [22.09.2019]: http://www.sor.mamaitata.org.pl/.
[116] Stosunek Polaków do rozwodów, op. cit.

który nie zachęca do zawarcia małżeństwa (odpowiednio 57% wśród Brytyjek w wieku 20-25 lat oraz 43% wśród Brytyjek w wieku powyżej 45 lat).[117] Uwidacznia się wyższy poziom niepokoju wywołany wizją nieudanego małżeństwa z perspektywy młodszych kobiet.

Stabilizacja liczby rozwodzących się małżeństw na zbliżonym, lecz dość wysokim poziomie wraz z malejącą liczbą zawieranych nowych małżeństw dają bardzo niekorzystny bilans pod względem liczby wciąż funkcjonujących małżeństw. Tendencja do coraz większej akceptacji społecznej rozwodów, wraz z innymi zjawiskami społecznymi takimi jak emancypacja, indywidualizacja oraz pluralizacja aksjonormatywna pozwalają przypuszczać, że liczba rozwodów w niedalekiej przyszłości będzie powoli wzrastać. W tym momencie rozwodzi się jedna na trzy pary małżeńskie, w przyszłości – szacuje się, że rozwodem zakończy się co drugie zawarte małżeństwo.

3.8. Rozwód i życie po rozwodzie w opinii osób rozwiedzionych

Podjęcie decyzji o rozwodzie najczęściej nie jest prostym oraz szybkim aktem. Małżonkowie muszą przejść poszczególne etapy procesu decyzyjnego, żeby przystąpić do formalnego rozwiązania związku małżeńskiego, a później – by na nowo osiągnąć równowagę i podnieść swoją samoocenę. Pierwszy etap prowadzący do rozwodu został nazwany przez Marię Beisert fazą przeddecyzyjną – kiedy to uczucie niezadowolenia z relacji małżeńskich narasta i pojawia się myśl o zaprzestaniu ich utrzymywania. Kolejne stadium to podjęcie decyzji o rozwodzie – które następuje ze strony przynajmniej jednego z małżonków. W dalszej kolejności małżonkowie przystępują do negocjacji – ustalają szczegóły samego procesu rozwodowego, a w konsekwencji również – warunki późniejszego życia osobno. Końcowym etapem jest przystosowanie się byłych partnerów do nowej sytuacji oraz próby ukonstytuowania wzajemnych relacji w nowej sytuacji, włączając w to ustalenie charakteru i natężenia kontaktu małżonków z dziećmi.[118]

O zjawisku rozwodu podczas badań społecznych wypowiadają się również osoby, które doświadczyły go bezpośrednio, czyli osoby rozwiedzione. Jednym z aspektów, który znajduje się w centrum zainteresowania badaczy zajmujących się tą tematyką jest opinia osób rozwiedzionych o małżeństwie jako instytucji i o ewentualnej możliwości zawarcia przez nich

[117] D. Dobosz, Ślub, rozwód, kohabitacja - w opinii Polek i Brytyjek. „Pedagogika Społeczna", nr 4, 2012, s. 83-96.
[118] M. Beisert, Rozwód jako wydarzenie krytyczne w cyklu rozwoju rodziny. „Problemy rodziny", nr 2, 1994, s. 41-46.

powtórnego związku małżeńskiego. Jedne z badań odnoszących się do tej tematyki prowadzone przez Annę Kołodziej – Zaleską oraz Hannę Przybyłę – Basistę objęły swoim zasięgiem 157 osób będących po rozwodzie. Większość próby (75%) stanowiły kobiety, najczęściej osoby z wykształceniem wyższym (ponad 50%), będące aktywnymi zawodowo (ponad 80%) oraz określające swoją sytuację ekonomiczną po rozwodzie jako dobrą lub przeciętną (blisko 75%). Małżeństwa, które zostały zakończone przez osoby badane trwały średnio 11 lat, a od momentu ich zakończenia upłynęło średnio 6 lat. Blisko 50% badanych posiadało z tego związku małżeńskiego jedno dziecko, blisko co trzeci – dwoje. Prawie połowa respondentów deklarowała, że po zakończeniu małżeństwa nie związała się z inną osobą, blisko co trzeci badany był w nowym związku, a prawie co piąty – posiadał z niego dzieci. Badanie zostało przeprowadzone w oparciu o Inwentarz Przekonań na temat Powtórnego Małżeństwa (IPPM), który jest zaadaptowaną na gruncie polskim wersją amerykańskiego Remarriage Belief Inventory (RMBI). Narzędzie to oparte jest na 20 twierdzeniach, które badani oceniają na pięciostopniowej skali. Badania wykazały, że wśród części respondentów panuje przekonanie, że „druga" rodzina (rodzina zrekonstruowana) nie jest w stanie zapewnić dzieciom tego, co rodzina ich pochodzenia, jest więc automatycznie oceniana jako gorsza. Poparcie dla tego stwierdzenia jest większe wśród osób, które po rozwodzie nie stworzyły nowego związku, w porównaniu do tych, które zaangażowały się w nową relację, a posiadanie dzieci z nowego związku istotnie różnicuje również tę kategorię (osoby, które posiadały dzieci w nowym związku wykazywały jeszcze mniejsze poparcie dla takiej tezy). Wśród osób samotnych po rozwodzie również częściej występowało przekonanie, że sukces rodziny zrekonstruowanej jest ograniczony czasowo i związany z powtarzalnością błędów, które wystąpiły w poprzedniej rodzinie. Osoby będące w nowej relacji częściej twierdziły, że ich nowy partner jest lepszy niż były współmałżonek, deklarując, że jest wręcz idealny. Zgodę z taką tezą potęgował fakt posiadania dzieci z nowym partnerem. Badani mający dzieci z nowym partnerem częściej wyrażali przekonanie, że należy uwolnić się emocjonalnie od byłego współmałżonka i nie wracać do przeszłości. Badaczki w toku analizy zauważyły, że negatywne przekonania na temat nowej, zrekonstruowanej rodziny są silniejsze wśród osób, które nie wstąpiły w nowy związek po rozwodzie i wysunęły przypuszczenie, że może to wynikać ze stereotypowego patrzenia na rodzinę zrekonstruowaną, jako rodzinę drugiej kategorii, co jest w Polsce silnie zakorzenione kulturowo i społecznie. Dodatkowo w swoich rozważaniach podkreślają fakt, że dopiero pojawienie się dzieci zrodzonych z nowego związku konstytuuje nową rodzinę jako jakościowo podobną do „pierwszej". Istotnym jest też poziom wymagań wobec ponownego

związku i oczekiwanie, że adaptacja do nowej, życzeniowo lepszej, sytuacji nastąpi szybko, co skutkuje ryzykiem relatywnie szybkiego rozpadu nowej relacji.[119]

W Stanach Zjednoczonych długotrwałe i interesujące badania wśród rozwiedzionych osób prowadziła Judith S. Wallerstein. W latach 80. XX wieku opublikowała wyniki swoich badań, obejmujące swoim zasięgiem kobiety i skupiające się wokół tematyki ich życia po doświadczeniu rozwodu z perspektywy 10 lat po tym zdarzeniu. Wyniki pokazały, że tylko dla co trzeciej kobiety doświadczenie rozwodu okazało się motywacją do zmiany jakości swojego życia na lepsze, pozostałe rozmówczynie wskazywały na to, że życie po rozwodzie jest dla nich uboższe pod względem ekonomicznym, społecznym i emocjonalnym, a samo doświadczenie rozwodu odbierają jako swoją porażkę.[120] Kolejny projekt badawczy skupiający się wokół osób rozwiedzionych przy współpracy z Sandrą Blakeslee zaowocował wydaniem książki „Druga szansa. Mężczyźni, kobiety i dzieci dziesięć lat po rozwodzie". Wyniki uzyskane w trakcie badania pokazały, że zarówno kobiety jak i mężczyźni często stawiali znak równości pomiędzy rozwodem i poczuciem samotności (przejawiającym się również w samotnym rodzicielstwie), trudnościami ekonomicznymi oraz stresem. Ważnym wnioskiem był również fakt, że co druga kobieta i co trzeci mężczyzna dekadę po rozwodzie nadal żywili do byłego współmałżonka gniew i złość. Mniej niż co trzeci badany (bez względu na płeć) ponownie zawarł związek małżeński, pozostała część respondentów – nie wstąpiła ponownie w małżeństwo. Badaczki ujawniły, że osoby, które były w momencie badania w kolejnym związku małżeńskim wykazywały większe zadowolenie z jakości swojego życia, w porównaniu do osób, które takiego związku nie zawarły.[121]

Dość mało eksplorowanym w badaniach społecznych tematem, jest kwestia radzenia sobie z rozpadem małżeństwa już po uzyskaniu rozwodu oraz aspekt rekonstruowania (bądź nie) struktur rodzinnych i własnego życia matrymonialnego. Temat ten, ze względu na problem z dotarciem do respondentów oraz na jego wysoką wrażliwość, wciąż stanowi niewyczerpane pole do badawczych eksploracji. Z jednych z niewielu dostępnych wyników badań wynika, że strategie radzenia sobie z rozpadem związku małżeńskiego już po uzyskaniu orzeczenia o rozwodzie wśród kobiet i mężczyzn różnią się. Kobiety częściej decydują się na szukanie

[119] A. Kołodziej-Zaleska, H. Przybyła-Basista, Przekonania osób rozwiedzionych o szansach powodzenia powtórnego małżeństwa i rodziny zrekonstruowanej. „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej", z.123, 2018, s. 235--254.

[120] J. S. Wallerstein, Woman after divorce: Preliminary report from a ten-year followup. "American Orthopsychiatric Association", 56 (1), 1986, s. 65-77.

[121] J.S. Wallerstein, S. Blakeslee, Druga szansa. Mężczyźni, kobiety i dzieci dziesięć lat po rozwodzie, Wydawnictwo „Charaktery", Kielce, 2006.

wsparcia emocjonalnego u znajomych, podczas kiedy mężczyźni częściej decydują się na samotne radzenie sobie z własnymi emocjami, któremu niejednokrotnie towarzyszy nadużywanie alkoholu czy pracoholizm.[122]

Relatywnie rzadkie podejmowanie w badaniach problematyki życia po rozwodzie może mieć swoje źródła w trudniejszym dotarciu do takich osób, które być może nie chcą wracać do traumatycznych zdarzeń ze swojej przeszłości, wiążących się z byłym małżonkiem i procesem rozwodowym. Inną kwestią problemową może być to co uwidoczniło się m.in. w badaniach zrealizowanych przez Kołodziej – Zaleską oraz Przybyłę – Basistę, czyli stosunkowo częste sytuacje niezbyt pozytywnej oceny jakości życia w kolejnym związku czy kolejnej rodzinie po rozwodzie, życia widzianego wręcz jako niepełnowartościowe[123]. Dużo bardziej popularnym jest sam temat rozwodu – przyczyn, które do niego prowadzą, samego przebiegu tego procesu, zarówno pod względem zdarzeń na sali sądowej jak i tych, mających miejsce poza nią oraz skutków, jakie on niesie, ale w dalece krótszej perspektywie, skupiającej się głównie na następstwach, które ma on dla dzieci z rodzin rozwiedzionych. Najczęściej zagadnienia te podejmuje się z perspektywy psychologicznej lub pedagogicznej, rzadziej z szerszej perspektywy socjologicznej, która odwołuje się również do tego, jak otoczenie rozwiedzionych reagowało na zaistniałą sytuację, czy wiązało się to z odmiennym traktowaniem względem osób rozwodzących się i ich dzieci itp.

[122] W. E. Rabior, Życie po rozwodzie, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków, 2010.
[123] A. Kołodziej-Zaleska, H. Przybyła-Basista, op. cit.

Część II Założenia metodologiczne badań

1. Konceptualizacja problematyki badawczej

Problematyka niniejszych badań związana jest z doświadczeniami życiowymi dotyczącymi rozpadu małżeństwa i rozwodu. W celu jak najbardziej adekwatnego określenia tego jak rozumiane są poszczególne składowe tematu pracy niezbędne jest dokonanie ich konceptualizacji, czyli zdefiniowanie, co będzie przez nie rozumiane.

W niniejszej pracy przyjęto następujące definicje poszczególnych składowych tematu:

1. Rozwód – prawnie orzeczony rozpad małżeństwa wynikający z całkowitego i trwałego rozpadu pożycia małżonków w obrębie trzech płaszczyzn (niekoniecznie związany z zaistnieniem rozkładu ich wszystkich): emocjonalnej, fizycznej i gospodarczej. Za rozwód uznawane jest zarówno sądowe orzeczenie o rozpadzie małżeństwa jak i kościelne unieważnienie go.

2. Punkt zwrotny – „fakt lub wydarzenie, po którym następuje zasadnicza zmiana sytuacji”[124]

Należy zwrócić uwagę na różne ujęcia określenia „punktu zwrotnego”. Niekiedy jest ono kojarzone z kryzysem. Inne podejście do tego określenia prezentuje w swojej książce „Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety”[125] Bogusława Budrowska, która odnosząc się do definicji stworzonej przez Carmen Leccardi i Marity Rampazi, punkt zwrotny odnosiła do takich doświadczeń, które są interpretowane jako przeżywane w sposób pasywny, reaktywny. W niniejszej pracy określenie punkt zwrotny odnosi się po prostu do doświadczeń powodujących znaczącą zmianę sytuacji życiowej w wielu różnych jej aspektach.

3. Doświadczenie – bezpośrednio przeżyte wydarzenia lub sytuacje, które podlegają intersubiektywności i interpretacji przez doświadczającą je jednostkę. Doświadczenia te podlegają interpretacji ze względu na ustalone społecznie sensy oraz znaczenia, które jednostka aktualizuje w swoich działaniach. Doświadczenie, mimo że powodowane jest przez jednostkę, to jest przeżywane z innymi ludźmi i w oparciu o dziedzictwo przodków.[126]

4. Rozpad małżeństwa – zjawisko związane nie tylko z rozwodem małżonków, ale również z koniecznością redefinicji tożsamości jednostek, które tworzyły związek małżeński w strukturze społecznej.

---

[124] Wielki Słownik Języka Polskiego, dostęp: https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=37001 [29.03.2020]

[125] B. Budrowska, Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław, 2000.

[126] G. Badura, Alfreda Schutza deskryptywa fenomenologia życia w świecie. „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej”, Seria: Organizacja i Zarządzanie Z. 65, 2013, s. 7-15.

Przedmiotem badań jest zjawisko rozwodu. Ujmując przedmiot badania bardziej szczegółowo – jest nim zarówno zbiór zdarzeń i czynników prowadzących do rozwodu, przebieg samego procesu rozwodowego, jak również działania, które są podejmowane przez osoby rozwiedzione, a które służą odnalezieniu się w nowej sytuacji, zarówno pod względem emocjonalnym, ekonomicznym jak i społecznym.

Celem realizowanych badań jest wskazanie na podobieństwa i różnice występujące w poszczególnych historiach związanych z doświadczaniem oraz postrzeganiem zjawiska rozwodu. Istotną kwestią jest określenie czy rozwód jest przez osoby go doświadczające klasyfikowany jako punkt zwrotny w ich jednostkowym doświadczeniu.

Główne pytanie badawcze brzmi: Jakie były przyczyny, przebieg oraz skutki rozwodu doświadczonego przez respondentów i czy rozwód stanowił punkt zwrotny w ich życiu?

Z pytania głównego wyłaniają się pytania szczegółowe, którym przyporządkowane są konkretne pytania z narzędzia badawczego. Dodatkowo został zastosowany podział na trzy bloki tematyczne – dotyczyły one sytuacji przed rozwodem, w trakcie rozwodu oraz po rozwodzie.

I BLOK - SYTUACJA PRZED PROCESEM ROZWODOWYM

1. Jakie były okoliczności zawarcia małżeństwa badanych osób?
    a. Jak Pan/i poznał/a się ze swoim/swoją mężem/żoną? Kiedy to było w jakich okolicznościach?
    b. Kiedy zdecydowaliście się państwo zamieszkać razem/zalegalizować swój związek?
    c. Czy we wspólnych wizjach przyszłości była mowa o podziale obowiązków/kwestii posiadania dzieci/budżecie domowym?
2. Jak charakteryzowane jest byłe małżeństwo?
    a. Jak opisałby/opisałaby Pan/i swoje małżeństwo? Raczej udane czy raczej nieudane? Dlaczego?
3. Czy rozwód poprzedzony był konkretnym zdarzeniem, które o nim zadecydowało czy był on skutkiem szeregu różnych uwarunkowań? Czy wpłynęły one na postrzeganie rozwodu jako znacząco zmieniającego życie rozmówcy?

a. Kiedy i w jakich okolicznościach została podjęta decyzja o rozwodzie? Czy była to wspólna decyzja? Przemyślana czy pod wpływem impulsu i konkretnego wydarzenia?

b. Czy jakieś sytuacje/zachowania zwiastowały/były symptomem tego, że pańskie małżeństwo niedługo przestanie istnieć?

4. Jak została przekazana decyzja o rozwodzie dzieciom/rodzinie/znajomym?

   a. Kiedy/kto/w jakiej sytuacji przekazał tą wiadomość:

      - dziecku/dzieciom

      - rodzinie

      - znajomym/przyjaciołom?

5. Czy podejmowane były (przez którąś ze stron) próby ratowania małżeństwa?

   a. Czy próbował/a Pan/i innych strategii, które służyłyby poprawie sytuacji w pańskim małżeństwie (mediacje, negocjacje, terapie małżeńskie) lub czy proponował/a Pan/i takowe?

6. Z jaką reakcją innych osób spotykały się osoby rozwodzące się w momencie przekazania decyzji o nim/podczas trwania procesu i po jego zakończeniu?

   a. Jaka była reakcja dzieci/rodziny/znajomych na przekazaną wiadomość dotyczącą rozwodu?

   b. Jak wyglądały reakcje poszczególnych osób na uzyskane orzeczenie o rozwodzie?

II BLOK - PROCES ROZWODOWY

7. Jak przebiegał oraz jak zakończył się proces rozwodowy?

   a. Jak opisałby/opisałaby Pan/i atmosferę w jakiej przebiegał proces rozwodowy? (zarówno na sali sądowej jak i na drodze nieformalnej)

   b. Czy Pan/i próbował/a zapobiec rozwodowi przed sprawą w sądzie lub kiedykolwiek indziej? (np. na pierwszej rozprawie pojednawczej)

   c. Czy podczas rozwodu wyniknęły jakieś komplikacje – problem z podziałem majątku, z prawami do opieki nad dziećmi czy było to tylko sformalizowanie ustalonych wcześniej warunków?

   d. Czy odczuł/a Pan/i że na pańskie dziecko/dzieci była wywierana presja by opowiedziało się za którymś z rodziców?

e. Czy było/były obecne na którejś z rozpraw?
f. Jak zakończył się proces rozwodowy?

III BLOK – SYTUACJA PO ROZWODZIE

8. Czy rozmówcy odczuli różnicę w postrzeganiu przez otoczenie społeczne, już po orzeczeniu rozwodu, siebie, swojego byłego małżonka/byłej małżonki/ dzieci?
    a. Co czuł/a Pan/i po ogłoszeniu werdyktu?
    b. Jak reagowało środowisko? Czy czuł/a Pan/i wsparcie rodziny/znajomych czy wręcz przeciwnie – pogardę lub potępienie?
    c. Czy czuł/a Pan/i kiedykolwiek, że otoczenie traktuje Pana/Panią jako osobę która pochodzi z dysfunkcyjnego związku?
    d. Czy pańskie dziecko/dzieci było/były traktowane jako dzieci z dysfunkcyjnej rodziny?
9. Jak wyglądają kontakty rozmówców z byłymi małżonkami, jego/jej rodziną (jeśli taką posiada) i z dziećmi?
    a. Co czuje Pan/i teraz myśląc o przeszłym małżeństwie?
    b. Jak wygląda dziś Pana/Pani kontakt z byłym małżonkiem/byłą małżonką?
    c. Jak wygląda opieka nad dzieckiem/dziećmi?
10. Jak wygląda sytuacja rodzinna respondentów po rozwodzie? Są samotni/samotne czy tworzą nowy związek?
    a. Jaki jest Pana/Pani obecny stan cywilny? Czy jest Pan/i obecnie w związku?

    - Jeśli nie – to czy planuje Pan/i wstąpić w przyszłości w związek (formalny lub nieformalny)?

    - Jeśli tak – jaki to rodzaj związku? Czy planuje Pan/i powtórne małżeństwo?

    b. Jak doświadczenie małżeństwa wpłynęło na Pana/Pani teraźniejsze wymagania/oczekiwania względem partnera/partnerki?
    c. Jak rodzina/znajomi odnoszą się do faktu, że jest Pan/i samotny/samotna/ w powtórnym związku? Zaakceptowali ten fakt czy próbują Pana/Panią przekonać by powtórnie wstąpiła/a Pan/i w związek małżeński bądź wręcz przeciwnie – by nie powtarzać tej sytuacji?
11. Jakie jest podejście rozmówców do instytucji małżeństwa?
    a. Czy uważa Pan/i, że małżeństwo to potrzebny „cement dla związku" czy niepotrzebna formalność, która czasem tylko niszczy związek?

b. Czy stracił/a Pan/i zaufanie do instytucji małżeństwa w ogóle czy po prostu uważa Pan/i, że trafił/a się Panu/Pani po prostu nieodpowiedni partner/ka?

12. Jak po rozwodzie, w nowej sytuacji, funkcjonują dzieci badanych?
    a. Jak w sytuacji po rozwodzie odnalazły się dzieci? Czy pogodziły się z tym faktem czy raczej próbowały różnymi metodami skłonić, by wrócił/a Pan/i do byłego partnera/byłej partnerki?
13. Jakie rozmówcy dostrzegają pozytywne, a jakie negatywne strony funkcjonowania w małżeństwie w porównaniu do stanu obecnego? Czy rozwód jest przez nich postrzegany jako moment zwrotny w jednostkowej biografii czy jako "normalna" część życia?
    a. Jeżeli miałby/miałaby Pan/i porównać życie w poprzednim małżeństwie, a teraźniejsze jakie wskazałby/wskazałaby Pan/i aspekty pozytywne, a jakie negatywne?
    b. Czy czuje Pan/i teraz większą satysfakcję z życia rodzinnego? Czego Panu/Pani brakuje? Co jest nowego, lepszego?
    c. Czy jeżeli miałby/miałaby Pan/i jeszcze raz wybór to czy zdecydował/a by się Pan/i na rozwód, nie podjął/podjęła takiej decyzji, a może podjął/podjęła ale wcześniej/później?

2. Metody badawcze, techniki i narzędzie badawcze

Badanie specyfiki świata społecznego zwykle rozważa się w kontekście dwóch perspektyw badawczych – ilościowej oraz jakościowej.

Coraz częściej wśród badaczy, którzy w swoich badaniach decydują się częściej na sięgnięcie po badania prowadzone w sposób jakościowy, a nie ilościowy, pojawia się stwierdzenie, że badania jakościowe nie są prostym przeciwieństwem badań ilościowych, ale wypracowały sobie własną, unikalną tożsamość, która skupia w sobie wiele różnych podejść. Niewątpliwie cechą wspólną badań jakościowych jest przyjrzenie się z mniejszej odległości (niż ma to miejsce w badaniach ilościowych, nakierowanych głównie na ukazanie skali danego zjawiska czy opinii) rzeczywistości społecznej w takim kształcie, w jakim funkcjonuje ona na co dzień. Sposobami by tę rzeczywistość opisać, zinterpretować, a nawet w niektórych wypadkach wyjaśnić są:

- analiza doświadczenia pozyskanego przez jednostkę lub grupę – mogą odwoływać się one zarówno do sfery osobistej, jak i zawodowej i być pozyskiwane bezpośrednio od osoby, która ich doświadczyła, jak i być analizowane wtórnie,
- analiza interakcji i aktów komunikacji w czasie ich trwania – poprzez obserwację lub nagranie wydarzeń, by następnie poddać je analizie,
- analiza dokumentów w różnej formie – tekstu, obrazu, filmu, muzyki oraz innych śladów ludzkich interakcji;[127]

Metodą badawczą, która została wykorzystana przy realizacji badań będących podstawą niniejszej rozprawy był wywiad indywidualny częściowo ustrukturyzowany. Wywiad jako metoda badawcza często bywa wykorzystywany, kiedy z jakiegoś względu nie ma możliwości dotarcia do wielu reprezentantów danej zbiorowości lub jest to znacznie utrudnione. Pożądane przez badacza informacje są wówczas pozyskiwane podczas rozmowy.[128] Wykorzystanie tej metody nie musi jednak każdorazowo wiązać się z problemem dostępności badanych, może być podyktowane innymi przesłankami jak np. pogłębienie danego tematu czy poruszenie kwestii będących uznawanych za wrażliwe. Wykorzystanie wywiadu jako metody badawczej w badaniu socjologicznym rozwodu szeroko opisał w swoim artykule Paweł Rydzewski[129]. Wśród technik użytecznych w tym zakresie wskazał zarówno wywiady oparte o kwestionariusze jak i wywiady niestandaryzowane, oparte bardziej na podejściu jakościowym niż ilościowym. W ramach każdej techniki wskazał zarówno na wady jak i zalety użycia ich do badania rozwodu jako wrażliwego społecznie tematu. W przypadku wywiadów kwestionariuszowych bezpośrednich podkreślił, że bezpośredni kontakt osoby przeprowadzającej badanie z rozmówcą, znacząco wpływa na kontrolę badacza nad samym przebiegiem rozmowy, a także wpływa na wyższą responsywność badanych. Z drugiej strony wskazał na fakt, że badania taką techniką zazwyczaj prowadzone są przez wyspecjalizowane ośrodki badawcze, ponieważ ich realizacja wiąże się z wysokimi kosztami, na które niejednokrotnie indywidualni badacze nie mogą sobie pozwolić. Wywiady kwestionariuszowe pośrednie (zazwyczaj wykonywane przez telefon) pozwalają realizować badania przy relatywnie niskich kosztach, jednak zakładają zwrócenie się do firmy specjalizującej się w projektach tego typu. W odniesieniu do takich wywiadów należy również wskazać na mniejszą kontrolę nad samą rozmową oraz fakt, że nie

[127] G. Gibbs, Analizowanie danych jakościowych, PWN, Warszawa, 2015.
[128] J. Apanowicz, Metodologia Ogólna, Wydawnictwo Diecezji IVIplińskiej, Gdynia, 2002.
[129] P. Rydzewski, Wykorzystanie wywiadów i technik ankietowych w socjologicznych badaniach rozwodów. „Roczniki Nauk Społecznych", Tom 5 (41), nr 4, 2013, s. 127-152.

wszystkie szczegóły (np. komunikację niewerbalną rozmówcy) badacz może zarejestrować. W przypadku wywiadów niestandaryzowanych Rydzewski zwrócił uwagę na przydatność ich wykorzystania by odkryć nieznane dotąd zagadnienia lub pogłębić wiedzę na temat tych mniej znanych, a także by możliwie najbardziej poznać prawdziwe opinie oraz system aksjonormatywny respondenta. Wywiad niestandaryzowany, jak każda technika również nie jest pozbawiony wad: jednostka może próbować uzasadniać logicznie swoje zachowania nie wskazując na emocje towarzyszące jej w danym momencie, przy okazji konkretnego wydarzenia (dokonując racjonalizacji), jak również mieć problem ze zwerbalizowaniem swoich opinii i przekonań, a także dopasowywać je do odpowiedzi oczekiwanych (w jej opinii) przez osobę prowadzącą. Powyższe przeszkody mogą zostać jednak pokonane poprzez odpowiednio ułożone pytania, które pomogą osobie prowadzącej wywiad eksplorować rzeczywistość społeczną, w której żyje rozmówca. Należy jednakże podkreślić, że w przypadku tej techniki prowadzący wywiad nie ogranicza się tylko do zadania konkretnych pytań, a musi reagować na dynamiczną sytuację rozmowy – bazując niejednokrotnie jedynie na przygotowanej liście poszukiwanych informacji, która w trakcie trwania rozmowy przybiera formę konkretnych pytań, których brzmienie jest dopasowane do cech respondenta, sytuacji wywiadu itp.

W niniejszych badaniach zastosowano technikę wywiadu indywidualnego częściowo ustrukturyzowanego. Ustrukturyzowanie polegało na sformułowaniu listy pytań uszeregowanych w trzech blokach tematycznych. Częściowy charakter ustrukturyzowania pozwalał jednak na zmianę kolejności pytań, korektę ich brzmienia, omijania tych, które w toku rozmowy uznano za nieadekwatne oraz zadawanie pytań dodatkowych w celu sprecyzowania lub pogłębienia wypowiedzi.

3. Dobór próby

Wybór konkretnej techniki doboru próby podyktowany jest ogólnymi założeniami metodologicznymi badań - zarówno celami badania, jak i możliwościami uzyskania spisu populacji generalnej (do ewentualnego doboru losowego) oraz dostępu do populacji badanej w ogóle.

W przypadku zrealizowanych badań zastosowaną techniką doboru próby był dobór nielosowy – celowy. Wybór ten wynikał m.in. z braku możliwości uzyskania danych osób, które doświadczyły zjawiska rozwodu (wynikający z przepisów o dostępności do danych

osobowych) oraz celów i metod badania. Założone efekty badań sprawiły, że przyjętymi kryteriami doboru próby były:

- doświadczenie rozwodu

- czas, który upłynął od orzeczenia o rozwodzie (przynajmniej 1 rok)

- posiadanie dzieci z zakończonego małżeństwa (przynajmniej jednego).

Rekrutacja respondentów do badania przyjęła formę „śnieżnej kuli" – pozyskanie kontaktu do jednego potencjalnego respondenta oraz przeprowadzenie wywiadu z nim, zazwyczaj skutkowało poleceniem kolejnej osoby, która mogłaby podzielić się swoimi doświadczeniami. Badani byli mieszkańcami trzech województw – województwa dolnośląskiego (najczęściej) oraz sąsiadujących z nim województw opolskiego i wielkopolskiego. Miejscowości, w których zamieszkiwali respondenci były bardzo różnej wielkości – dziewięciu badanych to mieszkańcy wsi, jedenastu – mieszkańcy miast liczących poniżej 50 tysięcy mieszkańców, dwoje – mieszkańcy miast liczących pomiędzy 50 a 100 tysięcy mieszkańców, troje – mieszkańcy miast liczących powyżej 500 tysięcy mieszkańców. Głównym czynnikiem, który sprawiał, że stawali się oni uczestnikami badania było spełnianie kryteriów doboru próby oraz wyrażenie zgody na przeprowadzenie wywiadu. Warto zaznaczyć, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni zazwyczaj przekazywali kontakt do rozwiedzionych kobiet, jako osób, które byłyby skłonne i chętne do rozmowy na temat doświadczeń rozwodowych. Bardzo problematyczne okazało się dotarcie do rozwiedzionych mężczyzn. Każdorazowo, w przypadku wywiadu z rozwiedzioną kobietą, podejmowany był temat ewentualnego wywiadu z jej byłym współmałżonkiem, jednak zazwyczaj próba taka kończyła się niepowodzeniem. To sprawiło, że koncepcja ewentualnych wywiadów z obiema stronami rozwodu nie miałaby szansy na realizację. Przyczyn takiego stanu rzeczy, a w dalszej konsekwencji – dużej nadreprezentacji kobiet w grupie, było wiele:

- kobiety nie miały kontaktu z byłym małżonkiem (często nawet nie posiadały aktualnego numeru telefonu czy adresu zamieszkania byłego męża), więc umówienie na rozmowę z nim nie byłoby możliwe,

- respondentki miały bardzo złe doświadczenia z byłym współmałżonkiem co powodowało, że odmawiały kontaktu z nim, celem przekazania informacji o potencjalnym wywiadzie z nimi,

- sami rozwiedzeni mężczyźni często odmawiali udziału w wywiadzie, powołując się na brak chęci podzielenia się swoimi doświadczeniami lub też nie stawiali się w umówionym na rozmowę miejscu, bez wcześniejszej informacji o rezygnacji ze spotkania;

Prawdopodobną przyczyną takiego stosunku do wywiadu na temat rozwodu, jest postrzeganie przez nich tego tematu jako ich osobistej porażki[130]. Zgoła odmienne podejście prezentowały rozwiedzione kobiety, które zazwyczaj traktowały sytuację wywiadu jako moment do podzielenia się swoimi doświadczeniami, ale także satysfakcją płynącą z podjętej decyzji o rozwodzie (większość z nich była stroną wnoszącą pozew o rozwód). Sytuacja wywiadu została przez nie potraktowana jako dobra sposobność do zamknięcia przeszłości oraz „pogrzebania" byłego małżeństwa.

4. Organizacja i przebieg badań

Realizacja indywidualnych wywiadów stanowiących materiał do analizy w części empirycznej rozpoczęła się 18.11.2015 roku, a zakończyła – 21.12.2018 roku. Wybór miejsca, w którym odbyło się spotkanie był zadaniem dość trudnym z kilku względów, które pojawiły się podczas procesu organizacji:

- Przestrzeń nie mogła być miejscem publicznym, ze względu na osobisty charakter poruszanych wątków,
- Niejednokrotnie realizacja wywiadu w przestrzeni domowej respondenta była utrudniona przez wzgląd na przebywanie w niej osób trzecich, które w kilku przypadkach chciały współuczestniczyć w badaniu (co wiązało się z ryzykiem zmniejszonego komfortu u rozmówcy oraz większej tendencji do zniekształcania/zmiany swoich wypowiedzi ze względu na obecność osoby postronnej – często członka rodziny lub np. kolejnego partnera[131]),
- Często przestrzeń domowa, w której miejsce miała rozmowa z respondentem przywoływała wspomnienia związane z życiem małżeńskim rozmówcy, co wpływało również na wizualizację niektórych sytuacji z przeszłości i zmieniało nieco przebieg wywiadu.

[130] Przypuszczenie takie zostało poczynione na podstawie kilku wywiadów, które udało się przeprowadzić z rozwiedzionymi mężczyznami w ramach badań.
[131] Należy jednak wyraźnie podkreślić, że osoby postronne nie brały udziału w wywiadach, ani nie przysłuchiwały się ich przebiegowi – w czasie rozmowy znajdowały się w innych pomieszczeniach.

W rezultacie pośród 25 wywiadów:

- 16 rozmów odbyło się w przestrzeni domowej respondenta,

- 4 rozmowy miały miejsce w przestrzeni domowej prowadzącego wywiad,

- 5 rozmów odbyło się w przestrzeni neutralnej dla respondenta (w domu sąsiada, kolegi/koleżanki lub w jednym wypadku (na prośbę respondenta) – w kawiarni).

Tematyka wywiadu i poruszane w jego trakcie wątki w większości przypadków doprowadzały do znacznego pobudzenia emocjonalnego, a nawet sytuacji pewnego rodzaju załamań nerwowych. Retrospekcje zdarzeń z małżeństwa, które często poruszały tematy zdrady, znęcania się nad respondentem lub/i dzieckiem, braku lojalności i tym podobnych powodowały wzmożoną ekspresję zachowań wśród rozmówców. Czasem ekspresja ta wiązała się z wyzwoleniem uczucia złości lub rozgoryczenia, w niektórych przypadkach powodowała smutek, a nawet pojawienie się łez.

Pozytywne odniesienia do sytuacji wywiadu, który poruszał dość wrażliwą i intymną tematykę, pojawiały się również podczas samej rozmowy. Zrozumienie, brak komponentu oceniającego postępowanie respondentek, pozwoliły niektórym z nich zauważyć, jak spore wsparcie dawałaby im w momencie rozwodu obecność osoby, która znajduje się „na zewnątrz" całego zjawiska rozwodu i może je ocenić w mniej subiektywnych kategoriach, niż osoby bezpośrednio biorące w nim udział.

A w jakiej ja się znalazłam sytuacji to nawet niech pani nie pyta. Szkoda, że pani tu wcześniej nie przyszła, jak się rozwodziłam, to może miałaby pani decydujący wpływ na przebieg, sposób tego wszystkiego. Nikt mnie wtedy nie rozumiał.

Inna badana wskazała też na konieczność edukowania społeczeństwa w zakresie sięgania po pomoc psychologa lub mediatora jako osób, które mogą pomóc poradzić sobie z traumą rozwodu. Respondentka zwróciła uwagę na brak pomocy na odpowiednim etapie procesu rozwodowego oraz na obawę wynikającą z bycia osądzonym i stygmatyzowanym jako jednostka niezaradna.

Bo właśnie fajne to jest w prawie, że ludzie się boją tych mediacji. To jeszcze trzeba chyba ludziom pokazać, nawet może to pani wspomnieć w pracy, ludzie się boją psychologów, mediacji, jakiś tam terapii, boją się tego bo to jest jakby tak naprowadzone jakby z drugiej strony, tak jakby siedzą w domu i myślą, że ich się będzie wszystko obwiniać, że ty jesteś taki i owaki, a to właśnie nie w tą stronę powinno iść, że powinno być tak, że się chce temu człowiekowi pomóc, ale w naszym pięknym kraju niestety jest tak, że najpierw są obelgi, najpierw jest obrażanie, wyzywanie, a potem dopiero na końcu pomoc.

W niektórych przypadkach (wszystkie dotyczyły kobiet, nie wystąpiła taka reakcja ze strony żadnego mężczyzny) po zakończonej konwersacji pojawiały się podziękowania za rozmowę, która stanowiła dla wielu osób swoiste zakończenie pewnego etapu w życiu związanego

z byłym małżeństwem i samą sytuacją rozwodu. Ilustracją może być wiadomość otrzymana od jednej z respondentek:

Tak naprawdę to należy Ci się wielkie podziękowanie. Ta rozmowa z Tobą to był chyba tak naprawdę dopiero pogrzeb mojego małżeństwa. Potrzeba było mi takiego szczerego wygadania się.

Rozmówczynie (na takie odczucie nie wskazał żaden z rozmówców) opisując, po skończonej rozmowie, sytuację wywiadu używały takich określeń jak *„terapia", „oczyszczenie", „katharsis", „pogrzeb małżeństwa", „zamknięcie rozdziału"*, co można interpretować jako spełnioną potrzebę rozmowy, która pozwoliła na zakończenie tematu przeszłego małżeństwa i rozpoczęcia narracji związanej z nowym etapem w życiu. Na pewno czynnikiem, który zdaje się wyzwolić poczucie możliwości opowiedzenia całej historii związanej z doświadczeniem rozwodu oraz uwolnieniem emocji z nim związanych jest kwestia rozmowy z obcą osobą, badaczem, który nie będzie osądzał oraz oceniał podejmowanych przez badane działań lub z drugiej strony – działań, których zaniechały.

Samo doświadczenie wywiadu, podczas którego historia związana niejednokrotnie z traumą rozstania ze współmałżonkiem, poprzedzona splotem nieprzyjemnych sytuacji i zdarzeń, staje się najważniejszym punktem dialogu, było ważnym przeżyciem dla rozmówców. Dodatkową wartością, która sprawiała, że respondenci czuli, że ich słowa są ważne (i o czym często wspominali wyrażając zgodę na przeprowadzenie wywiadu) był fakt, że zgromadzony materiał będzie podstawą niniejszej pracy doktorskiej, co zwiększało prestiż i powagę samej rozmowy i częściej skłaniało do zgody na przeprowadzenie wywiadu.

Sytuacja wywiadu wiązała się również z silnymi emocjami, które uwidaczniały się u badaczki. Z jednej strony – udzielały się uczucia smutku, nostalgii, które towarzyszyły rozmówcom. Z drugiej strony – pojawiały się również momenty, którym towarzyszyły pozytywne odczucia, związane np. z miłymi wspomnieniami nawiązującymi do byłego małżeństwa respondentów. Wejście w bardzo intymną sferę życia, pytanie o często traumatyczne wydarzenia życiowe oraz wkroczenie (najczęściej) w prywatną przestrzeń mieszkania, nierzadko dzieloną już z nowym partnerem, w ramach której wracano do przeżyć związanych z zakończonym związkiem małżeńskim znacząco utrudniały prowadzenie badań. Konieczność zachowania obiektywizmu, braku zaangażowania ocenno-wartościującego w sytuację rozmowy oraz skupienia się na poszukiwanych informacjach (zagadnienie rozwodu jest zagadnieniem wielowymiarowym i wieloaspektowym) okazały się być dużym wyzwaniem.

5. Sposób analizy danych

Zebrany został obszerny materiał wymagający gruntownego uporządkowania oraz analizy, która z surowego zapisu przeprowadzonych rozmów pozwoli zauważyć pewne wzorce, prawidłowości, typologie.

Jakościowa analiza danych, zwłaszcza w odniesieniu do takiej ilości pozyskanych danych, może przybrać różną postać i być zrealizowana w różnej formie:

a) informacji tabelarycznych (informacji zebranych w tabeli/tabelach, które zawierają bezpośrednie cytaty, streszczenia lub omówienia, wyjaśnienia i kategoryzacje, oceny lub opinie bądź też połączenie wszystkich tych elementów)

b) porównań indywidualnych przypadków (porównania analizy przypadków osób, grup osób, miejsc, wydarzeń lub działań; porównanie to zakłada możliwość porównywania materiałów z różnych źródeł)

c) typologii (szeregowanie wielowymiarowe lub wieloczynnikowe różnych obiektów, osób)

d) tabeli kodów i własności (porównania przekrojowe konkretnych przypadków lub całej zbiorowości badanych; dane do porównań dotyczą całej próby lub jej części)

e) porównań chronologicznych (analiza relacji mających miejsce w obrębie poszczególnych przypadków)[132]

W niniejszej pracy zostało zastosowane podejście porównawcze. W ramach analizy połączono porównanie indywidualnych przypadków oraz porównanie chronologiczne. Niniejsze formy analizy są najbardziej adekwatne do założonych celów oraz pozyskanego materiału i pozwalają na stworzenie w przypadku każdego z respondentów swoistej osi czasu dotyczącej trajektorii ich procesu rozwodowego (rozumianego nie tylko jako proces na sali sądowej). Dodatkowo porównanie tychże trajektorii pozwala na znalezienie bardziej ogólnych wzorów dotyczących tego procesu. Materiał jest zbyt bogaty w treść oraz zbyt skomplikowany by zanalizować go w obrębie tabeli czy typologii bez ryzyka pominięcia ważnych składowych procesu rozpadu małżeństwa i rodziny.

Trajektorie poszczególnych relacji małżeńskich zostały rozpatrzone również pod kątem wspólnych elementów pomiędzy poszczególnymi przypadkami.

[132] G. Gibbs, Analizowanie danych jakościowych, Wydawnictwo PWN, Warszawa, 2015.

Analiza danych oparta jest na teorii ugruntowanej w jej klasycznym kształcie. Wedle tego założenia obiektywne procesy zostają „odkryte", a nie założone, a ich odkrycie odbywa się poprzez kontakt z podmiotem, który ich doświadcza. Brak konstruowania danych jest dowodem na obiektywność procesów, które mają miejsce w wybranym, analizowanym „wycinku" rzeczywistości społecznej. Rzeczywistość ta ukazuje się badaczowi właśnie poprzez te procesy, a ich poznanie, pomaga mu lepiej ją zrozumieć i opisać. Zgodnie z innym założeniem tejże teorii wynikiem analizy jest umieszczenie otrzymanej treści w kodach, które następnie tworzą kategorie, które z kolei odwołują się do konkretnych teorii wyjaśniających dany proces lub też konkretne działanie.[133]

Każda z otrzymanych wypowiedzi respondentów otrzymała swój własny kod, który przypisywał jej pewne cechy oraz właściwości. Uzyskane kody zostały pogrupowane w bardziej ogólne kategorie, które ujawniły istnienie pewnych tendencji oraz ich częstotliwość. Przy pomocy teorii, jak również w oparciu o cechy społeczno-demograficzne poszczególnych rozmówców nastąpiła próba ukazania każdego z aspektów w sposób syntetyczny, z naciskiem na wskazanie zróżnicowania lub podobieństwa w danym aspekcie oraz tego, z czego zależność taka może wynikać.

[133] K.K. Konecki, O socjologii jakościowej, Rocznik nauk społecznych, tom 8(44), nr 4, 2016, s. 7-34.

Część III Wyniki badań

1. Charakterystyka próby

W wyniku zrealizowanych badań materiał do analizy składał się z 25 wywiadów z osobami, które w momencie rozmowy były przynajmniej rok po rozwodzie, a z byłego związku małżeńskiego posiadają przynajmniej jedno dziecko (bez względu na to, czy dziecko to zamieszkuje z respondentem, byłym współmałżonkiem, czy jest już samodzielne i zamieszkuje niezależne od rodziców gospodarstwo domowe).

Tabela 9. Charakterystyka respondentów.

Nr	Płeć	Wiek	Liczba dzieci	Wielkość miejscowości zamieszkania	Czas trwania małżeństwa	Czas od momentu rozwodu	Wiek dzieci w momencie rozwodu
1	kobieta	48 lat	3 dzieci	miasto powyżej 500 tys. mieszkańców	20 lat	6 lat	8,13,20 lat
2	kobieta	39 lat	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	4 lata	16 lat	4 lata
3	kobieta	46 lat	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	23 lata	2 lata	18 lat
4	mężczyzna	48 lat	3 dzieci	wieś	19 lat	4 lata	11,15,17 lat
5	mężczyzna	57 lat	1 dziecko	wieś	8 lat	27 lat	7 lat
6	kobieta	36 lat	1 dziecko	wieś	2 lata	12 lat	2 lata
7	kobieta	59 lat	2 dzieci	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	13 lat	27 lat	10,12 lat
8	kobieta	66 lat	2 dzieci	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	9 lat	35 lat	6,10 lat
9	kobieta	25 lat	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	2 lata	5 lat	2 lata
10	kobieta	47 lat	2 dzieci	wieś	19 lat	6 lat	16,18 lat
11	kobieta	37 lat	1 dziecko	wieś	6 lat	8 lat	6 lat
12	kobieta	44 lata	3 dzieci	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	15 lat	10 lat	4,5,15 lat
13	kobieta	62 lata	2 dzieci	miasto powyżej 500 tys. mieszkańców	13 lat	19 lat	6,12 lat

14	mężczyzna	42 lata	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	18 lat	2 lata	18 lat
15	kobieta	30 lat	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	3 lata	1 rok	5 lat
16	kobieta	40 lat	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	18 lat	2 lata	18 lat
17	kobieta	31 lat	1 dziecko	wieś	8 lat	3 lata	5 lat
18	mężczyzna	47 lat	2 dzieci	wieś	13 lat	16 lat	12,13 lat
19	kobieta	32 lata	1 dziecko	wieś	2 lata	2 lata	13 lat
20	mężczyzna	49 lat	1 dziecko	wieś	13 lat	9 lat	13 lat
21	kobieta	29 lat	1 dziecko	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	5 lat	4 lata	6 lat
22	kobieta	45 lat	3 dzieci	miasto pomiędzy 50 a 100 tys. mieszkańców	12 lat	11 lat	2,5,9 lat
23	kobieta	60 lat	2 dzieci	miasto pomiędzy 50 a 100 tys. mieszkańców	30 lat	3 lata	13,25 lat
24	kobieta	45 lat	1 dziecko	miasto powyżej 500 tys. mieszkańców	11 lat	7 lat	9 lat
25	kobieta	38 lat	2 dzieci	miasto poniżej 50 tys. mieszkańców	15 lat	1 rok	6,15 lat

W badaniu wzięło udział 25 osób. Wśród nich było 20 kobiet oraz 5 mężczyzn. Najmłodszy rozmówca w momencie badania miał 25 lat, najstarszy – 66 lat. Średnia wieku respondentów wyniosła 44 lata. Najczęściej badani zamieszkiwali miasto liczące poniżej 50 tysięcy mieszkańców (11 osób) oraz wieś (9 osób). Pozostałe osoby zamieszkiwały miasta liczące pomiędzy 50 a 100 tysięcy mieszkańców lub miasta liczące powyżej 500 tysięcy mieszkańców. Respondenci deklarowali posiadanie od 1 do 3 dzieci z poprzedniego związku małżeńskiego. Ponad połowa badanych posiadała z poprzedniego małżeństwa jedno dziecko. Dzieci rozmówców, w momencie otrzymania przez nich rozwodu, były w wieku od 2 do 25 lat. Średni wiek dziecka w momencie rozwodu wyniósł 11 lat. Poprzedni związek małżeński, zakończony rozwodem, w przypadku badanych trwał od 2 do 30 lat. Średnia długość trwania związku małżeńskiego wyniosła 12 lat. Zgodnie z przyjętym kryterium doboru próby, badaniem zostały objęte tylko te osoby, które uzyskały orzeczenie o rozwodzie nie krócej niż rok temu w momencie przeprowadzenia wywiadu. Czas, który minął od uzyskania rozwodu

w przypadku badanych to przedział od 1 roku do 35 lat. Średni czas od momentu orzeczenia o rozwodzie w przypadku respondentów to 10 lat.

2. Analiza materiału empirycznego

2.1. Poznanie przyszłego współmałżonka

Zagadnieniem inicjującym rozmowy z respondentami, były okoliczności, które towarzyszyły poznaniu przez nich małżonki lub małżonka. Najczęściej rozmówcy poznawali byłego współmałżonka na różnego rodzaju imprezach czy dyskotekach. Dziewięcioro spośród dwudziestu pięciu respondentów poznało swojego byłego męża lub żonę w takich okolicznościach:

Przypadek. Impreza. Jak wszyscy, nie? No imprezowali, koleżanka imprezowała, zaprosiła mnie, przyszłam i poszło. I latał potem za mną, no. (R9, K, 25)

Na imprezie. Na dyskotece, że tak powiem, to tak było. No i tutaj, ile miałam 18… do szkoły średniej. (R3, K, 46)

To ja ją poznałem na dyskotece, a nie to kurczę, to już dawno było.. (R14, M, 42)

Kolejną sytuacją prowadzącą do poznania się przyszłych małżonków było zapoznanie ich przez osoby znajome:

Jak się poznaliśmy? Ja miałam praktykę w domu towarowym. On tak przychodził do takiej swojej koleżanki tam, był w wojsku wtedy. Tak przez nią, no, od słowa do słowa i tak. (R12, K, 44)

Oj, to było tak dawno… Ja mojego byłego męża poznałam przez, w sumie, swoją koleżankę. Miałam wtedy, żebym Cię nie skłamała, 20 lat no i tak żeśmy się poznali. Poznała nas moja ta koleżanka serdeczna, no i żeśmy się poznali. G. zaczął zabiegać bardzo mocno o moje względy.. (R22, K, 45)

Poznanie przyszłego męża lub żony w przypadku kilkorga respondentów umożliwiało także wspólne miejsce pracy:

Robiłam takie praktyki, uprawnienia budowlane i na budowie. Ja przyszłam na, raz w tygodniu byłam oddelegowana z biura projektu tak, żeby zrobić uprawnienia budowlane, projektowe, budowlane i przychodziłam na budowę a tamten mąż był inspektorem nadzoru.. (R13, K, 62)

Miało to również miejsce w szkole lub też podczas dojazdu do szkoły, która była oddalona od miejsca zamieszkania badanych:

Skończyłem podstawówkę, wybrałem szkołę w O. [miejscowość] no gdzie musiałem stąd dojeżdżać i w tamtych czasach kupę młodych ludzi po podstawówkach jeździło gdzieś tam do szkół do O. [miejscowość]. No i było kupę dziewczyn, kupę chłopaków na peronie, nie tak jak teraz, wtedy kursowały pociągi, trzeba było jechać do B. [miejscowość] pociągiem no i później do O. [miejscowość]. No i zobaczyłem tam raz, drugi, w końcu tam jakieś „cześć, cześć" i tak dalej i tak dalej. Później w O. [miejscowość] żeśmy się czasami spotkali, gdzieś na ulicy. (R18, M, 47)

W trzech przypadkach miejscem, a zarazem kontekstem rozpoczęcia znajomości pomiędzy przyszłymi małżonkami był dom rodzinny któregoś z nich:

Po prostu ona przyszła do moich rodziców, chciała coś kupić, tak mnie poznała i tak dalej. (R4, M, 48)

Inne sytuacje odnosiły się do przypadkowego rozpoczęcia znajomości w pociągu, zakładu pomiędzy rozmówczynią a jej koleżanką o to, która z nich pierwsza poderwie przyszłego męża respondentki na basenie, a także do skorzystania z pomocy kogoś w rodzaju doradcy w sprawach dopasowania matrymonialnego. Ostatni przypadek prezentował powołanie się na wiedzę osoby trzeciej co do dopasowania rozmówczyni i jej przyszłego męża, zawierzenie jej intuicji oraz „przeznaczeniu":

Coś tego typu, ale to nie jest wróżka, tylko ktoś kto zajmuje się zdrowiem, także. No i taki doradca. No i to tak człowiek był wtedy taki, że myślał, że ta pani, znaczy ta osoba jakby ma rację, tak? No i zdałam się na kogoś. Zamiast się po prostu na siebie zdać, to na kogoś się zdałam. (R19, K, 32)

Rozmówcy w swoich wypowiedziach często nawiązywali do długiego czasu, który upłynął od momentu poznania przez nich byłego już współmałżonka. Upływem czasu tłumaczyli problemy z dokładną rekonstrukcją tego wydarzenia:

O Jezu, ja tego nie pamiętam. Ja bym musiała się przygotować do tego. No co ty myślisz, że ja to tak pamiętam? Po tylu latach. (R1, K, 48)

Oj, to było tak dawno… (R22, K, 45)

Na trudności z przywołaniem wspomnień wiążących się z poznaniem przyszłego, obecnie już byłego małżonka, wskazywały tylko kobiety, momentami zastanawiając się dłuższą chwilę, by móc jakkolwiek odpowiedzieć na postawione im pytanie.

Część kobiet podczas swojej opowieści kładła nacisk na to, że o stworzenie związku zabiegał przyszły partner, a potem mąż. Nierzadko w wypowiedziach pojawiały się stwierdzenia mogące świadczyć o niskim stopniu postrzegania własnej sprawczości w odniesieniu do konstruowanej relacji:

Tak jak przyszedł no to było takie „wow", do tej budy, kanciapy, takie „wow". No i właśnie już nie dał mi spokoju. (R13, K, 62)

G.[mąż] zaczął zabiegać bardzo mocno o moje względy. No i wyzabiegał – tak chodził, chodził, chodził, aż wychodził w końcu. (R22, K, 45)

W przypadku jednej z nich pojawił się także wątek wykorzystania przez przyszłego męża „słabszego momentu", który wiązał się ze śmiercią jednego z jej rodziców. Respondentka sygnalizuje zdaje się swoje pretensje do byłego małżonka, wskazując jednocześnie, że przy jej stabilnej sytuacji emocjonalnej związek małżeński z tym konkretnym partnerem nie miałby szans na zaistnienie:

Ja wtedy byłam na studiach, miałam wtedy 23 lata bodajże, to był już drugi rodzic, który mi zmarł i rzeczywiście no nie jest to… Trudno mi jest powiedzieć, co spowodowało, ale rzeczywiście problemy, miałam dość silną depresję, tak. […] No pojawił się człowiek, który na tą chwilę, przy takim moim charakterze, że tak powiem, no

dosyć silnym, stanowczym, pojawił się człowiek, który miał taki charakter uległy, tak, fajnie. […] No i to właśnie to, tak nie wybiera się, nie wybiera się drugiej połowy będąc w jakiejś takiej ogromnej nie stabilizacji, tak? […] To był człowiek, który pozornie dawał spokój w życiu, tak? Bardziej „nie rozedrgiwał" moich emocji w żadną stronę tak naprawdę, tak? No i to tak wyszło. (R24, K, 45)

Wypowiedzi mężczyzn cechowały się w większości brakiem sentymentalnego powrotu do momentu, kiedy poznali swoje przyszłe małżonki:

Po prostu ona przyszła do moich rodziców, chciała coś kupić, tak mnie poznała i tak dalej. (R4, M, 48)

Normalnie, na dyskotece. (R20, M, 49)

Wyjątkiem był jeden z rozmówców, który potrafił przywołać dokładną datę rozpoczęcia związku ze swoją byłą obecnie małżonką, co świadczy o głębokim zakorzenieniu wspomnień związanych z byłym związkiem małżeńskim. Dokładna pamięć o początkach relacji związana była tu z tęsknotą i żalem za utraconym małżeństwem:

.Na dyskotece ją w sumie poznałem, myśmy zaczęli chodzić w 93' roku. Tak, w 93' roku, 9 września jakoś się tak, pamiętam to jak dzisiaj. (R14, M, 42)

Żaden z rozmówców nie wskazał na to, by przy poznaniu przyszłego współmałżonka towarzyszyły mu emocje i uczucia typowe dla „miłości od pierwszego wejrzenia". W większości przypadków spotkanie zostało określane wyrażeniami „po prostu", „jakoś tak wyszło", co pozwala przypuszczać, że na początkowym etapie znajomości respondenci nie wiązali z tą relacją większych nadziei, tym bardziej nie spodziewali się, że zakończy się zawarciem związku małżeńskiego. W kilku przypadkach kobiety deklarowały wprost, że poznanie przyszłego męża z miłością od pierwszego wejrzenia nie miało nic wspólnego:

[…] to nie była to jakaś miłość, tak szalona, nie, nie to nie było, nie było. Ja gdzieś miłość, że tak powiem takiego swojego życia to mam z lat jeszcze z G. [nazwa miejscowości] z lat nastoletnich to, to gdzieś jest i to mi Natomiast to w ogóle nie było, taki spokój. (R24, K, 45)

Nie, nie, nie. Jakoś tak wyszło. Ja nigdy nie miałam chłopaka. Ja zawsze miałam kolegów, to był mój kolega. (R2, K, 39)

Nie, no raczej to było takie… No w sumie chyba tak, takie zauroczenie bardziej. Tak w sumie szału nie było. (R21, K, 29)

W wypowiedziach dotyczących okoliczności poznania przyszłych małżonków wyraźna jest tendencja normalizacyjna – nacisk na „zwykłość" tych sytuacji. Rozmówcy na ogół mieli przeświadczenie o typowości swoich historii, wyrażane np. w słowach: „*Przypadek. Impreza. Jak wszyscy, nie?* (R9, K, 25). Prezentowali je jako oczywiste przechodzenie pewnych etapów niezbędnych do późniejszego wspólnego życia:

[…] umówiliśmy się do kina wieczorem. I poszliśmy do tego kina, potem poszliśmy do niego na jakąś tam herbatkę, o jakieś ciasto no i tak zaczęliśmy ze sobą chodzić (R7, K, 59)

No i zobaczyłem tam raz, drugi, w końcu tam jakieś „cześć, cześć" i tak dalej i tak dalej. (R18, M, 47)

Rozmawialiśmy, później zatańczyliśmy no i później zapytał się mnie, czy może przyjechać, bo telefonów komórkowych w tamtych czasach jeszcze nie było, nie? Żeby miał numer, tylko czy może przyjechać. To w K. [miejscowość], on z G. [miejscowość] to chwila moment. No i już następnego dnia był no i tak się zaczęło. (R25, K, 38)

Z rekonstrukcji procesów inicjujących późniejsze małżeństwa wywnioskować można, że rozmówcy mieli mocno zinternalizowaną wizję „właściwej" czy „normalnej" drogi życiowej. Po raczej przypadkowym poznaniu, pojawiały się kolejne spotkania kreujące status relacji określany jako „chodzenie ze sobą". W tych inicjujących wywiady wypowiedziach nie pojawiały się wspomnienia związane z jakimiś rozterkami, refleksjami czy niepewnością. Niekiedy można było odnieść wrażenie, że respondenci mieli poczucie braku sprawczości, zdawali się na „normalny bieg rzeczy", na realizację pewnych stałych wzorców i skryptów relacyjnych, niewymagających żadnych wyjątkowych działań:

Tak przez nią, no, od słowa do słowa i tak (R18, M, 47)

[…] tak mnie poznała i tak dalej (R4, M, 48)

[…] Koleżanka imprezowała, zaprosiła mnie, przyszłam i poszło. I latał potem za mną, no. (R9, K, 25)

Należy również podkreślić, że w wielu przypadkach przyszli małżonkowie poznali się w młodym lub bardzo młodym wieku (nie mając jeszcze 20 lat), co (przynajmniej statystycznie) mogło wpływać na zwiększone ryzyko rozpadu zawartego przez nich małżeństwa w przyszłości.[134]

2.2. Powody, motywacje i okoliczności zawarcia małżeństwa

Uzasadnienia normalizacyjne – "takie były czasy"

Podczas swoich opowieści rozmówcy zostali zapytani o kolejność następowania po sobie etapów, prowadzących do zawarcia małżeństwa. Respondenci w swoich narracjach przedstawili kilka scenariuszy kolejnych faz. Najczęściej wskazywanym schematem był ten, którego początkowym etapem były spotkania, randki, kolejnym – zaręczyny, następnym ślub. Po ślubie następowało wspólne zamieszkanie małżonków oraz pojawienie się na świecie potomstwa:

Myśmy po prostu chodzili ze sobą. Dawniej nie było tak jak teraz. Po roku czasu, no chyba rok czasu ze sobą chodziliśmy no i później on się mi oświadczył, no więc zalegalizowaliśmy nasz związek, znaczy ja wyszłam za niego za mąż, a po roku przyszło na świat dziecko, nie? (R7, K, 59)

I to były spotkania, spotkania, a potem oświadczyny no i ślub. (R13, K, 62)

[134] Wskazują na to dane z Głównego Urzędu Statystycznego (omówione w podrozdziale 3.4. części I) oraz analizy statystyczne dokonane m.in. przez Martę Styrc (szerzej omówione w ramach podrozdziału 3.5. części I), które wskazują, że ryzyko rozpadu małżeństwa stworzonego przez kobietę mającą w chwili zamążpójścia mniej niż 20 lat jest o 1/3 większe niż w przypadku kobiety starszej – mającej 28 lat lub więcej.

W jednym przypadku trajektoria ta została „zaburzona" brakiem zaręczyn, czyli brakiem symbolicznego początku nowego etapu i swoistej inicjacji poważniejszego statusu relacji między przyszłymi małżonkami. Rozmówczyni wyraziła głęboki żal z powodu pominięcia tego wydarzenia w jej przeszłym małżeństwie:

Znaczy tak, najpierw były randki i myśmy w ogóle byli parą długo, bo w sumie… Znaczy długo, nie długo, bo to pojęcie względne, tak? Ale byliśmy parą przez 3 lata, w międzyczasie G.[mąż] odbył służbę wojskową, bo to były jeszcze te czasy, gdzie… panowie chodzili do wojska. I jak wrócił z wojska, poszedł do pracy, stwierdziliśmy, że się pobierzemy, nie mieliśmy zaręczyn. Bardzo żałuję, nigdy nie dostałam pierścionka zaręczynowego, ale po drodze tak zaczęliśmy myśleć o ślubie. (R22, K, 45)

Rozmówcy, którzy swoją relację prowadzącą do zawarcia związku małżeńskiego budowali poprzez taką kolejność następowania po sobie poszczególnych etapów, często określali tę trajektorię związku jako „normalną w tamtych czasach", a zarazem jedyną dopuszczalną i słuszną drogę budowania szczęścia rodzinnego, która była akceptowana społecznie:

Dla mnie to było normalne. Tak było wtedy, nie? (R7, K, 59)

Zresztą wtedy była inna moda, to było 10 lat temu, niby mało, niby dużo, jedenaście, ale tak ludzie brali śluby. No taka jest prawda, 20, 21, 22 lata i to była pora już, że „o, no to bierzemy ślub" (R17, K, 31)

W narracjach rozmówców, którzy realizowali „poprawny" schemat życia małżeńsko - rodzinnego – rozpoczynali znajomość od randek, poprzez zaręczyny, ślub, wspólne zamieszkanie i wieńcząc ją posiadaniem dziecka, widoczne było poczucie, że inna kolejność poszczególnych etapów nie miała racji bytu, głównie ze wzgląd na czasy, w jakich wydarzenia te miały miejsce i ich specyfikę kulturową:

Wszystko po kolei. [A wcześniej, dopóki Pani za niego nie wyszła nie mieszkaliście razem?]Nie, nie. Ja pochodzę z bardzo katolickiej rodziny, mój tato mówi „oj, absolutnie takich rzeczy".[A Pani na przykład się zastanawiała nad tym, że chciałaby z nim Pani mieszkać wcześniej? Czy to po prostu było takie naturalne?] Dla mnie to było normalne. Tak było wtedy, nie? (R7, K, 59)

Elementem wysuwającym się na pierwszy plan w powyższej wypowiedzi jest wzorzec katolickiej rodziny pochodzenia rozmówczyni, który wpłynął w dużym stopniu na jej postrzeganie prawidłowo przebiegającej trajektorii małżeństwa i rodziny. Zinternalizowany model życia małżeńsko-rodzinnego stanowił drogowskaz, zbiór reguł, którymi respondentka kierowała się zakładając swoją rodzinę i był na tyle głęboko przyswojony, że wszelkie odstępstwa od niego, byłyby w jej mniemaniu dewiacją i czymś czego nie brała w ogóle pod uwagę. Element wspólnego zamieszkania przed ślubem był wówczas na ogół nieakceptowany, w związku z tym jego praktykowanie było dość rzadkie. Racjonalizacja podjętych wówczas decyzji przekłada się na krytykę innych wzorców zakładania rodziny, które mają miejsce w czasach obecnych. Zliberalizowanie norm społecznych w tym zakresie, jest na tyle dostrzegalne, że osoby młode, które decydują się we współczesnych czasach na

trwały związek, są postrzegane jako te, które z dużą dozą prawdopodobieństwa zamieszkają ze sobą bez zawarcia małżeństwa, do którego być może w ogóle nie dojdzie. Coraz powszechniejsze związki kohabitacyjne są dostrzegane zarówno w badaniach społecznych i analizach badaczy[135], jak również w codziennych obserwacjach jednostek. Ton niektórych wypowiedzi sugeruje, że zmiana poglądów młodych ludzi i zmiana ich zachowania w odniesieniu do relacji i związków małżeńskich jest raczej nieprzychylnie oceniana przez samych rozmówców:

To też były inne czasy, nie? Kiedyś nie było takiego, że wspólnie się mieszkało, to były po prostu takie, no nie tak jak potrzeba było, no. Dla rodziców przynajmniej naszych. Teraz większość młodych to widzę, że… (R12, K, 44)

No to były trochę inne czasy, nie tak jak dzisiaj. Raczej zamieszkanie wspólne to nie wchodziło w grę. (R13, K, 62)

Porównania czasów obecnych z przeszłymi miały miejsce nie tylko w odniesieniu do trajektorii życia małżeńskiego, aktywności seksualnej, ale także miały związek z rodzajem ślubu, który był preferowany społecznie – ze ślubem kościelnym. Zdecydowana większość osób, które zdecydowały się opowiedzieć swoją historię nie miała możliwości zawarcia obecnie najbardziej popularnego ślubu konkordatowego[136], stanęły one więc przed koniecznością wyboru ślubu cywilnego lub kościelnego, bądź też decyzją o wzięciu ich obydwu. Ślub kościelny był uznawany za pełny oraz „normalny", cywilny – jawił się jako nie do końca „kompletny" i nie był kojarzony z realizacją pełnego rytuału związanego z ożenkiem lub zamążpójściem, który ma miejsce w przypadku ślubu kościelnego:

Tak, to był ślub cywilny, ja jestem ateistką w związku z powyższym, co prawda potem też była historia z tym ateizmem moim było „dobra, bierzemy cywilny, a później może weźmiemy kościelny", ale do tego kościelnego nigdy nie doszło. Także no mówię, u nas wszystko było kompletnie inaczej niż normalnie. (R24, K, 45)

W tym kontekście uwidacznia się kwestia głęboko zakorzenionych (zwłaszcza przez osoby starsze) wzorców związanych z katolicyzmem, nakazujących zawarcie małżeństwa w obliczu Kościoła i Boga, nie tylko zalegalizowania związku w Urzędzie Stanu Cywilnego:

Tak. Ja chciałam cywilny. Chciałam cywilny, ale ze względu na jego ojca, bo jego ojciec chciał kościelny, no to wzięłam kościelny. Ale ja chciałam cywilny. Ale jakoś tak wyszło już. (R6, K, 36)

Podsumowując powyższe wypowiedzi widać, że wszyscy rozmówcy mieli wyraźnie zinternalizowaną wizję "normalności" kolei związku i życia i w większości przypadków ją realizowali, nawet wbrew swoim osobistym preferencjom. Jeżeli z jakichś powodów

[135] Jedną z badaczek, która szeroko pisze o kohabitacji jest Krystyna Slany, która charakteryzuje tę formację rodzinną m.in. w książce „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego", której główne założenia zostały przedstawione w podrozdziale 2.2. części I.

[136] Na ponad 192 tysiące małżeństw zawartych w 2018 roku blisko 62% z nich to małżeństwa „wyznaniowe ze skutkami cywilnymi". Źródło: *bdl.stat.gov.pl.*

następowało odstępstwo od tej wizji, powodowało to albo żal, poczucie straty (brak zaręczyn), albo przynajmniej świadomość, że postępuje się "nienormalnie" (brak ślubu kościelnego). Wizje "normalnego życia" zawierały także życzeniowe myślenie dotyczące przemiany partnera, niespełniającego oczekiwań. Małżeństwo według cytowanej poniżej kobiety miałoby mieć moc normalizującą, naprowadzającą jej wybranka na właściwe tory życia rodzinnego:

Że on się zmieni, miałam taką nadzieję. Że po ślubie, że się zmieni, że będzie dziecko, będzie rodzina, że on zmieni swoje… tak. (R3, K, 46)

Presja związana z pojawieniem się nieplanowanej ciąży

Innym scenariuszem, według którego przebiegała relacja respondentów był ten, w którym po etapie randek, następowała nieplanowana ciąża, będąca powodem (lub jednym z powodów) podjęcia decyzji o ożenku lub zamążpójściu. Wspólne zamieszkanie małżonków następowało już po zawarciu małżeństwa, dziecko przychodziło na świat najczęściej w momencie, kiedy małżonkowie mieszkali już razem, po ślubie:

Chodziliśmy trzy lata, później jakoś tak się udało, że żeśmy, no H. [córka] nam się wykludziła, zaszła A.[żona] w ciążę i ja wyjechałem wtedy do Niemiec i A.[żona] mieszkała u rodziców, mieszkaliśmy u jej rodziców chwilę i zaczęliśmy dom budować. [A małżeństwo już po przyjściu dziecka na świat? Czy?] Przed. A.[żona] była w szóstym albo siódmym miesiącu. To żeśmy brali 27 kwietnia braliśmy ślub, a H.[córka] się urodziła 12 lipca. (R14, M, 42)

Etap randek, poznawania siebie nawzajem, narzeczeństwo i zawarcie związku małżeńskiego to sekwencja, na którą nie wszyscy rozmówcy mogli sobie pozwolić. W obliczu nieplanowanej ciąży interwały czasowe pomiędzy kolejnymi etapami ulegały często gwałtownemu zmniejszeniu, niektóre fazy związane z tworzeniem rodziny (np. narzeczeństwo) były pomijane, a samo małżeństwo przejmowało rolę i specyfikę kilku etapów jednocześnie. W takim przypadku współmałżonkowie stawali przed koniecznością poznania własnych przyzwyczajeń, nawyków, oczekiwań i potrzeb, jednocześnie musząc na bieżąco włączać zdobytą wiedzę do codziennego współżycia i wychowywania dziecka, które pojawiło się już na świecie:

Generalnie minęło pół roku, odkąd żeśmy się poznali, do ślubu minęło pół roku, no bo generalnie to był krótki czas, myśmy się generalnie dobrze nie znali, tak? […] Było to na tej zasadzie, jakby się człowiek poznawał. To małżeństwo, to był czasem akurat taki etap poznawania się. (R11, K, 37)

Narracje na temat spowodowanej ciążą presji rodziny prezentują wizerunek rozmówców jako dorosłych wszak osób, jednak pozbawionych decyzyjności, uzależnionych od rodziny, biernie akceptujących to, co wydawało się im konieczne:

Nie, nie, ja w ogóle się żenić nie chciałam. Tylko że oczywiście, jego rodzina, moja mama no i tak wyszło, no. Że ślub, że wszystko w ogóle na wariackich papierach. Ja w ogóle ślub brałam na przepustce ze szpitala, bo ja już byłam na podtrzymaniu ciąży. (R2, K, 39)

W wywiadach pojawiały się również wspomnienia pośpiechu z organizacją ślubu i wesela, tak, by wszelkie oznaki przedmałżeńskiej ciąży zostały możliwie najbardziej zamaskowane i ukryte przed osądem ze strony opinii publicznej, co pokazuje, jak ważna była kwestia akceptacji otoczenia i jak nieistotne przy tym były własne emocje i odczucia:

Zaszłam w ciąże no i potem nie było gadania, trzeba było już wziąć ślub. […] Tak, wszyscy wokół się cieszyli. Jeszcze siostra była taka, że widziała, że ja nie chcę tego ślubu i była, jeszcze rodzicom mówiła „a może nie, a może". Moi rodzice mi załatwili cały ślub kościelny w dwa miesiące. Nie miałam czasu, żeby mi brzucha nie było widać. (R9, K, 25)

W kontekście ożenku czy zamążpójścia (choć częściej o presji wywieranej, by zalegalizować związek przed przyjściem na świat dziecka mówiły kobiety) często występującym zwrotem, który się pojawiał w odniesieniu do powinności spełnienia obowiązków względem rodziny i najbliższego otoczenia było wyrażenie „tak wypadało" lub podobne mu. Świadomość konieczności wpasowania się w oczekiwania społeczne spychała na drugi plan jednostkowe aspiracje, potrzeby czy plany:

To znaczy nikt mnie nie zmuszał, ale tak wiesz, bo tak wypadało, nie? No. Aczkolwiek ja wcale nie musiałam i nie chciałam. (R8, K, 66)

Nieplanowana ciąża w narracjach respondentów była przedstawiana i określana w bardzo zróżnicowany sposób. Jednym ze sposobów w jaki rozmówcy opowiadali o nieplanowanym poczęciu dziecka było nawiązanie do okoliczności, w których ono nastąpiło i odniesienie wówczas do aktywności seksualnej, która następowała przed zalegalizowaniem związku:

[…] Później wiadomo, gdzieś tam się przenocowało i zaczęło się tam uprawiać seks i tyle, nie? […] Człowiek nie był tam za bardzo rozgarnięty, nie było wychowania seksualnego, nie? No i później tam, rok później, powiedzmy jakieś wspólne wakacje żeśmy sobie zrobili pod namiotem… No i tak właśnie, ten, M.[syn] (R18, M, 47)

Z drugiej strony nieplanowane pojawienie się potomstwa było ujmowane przez respondentów jako wydarzenie niemające związku z jakimkolwiek działaniem i kwalifikowane jako dziejące się „po prostu", bez wymiaru sprawczości:

On wyjechał za granicę, był 4 miesiące za granicą i jakoś tak wyszło, że… zaszłam w ciąże. […] (R2, K, 39)

No gadaliśmy często np. na Skype'i sobie wieczorami, tak o. Bardzo często. W sumie potem pojechałam za granicę i się okazało, że jestem w ciąży. (R21, K, 29)

Pojawiały się również określenia pejoratywne, negatywnie nacechowane, które zazwyczaj miały swoje źródło w opinii najbliższych, niezadowolonych z pojawienia się nieplanowanej ciąży w życiu rozmówczyni (na pojawienie się takich sytuacji oraz takich określeń wskazywały tylko kobiety):

[…] Bachor będzie, bo nieślubne. (R9, K, 25)

[…] Wpadka. (R2, K, 39)

Wypowiedzi rozmówców świadczą o tym, że dużo bardziej zinternalizowali oni normę łączenia pojawienia się dziecka z małżeństwem (oczywistość ślubu w sytuacji ciąży) aniżeli seksu z małżeństwem. Poniższa wypowiedź obrazuje przemiany związane z podejściem do funkcji małżeństwa dokonujące się na przestrzeni pokoleń – respondentów i ich rodziców czy dziadków. Przemiany te (opisane szerzej w podrozdziale 1.2.) dotyczą w tym wypadku przede wszystkim utożsamiania niegdyś funkcji seksualnej z małżeństwem oraz silnym łączeniem jej z prokreacją, a następnie rozdzielenia aktywności seksualnej od małżeństwa i większej akceptacji takiej aktywności np. w związku kohabitacyjnym, która ma miejsce obecnie:

Nie, to tam nie było, że „po Bożemu" bo przecież seks się tak samo wtedy uprawiało jak i teraz, normalne w moim mniemaniu, jak w mniemaniu babć to na pewno nie. (R5, M, 57)

Częste występowanie poczęcia przedmałżeńskiego prowadziło najczęściej do zawarcia małżeństwa, które w świetle analiz statystycznych, również było bardziej narażone na rozwód w przyszłości, aniżeli małżeństwo, w którym nie doszło do poczęcia lub urodzenia przedmałżeńskiego.[137]

Presja rodziny związana z wypełnieniem społecznych oczekiwań

Społeczne oczekiwania dotyczące zamążpójścia czy ożenku i presja co do ich realizacji, w przypadku rozmówców pochodziły od różnych członków rodziny, czasami miały swoje źródła w opinii szerszego grona osób otaczających respondentów np. wśród sąsiadów:

Znaczy nie, myśmy się kochali, jakby nie patrzeć, ale to robiło się dla rodziców czy…, żeby ten kościelny był, nie? […] Znaczy nie patrzyłem tylko pod tym względem, ale no że byli dziadkowie, dziadkowie byli no starszej daty, no wiesz, jak to jest, nie? (R14, M, 42)

Mój mąż były nie powiem, że nie chciał, bo też chciał, bo też był szczęśliwy, ale później mi cały czas wyrzucał to „tak, bo po co braliśmy ślub i w ogóle, no bo przez twoich rodziców". Takie było… cały czas taka nagonka, że to wszystko przeze mnie, że to moja wina. (R15, K, 30)

Niejednokrotnie presja otoczenia przyjmowała charakter szantażu, któremu rozmówcy nie mieli realnej szansy sprzeciwić tak, by nie narazić na naruszenie swojej więzi np. z rodzicami. W niektórych przypadkach rezygnacja z zawarcia małżeństwa i postąpienie zgodnie z własną wolą wiązać by się mogło nawet z utratą zabezpieczenia ekonomicznego w postaci miejsca zamieszkania. Taka sytuacja pokazuje, jak silną funkcją rodziny (w tym wypadku rodziny pochodzenia) była (a w niektórych przypadkach również jest obecnie) funkcja materialno-

[137] Na co również w swoich analizach uwagę zwracała Marta Styrc.

ekonomiczna, która znacząco wpływała na podejmowane przez jednostki decyzje. W odniesieniu do sytuacji przytoczonej poniżej, dodatkowym czynnikiem nacisku była społeczność lokalna i jej potencjalna negatywna reakcja:

[…] Już wiedziałam, że z nim nie będę, ale nie mogłam odmówić ślubu. […] ja jeszcze miałam tak, żeby wyjść stamtąd, ale miałabym, po prostu nie miałabym gdzie wrócić. No i bym była po prostu wyrzeczona, idź z rodziny, bo kto by tak zrobił. Jeszcze w sumie u nas to jest szok, G. [miejscowość]. […] (R9, K, 25)

Uwagi rodziny na temat potrzeby zalegalizowania długo trwającego związku nieformalnego pojawiały się „niezobowiązująco" np. podczas składania świątecznych życzeń:

I już się tak zaczęło, że… Moja mama mówi, że „a ja wiem, że ty będziesz moim zięciem, tylko nie wiem jeszcze u której", nie? Takie tak, stwierdzenie. No i skończyło się na tym, że u mnie, tak? W święta Bożego Narodzenia tam składali nam życzenia i mówią, „a bo wy już tacy nierozłączni jesteście to może byście… to, kiedy ślub?". Jak to rodzina. (R17, K, 31)

Co warte podkreślenia – respondentka sama usprawiedliwiała takie zachowanie ze strony rodziny, tłumacząc, że jest to jej nieodłączny przymiot i dając do zrozumienia, że „oni tak zawsze mają" – odnosząc się nie tyle do swoich bliskich, co do instytucji rodziny w ogóle.

Przykładem przekonania ze strony bliskich o konieczności wprowadzenia związku na wyższy poziom zaangażowania i sformalizowania jest historia, w której wobec opieszałości w tym względzie partnera jednej z respondentek, sprawy w swoje ręce wzięła jej przyszła teściowa, aranżując zaręczyny. Sam rytuał, zaplanowany przez matkę partnera został przez rozmówczynię potraktowany jako absurdalny, wymuszony i zrealizowany wbrew woli zarówno respondentki, jak i jej przyszłego męża:

Później co do zaręczyn to też był jakiś taki kompletny idiotyzm, bo… Nie, no bo jakby poznałam jego rodzinę, ja już rodziny swojej takiej nie miałam, czyli rodziców nie miałam, a on miał bardzo fajną rodzinę, która się tam zbierała w jakimś takim szerszym gronie. No i za którymś tam wyjazdem do jego rodziny do P. [miejscowość], do dziadka, do babci, jego matka wymusiła tak naprawdę, żeby mi się oświadczył. To dokładnie tak, jak się alkohol lał, jego matka to wymusiła, żeby on mi się oświadczył, to mniej więcej tak to wyglądało. (R24, K, 45)

Ślub jako własna, osobista decyzja

Dość często pojawiający się motyw presji i nacisków na rozmówców i ich partnerów, na zawarcie związku małżeńskiego, nie był jedynym powodem do zawarcia małżeństwa (w połączeniu z nieplanowanym poczęciem dziecka przed ślubem). Motywy zawarcia małżeństwa prezentowane były także w kontekście chęci realizacji osobistego planu. Jeden z rozmówców przyznał, że w obliczu nieplanowanej ciąży partnerki podjął decyzję o ślubie, jednak wynikała ona z jego własnej potrzeby, a nie np. presji bliskich (matka respondenta dała mu wolny wybór w tym zakresie):

I dobra, po Wigilii ojciec pojechał na nockę, na 22… A ja wtedy „mamo, muszę ci coś powiedzieć" a mama… wiesz, myśmy to ukrywali, ja to ukrywałem, ale kobiety mają jakiś instynkt… „co, B. [żona] jest w ciąży?". Ja

mówię „tak". „No i co teraz?". No i rodzice mnie zapytali, czy chcę się ożenić, czy chcę wziąć ślub, ja wtedy, że tak. (R18, M, 47)

Innym powodem, dla którego małżeństwo zostało zawarte był strach przed byciem w niesformalizowanym związku z człowiekiem, który ma już na koncie jedno małżeństwo. Ślub miał mieć tu funkcję stabilizującą i umacniającą ryzykowny związek:

No tak, byłby ślub, to było z mojej inicjatywy, bo też był po rozwodzie świeżo no i ja chciałam po prostu ślub, bo powiem szczerze no obawiałam się, że ktoś tam może ingerować w ten związek, natomiast ja chciałam wziąć ten ślub. No i nie było sprzeciwu jakoś większego. No i ten, druga strona też chciała no i tak. I żeśmy to razem konsultowali z tą osobą, która nam gdzieś pomagała, doradzała. (R19, K, 32)

Powodem były również sprawy bardziej praktyczne, natury ekonomicznej, takiej jak np. większa dostępność mieszkania dla małżeństwa. Ślub był planowany, jednak były to plany w dłuższej perspektywie, chęć otrzymania własnego mieszkania przyspieszyła decyzję. Rozmówczyni usprawiedliwia się niejako, mówiąc o braku przedmałżeńskiej ciąży jako czynnika motywującego do wzięcia ślubu. Kilkukrotnie podczas swojej wypowiedzi próbuje wysunąć na pierwszy plan „chęć" jako pierwotny motyw zamążpójścia, wskazując, że mieszkanie było motywem pobocznym, a czynnik nieplanowanej ciąży, w ogóle nie miał w tym wypadku miejsca:

Musieliśmy wziąć ślub. No i to był też jeden z dosyć ważnych elementów, że jakby w końcu podjęliśmy tą decyzję, że się pobierzemy, nie? I ta możliwość zdobycia mieszkania też była dosyć ważna, tak? Bo jakby do samego ślubu nam się niespecjalnie tam śpieszyło. Ale to zaważyło też. Nie byłam w ciąży, nie dziecko było powodem tego, że wzięliśmy ślub. B. [syn] się urodził po 2 latach od ślubu, tak, że… (R22, K, 45)

2.3. Role małżeńskie – podział obowiązków domowych

Jedną z istotnych kwestii wpływającą na funkcjonowanie małżeństwa jest podział obowiązków domowych w ramach wspólnie prowadzonego gospodarstwa domowego oraz aspekt budżetu domowego – które z małżonków (być może oboje) zabezpieczy ekonomiczny byt rodziny, w jaki sposób założenie to zostanie zrealizowane itp. Analiza rozmów wykazała, że podczas odpowiedzi na pytanie „Czy rozmawialiście Państwo przed ślubem o tym, jak będzie wyglądał podział obowiązków domowych oraz kwestia budżetu domowego?" ujawniało się wiele aspektów wzajemnych relacji. Wśród nich mowa była m.in. o podziale ról rodzinnych na męskie i kobiece, jak również odniesienie do zauważonych w okresie zamieszkiwania w domu rodzinnym wzorców, które (mocno zinternalizowane) wpłynęły na postrzeganie własnego małżeństwa. Patriarchalny model rodziny, który zakłada podejmowanie pracy zarobkowej przez mężczyznę oraz wykonywanie prac domowych i opiekę nad potomstwem przez kobietę w dalszym ciągu uwidacznia się w narracjach rozmówców, nawet w przypadku tych osób, które przyznają wprost, że nie rozmawiały

z partnerem na temat przyszłego funkcjonowania w ramach wspólnego gospodarstwa domowego[138].

Źródła podziału obowiązków domowych

Obowiązki związane z codziennym funkcjonowaniem gospodarstwa domowego, które należy podzielić między mieszkających razem małżonków, nierzadko wychowujących wspólne potomstwo, nie są tematem prostym do rozmowy oraz do ustalenia satysfakcjonujących obie strony rozwiązań. Niejednokrotnie temat ten jest pomijany. W przypadku, kiedy jest poruszany – często budzi duże emocje, prowadzi do kłótni i nieporozumień w małżeństwie.

W części małżeństw nie miała miejsca żadna rozmowa dotycząca tego, jak będzie wyglądała kwestia podziału obowiązków domowych oraz kto będzie odpowiedzialny za domowy budżet. Niektóre wypowiedzi ograniczały się do stanowczego zaprzeczenia, że kiedykolwiek odbywały się takie dyskusje:

Na ten temat żeśmy nie rozmawiali, jeżeli chodzi o… nie, nie, nie było rozmowy. (R5, M, 57)

Częściej jednak wypowiedzi były rozbudowane o kontekst, który towarzyszył późniejszym wydarzeniom. Realny podział zadań związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, wychowywaniem dzieci oraz zabezpieczeniem materialnym rodziny zderzany był z wzorcami, które rozmówca i jego współmałżonek mieli okazje obserwować w rodzinie pochodzenia. Jedna z respondentek zwraca uwagę na ogromną rozbieżność pomiędzy schematami, które realizowane były w tym zakresie w jej domu rodzinnym oraz w domu rodzinnym jej męża, a które przełożyły się na spore nieporozumienia w codziennym życiu małżeńskim. Socjalizacja i internalizacja wzorców związanych z emancypacją ekonomiczną kobiety, których doświadczyła respondentka oraz zderzenie ich z socjalizacją do tradycyjnych ról płciowych, których doznał w domu rodzinnym jej mąż, powodowały szereg konfliktów, które nawarstwiały się z czasem[139]:

Kompletnie nie. Gdybym ja miała tą wiedzę, którą mam teraz to bym wiedziała, że to jest po prostu strzał w kolana dla mnie. Wyszliśmy z totalnie dwóch różnych domów. Ja byłam przyzwyczajona do tego, że chodzi się do pracy, płaci się rachunki, żyje się… taki miałam schemat w domu. Natomiast u G.[mąż] było tak, że wszystko

[138] Ewolucja rodziny oraz stopniowe odchodzenie od dominacji patriarchatu i tradycyjnego modelu do bardziej partnerskiego modelu współżycia małżonków w ramach jednego gospodarstwa domowego, które jest odnotowywane m.in. w toku badań społecznych nie jest zauważane w wypowiedziach respondentów. Zazwyczaj w rodzinach respondentów dominuje tradycyjne podejście do roli kobiety oraz mężczyzny w rodzinie, bądź też oboje z nich podejmuje pracę zarobkową, przy czym opieka nad dziećmi oraz prace domowe w dalszym ciągu należą do kobiety.

[139] O emancypacji, nie tylko zawodowej, ale również m.in. społecznej szerzej traktuje podrozdział 2.1 części I.

co chciał to miał, inaczej szantażował. Mama, żeby mieć z nim święty spokój to po prostu zostawiła ich tutaj i wysyłała im dużo pieniędzy. Oni imprezowali, bawili się... wiesz po prostu „high life". (R16, K, 40)

Z drugiej strony brak rozmowy na temat tego, kto zajmie się domem, a kto będzie odpowiedzialny za zarobienie pieniędzy na jego utrzymanie nie zawsze był widziany jako wyraźny deficyt w małżeńskich ustaleniach, a trajektoria związku pod tym względem była identyfikowana jako „wiadoma" czy „normalna" – wiązana często z podjęciem się przez żonę obowiązków „typowo kobiecych" (odnoszącymi się do opieki nad dziećmi i dbaniem o gospodarstwo domowe), zaś przez męża – zadbaniem o materialny status rodziny:

Na początku chyba tak było właśnie, że… Chociaż ja podjęłam też pracę, ja pracowałam. A potem, jak już się dziecko urodziło to było już normalne, że ja się zajmuję dzieckiem i domem, a on zarabia, tak? (R3, K, 46)

Nie. On poszedł do pracy, a ja, wyjechał za granicę, o. On wyjeżdżał za granicę i zaczął jakby ze starego domu przerabiać jakby na nasze gniazdko, można powiedzieć. [Czyli było powiedziane, że mąż idzie do pracy, a Pani zostaje w domu z dzieckiem, tak?] Tak, tak. [A co do budżetu to było wiadomo po prostu, że on zarabia na utrzymanie, a Pani…] Tak. Ja nie, ja nic nie miałam wtedy. Tylko rodzinne. (R6, K, 36)

Ustalenia związane z kwestią podziału ról w niektórych przypadkach były czynione *ad hoc*, wynikały z potrzeby chwili. Małżeństwo nie było wówczas oparte na jakimkolwiek planie, a podział codziennych obowiązków wynikał z aktualnej sytuacji, jeśli chodzi o pracę zawodową, sytuację mieszkaniową i możliwość zapewnienia opieki nad potomstwem np. przez teściową:

Takie były pomysły „na razie", no bo w sumie tak to się zaczyna, bo nie można od razu rzucić „budujemy dom!" tylko jakieś pomysły dopiero wychodziły w trakcie... także to zależy. [Ale stanęło na tym, że to ty się zajmujesz dzieckiem i siedziałaś w domu a on zarabiał?] Tak, później miałam szansę trochę popracować, ale to było rzadko, bo tam w sumie teściowa wróciła jednak do pracy, po emeryturze. […] No tak to siedziałam w domu... straszne! W ogóle w Ł. [miejscowość] się dziwnie tam czułam i jeszcze do pracy tam chodzić... to była tragedia. (R21, K, 29)

Brak ustaleń w tym zakresie nie zawsze spowodowany był świadomym unikaniem rozmów na ten temat. Młody wiek, w którym zawarte było małżeństwo (najczęściej ze względu na pojawienie się ciąży przedmałżeńskiej) implikował podejmowanie decyzji w tym aspekcie przez rodziców respondenta lub jego współmałżonka i brak możliwości wypracowania własnych rozwiązań przez małżonków:

No mniej więcej tak, tutaj też chciałem skończyć szkołę, ale z drugiej strony też rodzice zadecydowali co my mamy robić, jak my mamy robić, także to rodzice zdecydowali, w pewnym sensie nam pomogli, bo byliśmy goli i weseli, pod namiotem mogliśmy zostać. Moi rodzice wzięli nas do W. [miejscowość], później znaleźli tą K. [miejscowość], tam zacząłem budowę, no ja mówię, to po prostu człowiek był niedojrzały... infantylny, coś chciał, ale... (R18, M, 47)

Cechą powyżej cytowanych wypowiedzi jest poczucie braku sprawczości w kontekście podziału ról małżeńskich. Podział ten bywał postrzegany jako coś co z pewnych powodów „zadziało się", samo zaistniało bądź też wynikło z zewnętrznych okoliczności (wzorce z domu czy presja rodziców).

Źródłami podziału obowiązków bywały też na pewno zinternalizowane wzorce kobiecości i męskości. Pewność, że niektóre z obowiązków są przypisane do przedstawicieli tylko jednej z płci widać po takich stwierdzeniach jak „no wiadomo, jak kobieta…", „takie obowiązki bardziej męskie". Społecznie i kulturowo narzucone konwencje w tym zakresie, zinternalizowane w procesie socjalizacji zostały odtworzone w ramach własnego związku małżeńskiego i stworzonej rodziny:

[…] Na początku ja tak zajmowałam się domem tak naprawdę, no wiadomo, jak kobieta, przyrządzałam posiłki, a później jednak zrodził się temat, że trzeba by było też iść do pracy […] Tak, pomagał, pomagał. Oczywiście takie obowiązki bardziej męskie, prawda, jak rozpalić w piecu. […] No raczej mówił, że on do tego nie ma głowy tak jak większość mężczyzn. Ale on przyznawał oficjalnie, że on nie umie. (R19, K, 32)

Przy okazji tego wątku warto dodać, że często to same rozmówczynie świadomie przejmowały ciężar większości (lub całości) obowiązków związanych z prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi, nie wystosowując nawet próśb do współmałżonka o pomoc w pełnieniu codziennych obowiązków związanych z funkcjonowaniem gospodarstwa domowego:

[A jeżeli już przyjeżdżał, to chciała Pani, żeby pomagał Pani z dziećmi czy w domu czy nie bardzo?] Nie, raczej już byłam nauczona tak liczyć sama na siebie. (R10, K, 47)

Społeczne łączenie mężczyzny z rolą osoby zapewniającej ekonomiczne bezpieczeństwo rodziny poprzez podejmowanie pracy zarobkowej konotowało (przynajmniej na poziomie świadomości wielu kobiet) obligatoryjne zajmowanie się całością obowiązków w domu przez kobietę. Takie rozwiązanie w mniemaniu wielu rozmówczyń było po prostu „naturalne" przez wzgląd na pracę wykonywaną przez męża poza domem, która przynosiła środki finansowe do utrzymania rodziny:

[…] i jak się dziecko urodziło to, jak gdyby z rozpędu byłam w domu, a mąż do pracy, ponieważ miał dużo obowiązków, […] więc jak gdyby naturalne było dla mnie, że ja tam w nocy wstanę do dziecka, żeby nie męczyć jego, żeby był wypoczęty. (R13, K, 62)

W kilku wypowiedziach pojawiły się sygnały, świadczące o tym, że pomimo zaistnienia między małżonkami rozmów na temat ich przyszłości, tego jak będzie wyglądało funkcjonowanie gospodarstwa domowego i tworzonej przez nich rodziny, rzeczywistość okazała się zgoła inna od czynionych zapowiedzi. Początkowe zapewnienia odnoszące się do planowanej małżeńskiej idylli, która zakładała np. pracę podejmowaną przez kobietę tylko na rzecz zaspokajania przez nią swoich własnych potrzeb przy jednoczesnym dbaniu o byt ekonomiczny rodziny przez mężczyznę, okazały się być sytuacją zupełnie odwrotną w rzeczywistym funkcjonowaniu małżeństwa:

Oczywiście. To brzmiało prawie jak bajka, mój mąż twierdził, że jego żona to będzie pracować tylko po to, żeby mieć na kosmetyki. Prawda wyglądała tak, że większość małżeństwa to ja pracowałam na dom, na niego i na wszystko. (R23, K, 60)

Samo małżeństwo, jak również posiadanie dziecka nie były osobiście odczuwanymi wartościami dla wszystkich rozmówców. Pewne decyzje dotyczące przyszłości rodziny były podejmowane nie ze względu na własne potrzeby czy chęci, ale były rezultatem przekonania, że należy spełnić społeczne oczekiwania, nawet jeśli stoją one w sprzeczności z osobistymi preferencjami i predyspozycjami. Świadomość konieczności wypełniania również ról właściwych kobiecie i mężczyźnie doprowadzała niejednokrotnie do frustracji i poczucia niezadowolenia z tworzonej relacji, zwłaszcza biorąc pod uwagę coraz częściej występującą wśród jednostek chęć do przejmowania odpowiedzialności za własną biografię[140]:

Nie, dla mnie było oczywiste, że zarabiamy obydwoje. […] Nigdy nie brałam pod uwagę tego, że wyłączę się z życia zawodowego zupełnie ja w ogóle dość długo twierdziłam, że nie będę miała dzieci. Decyzja o dziecku u to właściwie była też na zasadzie „okej". […] temat jakiegoś, jakoś kwestii takiej domowej to był taki element, który mnie trochę zgubił, nie omawialiśmy tego nigdy, ale on był bardzo, on mi doskwierał przez całe małżeństwo dlatego, że ja się zupełnie nie nadaję do tematu kuchni, gotowania, nie znoszę tego i nigdy tego nie znosiłam. […] (R24, K, 45)

Typy podziału obowiązków domowych

Tradycyjny podział obowiązków domowych, w którym mężczyzna podejmuje się pracy zarobkowej i zapewnia materialne utrzymanie rodzinie, a kobieta zostaje w domu, zajmując się nim oraz opieką nad dziećmi, obserwowany był w przypadku wielu relacji. Ustanowienie takiego porządku w niektórych sytuacjach odbywało się niejako automatycznie, ze względu na specyfikę rynku pracy oraz dobre zarobki jednej ze stron (zazwyczaj męża), które pozwalały na zabezpieczenie materialne potrzeb rodziny:

Tak, tak, oczywiście. Mąż cały czas sam pracował, ja nigdy nie pracowałam zawodowo. […] [Czyli wszystkim tym zajmowała się Pani sama?] Tak, tak, ja sama. Mąż z początku pracował w MOT-cie, […] tam dobrze zarabiał, później jeździł zawodowo, był kierowcą zawodowym. Także jego praktycznie nie było nigdy w domu. Ja byłam z tym wszystkim sama. […] (R10, K, 47)

W innych wypadkach rozmówcy wskazują na „naturalność" samego procesu i wyłonienie się tradycyjnego modelu małżeństwa nie w oparciu o rozmowę, a na kanwie wydarzeń, które miały na to wpływ, a które związane były np. z sytuacją materialną rodziny lub koniecznością/chęcią dalszej edukacji jednego z małżonków:

[A było powiedziane, że Pani zostaje z dzieckiem w domu?] No potem była taka sytuacja, że zaczęliśmy szukać pracy z mieszkaniem, […] nie mieliśmy pieniędzy, w ogóle chcieliśmy wyjechać z Polski, ale udało się mężowi i dostał propozycję pracy z mieszkaniem. […] i jak się dziecko urodziło to, jak gdyby z rozpędu byłam w domu […] (R13, K, 62)

Nie, cały czas ja pracowałem, A. [żona] się uczyła wtedy. Ona się cały czas, długo się uczyła, później nawet mieszkaliśmy w Niemczech przez 12 lat to ona jeździła jeszcze nawet, z Niemiec jeździła do Polski się uczyć, na studia. [Czyli było jasne po prostu, że Ty chodzisz do pracy, tak? A ona siedzi w domu z dzieckiem?] Tak jest. No. (R14, M, 42)

[140] Która ściśle łączy się z postępującą emancypacją oraz indywidualizacją oraz szerszymi przemianami społeczno-kulturowymi o których szerzej traktuje podrozdział 2.1. części I.

Warto wyeksponować pojawiające się w wypowiedziach respondentów stwierdzenia, świadczące o nieuchronności ustalonego schematu: „to zawsze było pewne", „ona miała siedzieć w domu z dzieckiem". Kwestia tego, które z małżonków pozostaje w domu, a które podejmuje się pracy jawi się jako nieuchronna, niepodlegająca negocjacjom i rozmowom, narzucona społecznie konieczność. Rola mężczyzny w obszarze domowym ograniczała się najwyżej do "pomagania":

No to zawsze było pewne, że on będzie pracował a ja będę siedzieć w domu. […] Tak, tradycyjny podział. […] On bardzo był taki, powiedzmy tak od pracy się troszeczkę uchylał, ale w domu znowu był, przy dzieciach bardzo dużo był, bardzo kochał dzieci i bardzo dużo mi pomagał. (R12, K, 44)

Tak, pracowaliśmy na swoją działalność gospodarczą, ona miała siedzieć w domu z dzieckiem. […] No pewnie, jak, sam pieluchy prałem wszystkie, nie było pampersów. Pampers był tylko jeden jak do lekarza się jechało. […] (R20, M, 49)

Partnerski model, który zakładał pracę zarobkową obojga małżonków przy jednoczesnym pełnieniu przez nich opieki nad potomstwem oraz wykonywaniu prac domowych również przy udziale obojga partnerów był znacznie rzadszym sposobem organizacji codziennego funkcjonowania gospodarstwa domowego. Jedna z respondentek w swojej historii wskazała na fakt, że oprócz codziennego wspierania się małżonków w realizacji obowiązków związanych z utrzymaniem gospodarstwa domowego i opieką nad dziećmi, w przypadku jej małżeństwa miała okazję nauczyć się od swojego małżonka wielu rzeczy, często uważanych za „kobiece" takich jak gotowanie, pieczenie czy sprzątanie, ponieważ nie miała ona konieczności, by nauczyć się ich w domu rodzinnym - była w tym wyręczana przez swoją matkę w czasach dzieciństwa czy młodości:

Pracowaliśmy obydwoje wówczas, a mój były mąż on był samowystarczalny, on umiał wszystko, on umiał upiec. Zresztą jak przychodziłam do niego to to co mi się rzucało w oczy to czystość, zawsze był błysk. […] robiliśmy wspólnie wszystko. […] Ale wiele rzeczy on mnie nauczył. Dlatego, że w domu to ja byłam nauczona, że mama mi wszystko pod nos podała. Ja nie umiałam najprostszej rzeczy, no taka prawda […] a z biegiem czasu się nauczyłam […] (R7, K, 59)

Zdecydowanie się na taki model kooperacji małżonków w świetle codziennego funkcjonowania gospodarstwa domowego w niektórych wypadkach wynikało także z postawienia swoistego ultimatum lub po prostu komunikatu o podjętej decyzji związanej z podjęciem pracy zarobkowej przez jedną ze stron. Uwidocznił się tutaj aspekt potrzeby zachowania indywidualności i realizacji jednostkowego planu na przyszłość, który, jednak nie mógł być zrealizowany w całości (rezygnacja ze studiów na rzecz rodziny):

Nie, ja mu powiedziałam, że ja chcę pracować. Bardzo chciałam iść na studia, to było moje marzenie […]. No ale tak... szał w ogóle wesela... ślubu. To nie było czasu. No to dałam się namówić, to mówi: „To przełóż na „za rok" […] i tak naprawdę do dzisiaj na te studia nie poszłam. Bardzo żałowałam. […] Ja mówiłam zawsze, że ja będę pracowała, bo mam dwie zdrowe ręce i ja w domu bym nie wysiedziała, tak? Po prostu ustaliliśmy, że obydwoje pracujemy […] (R17, K, 31)

Jedną z „odmian" partnerskości w podziale zajęć związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowywania dzieci jest model, który wyklarował się w wyniku dynamicznych zmian, związanych z sytuacją zawodową małżonków oraz indywidualnych predyspozycji do wykonywania określonych czynności i zadań w obrębie gospodarstwa domowego:

No pojawiały się, dlatego też zaszłam w ciążę, żeśmy zaplanowali to, to było planowane. […] To już po ślubie żeśmy rozmawiali. […] on szedł do pracy, ale jeżeli chodzi o finanse to było to na mojej głowie. […] on nie za bardzo umie zarządzać, więc lepiej by było gdybym ja się tym zajęła. […] Zarabiał, w większości przypadków..., bo były też takie przypadki, że pracowałam tylko ja. On zmieniał często pracę. [Ale on na przykład powiedział Pani coś w stylu: „Powinnaś pracować."?] Nie, nie. Ja sama zawsze chciałam pracować, ja nie lubiłam siedzieć w domu (śmiech). […] (R25, K, 38)

W ramach partnerskiego podziału obowiązków, dość nietypowym podejściem do kwestii budżetu domowego charakteryzowało się małżeństwo jednej z rozmówczyń. W swojej wypowiedzi podkreślała ona istnienie wręcz rozdzielności majątkowej (oczywiście niesformalizowanej) w małżeństwie. Jedynym wspólnym celem wydatków współmałżonków było „wspólne dziecko", resztę potrzeb każdego z partnerów zaspokajali oni samodzielnie, w oparciu o zarobione przez siebie pieniądze:

Nie, to było na tej zasadzie, że każdy miał swoje finanse po prostu dla siebie. Wspólnie miało być dziecko, dokładaliśmy się, mieszkaliśmy u moich rodziców, dokładaliśmy się do wyżywienia i tak dalej, zakupy żeśmy robili, a dziecko było na wspólnym utrzymaniu, tak? […] Generalnie żeśmy ten okres małżeństwa mieszkaliśmy u moich rodziców, także to tak było, kto kupił, opłaty dokładaliśmy, to było na tej zasadzie. Nikt nie trzymał pieniędzy, każdy miał swoje pieniądze, każdy miał swoją wypłatę. Każdy tam sobie po prostu, finansowo współpracowaliśmy ze sobą. […] (R11, K, 37)

Partnerstwo w podejmowaniu pracy zawodowej i zabezpieczaniu środków utrzymania materialnego rodziny zwykle nie przekładało się na partnerstwo w sferze dbania o gospodarstwo domowe oraz opiekę nad dziećmi. Wspólne tworzenie budżetu nie niosło za sobą wspólnoty obowiązków w innym zakresie niż finansowy. W tym wypadku kobieta podejmując pracę zarobkową, wypełniała również obowiązki związane z utrzymaniem czystości w gospodarstwie domowym oraz dbaniem o potomstwo:

Nie, bo ja pracowałam, on też pracował, także wiesz, każdy sobie pracował, a podział obowiązków… W zasadzie to moje dziecko było, a on miał pracę, nie? Ja też miałam pracę. [A on nie czuł jakiejś potrzeby, żeby Ci pomagać np. w pracach domowych?] No nieszczególnie, mieliśmy jeden pokój to co to takie prace domowe, no mama, przecież u rodziców żeśmy mieszkali, no mama gotowała i tak wiesz. […] (R8, K, 66)

W niektórych przypadkach to kobiety zdecydowały się (lub też zostały do tego niejako zobligowane poprzez brak wsparcia w wykonywaniu obowiązków przez współmałżonka) na przejęcie wszystkich obowiązków związanych z utrzymaniem domu oraz wychowywaniem dzieci. Mężczyzna nie był zobowiązany do jakichkolwiek prac domowych, a jeśli się ich podejmował – było to odbierane jako „wartość dodana", a nie obowiązek, którego wykonania powinien się podjąć, współprowadząc gospodarstwo domowe i współtworząc rodzinę:

[…] większość małżeństwa to ja pracowałam na dom, na niego i na wszystko. [Okej, a on chociaż pomagał w domu czy niekoniecznie?] No jak miał na to ochotę, to potrafił, to znaczy najczęściej brał się do gotowania i świetnie piekł ciasto drożdżowe. […] (R23, K, 60)

Emocje i oceny – problematyczność podziału ról

Jak wcześniej zostało wspomniane - zaistnienie tematu nie zawsze oznaczało wypracowanie przez partnerów satysfakcjonującego podziału obowiązków w ramach gospodarstwa domowego. Odmienne postrzeganie np. zarządzania domowymi finansami doprowadzało do konfliktów, które znacznie wpływały na funkcjonowanie związku małżeńskiego na co dzień:

To znaczy mój mąż chciał przejąć wszystko na siebie, chciał robić kasę, zarabiać pieniądze. Rządzić tymi pieniędzmi i praktycznie to była taka kość niezgody od początku, bo to było na zasadzie takiego narzucenia. Kobieta tam nie miała nic do powiedzenia. (R1, K, 48)

Rozmówczyni, której wypowiedź została zacytowana powyżej, zwróciła uwagę na patriarchalny model dający minimalne lub właściwie żadne prawo głosu kobiecie, która powinna się podporządkować woli mężczyzny, ponieważ nie ma „nic do powiedzenia".

Inny rodzaj problemów wynikający z próby rozmowy na tematy związane z codziennym funkcjonowaniem małżonków w przestrzeni domowej to kwestia niedopasowania do siebie wizji roli każdego z małżonków. Przykładem, który prezentuje bardzo duży kontrast między własną rolą, a rolą męża/żony jest poniższa wypowiedź rozmówczyni, której mąż chciał kontynuować zachowania właściwe dla okresu kawalerskiego, jednocześnie obarczając obowiązkami związanymi z opieką nad dzieckiem i pieczą nad gospodarstwem domowym swoją żonę:

[…] On uznał, że on jest od zarabiania i balowania, a ja mam siedzieć w domu z dzieckiem. Na początku razem balowaliśmy, ja się do tego przyznaję. Balowaliśmy razem, ale potem przyszło opamiętanie, że to jednak jest dziecko, tak? Ono się na świat nie prosiło i trzeba tam jakoś odpowiedzialność wziąć za nią. (R2, K, 39)

W przypadku gospodarstw domowych respondentów, w których obowiązywał tradycyjny podział obowiązków związanych z utrzymaniem domu (zarówno w kontekście utrzymania materialnego jak i związanego z codziennym dbaniem o niego) dość częstym zjawiskiem było postrzeganie przez męża wykonywania przez kobietę obowiązków związanych z opieką nad domem takich jak gotowanie, sprzątanie i opieka nad dziećmi jako „nic nierobienie". Mężczyzna, który środki na utrzymanie gospodarstwa domowego musiał pozyskiwać „na zewnątrz", podczas pracy zawodowej mającej ustalony czas i zakres wykonywania obowiązków, deprecjonował często obowiązki, których wykonywanie nie było w żaden sposób unormowane prawnie, nie przynosiło również efektu w postaci wynagrodzenia, które wspomoże domowy budżet:

Jakoś później dopiero zaczęło się odnośnie pracy, takie robienie bardziej na złość, że ja pracuję, ty nie pracujesz, tobie nie dam, ty sobie zarób. Zaczęła się zazdrość, zaczęły się problemy i wtedy zaczął mieć problemy o to, że ja nie pracuję. Gdzie wcześniej mu to nie przeszkadzało. [A pomagał Ci w domu na przykład?] Nie, nie było, on pracuje. Bo ja pracuję, ja nic nie robię, ty i tak siedzisz w domu. I tak było zawsze „nic nie zrobiłaś", samo się posprzątało, samo się wyprało, samo się ugotowało, ale ja nic nie zrobiłam. (R9, K, 25)

Takie postrzeganie sytuacji ze strony męża, brak docenienia wysiłków, które dotyczą opieki nad potomstwem i dbania o porządek, powodowało u rozmówczyń frustrację. Poczucie bezradności potęgowała dodatkowo świadomość, że praca w domu nie jest zamknięta w żadnych ramach czasowych i jest wykonywana w trybie ciągłym:

[…] Tak, dokładnie, że tylko leżę, nic nie robię, że śpię, że co to jest za opieka nad dzieckiem. Dokładnie, to nie jest praca 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, 365 dni w roku. (R15, K, 30)

Podejmowanie się przez kobietę codziennej opieki nad dzieckiem oraz zajmowanie się domem bywało określane jako „siedzenie w domu" wskazujące na mało zajmujące, mało przydatne, a co najważniejsze o mało widocznych efektach zajęcie, w zupełnej opozycji do pracy zarobkowej, która dawała wymierne – finansowe – efekty:

[…] Później wynajmowaliśmy mieszkanie, no to ja się zajmowałam malutką, a on musiał pracować. Chociaż nieraz było powiedziane „to ty idź do pracy, a ja posiedzę z nią w domu", ja mówię, ciekawe, czy byłbyś taki mądry. […] (R15, K, 30)

Również w tym wątku nie zabrakło odniesień do wzorców tradycyjnych,, do tego jak było „kiedyś". Społeczne określenie tego, jak powinien wyglądać podział obowiązków na linii dom – praca zarobkowa obligowało do wpasowania się w schemat. Rozmówcy często wskazywali na to, że narzucone kulturowo w stosunku do danej płci sposoby zachowania w odniesieniu do życia rodzinnego wzbudzały w nich poczucie obowiązku bycia idealnymi partnerami i rodzicami. Dodatkowym elementem presji w tym zakresie mogłoby być postrzeganie członków własnej rodziny jako „idealnych", co zwiększało potrzebę dorównania im, nawet jeśli realizacja poprzez życie rodzinne nie była dla jednostki priorytetem:

[…] Ale problem polega na tym, że nie znosząc tego no jakby wychodzę z tego pokolenia, w którym jesteśmy nauczeni, że ta kobieta powinna jednak w tym domu gotować tak? I się tym domem zajmować. W związku z powyższym, kiedy już padło na ten pomysł, że dobra fajnie będziemy się bawić w małżeństwo, no to przyjęłam, a jeszcze jak dziecko przyszło, no to przyjęłam na siebie takie jakby zobowiązanie sama do siebie, że no to teraz muszę próbować być tą idealną matką i żoną tak? […] mówię ja troszeczkę sama się chciałam też tak zrobić taką fantastyczną żoną i matką jak, jak mi się wydawało, tym bardziej, że u mnie w rodzinie wszystkie moja mama świetnie gotowała, moja siostra też świetnie gotuje, moje kuzynki bardzo dobrze gotują, to tak właściwie no aż nie pasuje do tego schematu, tak? (R24, K, 45)

Respondenci traktowali również utarte i zinternalizowane przez nich w domu rodzinnym schematy jako wystarczający argument, by nie prowadzić żadnej rozmowy na temat przyszłości wspólnego potomstwa, gospodarstwa domowego oraz zabezpieczenia materialnego ze współmałżonkiem. Wedle tychże wzorców domem i dziećmi miała zajmować

się kobieta, mężczyzna miał za zadanie zarabiać na utrzymanie rodziny. Na takie przydzielenie zadań ze względu na płeć zwracali uwagę i kobiety i mężczyźni:

To jest właśnie pytanie takie, że np. kiedyś tego nie było. To było tak – mężczyzna ma pracować, żona ma wychowywać dzieci. (R4, M, 48)

Podsumowaniem całości rozważań na temat tego, jak wyglądała kwestia rozmów na tematy związane z przyszłością małżeństwa pod względem zabezpieczenia materialnej przyszłości rodziny oraz zajmowania się dziećmi i domem jest wypowiedź jednej z respondentek, która zastanawiała się, który model – tradycyjny czy partnerski, jest bardziej użyteczny i przydatny dla lepszego funkcjonowania związku małżeńskiego. W jej opinii jest to pochodna przede wszystkim statusu materialnego rodziny, ponieważ dom jest również miejscem, gdzie liczba obowiązków do wypełnienia jest nie mniejsza, niż w pracy zarobkowej. Widoczne w tych słowach jest postrzeganie podziału ról jako bardzo istotnego dla funkcjonowania małżeństwa, a problemów z tymi kwestiami jako mogących prowadzić do rozpadu związku:

Chociaż teraz do końca nie wiem, sama właśnie się zastanawiam czy lepiej jest pracować tak na równi z mężczyzną, czy być w domu, to też jeszcze się waham. I też to cały czas gdzieś mam to w głowie i zastanawiam się jak jest lepiej, ale wydaje mi się, że jest zależnie od sytuacji. Jeżeli się gdzieś pomóc finansowo, no to wtedy gdzieś tam do pracy jakiejś, a jeżeli nie ma takiej potrzeby, w domu też jest tyle obowiązków, że nie jest łatwo też pogodzić pracę, dom, to też nie jest proste, dlatego jeżeli nie raz są takie związki, to też rozpadają się przez to, że ludzie nie potrafią tego wszystkiego ogarnąć. (R19, K, 32)

2.4. Symptomy końca małżeństwa

Istotnymi kwestiami, które pojawiały się podczas narracji respondentów były dostrzegane lub czasami – wypierane symptomy, które mogły wskazywać na to, że tworzony przez nich związek małżeński chyli się ku końcowi. Warto w tym miejscu wskazać na dwa rodzaje takich sygnałów:

- Sygnały, które z perspektywy czasu są widziane jako te, które powinny powstrzymać przed zawarciem samego związku małżeńskiego (przynajmniej w tym momencie, kiedy zostało ono zawarte),
- Sygnały, które z perspektywy czasu są widziane jako te, które zwiastowały koniec dotychczasowej więzi małżeńskiej oraz nieuchronną wizję rozwodu.

Symptomy wskazujące na możliwość niepowodzenia przyszłego małżeństwa

W kilku historiach pojawiły się symptomy, które zwiastowały pewnego rodzaju problemy w przyszłej relacji małżeńskiej, a które zostały również zauważone przez rozmówców. Przede wszystkim przyczyny nieudanego małżeństwa tkwiły, według respondentów, w zbyt szybkim

zamążpójściu lub ożenku, co nie dotyczyło samego wieku osoby opowiadającej o swoich doświadczeniach, ale odnosiło się również do stażu związku, który nie był zbyt długi:

Po 8 miesiącach. Dosyć szybko, no, było to troszeczkę może takie spontaniczne tylko, że ja byłam, może było w tym trochę mojej winy, że tak szybko wyszłam za mąż, bo ja byłam takim domatorem typowym – żadnych dyskotek, żadnych właśnie jakichś tam wyjść, ciągle książka, w domu siedziałam. I może przez to człowiek już chciał się oderwać z tego wszystkiego. (R21, K, 29)

Dość szybko, chyba 3 miesiące, się oświadczył, po pół roku wzięliśmy ślub, także to było takie za szybkie bym powiedziała. Bo w tym momencie jeszcze każdy się kreuje i inaczej się przedstawia niż w rzeczywistości, a w tym czasie też się nie dostrzega wad drugiej osoby albo się idealizuje. (R13, K, 62)

W przypadku dwóch przytoczonych powyżej historii motywem szybkiego, w opinii rozmówczyń, wstąpienia w związek małżeński nie była nieplanowana ciąża przedmałżeńska, a świadomy wybór, który miał miejsce z ich strony. Obydwie respondentki wskazały na krótki (mniej niż roczny) okres nieformalnego związku, który nie pozwolił dobrze poznać drugiej osoby, przed założeniem z nią rodziny.

Niepokojące sygnały, które pojawiały się również jeszcze przed ślubem, były mniej lub bardziej skutecznie zagłuszane przez różnego rodzaju racjonalizacje respondentek. Wątpliwości dotyczące powodzenia związku, który miał wkroczyć na wyższy poziom – przerodzić się w małżeństwo, były tłumaczone zbyt dużymi wymaganiami co do przyszłego małżonka. Rozmówczynie przekonywały same siebie, że ich niepewność nie ma żadnych podstaw i minie w najbliższym czasie. Dość dużą rolę w takim podejściu spełniała rodzina, która zbyt wysokie, w ich mniemaniu, wymagania wobec przyszłego małżonka kategoryzowała jako przesadę, jednocześnie krytykując takie myślenie u przyszłych żon (sytuacje takie dotyczyły wyłącznie kobiet):

No taka jest prawda, 20, 21, 22 lata i to była pora już, że „o, no to bierzemy ślub". No i tak sobie pomyślałam, że w sumie nie trafiłam źle… Naprawdę, myślałam, że będziemy już do końca ze sobą. (R17, K, 31)

Tak czy inaczej w ogóle też była jeszcze taka sytuacja, że jak przeprowadziliśmy się na Śląsk, niedługo po studiach, to takie trochę tąpnięcie było, bo zniknęli ludzie, których gdzieś tam po akademiku było wielu, tak? Na „wciąż" i nagle ten człowiek zostaje z tą drugą osobą, niekoniecznie… Ja wtedy zaczęłam, zaczęło mi chodzić po głowie, że to nie jest dla mnie, tak? No ale miałam takie przeświadczenie, że to ja znowu kombinuję coś, jak to moja babcia mówiła „szukam kwadratowych jaj" czyli to coś ze mną jest nie tak. No i tak jakoś dobra, wyciszyło się. (R24, K, 45)

Zarówno w przypadku autorki pierwszej jak i drugiej powyższej wypowiedzi, wstąpienie w związek małżeński nie wynikało z jakiegokolwiek przymusu (w postaci ciąży przedmałżeńskiej, nacisku rodziny czy innych okoliczności), jednak respondentki nie były w pełni przekonane co do tego, czy takie rozwiązanie w perspektywie czasu będzie dla nich satysfakcjonujące. Świadomość nieuchronności schematu, który był praktykowany przez rodziców czy dziadków stanowił pewnego rodzaju motywację, by mimo wewnętrznych wątpliwości postąpić zgodnie ze społecznymi normami. O braku przekonania respondenci

mówili nie tylko w odniesieniu do własnej osoby, ale również w odniesieniu do drugiej strony, która raczej „zezwoliła" na zawarcie małżeństwa, niż wyraziła chęć, by wstąpić w związek małżeński:

Ona [osoba doradzająca w kwestii małżeństwa] tak jakby dała przyzwolenie. Ten mężczyzna, on [przyszły mąż respondentki] też zgodził się. No bo tak jakby zdał się też na nią, że to będzie dobre, no i tak wyszło. (R19, K, 32)

Warto wskazać również na dwa przeciwstawne podejścia do tego, że symptomy potencjalnych kłopotów w przyszłym małżeństwie miały miejsce już przed ślubem. W jednym przypadku świadomość fiaska małżeństwa pojawiała się jeszcze przed pójściem do ołtarza, a brak wycofania się z podjętej decyzji spowodowany był brakiem alternatywy (sprzeciwienie się bliskim spowodowałoby utratę dachu nad głową i bezpieczeństwa ekonomicznego). W drugim przypadku – oznaki tego, że ryzyko niepowodzenia małżeństwa jest wyższe niż przeciętnie dostrzegane, pojawiły się dopiero po czasie, z perspektywy posiadanego doświadczenia i mądrości życiowej:

To były fale i takie momenty rozchodzenia się, oddalenia, ale w momencie jak rozeszliśmy się przed moją studniówką, no i dzień czy dwa przed studniówką przyjechał i przepraszał, więc zaczęliśmy znowu. Więc zeszliśmy się, poszliśmy na tą studniówkę, potem mi się oświadczył. Ale to wiesz, człowiek to taki młody, głupi był, jeszcze wiesz, jak sobie tak pomyślę teraz z perspektywy wieku i mądrości życiowej, to aż boli. (R16, K, 40)

Kredyt wzięła, na głupi ślub wzięła kredyt, gdzie przy samym ślubie przy siostrze udaje, że maluje, udawała, że mnie malowała, kamerowali mnie, to ja jej z uśmiechem na ustach powiedziałam „i tak z nim nie będę". Już wiedziałam, że z nim nie będę, ale nie mogłam odmówić ślubu. (R9, K, 25)

Warto podkreślić, że przytoczone powyżej wypowiedzi korespondują z perspektywą „bycia rodziną" (opisaną szerzej w podrozdziale 1.2.), wedle której małżeństwo jest obligatoryjnym etapem jednostkowej biografii. Presja ze strony otoczenia społecznego, by zawrzeć związek małżeński wiąże się ściśle z postrzeganiem takiej trajektorii życiowej jako dającej stabilność – zarówno w wymiarze mikro jak i makrospołecznym.

Symptomy wskazujące na kres trwającego związku małżeńskiego

Najczęściej symptomem o charakterze procesu, który wskazywał na zbliżający się koniec związku małżeńskiego było rozdzielenie dotychczas wspólnych płaszczyzn codziennego życia – wspólnego zajmowania się dziećmi, wspólnego spędzania czasu, dzielenia tych samych przestrzeni czy choćby wspólnego gospodarowania dostępnymi zasobami.

Wśród wskazywanych przejawów kryzysu małżeńskiego, który może prowadzić do rozstania się małżonków oraz w dalszej konsekwencji – do rozwodu, znajdowały się zarówno kwestie związane z subiektywnymi odczuciami rozmówczyń (tylko kobiety wskazywały na zaistnienie tego typu odczuć) dotyczące np. osamotnienia, braku partnerstwa czy

niedopasowania temperamentów czy charakterów, jak i związane z „obiektywnymi" zdarzeniami takimi jak nadużywanie alkoholu, przemoc lub zdrady małżeńskie. Należy jednak podkreślić, że w wielu wypadkach poszczególnym respondentkom towarzyszyły kwestie obydwu rodzajów.

Pierwsza kategoria oznak coraz mniej korzystnej sytuacji w relacji małżeńskiej skupia w sobie subiektywne odczucia jednej ze stron, która upatrywała w niej początku końca związku małżeńskiego. Jedną z przyczyn takiego odczucia było osamotnienie, związane z brakiem codziennej obecności małżonka, nasilające się wraz z biegiem czasu. Pełnienie wszystkich obowiązków domowych, opieka nad dziećmi, brak wsparcia czy choćby fizycznej obecności małżonka wytworzyły u rozmówczyń poczucie braku sensu kontynuowania związku małżeńskiego:

[…] przyszedł taki dramatyczny moment […] jemu się wydawało, że jak on przez moment przyklepie coś tam, że będzie dobrze, że będzie... wyszliśmy na spacer, że coś zrobi w domu raz na jakiś czas, to wystarczy a to nie wystarczyło, […] Ja chciałam męża w domu, ja chciałam ojca dla swoich dzieci […] Ja ciągle byłam sama, to było straszne, no w którymś momencie chyba dotarło do mnie, że G.[mąż] nie daje mi nic innego, tylko pieniądze, nic więcej i nie mogę liczyć nagle nie to, żeby pojechał z nikim do lekarza, do lekarza chodziłam sama... […] w którymś momencie dotarło do mnie, wiesz, pokutuje takie myślenie, Boże jak ja sobie poradzę, tak. […] Ja już wtedy powiedziałam "Nie, ja już tak nie chcę żyć, ja po prostu tak nie chcę żyć". […] (R22, K, 45)

W jednym z przypadków frustrację związaną z takim poczuciem potęgował fakt przemocy seksualnej ze strony męża. Rodziła ona poczucie wstrętu oraz powstrzymywała przed kontaktami seksualnymi z małżonkiem, co prowadziło do kolejnych kłótni:

[…] I to było tak, mówi do mnie - no tak to wyglądało niestety - „Chodź do łazienki", on sobie podniósł spódnicę, swoje zrobił w minutę, no i sobie szedł. Tyle. Ja po prostu zaczęłam do niego mieć też wstręt. W pewnym momencie zaczęłam mieć wstręt. Ja już nie chciałam w ogóle z nim seksu, niczego. […] (R17, K, 31)

Inną przyczyną, która składała się na poczucie nieuchronnego końca małżeństwa było niedopasowanie temperamentów, odzwierciedlające się najbardziej w sposobie spędzania wolnego czasu przez małżonków:

[…] mi się ulało i stwierdziłam ja też doszłam w pewnym momencie do wniosku, że ja mam dwójkę dzieci w domu. […] My nie umieliśmy ze sobą spędzać wolnego czasu zupełnie, […] właśnie ja jestem osobą, która ten wolny czas zawsze chciała spędzać w jakiś sposób dynamiczny tak? Pomysły miałam zawsze różne i do dzisiaj to robię to też w tym temacie bardzo mocno, mój mąż to był człowiek przylepiony do kanapy z pilotem w ręku tak? (R24, K, 45)

Drugą kategorią symptomów, zwiastujących koniec małżeństwa, były sygnały związane z narastającą częstotliwością oraz gwałtownością kłótni, które często łączyły się z pojawieniem się agresji, nadużywania alkoholu, czy zdradami małżeńskimi. Bardzo często występowały one równocześnie – alkoholizm prowadził do przemocy fizycznej oraz psychicznej:

[…] Bił, krzyczał, tak. Rozwalał meble, wyrzucał garnki, telewizory przez okno. Ale oprócz tego, że ja to mówiłam to każdy… dla ludzi, dla których to się w głowie nie mieści to po prostu pukali się w czoło i mówili „co ty kobieto mówisz? Ty na to nie masz żadnych dowodów." I tutaj stałam na pozycji przegranej. […] (R1, K, 48)

Zaawansowana choroba alkoholowa, generowała czasami konieczność interwencji ze strony policji oraz kuratora. Podejmowane próby pomocy małżonkowi dotkniętemu chorobą alkoholową, nie przynoszące skutków, spowodowały, że wizja kontynuacji małżeństwa nie miała sensu w oczach jednej z respondentek:

Wiele czynników się na to złożyło. Bo są osoby uzależnione, które piją, bo są uzależnione, ale nie wchodzi tam tak ogromna destrukcja, wynoszenie z domu czy zdrady, czy w ogóle tak jak on potrafił mieć miesiąc, że w ogóle do domu nie przychodził, jak był obity. Tutaj też miał opiekę kuratora i była, tutaj też miał nadzór policji, a on, żeby uniknąć tego, żeby go nie widzieli w takim stanie wyniósł się gdzieś do meliny. I ja na przykład, jak wrócił po jakichś tam dwóch miesiącach do domu to ja mu po prostu spakowałam wszystkie bety i wyrzuciłam. Tak podjęłam taką drastyczną, od razu. (R3, K, 46)

Ostatnim symptomem, na który wskazywali respondenci, a który znacznie przybliżał im wizję rozwodu było pojawienie się niewierności małżeńskiej. Łączona ona była przez doświadczających jej rozmówców z niedojrzałością ich współmałżonków i brakiem zdolności do pełnienia ról rodzinnych:

Nie, właśnie rozmów nie było. […] Typ dzieciaka, niedorosłego faceta, niedojrzały zupełnie. No to widać, widać po spojrzeniach, po łóżku, bo przecież się urywa często seks. Co się dzieje, no to są pierwsze symptomy. To jeszcze ze 4 lata takiej walki było, żeby to ratować, bo to była wcześniej jedna, potem coś się skończyło, wrócił na łono rodziny, ale znowu robił po tajniacku, miał pracę taką w terenie, musiał wyjeżdżać […] . No i on miał taką pracę, że poza W. [miejscowość] wyjeżdżał, w terenie, więc zostawał na parę dni, bo to trzeba było… Na początku było okej, ale później sobie znalazł coś tam. Też, to też. […] (R13, 62, K)

Znaczy nie no, ona w końcu się wzięła za pracę to trafiła w jakieś tam towarzystwo, faceci, dyskoteki znowu, ona po prostu... jakby Ci powiedzieć... dalej myślała, że to życie polega na tym, po założeniu rodziny, że masz te dzieci […] dla niej to było za ciężkie po prostu zajmować się dziećmi, że dziecko jest chore, że dziecko płacze, że dziecko trzeba oprać itd. Nie, ja przyjeżdżam rano a ona wychodzi, bo ona do pracy idzie, a tu nie miała jakiejś pracy, że musi iść, bo ona pracowała na czarno i mogła sobie pójść albo nie pójść. […] Także ja też poszedłem do pracy i jak wróciłem to ona mówi, że ona odchodzi, bo ona ma tam kochanka jakiegoś i coś, mówi, że miała ciężkie życie ze mną i dzieci, bo to..., bo musi prać... […]. (R18, M, 48)

2.5. Okoliczności podjęcia decyzji o rozwodzie

Przełomowym momentem, dla rozmówców z pewnością było podjęcie decyzji o zakończeniu związku małżeńskiego. Na okoliczności tego składały się:

- Moment, w którym myśl o rozwodzie pojawiła się w małżeństwie,
- Czas od pojawienia się takiej myśli do powzięcia działań w tym zakresie,
- Chwila, w której decyzja o rozwodzie została zakomunikowana,
- Fakt czy decyzja o chęci zakończenia małżeństwa spotkała się z podjęciem natychmiastowych kroków w tym kierunku (złożenie pozwu rozwodowego) oraz czy rozwód został uzyskany przy pierwszej jego próbie,

- Konkretne wydarzenie czy proces trwający dłuższy okres czasu – przyczyny podjęcia takiej decyzji,
- Udział lub brak udziału osób trzecich w podjęciu tej decyzji.

Pierwsze myśli dotyczące rozwodu

Pierwsze dwie kwestie – pojawienie się myśli o tym, by zakończyć małżeństwo oraz czas, jaki minął w przypadku konkretnych osób do podjęcia jakichkolwiek kroków, by zakomunikować o niej małżonkowi lub od razu przystąpić do złożenia pozwu rozwodowego były mniej lub bardziej uwypuklone w wypowiedziach rozmówców.

W przypadku większości osób, które opowiadały swoją historię od pierwszych sygnałów, które zaniepokoiły je i postawiły pod znakiem zapytania przyszłość ich związku małżeńskiego do faktycznej rozmowy z małżonkiem lub wstąpienia na drogę sądową, by rozpocząć cały proces minął dość długi, a czasem bardzo długi czas:

I jakoś po roku, jak mieszkaliśmy razem tutaj, ja po prostu zdecydowałam, że… dawałam mu szansę, dawałam, dawałam, dawałam, żeby się wziął (R15, K, 30)

No była, chyba wcześniej już podjęłam taką, znaczy… chyba z 10-15 lat. Później zdałam sobie sprawę, że ja też mam problem. Że to ja też mam problem, tkwiąc w takim związku i że nie zwracałam, że mam córkę też. (R3, K, 46)

Bardzo często pojawieniu się myśli o rozwodzie towarzyszyło poczucie bezsensu kontynuacji codziennych relacji. Z myślami takimi związane było zazwyczaj powzięcie kroków, które w sposób mniej lub bardziej wyraźny zaznaczały, że trwająca relacja zmierza ku końcowi – wyprowadzka z pokoju dzielonego ze współmałżonkiem, mniejsze natężenie codziennych rozmów itp.:

Ale on czuł to na pewno, bo ja już się w zasadzie wyprowadziłam z pokoju, przeprowadziłam do dzieci, już właściwie to wszystko sobie, wiesz, swoim torem umierało. (R1, K, 48)

Związek małżeński zmieniał swój „status" w percepcji badanych, którzy to zazwyczaj decydowali o podjęciu decyzji o jego zakończeniu – pojawiające się w wypowiedziach określenia takie jak „szarpanie się", „destrukcja", „osobne życie", „męczarnia" świadczyły o nieuchronności rozpadu związku małżeńskiego:

[…] Nie, bo to było już bez sensu. Takie szarpanie się, takie dla mnie – to było bez sensu. Takie bez sensu szarpanie się. (R2, K, 39)

Myśmy już swoje osobne życie prowadzili, nie wiem czy on tam się spotykał z kobietami czy nie bo to w sumie no nie będę się przecież pytać, może tak, może nie – to jest normalne przecież w życiu. No ja tam się z kimś spotykałam, w końcu syna urodziłam – z takim moim drugim partnerem […] (R21, K, 29)

Chyba przez pierwsze 6 albo 7 lat, później to już była taka powiedzmy męczarnia. No zaczęło się wszystko. (R25, K, 38)

Nie, nie tego nie było, bo myśmy sobie schodzili z drogi, zresztą ja wtedy miałam już swoją szkołę poza domem więc nie było mnie całymi dniami […]. (R23, K, 60)

Podjęcie kroków prowadzących do rozwodu

Rozwód jako jedno z dwóch[141] (obok śmierci) najtrudniejszych wydarzeń w życiu jednostki wymaga zazwyczaj ugruntowanych przemyśleń oraz dużej ilości czasu, by podjąć decyzję o formalnym rozstaniu się z małżonkiem. Drogę do podjęcia takiej decyzji, której towarzyszą wątpliwości związane z wizją samotnego życia, osądu społecznego oraz innych trudności, z którymi po ustaniu związku małżeńskiego jednostka będzie musiała poradzić sobie samodzielnie, przedstawiają wypowiedzi większości osób, które zdecydowały się podzielić swoją historią.

Jednym z przykładów pokazującym, jak długo może trwać proces od podjęcia decyzji o zakończeniu związku małżeńskiego do jego formalnego potwierdzenia jest historia 39-letniej rozmówczyni. Respondentka pomimo zaawansowanej choroby alkoholowej małżonka, jego niewierności, a nawet przemocy, wielokrotnie odstępowała od finalnego przypieczętowania decyzji o zakończeniu małżeństwa na sali sądowej, wycofując złożone dokumenty rozwodowe:

Dużo się, ja już kilkukrotnie podejmowałam próbę rozwodu. Bo tam były też zdrady, już nie ukrywam. I zdrady i uzależnienie od alkoholu. No i przemoc, bo właśnie siedzi w wyniku wyroku za znęcanie się. I to już się za bardzo nawarstwiło. […] Ja to wszystko, ja te informacje zbierałam. Wykorzystałam wszystkie po kolei i nie skutkowały nic. W końcu podjęłam decyzję o rozwodzie. Destrukcja już była tak ogromna, że już tego nie potrafiłam znieść. Już była po prostu jedna łza za dużo. (R3, K, 39)

Uczucie miłości, łączące kolejnego z rozmówców z jego żoną, było w jego opinii głównym czynnikiem, który po złożeniu każdorazowo pozwu rozwodowego skłaniał go do działań prowadzących do jego wycofania i dojścia małżonków do porozumienia. Brak zgody ze strony respondenta na zakończenie trwającego związku małżeńskiego znacznie wydłużył czas, który minął od zaistnienia takiego tematu w rozmowach między małżonkami do finalnego uzyskania orzeczenia o rozwodzie:

[…] To był pierwszy pozew rozwodowy. […] A. chciała wziąć jakiś kredyt i prosiła mnie, żebym ja jej przepisał te pół domu i jej przepisałem, bo ją kochałem. […] No i ja jej przepisałem i dostałem pierwszy pozew, tak jak mówiłem, ale nie pojechaliśmy na ten rozwód, jakoś tam żeśmy się dogadali. Później dostałem drugi pozew o rozwód, bodajże po roku pojechaliśmy, ale się nie zgodziłem na rozwód i później trafiłem do zakładu karnego. […] (R14, M, 42)

Jedna z narracji, przedstawiona przez 57-letniego mężczyznę prezentuje zupełnie inny od pozostałych obraz rozpadającego się związku małżeńskiego. Małżeństwo, w którym pojawił

[141] Według klasycznej skali stresu stworzonej przez Thomasa Holmesa i Richarda Rahe,a. T.H. Holmes, R.H. Rahe, The social readjustment rating scale. "Journal of Psychosomatic Research", 11(2), 1967, s. 213–218.

się czynnik nadużywania alkoholu, a w konsekwencji – niewierność małżeńska ze strony żony, były przez rozmówcę kwalifikowane jako argument do podobnego postępowania oraz dopuszczenia się pozamałżeńskich kontaktów seksualnych. Elementem w jakikolwiek sposób spajającym małżeństwo, w którym każde z małżonków prowadziło osobne życie było mieszkanie, do którego dostęp w ówczesnych czasach (lata 80. XX wieku) był bardzo utrudniony. Zgodnie z tym, jak historia została przedstawiona przez rozmówcę – alkoholizm oraz niewierność małżeńska rozpoczęły wyniszczającą batalię między małżonkami o utrzymanie mieszkania na własność przez jednego z nich. W kontekście tej walki pojawiły się przemoc fizyczna (do której rozmówca sam się przyznawał i wyraźnie ją usprawiedliwiał), psychiczna oraz interwencje milicji:

Jak był alkohol to i… to i było kurewstwo. I ona chodziła na boki, a ja wiesz, żeby nie być dłużnym, jak się dowiedziałem, to ja też chodziłem na boki. […] Później było tak, że nie chcieliśmy być razem ze sobą, wiesz, i zaczęły się takie podchody, kto kogo wysiuda. Kiedyś było ciężko o mieszkania, myśmy dostali mieszkanie. Ja jej nie chciałem zostawić mieszkania, ona mi nie chciała zostawić mieszkania. Kto pierwszy odpadnie. […] Teściowa się mnie pyta – czemu ty ją bijesz? Ja nie po to tyle lat się o mieszkanie starałem i tego, żebym teraz poszedł na bruk, mówię, będę ją lał, do tej pory, aż nie pójdzie. (R5, M, 57)

W kilku przypadkach swoistą „motywacją" do zakończenia związku małżeńskiego był fakt funkcjonowania w kolejnym, nieformalnym, związku. Układanie sobie życia z nowym partnerem skłaniało niektórych rozmówców do formalnego uregulowania kwestii trwającego już zwykle tylko „na papierze" małżeństwa:

I ja jakoś tak, zabrałam wszystkie swoje rzeczy, meble, wszystko to co było moje, przyjechałam do mamy, mieszkałam u mamy, to było może 2002 rok […] Poznałam kolegę D., ale ja nie myślałam o rozwodzie, ja byłam cały czas jeszcze mężatką i dopiero w 2004 roku zdecydowałam się na rozwód. […] (R6, K, 36)

Proces decyzyjny, związany z wieloma emocjami i koniecznością przemyślenia potencjalnych korzyści oraz strat wynikających z podjęcia decyzji o rozwodzie w dużej mierze korespondował ze, wspomnianą wcześniej, koncepcją etapów rozwodu stworzoną przez Paula Bohannana. Decyzja o zakończeniu związku małżeńskiego w sposób formalny była poprzedzona najczęściej (choć nie zawsze[142]) rozwodem emocjonalnym – zmniejszonym zaangażowaniem w pielęgnowanie więzi małżeńskiej, częstym zaniedbywaniem emocjonalnym przez małżonka, niespędzaniem wspólnego czasu. Warto wskazać jednak, że kolejność etapów, była często zmieniana – np. reorganizacja kontaktów towarzyskich często następowała jeszcze przed rozwodem lub dochodziło do pomijania niektórych etapów (np. podziału majątku).[143]

[142] W niektórych przypadkach decyzja o rozwodzie była decyzją nagłą, wynikającą z konkretnego zdarzenia np. odkrycia niewierności małżonka czy małżonki.
[143] Co zostało opisane w dalszych częściach pracy.

Zakomunikowanie decyzji o rozwodzie

W większości przypadków decyzja o rozwodzie była znana obojgu małżonkom, ponieważ kontekst całej sytuacji konfliktu lub powolnego rozpadu więzi małżeńskiej wskazywał na nieuchronne podjęcie takiej decyzji. Wzajemne izolowanie się małżonków, prowadzenie często niezależnego życia prywatnego w sytuacji zamieszkiwania wspólnego gospodarstwa domowego, które często trwało miesiącami lub latami, powodowało, że małżonkowie mogli spodziewać się komunikatu o takiej decyzji. Zdarzały się też sytuacje, że decyzja o rozwodzie nie była komunikowana werbalnie – małżonkowie respondentów dowiadywali się o niej poprzez pozew:

Nie, nie on się dowiedział dopiero, jak dostał pozew z sądu. (R1, K, 48)

I w tym momencie w nocy wyrzuciłam wszystko na podwórko i on zebrał to, pojechał do swojej mamy do K. [miejscowość] i na tym się skończyło. Później złożyłam pozew, widzieliśmy się tylko na sprawie. (R10, K, 47)

[…] złożyła pozew o alimenty o M.[syn] i przez to o alimenty złożyłem pozew o rozwód. Żeby ją po prostu ośmieszyć. (R4, M, 48)

Przyczyny podjęcia decyzji o rozwodzie

Rozmówcy zdecydowanie najwięcej czasu w swoich narracjach na temat okoliczności podjętej decyzji o rozwodzie (przez siebie lub współmałżonka) poświęcili przyczynom, które spowodowały podjęcie działań w kierunku sądownego rozwiązania związku małżeńskiego. W ich wypowiedziach pojawiają się dwie kategorie tych sytuacji. Z jednej strony można wskazać na decyzje, które miały swoje źródła w narastającej sytuacji frustracji w związku z brakiem satysfakcji z małżeństwa, z konfliktami czy brakiem wsparcia ze strony współmałżonka. Z drugiej – na decyzje podjęte w wyniku konkretnych zdarzeń, które skłoniły jedną ze stron do wystąpienia na drogę sądową. W badanej zbiorowości częściej motywy podjęcia decyzji o rozstaniu i zakończeniu małżeństwa na drodze postępowania sądowego podyktowane były przyczynami pierwszego typu – był to długotrwały proces nawarstwiania się niekorzystnych emocji, odczuć oraz wydarzeń, które w pewnym momencie osiągnęły nieakceptowalny poziom.

Wśród rozmówców wskazujących na procesualność podejmowania decyzji o rozwodzie były osoby, które mówiły o procesie decyzyjnym jako narastającej frustracji, nie wskazując na konkretne jej przyczyny. Ich wypowiedzi dotyczyły generalnie całości funkcjonowania małżeństwa, które nie było dla nich satysfakcjonujące:

Tak, to było pod wpływem całokształtu, już po prostu miałam tak serdecznie dość wszystkiego […] (R1, K, 48)

[śmiech] Tzn. wiesz co z temat rozwodu znaczy tak małżeństwo mi doskwierało już od jakiegoś czasu, tak? (R24, K, 45)

Były też osoby wskazujące na konkretne kwestie, które przeszkadzały im w małżeństwie, a które w dużym stopniu przyczyniły się do myśli o rozwodzie. Permanentność frustracji związanej z istnieniem niekorzystnych zachowań czy działań ze strony współmałżonka w efekcie doprowadziła do chęci zakończenia niesatysfakcjonującej relacji małżeńskiej.

Najczęstszą przyczyną rosnącego poziomu niezadowolenia z małżeństwa był brak poczucia wsparcia ze strony partnera (na taką przyczynę wskazywały wyłącznie kobiety). Brak możliwości podzielenia się obowiązkami związanymi z opieką nad dziećmi i dbaniem o gospodarstwo domowe z małżonkiem, poczucie osamotnienia w związku z tym oraz brak zrozumienia takiej sytuacji (zwłaszcza w przypadku rozmówczyń, które również podejmowały pracę zarobkową w wymiarze identycznym jak ich mężowie) stanowiły kluczowy argument do decyzji o zakończeniu związku małżeńskiego. Świadomość, że obecność męża nie przekłada się wprost na jakiekolwiek odciążenie żony od choćby części obowiązków związanych z utrzymaniem domu oraz wychowywaniem dzieci powodowała, że trudno było rozmówczyniom uzasadnić dalszy sens tkwienia w niesatysfakcjonującej ich relacji małżeńskiej:

No dlatego, że wiesz no bardzo często go nie było w domu, pił, on był jeszcze, pracował w G. [firma] to on był w związkach zawodowych, jakiejś tam radzie nadzorczej to ciągle tam coś mieli, jakieś imprezy […] Rozrywkowy był […] w zasadzie obowiązki wszystkie i dzieci to były moje. I dom też […] później się tak nawarstwiało, nawarstwiało no i tak się stało. (R8, K, 66)

[…] Nic nie robił, zupełnie nic. Nawet się dzieckiem nie opiekował, kiedy trzeba było. Tylko ja codziennie sprzątanie, gotowanie, wychodzenie z dzieckiem na spacery. Także to było takie… W końcu się zdenerwowałam, powiedziałam „ty nic nie robisz, tylko leżysz, śpisz, no to". (R15, K, 30)

Brak zadowolenia wynikający z braku pomocy męża w bieżących obowiązkach związanych z prowadzeniem domu oraz opieką nad dziećmi w przypadku jednej z rozmówczyń połączony był dodatkowo z fizyczną nieobecnością jej małżonka, który widocznie stronił od obowiązków domowych. Dodatkowo unikał on również rozmów, konfrontacji czy choćby wyjazdów np. wakacyjnych ze swoją rodziną, co wywoływało dodatkowe poczucie braku więzi czy wręcz porzucenia rodziny przez męża:

[…] były takie sytuacje, coraz częściej się powtarzały takie sytuacje, w których ja bardzo liczyłam na pomoc G. [mąż]. z jego strony przy dzieciach, w domu szczególnie, przy domu […] a on wybierał weekendy zamiast pojechać ze mną, ciągle był zmęczony. Ja też pracowałam, tak, jeszcze oprócz tego pracowałam w domu, natomiast to on ciągle był zmęczony, no on był zmęczony za nas dwoje. […] Przyszedł taki moment, że już stał mi się tak strasznie obojętny, to znaczy, jego było tak mało w domu, on tylko przyjeżdżał późnym wieczorem, wracał, jadł kolacje, zza gazety czasem ze mną zamienił dwa słowa i tak próbowałem go tak zza tej gazety tak wiesz, jakieś znaki dymne dawać, że ja tu jestem i ja chcę z nim porozmawiać. […] przyszedł taki moment, że ja chyba się wściekłam strasznie któregoś razu i powiedziałam, że ja chcę pojechać na wakacje z dziećmi. (R22, K, 45)

Choć czynnik niewierności zazwyczaj był łączony z konkretną sytuacją, kiedy to zdrada ujrzała światło dzienne (co zostanie opisane niżej), w jednym przypadku przyjął on formę elementu, który powodował permanentne frustracje jednej z respondentek. Świadomość słabości do kobiet, którą przez cały związek małżeński żywił mąż rozmówczyni, przedstawiła ona jako przyczynę rozpadu więzi małżeńskiej:

On to, że był przystojny, mądry, no to kochał wszystkie kobiety i to było przyczyną naszego rozwodu. (R7, K, 59)

Niewierność ze strony współmałżonka była też przyczyną rozwodu kilkorga innych respondentów. W jednym przypadku mąż jednej z rozmówczyń przyznał się otwarcie do zdrady małżeńskiej oraz uczucia do innej kobiety. Sytuacja, w której nastąpiło takie wyznanie z jego strony była na tyle zwyczajna i trywialna (rytuał codziennego spożywania wspólnie posiłku), że mocno utkwiła w pamięci rozmówczyni, która pamięta ją bardzo szczegółowo, jak sama przyznała „jak dzisiaj":

Bo to było tak, pamiętam jak dzisiaj. W kuchni jadł zupę pomidorową z ryżem, tego to ja nigdy nie zapomnę. Siedział, córkę trzymałam na boku, bo ona miała z tymi biodrami. Wychodziłam z łazienki i przechodziłam koło kuchni, a on do mnie: Wiesz co I. [respondentka]? Ja już cię nie kocham. Tak prosto z mostu. Ja kocham inną. (R6, K, 36)

Częściej o niewierności współmałżonka rozmówcy dowiadywali się przypadkiem, nie otrzymując od męża czy żony deklaracji spotykania się z kimś innym, a jedynie mając poszlaki czy przeczucia. Jedna z respondentek wskazała na rolę splotu wielu wydarzeń, które wraz z przeczuciami i intuicją pozwoliły jej odkryć niewierność męża:

Znaczy on mnie zaczął oszukiwać. […] Później była taka sytuacja, pamiętam to była sobota i bardzo na siłę mnie wypychał do koleżanek, żebym poszła i nie siedziała w domu, bo on jedzie na imprezę zakładową powiedzmy takie coś sobie wymyślił. On którejś soboty, mówi do mnie, że jedzie gdzieś do znajomych i mówi: „A Ty co będziesz robiła?" a ja mówię: „A ja jestem Twoją żoną, więc ja jadę z Tobą." Tak mu powiedziałam, no i bardzo mu to było nie na rączkę, wręcz nawet był gotowy nie pojechać. On mówił do mnie, że jedzie z tego bloku jeden kolega, drugi kolega, ta koleżanka, jeszcze ktoś tam, 4 osoby plus on. Po czym jak zeszliśmy na dół okazuje się, że nie wyszedł nikt tylko ona. Więc to już było wiadome. (R25, K, 38)

W drugim przypadku informacja o zdradzie małżeńskiej dotarła do zdradzanego męża za sprawą jego znajomych. Niewierność żony spotkała się z natychmiastową reakcją męża, który przystąpił do pakowania jej rzeczy oraz poinformował ją o konieczności wyprowadzki, kiedy tylko powróciła do dzielonego z mężem gospodarstwa domowego z zagranicy:

Ja. Ona wyjechała do pracy do Belgii, tam spotkała mojego kuzynka i zaczęła z nim urzędować, znajomi mi zadzwonili i powiedzieli co jest grane, przyjechała następnym razem, to był trzeci raz jak wróciła na jakiś miesiąc czy dwa, no to jej pokazałem, gdzie ma torby, żeby się spakowała, i żeby sobie poszła tam, nie. […] (R20, M, 49)

W nielicznych narracjach pojawiały się wskazania konkretnych wydarzeń, które przyczyniły się do natychmiastowego podjęcia decyzji o rozwodzie. Pomimo tego, że rozmówcy

wskazywali, że był to „ten moment", kiedy nie chcieli dłużej kontynuować swojego małżeństwa, to w ich wypowiedziach uwidaczniały się sygnały, że podobne sytuacje np. związane z przemocą domową czy wyprowadzką ze wspólnego gospodarstwa domowego zdarzały się już wcześniej. Narastająca frustracja związana z powtarzalnością nieakceptowanych zachowań ze strony współmałżonka oraz zauważeniem pewnego wzoru postępowania skumulowała się i wpłynęła na podjęcie decyzji o rozwodzie:

Za trzecią jego wyprowadzką. Dwa razy przyjęłam, za trzecim razem powiedziałam, że już nie. Nie, bo to było już bez sensu (R2, K, 39)

Motyw przemocy domowej, doświadczanej przez część z kobiet (oraz niekiedy również dzieci), był jedną z pojawiających się kwestii podczas tej części narracji, która tłumaczyła powody późniejszej decyzji o rozwodzie. Trauma związana z przemocą fizyczną oraz psychiczną, wstyd przez przyznaniem się do bycia ofiarą agresji ze strony męża oraz przekonanie, że rodzina powinna być kompletna, niezależnie od tego, co się w niej dzieje, pokazują jak bardzo zinternalizowany jest wzorzec rodziny nuklearnej jako trwałej i nierozerwalnej mikro wspólnoty:

Tak, pobił mnie i synowie stanęli w mojej obronie i uderzył syna. (R10, K, 47)

[…] Czasami skakał do mnie do bicia, co…. ja sobie z resztą nie pozwoliłabym na takie rzeczy. Ja za każdym razem dzwoniłam po policję po prostu. Później założyłam tą niebieską kartę i po którymś razie to już policja sama sprawę założyła w sądzie o znęcanie się moralnie i fizycznie nad rodziną. […] Fakt faktem, że nigdy nie doszło do tego, żeby mnie uderzył, bo ja sobie po prostu nie pozwoliłam na to, nie? (R12, K, 44)

Nie zakończyłam definitywnie małżeństwa, po tym jak mój mąż podniósł na mnie rękę. Po prostu mnie pobił. Uważam, że zawsze mówiłam, że nie dopuszczę do tego. Raz zrzucił mnie ze schodów, to było dużo, dużo wcześniej i udawałam, że mi się w głowie zakręciło. […] pojechałam do Wrocławia po krzesła do szkoły, no i jak wróciłam to czekałam na niego z kolacją, usłyszałam, że pokroiłam cebulę jak dla świni i zastawił mi drogę stołem i zaczął mnie okładać. Dobrze, że zawołałam psa. Pies, który nigdy nikogo nie atakował, po postu skoczył mu na plecy, przetrzymaliśmy go, ja zdążyłam tylko krzyknąć do A. [córka]: „A. uciekaj do dziadka!" bo po sąsiedzku mieszkamy, mój ojciec ze swoją ówczesną żoną. Tak to wygląda. I poszłam do lekarza na drugi dzień, żeby mi zrobił obdukcję, no i zażądałam, żeby się wyprowadził z domu. […]. (R23, K, 60)

Elementem, który często pojawiał się w narracjach rozmówców jest rola otoczenia, która w kilku przypadkach okazała się kluczowa – zarówno dla oceny zakończonego małżeństwa, jak i, w opinii respondentów, dla rozpadu tego związku w ogóle. Z jednej strony – jako główną przyczynę rozpadu małżeństwa upatrywano ingerencję osób trzecich – najczęściej teściowej, z którą rozmówca i jego rodzina zamieszkiwał lub miał codzienny kontakt. Podkreślaną wówczas kwestią był fakt poczucia zadowolenia z małżeństwa, które prawdopodobnie trwałoby dłużej (może nawet do dziś), gdyby nie wtrącała się w nie osoba z zewnątrz:

Było spokojnie, dopóki moja była teściowa się nie wpieprzyła w nasze małżeństwo. [...] (R4, M, 48)

Nasze małżeństwo nie było katastrofą, gdybyśmy nie mieszkali z jego mamą. [...] *99% ona przyczyniła się do tego.* (R7, K, 59)

Oprócz tego jeszcze wtrącanie się rodziny. Teściowa od dnia ślubu próbowała rozbić nasze małżeństwo. W poprawiny próbowała nas namówić żebyśmy unieważnili ten ślub. (R16, K, 40)

Odmienna sytuacja miała miejsce w przypadku mężczyzny, który upatrywał w braku pomocy ze strony rodziny czynnika wpływającego na fiasko jego małżeństwa:

[...] nie chce jej tam krytykować no, ale mówię... ja się starałem we wszystkim. Później wiadomo, tutaj bieda, 2 dzieci, z jej strony pomocy żadnej jak i ze strony jej rodziców, jakiejś pomocy materialnej czy tam zajmowania się dziećmi… cokolwiek. Oni to tam olewali, podpisali w sądzie nasz ślub i tyle. W sądzie, poza tym kiedyś było takie zobowiązanie, że jeżeli oni wyrażają zgodę na nasz ślub to zobowiązują się nas jakoś wspomagać, materialnie i w ogóle, bo myśmy byli jeszcze niestety niedojrzali, żeby żyć samodzielnie. No to na tym pomoc się skończyła (R18, M, 47)

Analizując przyczyny rozpadu związków małżeńskich, na które wskazywali w swoich wypowiedziach badani należy zauważyć, że są one dalece bardziej zróżnicowane oraz bardziej szczegółowe, niż te, które wiążą się z sądowym orzeczeniem o rozwodzie. Najbardziej pojemna kategoria „niezgodności charakterów", która jest stosowana w nomenklaturze sądowej, w przypadku respondentów jest dalece bardziej konkretna i wiąże się m.in. z brakiem wsparcia w codziennych obowiązkach, dłuższą nieobecnością w gospodarstwie domowym, niedopasowaniem światopoglądów czy temperamentów. Przyczyną, która również nie była wyodrębniona w toku postępowania rozwodowego[144], a która pojawiała się często w małżeństwach badanych była niewierność małżeńska. Jednym z niewielu powodów, dla których następował koniec związku małżeńskiego respondentów, a który również jest wyodrębniony przez polskie prawo i uznany za „oficjalną" przyczynę rozpadu małżeństwa jest nadużywanie alkoholu przez małżonka. Stosowanie dość ogólnego nazewnictwa wskazującego na przyczynę rozpadu małżeństwa z powodu „niezgodności charakterów" dość mocno zamazuje rzeczywisty obraz powodów, dla których małżeństwa rozpadają się i prowadzi do łączenia bardzo wielu przypadków o różnej specyfice w jedną, dużą populację.

Udział osób trzecich w podjęciu decyzji o rozwodzie

Pomimo faktu, że decyzja o rozwodzie podejmowana jest przez oboje małżonków lub jednego z nich i jest kwestią intymną i osobistą, dość często spotykanym czynnikiem, który pomagał w jej podjęciu, czy wręcz nakłaniał do niej, był wpływ innych osób z otoczenia. Często przyjmował on bezpośrednią formę, przejawiającą się w rozmowach, poradach. Jedna

[144] Najczęściej również była kwalifikowana jako „niezgodność charakterów". W typologii sądowej jedyną przyczyną rozpadu małżeństwa, która odwoływała się do sfery seksualności była ta związana z niedopasowaniem seksualnym, a która to nie musiała wiązać się z niewiernością małżeńską.

z rozmówczyń wskazała na niebagatelną rolę swojej pełnoletniej wówczas córki, która swoją prośbą o „zrobienie czegoś z tym [małżeństwem – przyp. autorki]" uświadomiła jej niekorzystny wpływ trwającej relacji zarówno na nią samą jak i na ich córkę:

Właściwie to moja M.[córka] mnie obudziła, mówi „mamo, przecież my tak nie możemy żyć, zrób coś z tym". (R3, K, 46)

Innym przykładem wpływu osób trzecich na podjęcie decyzji o zakończeniu małżeństwa jest narracja 25-cioletniej kobiety, której potrzebę rozwodu zasugerowali jej rodzice. Pochodzenie i zamieszkiwanie w małym mieście, które cechuje się silną wspólnotą lokalną o tendencjach oceniających działania innych jednostek, było czynnikiem, który służył rodzicom respondentki do argumentowania potrzeby zakończenia małżeństwa w sposób formalny. Sama rozmówczyni kilkukrotnie podkreślała, że rozwód jej samej nie był do niczego potrzebny, jednak zrobiła to, by uniknąć dalszych moralizatorskich rad ze strony rodziców, z którymi zamieszkiwała i którzy pomagali jej w opiece nad dzieckiem:

Ja podjęłam decyzję o rozejściu się najpierw, bo o rozwodzie nie myślałam, o rozejściu się. Gdzie on i tak twierdził, że baba z dzieckiem sobie faceta nie znajdzie. Także ja potem już podjęłam decyzję o rozwodzie też przez rodziców, bo był problem, bo jak trzeba było pożyczyć pieniądze od mojego teraźniejszego męża, cokolwiek, jakąkolwiek pomoc to „idź, załatw, możesz wyjść, możesz się spotkać" gdzie już miałam dziecko, więc ktoś z tym dzieckiem musiał zostać, żebym ja mogła wieczorem wyjść. Ale jak nie było żadnej potrzeby to było „nie wychodź, bo przecież ty jesteś jeszcze mężatką, nie wzięłaś jeszcze rozwodu, ludzie gadają". No i stwierdziłam, że trzeba to jakoś załatwić. […] I tylko przez nich wzięłam, bo mi ten rozwód nie był do niczego za bardzo potrzebny (R9, K, 25)

Osobą, która uświadomiła rozmówcy konieczność zmian związanych z jego związkiem małżeńskim mogła być też osoba obca (niepochodząca z rodziny lub niebędąca znajomym). W trudnych sytuacjach, związanych często z brakiem wsparcia ze strony rodziny i najbliższych, motywatorem do zmian może okazać się, tak jak w przypadku autorki poniższej wypowiedzi – psycholog lub terapeuta, uświadamiający pacjentce dysfunkcjonalność jej małżeństwa:

Wiesz co to nie było tak z dnia na dzień. U nas była ta sytuacja, że on miał problemy z alkoholem... zresztą cała ich rodzina, to wiesz doskonale. A człowiek tego nie widział. Myślał „on będzie inny, bo on mnie kocha". A to nie prawda, nie ma co wierzyć. No i zaczęło się od tego... i zaczął się posuwać coraz dalej. Nie tylko w tym, ale też takim brakiem zainteresowania do wszystkiego tzn. N. [córka] miała półtora roku i zemdlała u jego rodziców... […] Nie wiadomo było, co się mojej N. [córka] stało. To było drugiego lipca, on miał zjechać czternastego. Mówię do niego: „To zjedź szybciej, proszę Cię". […] I on nie wrócił, nie przyjechał te dwa tygodnie wcześniej. Ja miałam do niego okropny żal. Po prostu przestałam sobie z tym dawać radę, tak? […] I nasza sesja skończyła się tym, że ona mówi do mnie tak: „Co musiałoby się stać, żeby Pani się rozwiodła ze swoim mężem?". Gdzie ja wcześniej nawet o tym nie myślałam, no było źle, ale... ja takie oczy i sobie myślę: „Chora jakaś, jak?" No i ona mówi, niech mi Pani powie co musiałoby się stać to ja to zrobię…, bo jeżeli Pani będzie jeszcze w tym związku to Pani się wykończy. Ja mówię, że tu chodzi o dziecko i ja się o dziecko martwię, a ona mówi, że nie… tu chodzi o męża. (R17, K, 31)

2.6. Poinformowanie otoczenia o podjętej decyzji

Dzieci

Strategie związane z przygotowywaniem dziecka czy dzieci na okoliczność zbliżającego się rozwodu ich rodziców były dość różnorodne. Pierwszą z nich było całkowite pominięcie przez rozmówców oraz ich współmałżonków rozmowy z dziećmi na temat ich rozejścia i reorganizacji życia rodzinnego, która miała nastąpić lub opóźnienie tej rozmowy maksymalnie w czasie. Różne były motywacje, które prowadziły respondentów do podjęcia takiej decyzji. Pierwsza podyktowana była chęcią ochrony potomstwa przed stresem:

[…] Ja w ogóle nie chciałam tej informacji przekazywać dzieciom, bo uważałam, że dzieci są małe i jak najdłużej trzeba je chronić, żeby jak najmniej wiedziały. (R1, K, 48)

Innym argumentem, który pojawiał się w odniesieniu do decyzji by nie poruszać tego tematu z dzieckiem, było przekonanie o braku umiejętności wytłumaczenia tak trudnych emocjonalnie kwestii dziecku oraz nadzieja, że towarzyszące im wydarzenia takie jak – w tym przypadku – impreza rozwodowa, spełnią tę rolę. Brak kompetencji by podjąć tak trudną tematykę powodował dyskomfort i wytwarzał konieczność sięgnięcia po inne rozwiązanie:

Ale to minęło tylko dlatego, że jakby ja chciałam to inaczej załatwić tak? Chodziło faktycznie o dziecko, ale żeby dziecku wytłumaczyć, że jej świat się nie zawala nie? Ja nie pamiętam. Znaczy na pewno impreza też porozwodowa to zrobiła [śmiech] (R24, K, 45)

Kolejne wytłumaczenie rezygnacji z rozmowy z dzieckiem to przekonanie o braku kompetencji komunikacyjnej dziecka, z powodu jego wieku:

[…] Nie, bo ona była za mała. Co ona miała, 2 latka? Jak już rozwód braliśmy to ona miała cztery. Ona nawet… (R2, K, 39)

Dodatkowo, w wypowiedziach pojawiało się przekonanie, że „z takimi dziećmi się nie rozmawia na ten temat". Temat rozwodu jawi się więc jako temat tabu, związany ze zbyt dużym obciążeniem emocjonalnym, by podejmować go z dziećmi, nawet jeśli dotyczy on ich bezpośrednio:

Ale to były dzieci za małe, z takimi dziećmi się nie rozmawia na ten temat. […] ja się wyprowadziłam, a w międzyczasie to on sobie sprowadził przecież tą A [druga partnerka męża]., nie? On ją tam zameldował, potem ona tam mieszkała przecież, nie? A G.[starsza córka] została przecież z ojcem, nie. […] (R8, K, 66)

Innym czynnikiem, który decydował o tym, że część respondentów nie przeprowadzała ze swoimi dziećmi rozmów na temat aktualnej sytuacji małżeńskiej oraz przyszłej reorganizacji życia rodzinnego związanej z rozwodem było ich przekonanie, że dzieci obserwowały napięte i zmieniające się stosunki między małżonkami, przez co miały bardzo dużą świadomość tego, co się dzieje:

Tu myślę, że ona to czuła. (R14, M, 42)

Brak rozmowy był również uargumentowany przyzwyczajeniem dzieci do sytuacji codziennej nieobecności męża – rutyna codziennego życia dzielonego tylko z matką, prowadziła do przekonania o braku zauważalnej zmiany z perspektywy dziecka:

Nie było takiej potrzeby, bo ona i tak była nauczona do życia bez niego. Ja byłam w o tyle dobrej sytuacji, co można powiedzieć, że ja nie musiałam mojej N. [córka] dużo tłumaczyć, bo ona była nauczona, że taty nigdy nie było. Ona była nauczona, że jak tato przyjechał na te parę dni to taty wiecznie w domu nie było. I dla niej nie było różnicy, bo ona tylko nie rozumiała na początku, dlaczego tato zostaje u babci A. spać. I wtedy jej wytłumaczyłam. […] (R17, K, 31)

Yhm, ona już była przyzwyczajona, że nie mieszkamy już razem z tatą i że on przyjeżdża, bo bardzo często tutaj przyjeżdżał, no i my też tam często jeździłyśmy […] (R21, K, 29)

Na świadomość synów, co do kończącej się relacji między respondentem a żoną, wskazał jeden z rozmówców. W momencie opuszczania przez nią wspólnego gospodarstwa domowego, a w dalszej konsekwencji – dotychczasowego życia rodzinnego, podjęli oni próbę skłonienia matki do pozostania w domu i nie opuszczania ich. W świetle opisywanych wydarzeń, z perspektywy rozmówcy, rozmowa z dziećmi, na temat tego co się działo oraz tego, co będzie miało miejsce w perspektywie rozwodu, była zbędna:

Nie no chłopcy wiedzieli, przecież chłopcy ją prosili na kolanach, żeby nie odchodziła, przecież ona im powiedziała, że ona odchodzi. […] Powiedziała: „Ja nie jestem dobrą matką, ty lepiej się dziećmi zajmij". Ja mówię: „Co Ty mówisz, zostawisz ich?" No nie wiem, to trwało co najmniej miesiąc, półtora... i ona robiła taki szantaż, że ona będzie robić co chce..., że ona zostanie, ale pod warunkiem, że ona będzie sobie przychodzić z jakimiś kochankami swoimi itd. i oni będą sobie imprezy robili itd. Wiesz była tak bezczelna..., jeżeli chodzi o mnie to nie miało znaczenia, ale chodzi o dzieci… przecież dzieci klęczały i ją błagały: „Mamo nie odchodź". (R18, M, 47)

O silnym wpływie sytuacji dziejącej się pomiędzy małżonkami na dzieci, mówiła również 59- letnia respondentka. Przyjęcie nowej rzeczywistości, związanej z rozpadem małżeństwa, różniło się, w zależności od osobowości dziecka – jedno z nich – bardziej introwertyczne popadło w stany lękowe oraz przejawiało poczucie wstydu związane z rozejściem rodziców, zaś drugie – dzieliło się z matką swoimi przeżyciami i uczuciami:

Dzieci widziały co się dzieje, widziały, bardzo przeżywały zresztą to. Ten starszy syn się zamknął w sobie. A młodszy był taki bardziej… jak to powiedzieć, wylewny, uczuciowy. Jak sąsiadka do nas przychodziła, on bardzo często płakał, leżał tu, mówił, że jak „Pani B. [sąsiadka] przyjdzie to powiedz, że mnie głowa boli, nie mów, dlaczego płakałem". I tylko „kiedy tatuś przyjedzie? Kiedy tatuś przyjedzie?". […] Chłopcy nigdy, znaczy się, nie odczuli może finansowo, że nie mają obydwojga rodziców, ale byli bardzo oszczędni od dziecka, mieli kieszonkowe ode mnie, mieli kieszonkowe od babci i dziadka. Na pierwszy komputer uskładali sobie z kieszonkowego. Tacy byli mali dorośli. (R7, K, 59)

W przypadku kilkorga rozmówców miała miejsce rozmowa z dzieckiem lub dziećmi odnośnie sytuacji rozwodu i zmian, jakie on wprowadzi. Na ogół rozmowy spotkały się z bardzo przychylną reakcją ze strony dzieci. Niewątpliwie poparcie ze strony dzieci, które często

postrzegane były jako główny „czynnik" podtrzymywania niesatysfakcjonującego związku małżeńskiego i chęci zapewnienia im pełnej rodziny[145], było ważnym bodźcem i potwierdzeniem dla słuszności przedsięwziętych kroków:

[…]. Przed dziećmi nie mam żadnych tajemnic, od tego trzeba zacząć. Może to się bierze stąd, że jestem nauczycielem no nie wiem, ale bliski mam kontakt z młodzieżą i dzieciakami, […] Także, ja dzieciakom powiedziałam wszystko. To M., starszy syn powiedział: „Mamo, nie masz wyjścia. Musisz się rozwieść, to jest bez sensu". No i tak się stało. Na rozprawę sądową, moja córka w tym czasie 13 letnia pojechała ze mną do O. [miejscowość], siedziała na korytarzu, czekała aż wyjdę. […] dzieci poprały moje działania z tym, że mogą utrzymywać kontakty z ojcem jakie chcą, kiedy chcą, bylebym ja była o tym poinformowana […] (R23, K, 60)

Bardzo dobrze. Byli bardzo zadowoleni, tak. (R10, K, 47)

Znaczy z J. [córka] rozmawiałam […] i ona była „za", zresztą tak jest do tej pory. Ona mieszka w K. [miejscowość] tam, gdzie on i takiego kontaktu nie utrzymują. Ona się go po prostu wstydzi, bo on dalej pije, […] Ona go po prostu nie traktowała już jak ojca. […]. (R12, K, 44)

Inna z rozmów, o której w swojej narracji wspomniała jedna z respondentek, była dalece bardziej traumatyczna dla dzieci, które nie rozumiały całej sytuacji, a rozejście się rodziców, było dla nich równoznaczne z ustaniem ich miłości do swoich dzieci. Ważną kwestią, którą podkreśliła rozmówczyni był brak pomysłu jak rozmawiać z dziećmi na tak trudny temat, który był dla niej ciężki do poruszenia, zwłaszcza z młodszym synem, który w momencie rozpoczęcia procedury rozwodowej miał 6 lat. Konieczną w tym celu okazała się być wizyta u psychologa:

Straszne to było dla dzieci najbardziej, no bo mnie to tam wiadomo też, to normalne 15 lat ze sobą żeśmy byli. Raz było dobrze, raz było źle... wiadomo różnie jest, ale to jest małżeństwo, wiadomo, że jest różnie, ale ten pierwszy przyjazd to mnie zadziwił niesamowicie, był po prostu bezczelny. […] wzięłam starszego syna na spacer, poszliśmy do lasu i tam z nim zaczęłam rozmawiać. Powiedziałam, że tak się podziało i że się z tatą rozchodzę co nie znaczy, że cię nie kocha. Przeżywamy kryzys, nie będziemy razem. Powiedziałam, że postaram się jak najszybciej znaleźć nam jakieś mieszkanie, natomiast nie wiedziałam co zrobić z małym. Nie miałam zielonego pojęcia jak mu to powiedzieć. Poszłam do psychologa, dostałam książki – bajeczki, czytałam mu o rozstaniach i w ten sposób go przygotowywałam. Był taki moment jak do mnie powiedział, jak żeśmy leżeli: „Mamuś ja wiem, że wy już z tatusiem się nie kochacie." M. [młodszy syn] był malutki to nawet nie mówiliśmy mu konkretnie co się podziało. (R25, K, 38)

Jedna z respondentek wskazała na to, że rozmowa, jaką przeprowadziła ze swoimi dziećmi, komunikując im decyzję o rozwodzie, wystąpiła w jej odczuciu za późno i zrodziła przez to spore komplikacje. Odkładanie rozmowy przyniosło dość daleko idące skutki w postaci nie tylko traumatycznych przeżyć dla dzieci, ale również przełożyło się np. na pogorszenie ocen. Ważną kwestią, którą podkreślała rozmówczyni, była ucieczka męża przed wzięciem połowy odpowiedzialności za przekazanie tej wiadomości dzieciom:

[145] O czym pisze np. K. Slany, Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego, Wydawnictwo Nomos, Kraków, 2002.

To było chyba jakieś takie… odkładane na ostatnią chwilę. I to był taki trochę szok dla dzieci, zwłaszcza dla tego starszego. Tak, bo myśmy się wyprowadzili z tego domu i jakoś tak na dzień dziecka, czyli 1 czerwca, tak? 1 czerwca. Dowiedział się miesiąc wcześniej, że się rozchodzimy i to było dla niego takie przeżycie, problemy w szkole, a on był najlepszym uczniem. Nie, później to ja musiałam mu to powiedzieć, bo ojciec uciekł. Uciekł, spartolił sprawę w ten sam sposób – uciekając w dniu rozmowy. Ciekawy przypadek. No bo ojciec często wyjeżdżał w delegacje. I to była przez dwa lata, jak się przez trzy lata coś dzieje no to tak wraca. Potem może się domyślał, jednak się takie rzeczy odrzuca, gdzieś tam w głowie. Ale jak doszło do tego ostatecznego to mu ręce opadły. (R13, K, 62)

Rodzina

Poinformowanie pozostałych członków rodziny o zbliżającym się rozwodzie, a przede wszystkim o podjętej w związku z tym decyzji o rozejściu się małżonków nie przybierało raczej formy jednej szczególnej rozmowy. Część rozmówców wskazywała na fakt, że najbliższa im rodzina, z racji częstych, czasami codziennych kontaktów, zdawała sobie sprawę z tego, co dzieje się w ich małżeństwie oraz z tego, że chyli się ono ku końcowi:

Nie, nie. Ja im normalnie powiedziałam, że złożyłam pozew. Zresztą wiesz to były takie sytuacje, że tam naprawdę się dobrze nie działo i to był taki okres, kiedy nigdy nie wiedziałam, czy ja dożyję następnego dnia, bo wiesz on tam, się zaczęły groźby, różne inne rzeczy dochodziły. […] Także ja wiesz, ja bardzo często, jakaś awantura czy coś, brałam dzieci, jechałam do mamy i nie wracałam tam ze 2-3 dni. Później wracałam, znowu awantury i to było wszystko takie wiesz... A oni wszyscy byli szczęśliwi, że wiesz, że wreszcie się to kiedyś skończy, tak? […] (R1, K, 48)

Znaczy ja nie kryłam się nigdy z tym, że nie jest mi dobrze w związku, nigdy się nie kryłam z tym, że w końcu i tak się rozejdę i tak, bo jednak rodzina wie, z mamą rozmawiam i z ojcem albo że się nie udało albo żebyśmy się rozeszli, nieraz widzieli, jak dostałam od niego, widać, że te siniaki są i to wszystko. […] (R9, K, 25)

Brak potrzeby rozmowy na temat podjęcia decyzji o rozwodzie, miał miejsce również w sytuacji zamieszkiwania rozmówczyni z rodziną, w jej domu rodzinnym. Codzienne dzielenie wspólnej przestrzeni, obserwowanie relacji między małżonkami przez rodziców rozmówczyni, sprawiało, że nie widziała ona potrzeby, by oficjalnie poinformować ich o podjętej decyzji związanej z rozwodem. Dotyczyło to też innych sytuacji, w których rodzina była ze sobą silnie związana:

Moi rodzice to wiedzieli. Po prostu widzieli sami, się zastanawiali. Nawet tak nie rozmawialiśmy na ten temat, bo nie chcieli tego poruszać, ale…, że dlaczego Ł. [mąż] nic nie robi w domu. Sama już tego miałam powyżej dziurek w nosie. nie, nie. […] (R15, K, 30)

[…] Tak, no widzieli przecież to wszystko widać co nie widać... nam się wydaje może, że nie widać, ale to wszystko widać. […] U nas akurat w rodzinie jest tak, że mi się wydaje, że oni widzieli i pomagali też dużo. I psychicznie i finansowo też dużo właśnie, bo mówię, gdyby nie to, to człowiek by zginął. Trójka dzieci i zostać samemu, była to decyzja naprawdę ciężka..., bo tato wiedział co go czeka, bo wiedział, że na swoje barki bierze ten ciężar, ale jakoś daliśmy radę. (R12, K, 44)

Inne osoby zdecydowały się na przeprowadzenie rozmowy ze swoją rodziną – rodzicami, dziadkami czy innymi krewnymi i poinformowanie ich o rozwodzie Spotkały się one z różnymi reakcjami. Pierwszą kategorię stanowili ci respondenci, a właściwie te

respondentki (sytuacja odnosiła się tylko do kobiet), których rodziny sprzeciwiły się rozwodowi. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na czas, w którym rozwody tych respondentek miały miejsce –rozwiodły się one w latach 80' oraz 90'. Czasów tych nie cechował tak wysoki poziom akceptacji społecznej dla rozwodów, jak ma to miejsce obecnie.[146] Jednak reakcje rodziców respondentek były i są, z perspektywy czasu, wciąż dla nich niezrozumiałe. Jedna z nich wskazuje, że zdecydowany sprzeciw w odniesieniu do rozwodu łączy się z mało nowoczesnym, konserwatywnym podejściem, nazywając swoją matkę kobietą „starej daty":

To znaczy mama była taka wiesz, bo mama to była jeszcze taka starej daty, że po prostu jak się ma męża to trzeba mieć go do końca i trzeba znosić to co jest, jak jest, nie? A Twój ojciec? A jemu to było chyba wszystko… No tak też wiesz, w zasadzie wolał, żebyśmy byli małżeństwem, ale on to tak nie przeżywał. (R8, K, 66)

Druga z nich wskazuje na stygmat, który w związku z rozwodem został jej nałożony przez rodziców. Rozwód został przez nich zakwalifikowany w kategorii osobistej porażki ich córki, wynikającej, być może, z jej cech osobowościowych. Dodatkowo negatywną reakcję potęgowała obawa, jak córka poradzi sobie z dwojgiem małych dzieci. Warto podkreślić, że samotne macierzyństwo jako możliwa konfiguracja życia rodzinnego w XX wieku nie było jeszcze tak powszechne, a tym bardziej akceptowane jako alternatywa dla tradycyjnej, „pełnej" rodziny. Upowszechnienie się, w opinii społecznej, definicji przyjmującej za podstawę rodziny również diadę dziecko - opiekun[147] wpłynęło na zmianę postrzegania „kompletnej" rodziny przez młodsze pokolenia, nie tylko jako rodziny nuklearnej, ale również samotnego rodzica z dzieckiem:

Nie, nie, nie, nie było, moi rodzice jakoś tak nie wiedzieli sami, jak mają do tego podejść. Tak, hańbą. Moi rodzice byli właśnie z tego pokolenia. Może nie hańbą, ale… takim… co się nie udało. Dziecku się nie udało. Przerażeni też byli, bo jest dwoje małych dzieci, no. (R13, K, 62)

Wsparcie ze strony rodziny najczęściej miało miejsce w przypadku bardzo bliskiego kontaktu lub nawet wspólnego zamieszkiwania respondentek z krewnymi. Poparcie decyzji odnośnie rozwodu stanowiło niekiedy kontynuację wsparcia, jakie dawali im rodzice przez całe jej życie:

*Znaczy tak, moja mama, jak to, nie namawiała mnie do powrotu. […] Ja miałam całe życie wsparcie od swoich rodziców, caluśkie. Ja nie miałam czegoś takiego, że nie wiem, że źle postępuję, że… nie. Powiedziała, że jak mam żyć tak jak żyłam dotąd to lepiej chyba, żebym była sama, a jeszcze sobie ułożę życie, bo jestem młoda. (*R2, K, 39)

[146] Dopuszczalność rozwodów w latach 60' to około 70%, w latach 80' około 78%, w 2019 roku – jest to 88% - na co wskazują dane zawarte w podrozdziale 3.7. części I oraz pozycje literatury np. P. Kryczka, Rozwód w opinii społecznej. „Studia Socjologiczne". 1(152), 1999, s. 41-68.

[147] Jak np. diada Simmla-Trosta, która została szerzej opisana w podrozdziale 1.1. części I.

W kilku przypadkach wsparcia w związku z podjętymi krokami, udzieliła rozmówcom zarówno ich rodzina, jak i rodzina współmałżonka. Choć początkowo mogli oni liczyć na aprobatę tylko swoich krewnych, zachowanie współmałżonków doprowadzało do zmian w postawach ich rodziny:

[…] Jego rodzina też się właściwie, znaczy jego siostra jeszcze próbowała mu tam jeszcze pomóc, mówi „dam ci ostatnią szansę". Powiedziała, że gdzieś jej tam mieszkanie zdemolował. Dopiero jak go przyjęła i zobaczyła z czym ja się borykam ona dopiero wtedy zaczęła mnie rozumieć. […] Tak. Ona właściwie wtedy tak i była po mojej stronie wtedy. Ona i na przykład teściu też. Oni odrzucili też go. […] Raczej tak, miałam wsparcie, tak. (R3, K, 46)

To była dosyć głośna sprawa, bo ci mówię, że u nas były i rękoczyny, i alkohol i wszystko na raz. I miłość i złość. […] Wiesz, jak to jest. Twoja rodzina będzie ciebie popierać, a jej rodzina – ją. Jedynym wyjątkiem był właśnie teść. No, jedynym wyjątkiem. Oni byli wszyscy z jej rodziny przeciwko mnie, oprócz teścia. Natomiast wtedy, kiedy ona poszła do nich mieszkać, sytuacja się diametralnie zmieniła. Ja miałem z nimi bardzo dobry kontakt, z dzieckiem miałem dobry kontakt. (R5, M, 57)

Znajomi

Dalsze otoczenie społeczne respondentów – ich przyjaciele, znajomi również reagowali na wieść o ich rozwodzie w różny sposób. Przede wszystkim należy wskazać, że niektóre z respondentek nie poinformowały swoich znajomych o swojej decyzji. Jedna z nich stwierdziła, że nie będzie się nikomu tłumaczyć, ani spowiadać, ponieważ „stało się". Wypowiedź ta odzwierciedla indywidualność podjętej decyzji, w oderwaniu od jej społecznego odbioru i reakcji na takie działanie ze strony otoczenia:

A to ja się nie spowiadałam nikomu, stało się, powiedziałam i do widzenia. Ja się nie tłumaczyłam nikomu. (R6, K, 36)

Część znajomych respondentów nie spodziewała się ich rozwodu. Fasada szczęśliwego małżeństwa, która była prezentowana przez małżonków podczas prowadzenia przez nich życia towarzyskiego oraz jej upadek w związku z decyzją o rozwodzie spotykały się z niezrozumieniem ze strony znajomych:

Raczej tak. Przez wszystkich – przez moich przyjaciół, no A.[żona] tak nie miała przyjaciół, więcej ja miałem przyjaciół i tak bardziej z moimi przyjaciółmi żeśmy się widywali, bo A. [żona] mnie nie chciała przedstawiać swoim przyjaciołom. Moi przyjaciele ją wszyscy znali. [I to było dla nich szokiem, że się rozchodzicie?] Trochę tak. (R14, M, 42)

Bardzo wyraźnie rozdźwięk pomiędzy społecznym odbiorem związku małżeńskiego, a faktycznym jego funkcjonowaniem w odbiorze respondentki, ukazuje poniższa wypowiedź. Mówienie przez znajomych o tym, że „nic się nie działo" miało przypuszczalnie na celu odebranie respondentce argumentów, które umacniały jej decyzję. Zestawienie takich słów ze strony osób otaczających parę ze słowami rozmówczyni, której „się wszystko rozsypało" pokazuje tylko jak uproszczona i powierzchowna bywa percepcja społeczna związku

małżeńskiego. Małżeństwo nie dające „objawów" zewnętrznych takich jak ślady przemocy czy jawna zdrada, automatycznie bywa uznane za szczęśliwe, przynajmniej na tyle, że nie powinno zakończyć się rozwodem. Stereotypowe, czy wręcz życzeniowe patrzenie na małżeństwo przez osoby z dalszego otoczenia społecznego może mieć związek z zinternalizowanymi w toku socjalizacji treściami i przekonaniami, zwłaszcza przez osoby wychowujące się w bardziej konserwatywnych środowiskach[148]:

Bardzo wielu naszych znajomych, jak się dowiedziało, że myśmy się rozeszli, to byli w szoku, jak to wyście się rozeszli, to niemożliwe, przecież wyście byli tacy udanym małżeństwem, przecież nic się nie działo a mi się wszystko rozsypało wtedy […] (R22, K, 45)

W przypadku jednej osoby miało miejsce wyraźne potępienie ze strony znajomych podjętej przez nią decyzji o rozwodzie z małżonkiem. Krytyka miała swoje podłoże również w przeświadczeniu, że kończący się związek małżeński był szczęśliwą relacją, a małżonkowie byli do siebie dobrze dopasowani. Tego typu przypadki stanowiły na pewno wyzwanie dla respondentów – ich otoczenie negowało bowiem nie tylko ich decyzję, ale podważało ich całościowe postrzeganie sytuacji – swojego związku i życia:

Potępienie. Ze strony tylko mojej przyjaciółki, która była ze mną, przebywała i wszystko widziała, co się dzieje, to tylko ona mnie wspierała, tak naprawdę. A reszta… to było „tak, przecież byliście takim szczęśliwym związkiem, tak do siebie pasowaliście", […] (R15, K, 30)

Zdarzało się także opowiedzenie się części znajomych i przyjaciół po stronie jednego z małżonków oraz drugiej części – po stronie drugiego. Niekiedy zdaniem respondentów podzielenie się grona towarzyskiego na dwa obozy bywało podyktowane manipulacją ze strony współmałżonka i przekazywaniem fałszywego, negatywnego obrazu drugiej strony. Rozwód powodował w takich przypadkach zmiany i przetasowania struktur towarzyskich:

Znaczy znajomi, jak znajomi wiesz znajomych to tak zależy wiesz, bo była rzesza znajomych takich naszych wspólnych którzy byli odpowiednio przez niego nasterowani, że ja to ta zła, tak? A że był pierwszy to jak chcieli z nim utrzymywać kontakty to mu uwierzyli, jak nie chcieli z nim utrzymywać kontaktów to uwierzyli mi, nie? (R1, K, 48)

Z drugiej strony poróżnienie się środowiska znajomych mogło wynikać z różnego postrzegania kończącej się relacji małżeńskiej. W przypadku jednej z respondentek bliżsi znajomi, z którymi para miała częstsze i bardziej zażyłe relacje pochwalili decyzję o rozwodzie wskazując na „zmądrzenie" rozmówczyni. Osoby pojawiające się w życiu małżeństwa incydentalnie, żywiły przekonanie o idealności małżeństwa, stąd więc ich niezrozumienie, a wręcz odsunięcie się od respondentki:

[148] Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. L. Kocik, Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności. Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2002.

To znaczy jedni powiedzieli: „No nareszcie zmądrzałaś." A drudzy patrzyli jak na wariata, ponieważ bardzo dużo osób takich wie Pani równo z nami, luźno związanych, które patrzyły na nas gdzieś tam z zewnątrz była przekonana, że jesteśmy idealnym małżeństwem. (R23, K, 60)

Niektórzy nie doświadczali żadnych negatywnych czy krytycznych reakcji ze strony otoczenia. W przypadku 39-letniej respondentki aprobata dla podjętej przez nią decyzji o rozwodzie była dla niej dość oczywista i mogła wynikać w dużej mierze z wcześniejszego rozdzielenia znajomych jej i jej męża. Sam fakt rozwodu nie wiązał się wówczas z koniecznością „podziału" znajomych, ponieważ dokonał się on naturalnie jeszcze podczas trwania związku małżeńskiego:

Nie, oni to przyjęli, po prostu go nie ma i koniec. […] Nie, bo my ogólnie takie wspólne grono znajomych to mieliśmy jak się bawiliśmy, ale jak potem już przestaliśmy się bawić to ja miałam tak jakby swoje. […]…poszedł sobie i jest święty spokój. (R2, K, 39)

Ważną kwestią, na którą zwracali uwagę niektórzy badani w tym kontekście, jest miejsce zamieszkania. Małe miasto, które zamieszkiwała jedna z respondentek, stanowiło miejsce, gdzie szczególnie łatwo było o przekaz informacji między jego mieszkańcami, także tych, dotyczących życia prywatnego członków społeczności lokalnej. Specyficzny rytm życia charakterystyczny dla małego miasta, związany m.in. z zainteresowaniem lokalnymi sprawami i skłonnością do „monitoringu sąsiedzkiego"[149] sprawił, że informowanie otoczenia społecznego mijało się z celem. Informacje związane z rozwodem małżonków pojawiały się w obiegu publicznym bez względu na chęć lub niechęć do ich przekazania przez rozmówczynię:

Nie no znajomi to co im będę mówić, po prostu G. [nazwa miejscowości] taki mały, że jeszcze dobrze się nie rozwiodłaś to już wszyscy wiedzieli, nie? Ja wiem, no, nic nie mówili, a w zasadzie to mnie to wiesz, nie ruszało, nie? (R8, K, 66)

Małomiasteczkowa specyfika miała również znaczenie w nieco innym kontekście. Obecność członków rodziny oraz znajomych respondentki w otoczeniu, w którym funkcjonował również jej mąż wraz z nową partnerką sprawiła, że szybko wytworzyli oni sobie własny obraz sytuacji oraz jednogłośnie opowiedzieli się po stronie rozmówczyni. Wsparcie społeczne związane było tu z jednoznaczną diagnozą dotyczącą tego kto ponosi winę za rozpad małżeństwa. Słowa pocieszenia związane z lepszą przyszłością bez udziału małżonka oraz brak aprobaty dla jego ówczesnego postępowania, miały duże znaczenie dla rozmówczyni, zwłaszcza, jeśli padały one ze strony znajomego męża, który potępiał porzucenie przez niego żony i dzieci:

[149] Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. H. Podedworna, Życie społeczne w małym mieście – na podstawie analizy treści „Miesięcznika Kolneńskiego". „Media i społeczeństwo", nr 3/2013, s. 121-135.

Nie, nie ukrywałam. To bez sensu jak on sam się pokazywał, on się na Facebooku pokazywał, z serduszkami, ze zdjęciami jaki jest zakochany. No przyjechał po trzech miesiącach z nią, poszedł do pizzerii, gdzie tam mój kuzyn pracuje. No to co ja miałam ukrywać. (śmiech) […] Różnie było, mówili: „A dasz sobie radę.", „Daj spokój.", „Nie był wart.", „Zobaczysz będzie Ci lepiej". Takie były słowa. […] Jego przyjaciel kiedyś do mnie zadzwonił, to jest raczej nasz wspólny znajomy, ale bardziej jego, on bardziej miał z nim relacje jak ja. No i mówi, że jest w totalnym szoku, nie rozumie w ogóle co on popełnił, bo sam się wychowywał bez ojca i nie ważne co między wami się podziało, ale mówi no są dzieci. […] (R25, K, 38)

Wśród osób badanych, zdecydowana większość z nich to osoby, które rozwiodły się już w XXI wieku, kiedy to poziom akceptacji wobec rozwodów znacząco wzrósł w porównaniu do wieku XX. Należy jednak zaakcentować, że dość często, mimo rosnącej tolerancji społecznej wobec zjawiska rozwodu, respondenci spotykali się z nieprzychylnymi reakcjami wobec ich doświadczenia rozpadu małżeństwa czy niezrozumieniem dla tego faktu.[150]

2.7. Podejmowanie lub brak podejmowania działań dążących do poprawy sytuacji w małżeństwie

Próby "ratowania małżeństwa" dokonywane przez respondentów

Wśród respondentów były osoby, które próbowały w jakikolwiek sposób zapobiec rozwodowi. W obliczu pogarszających się relacji ze współmałżonkiem podejmowali oni często wielokrotne próby ratowania związku małżeńskiego. Warto zwrócić uwagę na to, że prawie wszyscy mężczyźni, którzy zgodzili się na opowiedzenie swojej historii w ramach wywiadu, wskazywali na to, że podejmowali starania mające na celu uratowanie małżeństwa i uchronienie go przed rozwodem:

Nie no ja z nią rozmawiałem cały czas, tłumaczyłem... (R18, M, 47)

Ja jej mówiłem cały czas, ja ją ciągnąłem „A.[żona], może pójdziemy do jakiegoś tam seksuologa czy na jakieś terapie czy coś", żeby próbować, nie chciała i koniec. (R14, M, 42)

Jeden z nich przyznał, że pomimo nieudanych, wielokrotnych prób ratowania małżeństwa, dalej przejawia on uczucie wobec swojej byłej już żony. Przeszkodą w dalszych staraniach w odzyskaniu byłej żony jest to, że ułożyła już ona sobie życie z nowym partnerem, a zwłaszcza to, że ma z nim dziecko. Nie powstrzymuje to jednak respondenta w nazywaniu jej w dalszym ciągu swoją żoną, co przypuszczalnie wskazuje na brak pogodzenia się z sytuacją, pomimo upływu czasu od rozwodu i świadomości, że tworzy ona nowe życie z innym mężczyzną:

[150] Co w dużej mierze zależy m.in. od miejsca zamieszkania respondentów (najwięcej negatywnych reakcji pojawiło się w odniesieniu do badanych mieszkających na wsiach i w małych miastach) oraz od poziomu religijności rodziny pochodzenia.

Tak. Ja podejmowałem próby ratowania tego małżeństwa, niejednokrotnie – raz, drugi, trzeci, a potem okazało się, że nie ma sensu i… […] Kochałem moją żonę. I powiem szczerze, że gdybym nie to, że ona ma teraz dziecko bym chciał dalej z nią być. Dziecko ma, moja żona – syna. […]. (R4, M, 48)

Wśród innych, oprócz uczucia, powodów[151], które pojawiały się w narracji respondentów, a które to były motywacją do walki o przetrwanie związku, tylko w przypadku jednej rozmówczyni pojawił się argument w postaci chęci utrzymania małżeństwa ze względu na dzieci. Motywacja taka z pewnością ugruntowana jest na bazie funkcjonującego w tradycyjnych społecznych przeświadczeniach (nie tylko w społeczeństwie polskim[152]) schematu, iż małżeństwa bez względu na relacje między małżonkami powinny istnieć ze względu na małoletnie dzieci:

Tak, tak. Ale robiłam to… Ja wiem, może i go kochałam, ale tak bardziej dla dzieci, bo mi ich było szkoda. Tak rozmawiałam z nim na ten temat, ale to nie dawało żadnych skutków. (R7, K, 59)

Jedna z rozmówczyń zwróciła uwagę na rolę doktryn katolickich[153], które skłaniały ją do podejmowania dalszych prób ratowania małżeństwa. Finalnie, po nieudanych próbach przywrócenia małżeństwa na właściwe tory, doktryny te zostały przez respondentkę uznane za „kaganiec", który uniemożliwił jej bardziej trzeźwy osąd sytuacji i wcześniejsze wycofanie się z toksycznej relacji z człowiekiem ciężko chorym na chorobę alkoholową. Związek małżeński w którym funkcjonowała respondentka może być jednym z przykładów małżeństwa nazwanego przez Rydzewskiego „pustą skorupą", które utrzymywane jest tylko ze względu na opinię społeczną, obecność dzieci lub normy, również związane z wiarą religijną:

[…]*Sama sobie kaganiec na głowę założyłam. Że jak ja go tak porzucę, zostawię, on taki biedny będzie beze mnie. […] Teraz tak z perspektywy patrząc też może mu też taki parasol zakładałam, żeby go chronić, nie pozwalałam mu tak jakby upaść do końca. Znaczy upadł już ostatnio to nie wiem, czy można niżej. […] ja też tam czytałam biblię i też tam trzeba swojemu bliźniemu przebaczać 7 razy, nie 7 lecz 77. U mnie już chyba zostało to przekroczone. […]* (R3, K, 46)

Próby "ratowania małżeństwa" podejmowane przez małżonków respondentów

Kilka z badanych kobiet doświadczyło prób ratowania małżeństwa ze strony swoich mężów. Jednak postrzegały one te starania jako iluzoryczne, wynikające z rywalizacji lub dbałości

[151] O tych powodach respondenci mówili dość mało, wskazując raczej na pojawienie się lub brak takich działań, nie zaś na ich powody.

[152] Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. K.S. Spah, The Last One Hundred Years: The Incredible Retreat of Law from the Regulation of Marriage. "Louisiana Law Review", volume nr 63, number 2, 2003, dostęp [29.03.2021]: https://core.ac.uk/download/pdf/235286811.pdf.

[153] Więcej informacji na temat empirycznych weryfikacji dotyczących zależności postrzegania małżeństwa od poziomu religijności można znaleźć np. M. Komorowska – Pudło, Małżeństwo -jego jakość i trwałość u wyznawców religii monoteistycznych. Założenia doktrynalne a rzeczywistość empiryczna. „Teologia i Człowiek", 38(2017)2, s. 151 – 173.

o opinię (działania "na pokaz"). Respondentki wskazywały w swoich wypowiedziach, że działania mające imitować starania o dalsze trwanie małżeństwa najczęściej następowały dopiero wówczas, gdy oświadczyły one mężowi, że chcą zakończyć formalnie relację. Zachowania te zdają się być więc widziane nie tyle jako próba ratowania związku małżeńskiego, a niemożność pogodzenia się z porzuceniem ze strony małżonki:

Nie raz, nie raz. Najczęściej to groził. Groził. To było najgorsze, że dziecko zabierze, że porwie, różne były. Zależy, ile alkoholu w siebie wlał. Bo jak był trzeźwy to jakoś mu to chyba bardziej sprzyjało, ale jak się napił to mu się włączało takie „czemu on ma przegrać? Czemu to właśnie on?" […] (R9, K, 25)

[…] Czy ja wiem, czy on chciał ratować może to było tyle co przed sądem on chciał ratować, bo już sprawa była w sądzie no to chciał ratować małżeństwo to było na tej zasadzie. Tylko na tej pierwszej sprawie. Tak, to było tylko na pokaz […] (R11, K, 37)

Wzmożone próby naprawy związku małżeńskiego przyjmowały również kształt systematycznych przeprosin, które przez respondentkę były uznawane za żenujące i nie na miejscu. Czasami działania na rzecz utrzymania małżeństwa przyjmowały postać nękania telefonami. Mówienie w tym kontekście o „cudowaniu" przez jedną z rozmówczyń wskazuje wprost na nieskuteczność podejmowanych działań, które nie mogły mieć już na jej decyzje żadnego wpływu:

A bywały takie okresy, że np. potrafił Cię za wszystko przepraszać? A tak, to standardowo... tak co parę dni. I na kolanach, że nigdy więcej…, ale... Proszę Cię… pic na wodę, fotomontaż. […] (R16, K, 40)

Tak, wydzwaniał, cudował. (R10, K, 47)

W przypadku części związków małżeńskich współtworzonych przez respondentów nie były podejmowane żadne inicjatywy mające na celu utrzymanie małżeństwa.

Czynniki utrudniające lub powstrzymujące przed działaniami naprawczymi

Przeszkodą utrudniającą działania naprawcze na rzecz małżeństwa z perspektywy niektórych rozmówców była zaawansowana choroba alkoholowa, na którą cierpiał współmałżonek, a która stanowi w Polsce jeden z najczęstszych powodów rozpadu małżeństw. W przypadku żony jednego z respondentów problemem, oprócz uzależnienia od alkoholu, do którego małżonka nie chciała się przyznać przed samą sobą i rozpocząć terapię, okazała się być również skłonność do niewierności małżeńskiej, która ostatecznie stała się powodem zaniechania dalszych działań na rzecz utrzymania małżeństwa ze strony rozmówcy:

Tak, ale nic to nie dało. Alkoholizm to jest … to się tu (wskazanie na głowę) musi urodzić, żeby skończyć. Trzeba najpierw sięgnąć dna, zniszczyć wszystko naokoło, siebie, rozumiesz, żeby zrozumieć, że już nic nie masz. A ona jeszcze jednak miała tą rodzinę. […] Z początku tak, z początku tak, ale wiesz jak już zaczęła się później sytuacja wymykać spod kontroli, jak ona się puściła z kolegą moim, a później z moim bratem też, no to… […] (R5, M, 57)

Niewierność męża, w przypadku jednej z rozmówczyń, nie była jednoznacznym i oczywistym determinantem rozwodu. Pomimo świadomości, że w życiu męża pojawiła się inna kobieta, respondentka podjęła próby przekonania męża do powrotu na łono rodziny:

... próbowałam prosić męża, żeby się opamiętał. (R13, K, 62)

W innych przypadkach, związanie się współmałżonka z drugą osobą postrzegane było jako oczywisty powód braku podejmowania wysiłków w celu utrzymania związku. Świadomość, że żona czy mąż układają sobie życie na nowo z kimś innym stanowił ostateczny argument przed myśleniem o małżeństwie w kategoriach przyszłościowych. Był to moment cezury czasowej dla dotychczasowego życia:

Nie. Po co? Jak kocha inną, co ja tam będę. (R6, K, 36)

Nie, nie, nie. Nie, bo on po prostu, wiesz, on się już chyba, nie wiem, czy zaangażował, czy mu tak było wygodnie, poznał sobie tą swoją A. [partnerkę]. (R8, K, 66)

Nie bo ci tłumaczę, jak ja się dowiedziałem, że ona tam siedzi z tym swoim, to od razu był koniec gadki, tylko jak przyjechała, miała torby spakowane przed drzwiami, mówię zabieraj te torby i więcej cię nie widzę, spotkamy się na rozprawie. I tyle. (R20, M, 49)

Część respondentek w swoich narracjach wskazywała na zmęczenie dotychczasowym związkiem małżeńskim oraz na poczucie bezsensu jakiejkolwiek walki o jego przetrwanie:

[...] ja już miałam po prostu serdecznie dość. [...] Nie, bo wiedziałam, że nic to nie da. (R1, K, 48)

Nie, nie. Nie było sensu. No właśnie ja jestem taką prostą osobą, nie i koniec. Nie to nie. (R2, K, 39)

Mąż jednej z respondentek skutecznie zniechęcił ją do jakichkolwiek prób naprawy małżeństwa, sam nie podejmując również żadnych, a zamiast nich stosując groźby, nawet groźby śmierci:

Nie, on tylko pukał w okno, żeby mu tam pieniędzy dać czy coś. No i straszył nas cały czas. [...] Jakieś tam były groźby, że samochód przyjedzie i mnie zabierze i zakopią mnie żywcem gdzieś tam na cmentarzu, takiego typu... coś takiego. Ale ja wiedziałam, że on jest niegroźny... on dużo mówił. (R12, K, 44)

2.8. Proces rozwodowy

Atmosfera towarzysząca procesowi rozwodowemu

Najczęściej sam proces rozwodowy przebiegał spokojnie. Opisane powyżej okoliczności dotyczące atmosfery, która występowała w ostatnich miesiącach funkcjonowania małżonków w ramach związku małżeńskiego, prób niedopuszczenia do rozwodu, pozwalają przypuszczać, że w wielu przypadkach sam proces sądowy był już formalnością i oficjalnym przypieczętowaniem rozkładu związku. Istotnie, dla niektórych był on bezproblemowym spotkaniem, w przyjacielskich relacjach, tyle tylko, że na sali sądowej i przy udziale sędziego. W tym przypadku sam proces przebiegł bardzo szybko, bez żadnych komplikacji:

Tak, to była jedna sprawa. 20 minut jakoś trwała cała rozprawa. Tak, tak wszystko tam po prostu ekspresowo (śmiech). Nie, nie. Po prostu ona się pytała nas czy się na to zgadzamy. Jeszcze tam sobie gadaliśmy i się śmialiśmy już nie pamiętam z czego i o czym (śmiech) siedząc naprzeciwko siebie. […] (R21, K, 29)

Przypadki sytuacji, kiedy sama rozprawa w sądzie miała spokojny przebieg, związane były z faktem, że małżonkowie poczynili najważniejsze ustalenia dotyczące m.in. praw rodzicielskich czy podziału majątku wcześniej. Łączyło się to też z decyzją rezygnacji z orzekania o winie. Wynikało to z chęci jak najszybszego zakończenia procesu i jednoznacznego domknięcia sytuacji rozstania:

[…] No i chyba gdzieś zasięgał też porady i przyszedł do mnie i mówi: „To chodź porozmawiamy". I wtedy ustaliliśmy zasady i cały ten rozwód przebiegł bez orzekania o winie, ja nie chciałam go ciągać, orzekać, że jest winny czy niewinny. […] (R13, K, 62)

[…] i poszliśmy do tego sądu jakby byliśmy zgodni co do tego okej co on tam odpowiedział na ten pozew, ale to w zasadzie odpowiedział ostatecznie okej zgadza się, z alimentami się nie zgadzał ja dla świętego spokoju przystałam na te jego alimenty stwierdziłam, że no stać mnie na wychowanie dziecka […] Bo nie było wtedy potrzeby mediacji jakichkolwiek takich po prostu mogliśmy przyjść zgodnie i powiedzieć, że nam się już to nie podoba tak? (R24, K, 45)

[…] Dogadaliśmy się, że np. będziemy bez orzekania o winie. (R4, M, 48)

Określanie procesu rozwodowego jako "spokojnego" zdarzało się również w przypadku ewidentnej "winy", czyli zdrady. Choć sam proces nie był określany jako „coś przyjemnego", to jednak możliwym było, w opinii niektórych respondentek, przeprowadzenie go na pewnym „poziomie". Symptomatyczne jest też tu wyrażenie o "niewywlekaniu brudów". Ukazuje bowiem traktowanie małżeństwa jako obszaru prywatnego, w które nikt z zewnątrz nie powinien ingerować. Widać też tu dbałość o opinię, ocenę postronnych osób, czyli jednak o wizerunek kończącego się małżeństwa:

To było wszystko spokojnie. Znaczy ja na pierwszej sprawie, była ta pogodowa sprawa, ugodowa czy pogodowa, ja nie wiem. Namawiali nas, żebyśmy się zeszli, tego, tamtego, a my nie. No to wyznaczył potem sędzia na drugi termin, on się nie stawił. Pyta się mnie sędzia: jak to było naprawdę? Ja mu powiedziałam właśnie, że on powiedział pewnego dnia, że nie kocha, że on kocha inną i wtedy wszedł na sprawę on. Ale sędzia nie wyciągał nic od niego tylko od razu dał rozwód. (R6, K, 36)

No było, było, raczej było bez wywlekania brudów. Było, ale to tak wiesz, na takim poziomie, że można było wytrzymać. W każdym razie rozwód w sądzie to jest całkiem nieprzyjemna sprawa. (R8, K, 66)

Spokojny przebieg rozprawy rozwodowej, nie zawsze wiązał się ze spokojną atmosferą przed samym wejściem na salę sądową. Respondentki (sytuacja ta dotyczyła tylko kobiet) wskazywały czasami na roszczeniowość partnerów oraz ich skłonność np. do zaniżania dochodów i innych działań, które miałby ich uchronić przed płaceniem alimentów o określonej wysokości. Takie podejście ze strony męża spotykało się ze strony rozmówczyń ze zdecydowaną reakcją, czasami nawet szantażem związanym z odebraniem praw rodzicielskich. Potrzeba jak najszybszego otrzymania rozwodu, była istotnym czynnikiem, dla którego kobiety decydowały się czasami na tak radykalne kroki:

[…] Przed tą pierwszą sprawą rozwodową podeszłam do niego i powiedziałam… Powiedziałam, że mu wpierdolę, jeśli mi będzie robił jakiekolwiek trudności. Albo będzie z jego winy albo zrobię tak, że będzie z jego winy. A on się na wszystko zgadzał. Bo to było bez sensu już. I tak nie żyliśmy ze sobą i tak nie żyliśmy ze sobą. (R2, K, 39)

[…] On chciał mnie oskarżać. Jak jechaliśmy razem na sprawę to chodziło o alimenty […] W pewnej chwili coś mu odbiło, jechaliśmy razem, rozmawialiśmy i w pewnej chwili było, że on będzie walczył o to, żeby obniżyć alimenty do 200 złotych. Ja się na niego patrzę i mówię „jeżeli ty będziesz tak chciał zrobić to ja zacznę inne rzeczy robić". […] mnie tak straszył przed rozprawą. Ja powiedziałam, że ograniczę mu prawa, że nie będzie miał, powiedziałam „jak chcesz to w ogóle nie płać to zabiorę ci prawa, w ogóle nie będziesz miał żadnego prawa do dziecka". I tak wyszło, że w ogóle nie wspomniał. (R15, K, 30)

Spokojny przebieg rozprawy rozwodowej w niektórych przypadkach wiązał się z przyznaniem się małżonka (o takich sytuacjach w swoich narracjach mówiły wyłącznie kobiety) do winy i wzięciem odpowiedzialności za rozpad więzi małżeńskiej (co nie musiało się wiązać z zakończeniem procesu z orzeczeniem o jego winie). Wynikać mógł on także z pewności respondentek co do podjętej decyzji i przekonaniu o jej zasadności:

Za porozumieniem stron, powiem Ci, że nie chciałam się z nim mę... Jakoś tam szarpać, nie chciałam się kłócić, zresztą my do dzisiaj niektóre sprawy teraz w tym momencie, mamy, jeżeli chodzi o podział majątku, o podniesienie alimentów, to staramy się załatwiać poza sądem, wiesz. Poprzez ugodę alimentacyjną podpisaną między sobą […] G.[mąż] się rozpłakał w ogóle...Nie, to znaczy, powiem Ci tak, szarpał się, on nie mógł się z tym pogodzić, że ja wnoszę o rozwód. […] Ja byłam jak bryła lodu, jakby mnie ktoś zamroził, wiesz, jakby mnie ktoś po prostu, nie wiem, dotknął czarodziejską różdżką i stałam sobie tam jak z kamienia. Ja już chyba swoje wypłakałam wiesz, ja już swoje gdzieś tam przeżyłam, że jak łzy G. mnie zupełnie nie ruszały, wiesz, w ogóle nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia, żadnego, dosłownie żadnego […] i dosłownie pół godziny to trwało […] Ja chciałam się od niego uwolnić, ja chciałam być niezależna, […] (R22, K, 45)

Nie wszystkie procesy rozwodowe przebiegały jednak w tak spokojnej (przynajmniej ze strony respondentek) atmosferze. W opinii niektórych badanych osób sprawa czy raczej sprawy rozwodowe (zazwyczaj było ich przynajmniej kilka) były koszmarem. Stres związany z przedstawianiem, nieraz intymnych, szczegółów związanych z życiem małżeńskim wiązał się w tych przypadkach również z nieprzewidywalnością ze strony współmałżonka co do zeznań składanych przed sądem. Proces rozwodowy, który opisała jedna z rozmówczyń, trwał 3 lata i wiązał się z wnoszeniem przez jej męża coraz to nowych dowodów, mających udowodnić jej niewierność. Napięta atmosfera na sali sądowej występowała również po zakończeniu rozpraw, w gospodarstwie domowym, które podczas procesu rozwodowego, a nawet po nim, respondentka dzieliła ze swoim mężem (co było podyktowane sytuacją ekonomiczną małżonków):

W sądzie to koszmar, no bo to takie, wiesz do końca to nigdy nie było wiadomo jaka bomba nie strzeli, co on nie wymyśli i czego on jeszcze zapragnie. Później jeszcze te wszystkie niepotrzebne latanie z dziećmi do tych poradni rodzinnych… A w domu, w domu też dobrze nie było […] Wieczne oskarżenia, wieczne krzyki, wieczne wypominanie sobie nawzajem wszystkiego. […] próbował za wszelką cenę wszystkich moich znajomych, moi znajomi to byli moi potencjalni kochankowie, tak? I gdziekolwiek z kimkolwiek mnie zobaczył to był potencjalny kochanek. Robił mi jakieś zdjęcia ze znajomymi, wynajął agencję detektywistyczną przecież i jeździli za mną, tak. […] [Ile trwał sam proces?] Trzy i pół. No bo on tak przeciągał. Bo ciągle twierdził, że ma nowe wnioski, że ma nowe dowody, że ja go zdradzam, że to rozwód z mojej winy […] Rozwód trwał, ja wniosłam w 2006 roku

w kwietniu, a pierwsza rozprawa była w 2006 w lipcu, a ja rozwód kompletny dostałam praktycznie w 2009 w marcu. […] (R1, K, 48)

„Wywlekanie brudów" czyli proces bardzo podobny do wskazanego wyżej opisała inna rozmówczyni, która pomimo zbliżonego do poprzedniej respondentki wieku, w którym otrzymała orzeczenie o rozwodzie (odpowiednio 42 lat i 46 lat), przechodziła przez sam proces w zupełnie innych czasach – choćby pod względem społecznej percepcji oraz akceptacji rozwodu (odpowiednio koniec lat 00' XXI wieku oraz koniec lat 80' XX wieku). Schemat oskarżeń opartych na źle wypełnianych rolach społecznych – żony i matki, zdaje się być wzorcem uniwersalnym, wciąż występującym i będącym mocnym argumentem za złożeniem pozwu rozwodowego lub później – na sali sądowej – argumentem udowadniającym winę żony[154]:

To było wywlekanie brudów, bo on sobie wziął adwokata, a ja byłam sama […] On mi zarzucał wiele kłamstw, żeby tylko po prostu było jakby to powiedzieć… na jego, że to ja jestem winna. Co on mi zarzucał? No jeszcze nawet świadkiem była jego mama na sprawie rozwodowej. Że byłam niedobrą matką, że nie dbałam o dzieci, że no takie, takie podstawowe rzeczy co dotyczą mamy, nie? Żony. […] (R7, K, 59)

Przypadki trudnych procesów rozwodowych związane były z głębokimi konfliktami pomiędzy małżonkami. Towarzyszyły temu silne emocje, a nawet agresja. Agresja ze strony męża jednej z rozmówczyń sprawiła, że wystąpił u niej głęboki, wręcz paniczny strach przed złożeniem prawdziwych zeznań w sądzie, które ukazałyby obraz ich małżeństwa, widziany z jej perspektywy. W tym wypadku zachowania agresywne w mężczyźnie wzbudził też fakt tak szybkiego zakończenia małżeństwa – miał on nadzieję na długie trwanie samego procesu, a przez to – na udowodnienie winy żony, by sprawić, aby żałowała podjętej decyzji o rozwodzie:

To się ciągło dwa albo trzy lata. […] Kupił sobie trzech świadków, chłopcy później mi się przyznali, ile dostali. Ich zeznania po to, żeby mnie oczernić były warte 300 zł i obiecał im pracę za granicą. […] Znaczy to się skończyło na jednej rozprawie. ja wzięłam winę na siebie. […] No i wstałam, spokojnie wstałam i mówię do niej, że tak: po pierwsze świadkowie są kupieni, mój mąż się poderwał i ja mówię, że tu mi nic nie zrobisz. I już sędzina widziała, że coś jest na rzeczy. Ja się go tak bałam, że ja się tam bałam mówić, ale powiedziałam, że powiem i powiedziałam. […] I sędzina mówi do niego: „Czy to prawda, że Pan kupił świadków?" No i się zapienił. Pierwszy raz w życiu jemu piana to bokiem szła. On był tak czerwony, że on nie mógł słowa z siebie wydobyć w ogóle […] on był tak czerwony, że jemu aż łzy w oczach stały. On był tak wkurwiony na mnie i zapieniony. A ja byłam spokojna. A ja mówię: „Wysoki sądzie, ja mogę wszystko. Proszę i tylko powiedzieć jakie są konsekwencje tego, jeżeli ja wezmę winę na siebie?" […] Ona [sędzina] jeszcze mówi do niego: „Niech Pan zobaczy do jakiego stanu Pan żonę doprowadził". A on nic. Popatrzył i ona czyta, że w dniu tym i tym rozwiązuje małżeństwo to i to... a on wpadł w taką furię, że adwokatka go uspokoić nie mogła. Mówi: „Jak to Pani rozwiązuje małżeństwo?! Jak to?! To już koniec?!" I wiesz o co chodziło, on się wściekł, bo on myślał, że to będzie tak: on złoży, że to z mojej winy, ale doskonale wiedział, że to jest nie prawda i on myślał, że ja po prostu będę z nim walczyć i on to będzie przeciągał, przeciągał i będzie sobie robił, co będzie chciał. A tu nagle wyrok zapadł jaki zapadł i on już nie miał możliwości odwołania. […] (R17, K, 31)

[154] Podobne schematy występować mogą również w przypadku kobiet, które kierują taką narrację w stronę swoich mężów.

Jeden z najdłuższych i najbardziej skomplikowanych procesów rozwodowych, który powodował bardzo nerwową i napiętą atmosferę, był opisywany przez 57-letniego respondenta. Należy podkreślić, że proces rozwodowy połączony był z postępowaniem karnym związanym z przemocą ze strony respondenta skierowaną ku jego żonie. Nerwowość towarzysząca każdej z rozpraw łączyła się w tym wypadku również z ciągłym stanem „gotowości" respondenta do udowodnienia winy za rozpad małżeństwa jego żonie. Samego procesu nie ułatwiał trudny charakter rozmówcy, na który on sam kilkukrotnie wskazywał podczas swojej narracji:

No była gęsta. […] No, ale ja starałem się, jak to się mówi, ja w tym momencie starałem się być też abstynentem, czasowym takim. Ja już sobie w głowie ułożyłem, że jak ona przyjdzie pijana, czy coś, będzie robić awantury, czy coś, policja, ja muszę być zawsze czysty. […] potem było takie trochę cwaniactwo z mojej strony, bo wiedziałem, że ona i tak się napije i tak się napije, bo jest uzależniona. A ja zawsze będę miał swoje na wierzchu. […] No, jak było 27 rozpraw? No to było troszkę wyciągania brudów, nie? 27 rozpraw rozwodowych, dwie karne. O pobicia jej, nie? A wiesz, była kupa złości, mnie przed każdą rozprawą żołądek z nerwów bolał. To było nerwowe wszystko, wiesz? […] Ja jestem wybuchowy, jestem cholerykiem. Ja jak mnie coś zdenerwuje to potrafię wykrzyczeć. (R5, M, 57)

W kilku przypadkach na spokojny przebieg procesu wpływał brak obecności jednego z małżonków. Zamieszkiwanie już wówczas osobnych gospodarstw domowych, również oznaczał brak jakichkolwiek relacji pomiędzy małżonkami:

Namawiali nas, żebyśmy się zeszli, tego, tamtego, a my nie. No to wyznaczył potem sędzia na drugi termin, on się nie stawił. (R6, K, 36)

Jedną i byłam na niej sama. Nie, w ogóle nie wstawił się na sprawę rozwodową i dostałam rozwód w ciągu 20 minut. No…. mnie tylko przesłuchała sędzina, poczekałam chwilkę i zaraz dostałam rozwód z jego winą. Widocznie wiedział, że nie ma się po co bronić. Wybrał sobie takie życie po prostu na własne życzenie. (R12, K, 44)

Dwoje badanych (kobieta oraz mężczyzna) akcentowali w swoich wypowiedziach fakt, że ich małżonkowie ukrywali się przed sądem, nie odbierając wezwań sądowych do stawienia się na rozprawę. Brak współpracy i dobrej woli ze strony współmałżonka sprawiał, że cały proces rozwodowy znacząco się przedłużał, powodując u rozmówców frustrację związaną z niedokończoną kwestią sformalizowania końca małżeństwa:

[…] Ja dostałem rozwód zaocznie, bo ona się ukrywała, ona wiedziałem, że jest w Ch. [miejscowość], ale nie odbierała wezwań ani niczego, nic. W gminie było ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń, że będzie sprawa rozwodowa i wszystko itd., bo jest taka tablica w urzędzie gminy, ale ona się nie pojawiała i przez to, to tak trwało. […] (R18, M, 47)

Pierwsza pojednawcza, ale on był tylko na jednej. On się bał, on próbował od psychiatry miał jakieś papiery, że nie jest w stanie zeznawać, no próbował kombinować. Dwa razy była jego Pani adwokat w jego imieniu, bo raz był w szpitalu psychiatrycznym. Po próbie samobójczej. Bo go zostawiła ta Pani, z którą był, dla której zostawił mnie. […] Natomiast zależy mi na tym, żeby się to wszystko skończyło to i tak trwało dwa lata. Nie mogli go zlokalizować, ja nie wiedziałam, gdzie on mieszka, wszystkie listy polecone wracały więc. (R25, K, 38)

Przebieg rozwodów badanych był różnorodny – podzielić je można na dwie zasadnicze kategorie – rozwody szybkie, relatywnie bezproblemowe i rozwody pełne trudnych emocji,

wręcz traumatyczne. Zależało to od wielu różnych czynników – przyczyn prowadzących do rozwodu, przebiegu dotychczasowego małżeństwa, osobowości małżonków czy kwestii ekonomicznych. Tam, gdzie pojawiała się kwestia rywalizacji emocjonalnej, chęć pokazania drugiej stronie swojej wyższości, udowodnienia jej winy bądź uzyskania lepszej pozycji finansowej, tam rozprawy były trudne, pełne stresu, a nawet agresji.

Odwołując najczęściej pojawiające się w toku badań kategorie rozwodów, do typologii, którą zaproponował Kressel, mamy wśród badanych do czynienia głównie z rozwodami dwojakiego typu. Po pierwsze są to rozwody typu autystycznego (związane z unikaniem się małżonków nawzajem oraz z właściwym brakiem komunikacji) oraz rozwody typu bezpośredniego konfliktu[155] (wówczas procesowi rozwodowemu towarzyszą napięcia, kłótnie, ale również przekonanie o słuszności podjętej decyzji dotyczącej zakończenia małżeństwa).

Czasowe aspekty rozwodów

Najliczniejszą kategorię wśród badanych stanowiły osoby, które otrzymały rozwód na pierwszej lub drugiej rozprawie rozwodowej. Częstotliwość procesów rozwodowych kończących się dość szybko jest podobna do ogólnopolskiej tendencji, którą prezentują dane dostępne w statystykach Głównego Urzędu Statystycznego, według których blisko 47% małżeństw zakończonych w 2018 roku uzyskało rozwód do 3 miesięcy od złożenia pozwu.[156]

Ponieważ wiele z rozwodzących się małżeństw posiadało małoletnie potomstwo, stąd często miała miejsce jeszcze tzw. rozprawa pojednawcza. Respondentki doświadczające tylko jednej rozprawy były nawet zdziwione szybkością całego procesu:

Tak, to była jedna sprawa. 20 minut jakoś trwała cała rozprawa. Tak, tak wszystko tam po prostu ekspresowo (śmiech). […]. (R21, K, 29)

Tak, ja wniosłam rozwód z orzeczeniem o jego wyłącznej winie i dostałam ten rozwód po 15 minutach. (R23, K, 60)

Często powód, ze względu na który miała miejsce druga rozprawa rozwodowa był dość prozaiczny i łączył się z pomyłką dotyczącą np. godziny rozprawy lub niedopełnieniem wszystkich spraw urzędowych. Formalności związane w zakończeniem małżeństwa, ze względu na fakt, że nie są to kwestie załatwiane na co dzień czy choćby kilka razy w życiu, jawią się jako mało zrozumiałe i skomplikowane:

[155] Występują one rzadziej, niż rozwody typu autystycznego.

[156] Więcej informacji odnośnie statystyk związanych z procesem rozwodowym w Polsce zawartych jest w podrozdziale 3.4. części I.

Dwie, bo pierwsza sprawa, nie, nie była pojednawcza, to była – ja zawaliłam, ponieważ źle sprawdziłam godzinę, cały czas miałam w głowie godzinę jedenastą piętnaście, nie, dwunastą dziesięć, a mieliśmy sprawę o jedenastej pięćdziesiąt pięć. I się spóźniliśmy dziesięć minut. (R15, K, 30)

Jedną. Znaczy sorry dwie, bo zaraz powiem, dlaczego dwie to też sędzina nas, mnie trochę ochrzaniła, ponieważ tak złożyłam pozew o rozwód i chwilę po tym miałam zaplanowany wyjazd […] Minął jeden tydzień, dwa i jak już złożyłam ten to było w wakacje, ja to złożyłam to w lipcu jak złożyła ten pozew to dosłownie za chwilę przyszła informacja o rozprawie to było bardzo króciutko i też przyszła informacja, że mam złożyć do sądu porozumienie […] to zawiadomienie dostałam to ja na drugi dzień wyjeżdżałam. A wracałam tak, że na kolejny dzień miałam rozprawę więc nie miałam w ogóle ani czasu się zastanowić co to jest to porozumienie, ani w ogóle jak to powinno wyglądać, no i poszłam na tą rozprawę troszeczkę od tak po prostu w biegu. (R24, K, 45)

Dość nietypowa sytuacja miała miejsce w przypadku jednej z rozmówczyń, której sprawa o ustanowienie separacji małżeńskiej (w Polsce ma ona miejsce nieporównywalnie rzadziej niż rozwód[157]) zamieniła się w rozprawę, na której rozstał orzeczony rozwód, a małżeństwo zostało rozwiązane. Zgodność małżonków co do tego, że chcą zakończyć związek małżeński skutkowało wyjściem z rozprawy separacyjnej przez małżonków, już jako osoby rozwiedzione:

[…] ja wniosłam o separacje tak naprawdę, to było w lipcu, na początku lipca, wnosiłam... wniosłam w ogóle pozew o separacje małżeńską. […]. Sędzina mnie zapytała czy ja o to wnoszę, ja jej powiedziałam, że ja wnoszę o rozwód. Tak, zapytała się mojego byłego męża, mojego męża, czy Pan wyraża zgodę i o co pan wnosi? Czy Pan wyraża zgodę i też wnosi Pan o rozwód? On powiedział, że również, że wnosi o rozwód i tak rozpoczęła się nasza rozprawa rozwodowa. Czyli ja poszłam na rozprawę o separacje, ale wyszłam już rozwiedziona. […] Tak, tak i dosłownie pół godziny to trwało, nikt nam nie robił żadnych problemów. (R22, K, 45)

Wśród rozmówców były również osoby, których procesy rozwodowe liczyły przynajmniej trzy sprawy sądowe. Nie oznaczało to jednak udziału we wszystkich z nich obojga małżonków:

Trzy. Pierwsza pojednawcza, ale on był tylko na jednej. (R25, K, 38)

Niektórzy wskazywali również na proces, który trwał od 4 do 6 spraw. Im dłuższy czas od momentu rozwodu, tym (zazwyczaj) trudniej było respondentom przypomnieć sobie dokładną liczbę rozpraw, które odbyły się w sądzie:

Ja wiem, ja nie pamiętam, w czterech, pięciu. Jakoś tak. (R8, K, 66)

[…] nie powiem Ci, bo nie pamiętam... z 5 chyba... z 5, 6 spraw. No tak było, nie powiem Ci, ile, ale gdzieś koło tego, nie. Znaczy z 5,6. […]. (R18, M, 47)

Nie we wszystkich przypadkach moment złożenia pierwszego pozwu rozwodowego był początkiem prostej sądowej drogi do zakończenia związku małżeńskiego. Część respondentów to osoby, które przed samą rozprawą rozwodową zrezygnowały z niej:

[…] ja się wycofałam za pierwszym razem, że dałam mu też jakby szansę. (R3, K, 46)

[157] Do rozwodu w 2018 roku dochodziło ponad sześciokrotnie częściej, niż do zawarcia formalnej separacji. Więcej informacji na ten temat znajduje się w podrozdziałach 3.1. oraz 3.4 części I.

W przypadku dwóch mężczyzn odwołanie pozwu rozwodowego przed pierwszą rozwodową lub sprzeciwienie się rozwodowi, o który wystąpiła małżonka miało podłoże emocjonalne i tłumaczone było uczuciem, które żywili oni w dalszym ciągu w kierunku swoich żon:

Ja powiem tak, że np. ja na pierwszą sprawę rozwodową, ja przed pierwszą sprawą rozwodową prosiłem adwokata, żeby on np. złożył papiery, że ja odwołuję pozew o rozwód. […] Trwało bardzo długo. Nie bo pierwszą, bo ja złożyłem w ogóle dwa pozwy o rozwód. Jeszcze był taki co anulowałem niby wtedy ten. I ten, kiedy miał miejsce? Ten pierwszy? To nie powiem, gdzieś z 8 lat temu, w 2008 roku. Czyli cztery lata przed orzeczeniem rozwodu faktycznego. (R4, M, 48)

[…] To było tak – pierwsza się nie odbyła dlatego że myśmy razem nie pojechali, na drugiej żeśmy byli, ale ja powiedziałem, że ją kocham i nie dostaliśmy rozwodu, trzecia miała być, jak ja byłem w zakładzie i czwarta to już była ta co była i tu mówię, że przyjechaliśmy z kolegą, kolega mnie zawiózł, ona przyszła ze swoją prawniczką i jeszcze jak ona mi wysłała papiery do sądu to nawet było bez orzeczenia o winie itd. […] (R14, M, 42)

Przypadki badanych osób pokazują, że rozpiętość czasowa trwania procedur rozwodowych może być różnorodna. W sytuacjach, gdy między małżonkami nie występowały konflikty, rozwód był możliwy do uzyskania w ciągu kilkunastu minut, co było niekiedy niespodzianką dla badanych, spodziewających się potencjalnych komplikacji. Wtedy, gdy między nimi występowały silne emocje, brak zgody jednej ze stron na zakończenie związku czy też niepewność co do własnej decyzji i wycofywanie pozwu, sprawy rozwodowe mogły trwać nawet kilka lat.

Najkrótsze procesy nie zawierały w sobie rozprawy pojednawczej. Powody takiego stanu rzeczy były różne – z jednej strony mógł to być brak zgody ze strony jednego z małżonków. Z drugiej – mogło to być podyktowane chęcią zrzeczenia się opieki nad małoletnim dzieckiem przez jednego z małżonków, co powodowało brak konieczności rozprawy pojednawczej czy jakichkolwiek mediacji czy negocjacji. Inną przyczyną, w której pierwsza rozprawa nie zakończyła się mediacjami a rozwodem, na jaką wskazuje jedna z respondentek, jest długotrwała separacja, która miała w jej odczuciu wpływ na zaniechania działań mediacyjnych ze strony sądu:

Myśmy byli długo w separacji, może dlatego. […] Byliśmy chyba 15 minut w środku, wyszliśmy na 5 minut, wróciliśmy i orzekli rozwód. […] (R9, K, 25)

Poza długotrwałą separacją, powodem mogły być również zeznania świadków, które jednoznacznie obarczały winą za koniec małżeństwa jedną ze stron. Wieloletnie doznawanie przemocy ze strony małżonka stało się w przypadku jednej z respondentek przyczyną zakończenia procesu rozwodowego i otrzymania orzeczenia o rozwodzie na jednej rozprawie:

Tak, od razu otrzymaliśmy, tak. Bo ja podałam za świadków syna tego starszego, bo już miał 18 lat, tatę mojego, siostrę moją, bo ona tutaj mieszka ze mną obok. […] on się już zabezpieczył, jakie zaświadczenia przywiózł, że na serce jest chory, bo bał się, że alimenty będę żądać od niego. No to od razu przed sprawą tam już sędzia

wyczytała, że Pan bardzo chory i to, i tamto, no ale później sama się mnie pytała "Czemu Pani nie żąda". […] po tylu latach takiej katorgi. (R10, K, 47)

Udział adwokata

Jeszcze jednym zagadnieniem, które należy poruszyć w ramach analizowania samego procesu rozwodowego jest udział w nich adwokata. Wsparcie osoby posiadającej odpowiednie kompetencje oraz znającej przepisy, które można zastosować w poszczególnych przypadkach, znacznie zwiększyło komfort części badanych osób.

Odwrotnie było w sytuacjach, kiedy adwokat reprezentował małżonka. Zazwyczaj dotyczyło to kobiet, które podkreślały poczucie osamotnienia i konieczności stawienia czoła samodzielnie, bez żadnego wsparcia, trudowi związanemu z procesem rozwodowym. Dużo częściej wskazywały one na to, że to mąż wynajmował adwokata, niż na fakt, że to one zdecydowały się na skorzystanie z jego usług. Miały wówczas poczucie, że stoją na znacznie gorszej pozycji:

To było wywlekanie brudów, bo on sobie wziął adwokata, a ja byłam sama. Ale… i ta sprawa się tak odciągała, odciągała, odciągała, z tym, że jak masz adwokata to jesteś lepszy, nie? (R7, K, 59)

Wynajęcie adwokata wiązało się przede wszystkim z możliwościami finansowymi. Poniższa wypowiedź ilustruje istotność tych możliwości dla procesu rozwodowego – respondentka mająca mniejsze zasoby niż mąż, czuła się bezradna i osamotniona:

[…] Ja nie wierzyłam, że on mógł coś takiego napisać. Wszystko było stekiem kłamstw, wiedział doskonale, że mnie nie będzie stać na prawnika, bo mnie nie było stać na prawnika, ja nawet nie miałam, jak kredytu wziąć. Ja mogłam jedyne co to się prawdą obronić tylko, że prawda to była za mało niestety, takie mamy życie. […] Nie wiedziałam co się dzieje, ja byłam w takim szoku, jeszcze jak zobaczyłam – on, Pani adwokat i trzech kupionych świadków... i ja jedna w sali. Siedziałam jak sierota na tym korytarzu i tak patrzę i myślę co ja mam zrobić. […] (R17, K, 31)

W kilku przypadkach to respondent posiadał adwokata, zaś małżonek reprezentował siebie samodzielnie. Żaden z rozmówców nie zwrócił jednak uwagi na swoją przewagę wynikającą z faktu, posiadania osoby, która je reprezentuje:

[…] Ja mówiłam, że przyczyną są uzależnienia, że tam miałam właśnie adwokatkę no i ona to przedstawiła. A później tak naprawdę za pierwszym razem miałam adwokatkę. To znaczy tak, ja się wycofałam za pierwszym razem, że dałam mu też jakby szansę. No i później, jak już tak twardo stąpałam po ziemi i sama się broniłam […]. (R3, K, 46)

Ja powiem tak, że np. ja na pierwszą sprawę rozwodową, ja przed pierwszą sprawą rozwodową prosiłem adwokata, żeby on np. złożył papiery, że ja odwołuję pozew o rozwód. No i moja żona przyszła, była, na sprawę i adwokat powiedział, że taka i taka sprawa jest, że powód odwołuje sprawę rozwodową, nie? (R4, M, 48)

Miałem dobrego adwokata. (R20, M, 49)

Tylko w jednym przypadku oboje małżonków posiadało adwokatów, którzy reprezentowali ich interesy na sali sądowej podczas rozprawy rozwodowej:

Bo ja miałam prawniczkę też, fajną taką panią. On też miał prawnika, no i... (R19, K, 32)

2.9. Ustalenia dotyczące praw rodzicielskich i podziału majątku

Prawa rodzicielskie

Proces podziału praw rodzicielskich nad małoletnimi dziećmi przyjmował bardzo różną dynamikę i towarzyszyły mu różnorodne okoliczności. W jednym przypadku podział praw do opieki nad małoletnimi dziećmi nie nastąpił, ponieważ małżonkowie po rozwodzie zamieszkiwali w dalszym ciągu we wspólnym gospodarstwie domowym:

[…] podziału opieki nad dziećmi żeśmy nie mieli, ze względu na to, że mojemu byłemu mężowi został przydzielony pokój w moim mieszkaniu. (R22, K, 45)

W wielu przypadkach często nie było problemów, żeby podzielić opiekę nad potomstwem – małżonkowie byli w stanie osiągnąć porozumienie co do tego, gdzie dziecko lub dzieci będą zamieszkiwać na stałe oraz jaką częstotliwość przyjmą bezpośrednie kontakty z rodzicem, który opuści dotychczasowe miejsce zamieszkania:

Po prostu było tak, że miejsce zamieszkania dziecka jest przy mnie, a prawa mamy oboje. (R21, K, 29)

Nie, nie, nie. W ogóle nie. Kiedyś nie było w ogóle, bo teraz jak tam masz dzieci małoletnie to jakieś tam testy psychologiczne coś tam, a kiedyś tego nie było no tylko po prostu tak odraczali te sprawy. Dzieci nie mogły się zadeklarować, bo były za małe, a po prostu on to tak uzasadniał no tak po prostu sąd przyznał, że on dostał opiekę nad G., nie? Nad starszą, a ja młodszą córkę, ale ja bym się od tego odwołała tylko, że to było bez sensu, bo ona była tak nastawiona, że to w ogóle by nic nie dało. (R8, K, 66)

Nie, myśmy nie kłócili się o te prawa […] (R13, K, 62)

Brak problemów w zakresie podziału obowiązków związanych z opieką nad małoletnimi dziećmi w niektórych wypadkach nie wynikał z porozumienia osiągniętego między małżonkami, a wynikał wprost z chęci przekazania przez jednego z nich całości opieki nad potomstwem drugiemu małżonkowi. Decyzja ta, w oczach rozmówców, wynikała z chęci powrotu współmałżonka do życia bez zobowiązań, jakie niesie ze sobą opieka nad dzieckiem:

A po co jak ona chciała mieć wolność. […] (R20, M, 49)

[…] taki był mój wniosek, a mój były mąż był za wygodny, żeby brać na siebie 9-latkę. (R24, K, 45)

W przypadku dwóch respondentów istotną rolę w przyznaniu im wyłącznych praw do opieki nad dziećmi odegrały dolegliwości, na które cierpiały ich żony. W odniesieniu do żony jednego z nich była to choroba psychiczna – schizofrenia, która uniemożliwiała jej opiekę nad dziećmi – opieka nad nimi została przyznana wyłącznie ich ojcu, pomimo wydanej opinii o jego problemach z alkoholem:

[…] opinia od psychologów wyglądała tak, bo sam ci mówiłem, że lubiłem sobie wypić, nie? I opinia tak Pan M.,[respondent] nadużywa alkoholu, lecz ze względu na to, że Pani M. [żona] jest chora i tak dalej, proponujemy, żeby dzieci były z ojcem. (R4, M, 48)

Drugi z rozmówców otrzymał wyłączne prawa do opieki nad dzieckiem ze względu na zaawansowaną chorobę alkoholową swojej żony oraz fakt, że stawiła się na jednej ze spraw rozwodowych pod wpływem alkoholu. Dodatkowo uzyskanie praw rodzicielskich respondentowi „ułatwiło" agresywne zachowanie się jego żony bezpośrednio przed wejściem na salę sądową:

[…] to było bezcelowe, ona nie mogła walczyć, skoro ona była na odwykach i była nałogową alkoholiczką. A jeszcze wiesz, zrobiła taką awanturę tam, przed salą rozpraw zrobiła awanturę mojemu adwokatowi, że on mnie reprezentuje. Ona przyszła troszkę drinknięta. (R5, M, 57)

Alimenty

W odniesieniu do dzieci dość istotną i problematyczną kwestią były alimenty. Ten aspekt w swoich wypowiedziach poruszały wyłącznie kobiety. Zdarzały się przypadki zgodnych ustaleń – jeszcze przed orzeczeniem rozwodu. Mogło to wynikać z chęci utrzymania dobrych relacji dla dobra dzieci, tak jak sugeruje autorka poniższej wypowiedzi:

Zupełnie normalna, dyskusja była o tych alimentach, ale ja już wcześniej się dogadałam, że ja dobra machnęłam ręką na temat alimentów, […] niech dziecko ma no jakichś normalnych rodziców tak? I do dzisiaj to 500 jest. (R24, K, 45)

W kilku przypadkach rozmówczynie wskazały na problemy z uzyskaniem alimentów na odpowiednim poziomie. Wiązało się to z konfliktami, niekiedy szantażem, tak jak w przypadku kobiety, która zagroziła mężowi ograniczeniem praw rodzicielskich:

Nie, ale mnie tak straszył przed rozprawą. Ja powiedziałam, że ograniczę mu prawa, że nie będzie miał, powiedziałam „jak chcesz to w ogóle nie płać to zabiorę ci prawa, w ogóle nie będziesz miał żadnego prawa do dziecka". I tak wyszło, że w ogóle nie wspomniał. […] (R15, K, 30)

Wysokość uzyskiwanych alimentów bywała niewystarczająca. Jedna z kobiet wspomniała o tym, że kwestia finansów była jedyną, która wywołała opór i sprzeciw ze strony męża:

On płacił 50 złotych miesięcznie. I tyle, 50 złotych. Co wtedy paczka pampersów kosztowała, pamiętam jak dziś 49 złotych. Bo wtedy pampersy były takie drogie. Już nie wspomnę, że O. [córka] potrzebowała leku, bo jest alergikiem. Potrzebowałam maści do kąpania, on nie brał tego pod uwagę. […] jeśli chodzi o finanse to tylko o finanse się ze mną kłócił. O nic więcej się ze mną nie kłócił tylko o kasę. Tylko te pieniądze najważniejsze. (R2, K, 39)

Podział majątku

Kwestie związane z podziałem majątku, które posiadało małżeństwo, były najbardziej skomplikowane ze wszystkich spraw, którymi należało zająć się przy okazji rozwodu (choć niektóre małżeństwa do tej pory nie mają uregulowanej tej kwestii). Część rozmówców wskazała w swoich narracjach, że podział majątku był w ich przypadku zbędny, ponieważ

żadnego wspólnego majątku nie było. W związku z tym nie wystąpiły również żadne komplikacje w tym aspekcie:

Nie, co ty, tam nic nie było. Nie było co dzielić myślę. Przecież dom to jest rudera, jakby tak teraz wjechał tam spychaczem to teren by tylko wyrównał. (R6, K, 36)

Nie, bo myśmy tak nie mieli. On wszystko zdołał pospłacać, ja długów nie nabierałam. Nie było takich problemów. (R9, K, 25)

Brak podziału dóbr, które zostały nabyte w okresie wspólnego życia małżeńskiego, nie zawsze wynikał jednak z braku wspólnego majątku, ale podyktowany był dość burzliwym rozstaniem się małżonków. W takich przypadkach zazwyczaj strona wnosząca pozew rozwodowy decydowała się na natychmiastową eksmisję małżonka z zamieszkiwanego wspólnie gospodarstwa domowego. Rzeczy, które osoba wyprowadzająca się zabierała ze sobą, były rzeczami, które były „jej" lub „jego" – choć przedmioty te mogły zostać nabyte w toku trwania małżeństwa, a więc w okresie wspólnoty majątkowej, kupione za „własne" pieniądze[158] stawały się dla rozmówców rzeczami, które stanowiły odrębną własność współmałżonka:

[…] Wiedział, że go nie chcę znać, dlatego nawet się nie upominał po prostu. […] wszystko jest... było moje, także nie było nic. […] on miał samochód, to se miał swój, ja tam się też nie upominałam. (R10, K, 47)

Nie, nie dzieliliśmy żadnego majątku w ogóle, bo tak jak mówię, ja jej kazałem się wyprowadzić. Ona jak z dwoma reklamówkami tak z dwoma reklamówkami poszła do domu z powrotem. (R20, M, 49)

Czasem osoba wyprowadzająca się nie zabierała żadnych rzeczy ze wspólnego mieszkania. Tak było w przypadku kobiety, która żywiła przeświadczenie, że zabranie ze sobą rzeczy np. będących prezentem ślubnym otrzymanym od rodziny jest nie na miejscu i stawia ją w niekorzystnym świetle, być może jako osobę chciwą:

Ja się po prostu wyprowadziłam. Nie chcieliśmy tego. Po co to... W sumie to ja się tam wprowadziłam, co tam było mojego. Z prezentu ślubnego jakieś tam rzeczy miałam zabierać... co ja jestem? (R21, K, 29)

Niektórzy małżonkowie dzielili się majątkiem poza salą rozwodową, w momencie wyprowadzki, jednak robili to w sposób pokojowy. Osoba wyprowadzająca się zazwyczaj decydowała się na zabranie swoich rzeczy i ewentualnie, po uzgodnieniu z byłym współmałżonkiem, na zabranie drobnych rzeczy, które para nabyła wspólnie w ramach współtworzonego przez nich związku małżeńskiego. Podział dóbr miał charakter spokojnych negocjacji, którym nie towarzyszyły konflikty:

[…] on się po prostu wyprowadził, zabrał swoje rzeczy i nic więcej. I to co chciał, jakieś tam takie drobne rzeczy do mieszkania. (R7, K, 59)

[158] Być może małżonkowie posiadali osobne konta lub prowadzili finanse osobno.

[…] tutaj kwestia była taka, że myśmy majątku jakiegoś za dużego nie mieli, więc nie było się czym dzielić. W sumie to majątkiem podzieliliśmy się już po rozwodzie, bo na sprawie obydwoje stwierdziliśmy, że damy sobie z tym radę. Więc jak ja się wyprowadzałam, to mu po prostu napisałam, co bym chciała wziąć i czy nie ma nic przeciwko. […] (R25, K, 38)

Część osób przyznała, że proces podziału majątku nie został jeszcze zakończony lub też – nie został nawet jeszcze rozpoczęty. Powodów takiej sytuacji było kilka. W jednym przypadku ma miejsce problem ze sprzedażą wspólnego domu, przy jednoczesnym braku możliwości spłacenia jednego małżonka przez drugiego:

Jeszcze jest niepodzielony. Znaczy rzekomo ma kupców, ja jej powiedziałem, niech robi z tym co chce, bo dom, musimy to teraz sprzedać, bo ja nie jestem w stanie jej spłacić, ona w stanie nie jest mnie spłacić, musimy to po prostu jakoś sprzedać i się tymi pieniążkami podzielić. Tylko że A. [żona] cały czas myśli, że to będą pieniądze podzielone na dwa, a tu jeszcze jest H. [córka] […] (R14, M, 42)

W innym - w proces podziału majątku włącza się rodzina byłego współmałżonka co dodatkowo komplikuje sprawę, zwłaszcza ze względu na roszczenia ze strony rodziny byłego męża:

[…] jeszcze kończę tą sprawę majątkową, bo wiesz […] walka z rodziną byłego o pieniądze. Nie, wtedy on już nie miał nic do gadania... […] (R16. K, 40)

Kolejnym rozwiązaniem, na które zdecydowało się kilka osób udzielających wywiadu, był brak podziału majątku, a przepisanie go (nieruchomości lub działki budowlanej) na wspólne potomstwo. Częściej o takim rozwiązaniu mówili mężczyźni, którzy podkreślali, jak ważne jest materialne zabezpieczenie wspólnych dzieci oraz że do tego powinien służyć wspólny majątek małżeństwa:

Mieliśmy działkę w W. [miejscowość] wspólną, sprawy o podział majątku nie zrobiłem. Ona wcześniej, przed rozwodem jeszcze właśnie jak tam poszła jeszcze do tego swojego pierwszego kochasia to przyszła pobita to też przyszła i mówiła: „Masz mnie spłacić w formie działki". Ja mówię: „Ty to wybij sobie z głowy, w ogóle wstydu nie masz żadnego, ja tej działki sobie nie zabiorę, to jest raz... a zostawiłabyś coś tym dzieciom chociaż. Jak chcesz to ja sprzedaj i ty mnie spłać". […] (R18, M, 47)

Nie, nie było podziału jeszcze. Bo powiedziałem, że nie dam mojej żonie nic, po prostu. Bo ja kupiłem ten dom, wyremontowałem i jeżeli już to dam któremuś z dzieci. Nie ma podziału, wcale. (R4, M, 48)

2.10. Zakończenie procesu rozwodowego – orzeczenie

Zdecydowana większość procesów rozwodowych kończyła się bez orzekania o winie któregoś z małżonków, a za ich obopólną zgodą, co jest zgodne z tendencją widoczną w odniesieniu do rozwodów w skali ogólnopolskiej przez ostatnie lata.[159] Główną przyczyną, dla której małżonkowie zdecydowali się na rozwód za porozumieniem stron i bez orzekania

[159] W przypadku prawie 94% małżeństw, które uzyskały rozwód w 2018 roku zostało wydane orzeczenie o rozwodzie za obopólną zgodą. Kwestia ta, np. w dekonstrukcji na czas trwania procesu rozwodowego, poruszona została w podrozdziale 3.4. części I.

winy była chęć jak najszybszego zakończenia procesu rozwodowego, a tym samym – zakończenia niesatysfakcjonującego ich związku małżeńskiego:

Tak, za obopólną zgodą.… miejmy to już za sobą. Ja nie będę się stresować. […] (R2, K, 39)

[…] to był rozwód za porozumieniem stron, bez orzekania o winie i prawa do dziecka obydwoje mamy. (R15, K, 30)

Bez orzekania o winie. No chciałam to mieć za sobą. Nie wiem, czy bym walczyła dlatego, że to to w ogóle są takie bardzo nieprzyjemne sprawy, nie? W sądzie za bardzo tam się nie możesz wypowiadać, tylko krótko, węzłowato […] (R8, K, 66)

Pomimo faktu, że większość procesów w przypadku respondentów kończyła się rozwodem bez orzekania o winie, to nie wszystkie postępowania od początku miały takie założenia. Część rozmówczyń i jeden rozmówca w swoich wypowiedziach wskazywali na początkową chęć udowodnienia wyłącznej winy za rozpad małżeństwa współmałżonkowi, która w miarę coraz bardziej rozciągającego się w czasie procesu oraz konieczności częstych wizyt na sali sądowej, zmieniała się na akceptację orzeczenia o rozwodzie za obopólną zgodą małżonków:

Z obopólnej. W końcu było z obopólnej, ja już też odpuściłam, bo ja już nie miałam siły. Bo jak bym się bardzo upierała to pewnie jeszcze by trwał ze dwa lata, wiesz? (R1, K, 48)

[…] Najpierw powiedziałam ja co miałam do powiedzenia, później powiedział on. Była chwila przerwy, bo ja na początku chciałam jego winę, strasznie mi na tym zależało na samym początku, ale z czasem sobie pomyślałam, czy to ma sens, bo będzie to trwało jeszcze dłużej. […] na drugiej sprawie jego Pani adwokat mnie poprosiła i pyta się czy to jest sens, bo będziemy prać brudy i czy tego chcę. Ja mówię, że brudno się zrobiło w tym małżeństwie, […] Bez orzekania o winie. Bo tak to mogłoby jeszcze trwać. No na pewno by to jeszcze trwało. Ja już po prostu chciałam mieć papier, załatwić resztę spraw, żeby móc iść krok do przodu. (R25, K, 38)

Kwestia braku siły oraz chęć jak najszybszego uregulowania spraw małżeństwa nie były jedynymi powodami, dla których osoby występujące o rozwód zdecydowały się na wzięcie na siebie części winy za rozpad małżeństwa. Inną kwestią była konieczność posiadania bardzo mocnych dowodów na winę małżonka (o których wspominał adwokat jednej z kobiet). Świadomość, że bez posiadania takowych proces może się skończyć niekorzystnie dla respondentki oraz może sprawić, że osiągnie ona odwrotny rezultat i jej były mąż przestanie wspierać ich finansowo, wpłynął na zmianę jej decyzji w tej kwestii:

[…]Na to trzeba mieć, tak jak adwokat mi powiedział – bardzo mocne dowody, czyli zdjęcia, jakieś nagrania... dlatego nie chciałam, bo jeszcze mój mąż to taki typ, że jakbym poszła z nim na noże to bym prawdopodobnie słabo na tym wyszła. […] (R13, K, 66)

W przypadku jednej z kobiet obawom przed odwrotnym niż by się spodziewała rezultatem próby orzeczenia, towarzyszyły groźby ze strony współmałżonka, sugerującego, że w przypadku dochodzenia sądownie jego winy za rozpad małżeństwa to on udowodni, że w całości leży ona po jej stronie:

A później już się zgodziłam, że powiedzmy ja chciałam udowodnić jemu winę, tak, bo się nie zgodziłam chyba na pierwszej sprawie, a później szukałam sposobu, żeby jemu udowodnić winę, ale on potem mnie tak straszył, tak

wymyślał, że on mi udowodni, że on ma jakieś nagrania, że on coś tam, że ja odpuściłam, bo nie wiedziałam, co on tam może wymyślić. […] Za porozumieniem stron było. […] (R19, K, 32)

Kolejną przyczyną zaniechania dochodzenia winy współmałżonka było przeświadczenie, że wyciąganie na światło dzienne intymnych szczegółów małżeństwa nie ma sensu, ponieważ nic nie jest w stanie go uratować, a sam rozwód jest czasochłonny i kosztowny:

[A nie chciał pan mimo wszystko próbować udowodnić jej winy, mieć taką satysfakcję?] Próbowałem, ale nie miałem nerwów, żeby się z nią szarpać, po co. Co by mi to dało, powiedz, dziecko miało zostać ze mną, alimenty miała płacić, jej to było na rękę, po co miałem jeździć, płacić za adwokatów, załatwić to jak najszybciej. […] Niepotrzebnie takie wyciąganie brudów takich. Skoro i tak wiedziałem, że z nią w życiu nie będę i tak nie będę. Po co by było wyciągać to wszystko. Nie było sensu. (R20, M, 49)

W kilku przypadkach rozwód zakończył się z orzeczeniem o winie współmałżonka respondenta. Najczęściej było to orzeczenie, o które wnosił rozmówca i wobec zebranych dowodów oraz zeznań otrzymywał je bez trudu. Częściej orzeczenie o winie małżonka otrzymywały badane kobiety, co również odzwierciedla statystyki sądowe wskazujące, że częściej rozwód orzekany był z winy męża, niż żony[160]:

Tak, ja wniosłam rozwód z orzeczeniem o jego wyłącznej winie i dostałam ten rozwód po 15 minutach.[…] (R23, K, 60)

Tylko w jednym przypadku wśród badanych osób wystąpiła sytuacja, kiedy rozwód został orzeczony z winy respondentki .Należy jednak podkreślić, że orzeczenie w tym wypadku nie miało znamion przyznania się kobiety do wyłącznej winy za rozpad małżeństwa, a było podyktowane chęcią, czy wręcz koniecznością uwolnienia się od byłego męża oraz utrzymaniem praw rodzicielskich do córki. Świadomość, że małżonek zrobi wszystko by udowodnić jej winę (choćby przekupi świadków) sprawiła, że wolała ona wyprzedzić wydarzenia i jak najszybciej (ku niezadowoleniu męża) zakończyć cały proces rozwodowy:

Kupił sobie trzech świadków, chłopcy później mi się przyznali, ile dostali. Ich zeznania po to żeby mnie oczernić były warte 300 zł i obiecał im pracę za granicą. Tyle. 300 zł – za tyle mnie sprzedali koledzy. […] Ja mówię, że następna rzecz jest taka, że ja powiem tylko jedno: „Ja tu przyjechałam dzisiaj, ale ja w dniu dzisiejszym chce dostać rozwód". I ta sędzina tak na mnie patrzy i mówi: „Słucham?" I ja mówię: „Ja chcę dzisiaj dostać rozwód. Ja nie mam ani czasu, ani zdrowia, ani pieniędzy, żeby tu się z nim bić i szarpać. Niech to nawet będzie, że moja wina, jak mu to w czymś pomoże. Ja wiem, że ja schylę głowę i uznam, że faktycznie coś złego zrobiłam, ale tak naprawdę to ja nie będę się zniżać do jego poziomu" […] A ja mówię: „Wysoki sądzie, ja mogę wszystko. Proszę i tylko powiedzieć jakie są konsekwencje tego, jeżeli ja wezmę winę na siebie?" I ona mówi: „Żadne. No ewentualnie, jeżeli mój mąż straciłby zdrowie i w wyniku tego pracę zarobkową i jego status materialny by się zmniejszył przez to, to może żądać alimentów." I ja mówię: „On ma końskie zdrowie, ja wiem, że jemu zależy na wykańczaniu innych. „I pytam, czy ja będę miała zabrane dziecko? To tylko chodzi o N. [córka]. A ona mówi: „No ale to jest rozwód". Ja mówię: „Wysoki sądzie, ja chcę tylko wyrok, nie ważne jaki i żeby N. [córka] przy mnie została". (R17, K, 31)

Zagadnieniem, które dość często pojawiało się w narracjach kobiet (nie wspomniał o nim żaden badany mężczyzna) była rola sędziego czy raczej sędziny – we wszystkich

[160] Na co wskazują dane zawarte w podrozdziale 3.4. części I.

przypadkach, kiedy wspominano o tym aspekcie procesowi przewodziła kobieta. W większości przypadków sędziny popierały wnioski rozwodowe złożone przez kobiety. Wskazywały na kompromitujące zachowania mężczyzn oraz na fakt, że czasy, kiedy małżeństwa istniały tylko ze względ na łączące je dzieci odeszły w zapomnienie:

Wróciliśmy na salę i sędzina mówi do niego: „Ma Pan szczęście i niech Pan to doceni, że ma Pan tak dobrze wychowaną już byłą żonę. Nie musi Pan tu wracać, pieniądze to nie wszystko" . Takie mu kazanie tam strzeliła. I mówi do mnie: „Niech Pani jeszcze raz to przemyśli, ja się dziwię. Niech Pani walczy, ja wiem, że to nie była Pani wina". […] najlepsze jest tłumaczenie jak słyszę, że ktoś mi mówi, że jest z kimś tylko dla dziecka dobra to bym takiego kogoś rozszarpała, przysięgam. I w sądzie mi sędzina przyznała rację, że skończyły się czasy, kiedy jest się z kimś dla dobra dziecka. (R17, K, 31)

No i Pani sędzia – bo to kobieta orzekała – wyśmiała go, powiedziała mu, że tych wszystkich papierów urzędowych – bo to była cała masa różnego rodzaju rzeczy, które on tam spowodował, że tych papierów by wystarczyło na cztery rozwody a nie jeden. Pani sędzia była sztywna jak przepisy, mój były usiłował zabłysnąć jak zwykle, bo on jest z takich czarusiów, szczególnie wobec kobiet, zawsze w towarzystwie to jest „och i ach" i naprawdę bardzo korzystnie się prezentuje. […] (R23, K, 60)

Tylko jedna respondentka postrzegała sędzinę jako nastawioną do niej nieprzychylnie i uprzedzoną wobec kobiet:

*[…] ta pani uważała, że przyczyną rozwodów są kobiety. Tak, o, już jesteśmy w setnie. Że wszelkie przyczyny rozwodów są winne kobiety, nieudanych związków. Także ja tutaj się mogę podpisać 2 razy albo 3, że to nie jest prawdą, tylko wina leży pośrodku. Bo nawet nie wiadomo jakby kobieta była święta, bo teraz przechodzę, życie mi samo pokazało, jaka by była kobieta święta, to mężczyzna jak jest nieświęty, no to on tą kobietę po prostu zgnębi, psychicznie ją wykończy i ona i tak będzie musiała odejść a on i tak będzie udowadniał winę przeciwko niej, że to była jej wina. […] (*R19, K, 32)

2.11. Emocje po uzyskaniu rozwodu

Najczęstszą emocją towarzyszącą badanym po uzyskaniu rozwodu była ulga oraz poczucie wewnętrznego spokoju. Jeden z mężczyzn, swoje dość burzliwe małżeństwo, niewierność małżeńską żony oraz proces rozwodowy i odczucia na jego temat skwitował dwoma słowami:

Święty spokój. (R20, M, 49)

Uldze wynikającej z zakończenia niesatysfakcjonującego związku małżeńskiego czasem towarzyszyło poczucie dumy wynikające z odwagi do podjęcia tak trudnego kroku:

[…] Czułam taką ulgę, że ja po prostu czegoś dokonałam, że ja w końcu się odważyłam i to przetrwałam, to poczułam ulgę, poczułam ulgę i tak jakbym taki ciężki kamień. […] (R3, K, 46)

Choć w kilku wypowiedziach pojawiły się stwierdzenia odnoszące się do faktu, że to „tylko papier", a sam wyrok w niektórych sytuacjach niewiele zmienia (dalsze wspólne zamieszkiwanie jednego gospodarstwa domowego, utrzymywanie kontaktów ze względu na dziecko czy po prostu kontynuowanie przyjacielskich stosunków z byłym współmałżonkiem),

to jednak niósł on ulgę oraz poczucie uniezależnienia. Pozytywne odczucia potęgował fakt zakończenia zarówno całego etapu życiowego jak i stresujących procedur rozwodowych:

Ulga. Wyszłam naprawdę, byłam szczęśliwa. Szczęśliwa byłam, że w końcu się zakończyła to co… To na papierze jednak, to jest tylko urzędowo, no bo mój były mąż mówi, że „po kościołowemu dalej jesteśmy małżeństwem". […] Ale zeszło ze mnie, wszystko ze mnie zeszło, jak wróciłam do samochodu, do teraźniejszego męża, bo mnie tam przywiózł, zeszłam na dół i aż sobie tak odetchnęłam w końcu mówię „Boże, jest po wszystkim i niech ten człowiek mi da po prostu święty spokój". […] (R9, K, 25)

Wiesz co, pierwsze co zrobiłam to pogratulowałam mu i podziękowałam za wspólne lata małżeństwa. Naprawdę! Przy jego Pani adwokat. Ona tak stanęła i tak na mnie popatrzyła i bardzo zdziwiona była. Sama podałam mu rękę. Ulgę, czułam ulgę. Na pewno wtedy czułam ulgę. Nic, to tylko był papier. Ale ta ulga była, że to się już się zakończyło po prostu. Nie wiem, dlaczego, nie umiem tego opisać nawet. (R25, K, 38)

Ulga związana z rozwodem u niektórych respondentek (emocje te występowały tylko w narracjach kobiet) przyjmowała wręcz kształt euforii:

To jest tak, jakbyś nie jadła przez tydzień czasu i ktoś by przed Tobą postawił talerz takiego pysznego jedzenia. To dla mnie ten rozwód to było coś takiego. Dziewczyno to było dla mnie coś takiego... jak ten sąd orzekł, […] ja raczej jestem opanowaną osobą, ale mnie wypuszczono na korytarz i ja skakałam z radości , nawet moja prawniczka mnie nie mogła uspokoić. Powiem Ci tak, w życiu nie czułam się szczęśliwsza […] Byłam bardziej szczęśliwa niż w dniu ślubu. Dokładnie. Bo wiesz ja nawet teraz tak myślę, tak po czasie..., bo wiesz jak panny młode reagują na ślub... one przeżywają, są zestresowane... a ja w dniu mojego ślubu poszłam… tu się nie da ogarnąć. Znasz jakąś drugą osobę, która się idzie zdrzemnąć przed ślubem? Przecież to jest takie zdenerwowanie, że nie położy się. Ale dopiero teraz to widzę. (R16, K, 40)

[…] jak wyszłam z budynku sądu, z tą świadomością, że ja jestem po rozwodzie, słuchaj, mnie jakby ktoś ze sto złotych koni postawił, jakby mnie ktoś skrzydła przypiął, ja byłam słuchaj, tak przepełniona szczęściem, ja byłam tak szczęśliwa, jakbym nie wiem, jakbym w totka sto milionów wygrała, wiesz. Strasznie byłam szczęśliwa, że ja już się uwolniłam, ja jakby się naprawdę uwolniłam od tego, wiesz, naprawdę byłam szczęśliwa. G.[były mąż] był załamany, bo on przypuszczam, on, on nie planował tego, że to się tak skończy i to nie była jego decyzja, tak, to była moja decyzja, on to sobie poradził z orzeczeniem. (R22, K, 45)

Innym pozytywnym odczuciem, które towarzyszyło dwóm z respondentek było poczucie satysfakcji wywołane sytuacjami, które miały miejsce bezpośrednio po wyjściu z sali sądowej. Jedna z nich zwróciła uwagę na pojednawczy gest ze strony męża oraz jej zadowolenie wynikające z tego, że potrafiła zareagować na ten gest zgodnie ze swoimi emocjami i przekonaniami:

Po rozwodzie do mnie podszedł, wyciągnął rękę. Adwokatka stała, ci chłopcy stali i sędzina akurat wychodziła z sali. I wiesz, że ja mu tą rękę podałam? Taka byłam głupia, że po prostu wyciągnęłam ją do niego i mówię: „Wiesz co M. [były mąż]? Tylko kochaj naszą córkę. Tyle Ci powiem". I się po prostu odwróciłam na pięcie i wyszłam. Nie patrzyłam już na nikogo i na nic. Po prostu wyszłam, prosto przed siebie. A jak już wyszłam to byłam taka szczęśliwa! (śmiech). No bo już myślałam, że to koniec wszystkiego, a jak się okazało to nie był wcale koniec tylko początek. (R17, K, 31)

Inny rodzaj satysfakcji wynikał z zachowania dziecka rozmówczyni. Odwrócenie się jednego z jej synów od ojca, a jej byłego męża, zostało przez nią potraktowane jako kara za wyrządzone jej krzywdy. Obserwacja takiego zdarzenia przyniosła badanej satysfakcję i poczucie sprawiedliwości:

Wie Pani co, poczułam nie wiem, byłam z rodzicami, z siostrą, z synem, ale on stał przed sądem, czekał na nas i do P. [syn] do syna się odezwał "P. [syn] możemy zamienić słowo?" a on stanął i zaśmiał mu się w twarz i się odwrócił i wtedy tak, tak fajnie się poczułam, że za to wszystko chociaż taka kara, że dzieci nie chcą z nim rozmawiać! (R10, K, 47)

Nierzadko osobom, które zyskały status osoby rozwiedzionej po wyjściu z sali sądowej towarzyszyła ambiwalencja co do odczuwanych emocji. Na jedną z takich niejednoznacznych emocjonalnie sytuacji wskazała 37-letnia kobieta, której z jednej strony towarzyszyła radość z zakończenia małżeństwa, a z drugiej – strach związany z przyszłością, zwłaszcza pod względem ekonomicznym i mieszkaniowym[161]:

Powiem tak, z jednej strony się cieszyłam a drugiej strony się martwiłam co będzie dalej i jak to wszystko się potoczy. Bo wiadomo, mieszkaliśmy razem i ja musiałam się stamtąd wyprowadzić. Gdzie się wyprowadzić? […] Ulga, że już się zakończyło, że już nie muszę borykać się, walczyć z nim i z rodziną i udowadniać wszystkim, że jednak ja miałam rację i ja wywalczyłam, że już mi nie odbierzecie tego dziecka, to na tej zasadzie. Po tych dwóch latach, gdzie mówię no byłam po prostu cieniem człowieka, tak to można nazwać... czułam ulgę i tylko bicie z myślami, gdzie się wyprowadzić. […] (R11, K, 37)

Inną reakcją po wyjściu z sali sądowej, już po orzeczeniu wyroku o rozwodzie był brak jakichkolwiek emocji:

Nic. Taką totalną obojętność. (R2, K, 39)

Brak emocji w związku z rozwodem mógł być związany z wyczerpaniem spowodowanym przez stresujący proces. Mógł być też podyktowany posiadaniem nowej rodziny i konstruowaniem nowego ładu rodzinnego – taka sytuacja występowała u jednego z mężczyzn, gdzie decyzja o zakończeniu poprzedniego małżeństwa była formalną „zgodą" na oficjalne życie z nową partnerką, która spodziewała się ich wspólnego dziecka:

Wiesz, ja… Ja już byłem praktycznie w drugim związku wtedy. Po prostu wiesz, już K. [córka z drugiego małżeństwa] była w drodze… Wiesz, ona, moja teraźniejsza żona, ona już też miała bagaż, że tak powiem, postaci D. – syna, wiesz ona nie chciała być panną, no to żeśmy czekali na ten rozwód. […] (R5, M, 57)

W przypadku kilkorga respondentów emocje, które towarzyszyły im po wyjściu z sali sądowej były odczuciami niekorzystnymi. Dwóch badanych mężczyzn zwróciło uwagę na smutek oraz ból odczuwany w związku z utratą ukochanej kobiety:

Było mi przykro, bardzo. Poważnie. I pewnie jakaś łza w oku się zakręciła. No, bardzo. (R4, M, 48)

Nie, nie odczułem ulgi. Ból. […] No dalej ją kocham. No niestety. Ale chciałem, żeby była szczęśliwa, to co chciała to ma. (R14, M, 42)

Choć reprezentacja mężczyzn w próbie badanych jest dość mała to jednak można wskazać na różnice w postrzeganiu rozwodu z perspektywy kobiet i mężczyzn, które w toku swoich

[161] Konieczność prowadzenia oraz utrzymywania samodzielnie gospodarstwa domowego, w którym zazwyczaj przebywały wspólne dzieci małżonków (w większości opiekę sprawowała matka) powodowała obawę kobiet o ekonomiczne zabezpieczenie rodziny, którego często nie zapewniały przyznane przez sąd alimenty ze strony męża.

badań zauważyła też m.in. Błażek. W przypadku mężczyzn bardziej widoczny jest żal, smutek oraz samotność jako dominujące uczucia i emocje związane z zakończeniem małżeństwa. Kobiety częściej wskazują na większą decyzyjność oraz pozytywne odczucia związane z rozwodem oraz możliwością rozpoczęcia nowego życia.[162] Należy również zaakcentować uczucie samotności, które w przypadku kobiet zazwyczaj występuje jeszcze podczas funkcjonowania małżeństwa (ma miejsce m.in. w odniesieniu do konieczności samotnego wychowywania potomstwa oraz zajmowania się domem), zaś u mężczyzn – pojawia się już po rozwodzie i wynika z fizycznego braku małżonki oraz dzieci.

Jedyna respondentka, która wskazała na jednoznacznie negatywne odczucia po uzyskaniu orzeczenia o rozwodzie, koniec małżeństwa traktowała jako porażkę – unieważnienie kilkudziesięciu lat życia. Sam rozwód został określony przez nią jako wydarzenie, które kosztowało ją dużo nerwów. Faktem, który dodatkowo nie wpływał na jakąkolwiek satysfakcję z zakończenia małżeństwa było to, że po wyjściu z sali sądowej małżonkowie, mimo że rozwiedzeni, zamieszkiwali nadal to samo gospodarstwo domowe. Odczucia 60-letniej kobiety były więc podobne do tych, opisywanych przez 48-letnią respondentkę, która również (ze względów ekonomicznych) musiała po rozwodzie wciąż zamieszkiwać wspólnie z byłym małżonkiem:

Bo ja wiem, czy ja coś poczułam, pomyślałam sobie: „To tak można przekreślić 30 lat wspólnego życia." To jest mniej więcej jak taki balon, przekuło się i zleciało powietrze i został flak. Dużo mnie to kosztowało, powiem szczerze, tym bardziej że on bezpośrednio po rozwodzie się nie wyprowadził. […] (R23, K, 60)

2.12. Społeczne reakcje związane z zakończeniem małżeństwa

Respondenci, którzy inicjowali rozwód, najczęściej spotykali się ze wsparciem dla swojej decyzji. Było to podyktowane troską ze strony najbliższego otoczenia i wynikało z obserwacji konfliktów, agresji i przemocy:

Nie, wspierali. Bo oni dobrze wiedzieli, jak ja wyglądałam, co tu się działo. Non stop policja, non stop oczy podbite. […]. Mówię Pani, ludzie latami mi wszyscy mówili "K. [respondentka], opanuj się", "Co Ty ze sobą zrobiłaś". (R10, K, 47)

W sytuacjach, gdy mężowie stosowali przemoc, respondentki mogły liczyć na wsparcie otoczenia. Ilustracją jest przypadek jednej z kobiet, której rodzice byli rozwiedzeni (ojciec dwukrotnie) i w pełni akceptowali jej rozwód. W tej samej narracji pojawia się również zderzenie poczucia wstydu, który towarzyszył kobiecie w związku z rozpadem małżeństwa z bardzo pozytywną, reakcją znajomej z dawnych lat. Zdziwienie rozmówczyni wywołał fakt,

[162] Doświadczenia związane z rozwodem wśród kobiet i mężczyzn oraz ich dzieci odnotowane podczas badań społecznych zostały szerzej opisane w podrozdziale 3.6. części I.

że problemy dotyczące relacji małżonków były dostrzegane przez osoby, które nie znajdowały się w bliskim otoczeniu pary:

Znaczy mój ojciec mieszka obok, ma w tej chwili trzecią żonę – moja mama była pierwszą żoną, to mi powiedział, że i tak późno to zrobiłam. […] Moja mama mówi, że za późno, szkoda, że nie zrobiłam tego wcześniej. I raczej to akceptuje. Zabawne było, jak spotkałam panią, która pracowała jako sekretarka u komornika sądowego, spotkałam ją na zjeździe rok temu no i pyta się co u mnie słychać, tam uczyłam dość długo jej córkę, która wyjechała w tej chwili do D. [miejscowość], no i rozmawiamy i ona mówi: „A co u pani słychać?" No i mówię, wstyd się przyznać, ale rozstałam się z mężem a ona mówi: „Pani H. [respondentka] nareszcie! Myśmy się w tym sekretariacie zastanawiali jak przychodziły kolejne wezwania, ile jeszcze ta kobieta wytrzyma." I to była jej reakcja. (R23, K, 60)

Na ogromne wsparcie ze strony matki wskazała kolejna rozmówczyni. Choć narracja respondentki skupiła się wokół tylko tej jednej osoby, to widoczne jest znaczenie jakie jej zdanie miało dla samopoczucia respondentki i postrzegania przez nią podjętej decyzji o rozwodzie. Absolutna akceptacja dla chęci zakończenia małżeństwa była dla kobiety tym ważniejsza, że zdawała ona sobie sprawę z dużej religijności matki (zaakceptowanie przez nią rozwodu córki było w pewnym stopniu sprzeczne z doktrynami Kościoła Katolickiego[163]) oraz z jej sympatii do jej męża (na którego krytykę nie pozwalała przez długie lata). Brak wywierania presji co do podjęcia konkretnych kroków oraz bezwarunkowa aprobata matki znacząco wpłynęły na przekonanie o słuszności własnej decyzji podjętej przez respondentkę:

Moja mama któregoś razu, zaznaczam, że to jest bardzo wierząca osoba, która na G. [mąż] złego słowa by nie powiedziała. […] Po dwóch latach [moja mama] zapytała się mnie, "D. [respondentka], ale co się dzieje?", ja mówię "Nic mamo", nie i się rozpłakałam. Mama mówi dziecko, ja Ci nie chcę nic mówić, ale ja to wszystko widzę, to nie tak powinno być. Powiem Ci szczerze, że chyba dopiero wtedy jak moja mama siadła i zaczęła ze mną rozmawiać, że ona to widzi, że to wcale nie jest tak, że ja..., bo się bardzo bałam, że nikt tego nie zrozumie, że ja nie będę w stanie udowodnić nikomu, że wiesz, że to, że ten związek praktycznie on nie istnieje, tak, że ja ciągnę ten wóz sama. Natomiast wiesz, jak już mama siadła ze mną i zaczęła ze mną rozmawiać, to powiem Ci szczerze, że mi... Ja poczułam ogromne wsparcie ze strony mamy i mama, i mama mnie nigdy nie namawiała do rozwodu, mama mi nigdy nie powiedziała co mam zrobić, wiesz, natomiast jak ja już podjęłam decyzje... jak poczułam, że mama jest dla mnie wsparciem i powiedziała "dziecko, cokolwiek zrobisz, to jest Twoja decyzja i ja zawsze będę przy Tobie...". Ja ryczałam jak bóbr, wiesz, mama razem ze mną i ja sobie myślę, Boże to jest najważniejsza kobieta, której, gdyby nie było w domu ze mną, gdyby nie patrzyła na tą, na tą codzienność... skrawek tej codzienności i to zachowanie G. [mąż]. (R22, K, 45)

Nie zawsze jednak wsparcie było tak jednoznaczne jak w przypadku przytoczonych wyżej respondentów. Jedna z rozmówczyń w swojej opowieści zwróciła uwagę na wsparcie ze strony znajomych oraz większości rodziny byłego małżonka (respondentka nie posiadała rodzeństwa, zaś jej rodzice zmarli dawno temu), jednak nie miała go ze strony swojej teściowej, która sprzeciwiła się podjętej przez niej decyzji o rozwodzie:

[163] „Kanon 1141 jednoznacznie potwierdza nierozerwalność małżeństwa: "Małżeństwo zawarte i dopełnione nie może być rozwiązane żadną ludzką władzą i z żadnej przyczyny, oprócz śmierci" Ks. P. J. Muranowicz, Teologia a rozwody i powtórne małżeństwa, dostęp [01.04.2021]: https://deon.pl/blogi/artykuly-blogerow/teologia-a-rozwody-i-powtorne-malzenstwa,308706.

Znaczy właśnie moi koledzy z pytaniem, którzy mnie pytają to na pewno jakaś zdrada, ja mówię wiesz co nawet o tym nie wiem [śmiech] Trudno jest mi powiedzieć, bo i tak, część rodziny jego to jest też jakby nadal ja traktuję ich jako swoją rodzinę. I z nimi mam kontakt i oni nie, nie mieli z tym jakoś problemu, [a jak zareagowała na to teściowa?] No podejrzewam, że jakąś agresją na mnie tak? Także no, nie tutaj powiem szczerze nie wiem, na pewno w jakiejś części nam się znajomi rozdzielili Tak? Nasza wzajemna rodzina zareagowała właśnie w ten sposób, że moja rodzina miała kontakt z nim, a ja mam kontakt do dzisiaj z jego rodziną, ale też nie całą tylko po prostu część tej rodziny jest naprawdę fantastyczna iii okej. (R24, K, 45)

W przypadku kilkorga rozmówców reakcją na podjętą decyzję o rozwodzie był brak poparcia dla niej. Przyczyny braku aprobaty dla rozejścia się małżonków były bardzo różne. Jedna z respondentek wskazała na nieprzychylne reakcje sąsiadów oraz mieszkańców wsi, którą wówczas zamieszkiwała – wskazując, że jest to charakterystyczne dla wszelkich małych miejscowości – „wiadomo, jak to na wsi…". Dodatkowo osobą przeciwną jej rozwodowi był jej dziadek, który prezentował, coraz rzadziej występującą współcześnie (kiedy społeczna akceptacja dla rozwodów jest coraz większa[164]) postawę związaną z bezwarunkowym trwaniem w związku małżeńskim, bez względu na satysfakcję ze związku małżonków. W takim bowiem tradycyjnym światopoglądzie jedyną akceptowaną drogą zakończenia małżeństwa jest śmierć jednego z małżonków:

Znaczy się wiadomo, że na przykład mój dziadek, świętej pamięci, nie podobało mu się to, że się rozwiodłam, bo „jak jest w życiu tak jest, ale trzeba razem". Nie? Do końca. (R2, K, 39)

Reakcje społeczne odnoszące się do rozwodu (które pojawiły się w narracjach kobiet, ponieważ badani mężczyźni nie poruszali tego wątku) często były również związane z pewnego rodzaju wyrzutami w stronę kobiet, które podjęły decyzję o rozwodzie. Jedna z respondentek zwróciła uwagę, że jej wyprowadzka z dzielonego wcześniej z mężem mieszkania, jak również pozostawienie pod stałą opieką ojca jednej z córek spotkały się z osądem społecznym i skategoryzowaniem jej jako złej matki[165]:

Nie, nie. Jeżeli chodzi o dzieci to nie, tylko np. o mnie się różnie wypowiadali, nie? No np. że „zostawiła go, dziecko zostawiła i sobie poszła", nie?[…] Ale to mnie akurat wiesz, nie ruszało. (R8, K, 66)

Jeszcze innym powodem nieakceptacji postanowienia o rozwodzie była sympatia, którą rodzina jednej z respondentek darzyła jej męża. Fakt, że małżonek rozmówczyni był bardzo lubiany przez jej bliskich sprawił, że ona, jako osoba, która wniosła pozew rozwodowy,

[164] Wzrasta odsetek osób, które uznają, że rozwód jest dobrym wyjściem, jeśli oboje małżonków chce go uzyskać i które uważają, że nie powinni mieć żadnych problemów by go uzyskać. Maleje również liczba osób, które stanowczo sprzeciwiają się rozwodowi i nie dopuszczają go w żadnej sytuacji. Więcej danych na temat społecznej opinii względem rozwodu zawiera podrozdział 3.7. części I.

[165] Co może mieć swoje źródła w postrzeganiu matki jako podstawowego opiekuna dziecka. O ważnej roli matki w życiu dziecka – ważniejszej niż jakiekolwiek późniejsze relacje, zapewnieniu przez niej miłości, ochrony oraz bezpieczeństwa pisze m.in. Aneta Jegier, Zaburzenia w rozwoju społecznym u dzieci w wieku przedszkolnym, diagnoza i terapia pedagogiczna, [w:] A. Mikler- Chwastek [red.], Trudności w uczeniu się i zaburzenia zachowania występujące u małych dzieci, Difin, Warszawa, 2017, s. 72-81.

została w całości obwiniona za rozpad małżeństwa oraz pojawiły się zarzuty w jej kierunku, że nie starała się wystarczająco, by utrzymać rodzinę w całości:

[…] moja rodzina strasznie lubiła D.[były mąż], bardzo. A jacy byli źli... nie tam konkretnie, że wzięłam rozwód czy coś tylko mówią: „Nie mogłaś się bardziej starać?" A ja mówię: „No nie." Jak? Każdy go lubi, bo on taki zabawny jest... fajnie, śmiesznie. (R21, K, 29)

W tylko jednym przypadku rozwód nie spotkał się z jakąkolwiek reakcją. W świetle badań, wskazujących na większy konserwatyzm mieszkańców wsi w odniesieniu do sfery rodzinnej, a więc mniejszą akceptację dla rozwodów[166], wypowiedź rozmówcy, który właśnie wieś zamieszkiwał, nie wpisuje się w taki obraz. Mężczyzna postrzegał bowiem swoje otoczenie jako "oswojone" z sytuacjami rozwodów i je akceptujące:

Nie, nie, nie. Teraz jest na porządku dziennym to wszystko. (R4, M, 48)

Wśród części badanych osób reakcje społeczne związane z faktem rozpadu więzi małżeńskiej i rozwodu wywołały poczucie, że niepowodzenie w życiu małżeńskim jest ich osobistą porażką. Poczucie bycia gorszym od osób funkcjonujących w ramach małżeństwa w niektórych przypadkach potęgowały sytuacje podczas których osoba rozwiedziona była traktowana przez osoby będące w związku małżeńskim jako przypuszczalnie stanowiąca zagrożenie dla stałości i stabilności ich relacji:

Miałam taki moment. Znaczy może nie wytykana, ale miałam taki moment, miałam koleżankę, z którą się przyjaźnię, z którą się przyjaźnie […] spotykamy się czasami i jak no jej córka szła do komunii i ona mnie poprosiła, żebym, czy bym nie mogła np. obsługiwać, nie? […] I już później, już tam po wszystkim […]Usiedliśmy przy stole, oni mnie też zaprosili, nie? […] i było takie małżeństwo, z kolei ich przyjaciele, do których ja nie chodziłam, nie? Ale znałam tych ludzi z widzenia. I ten Pan usiadł koło mnie, a jego żona siedziała naprzeciwko. To ta żona za chwilę się przesiadła i usiadła tak, mówi „przesuń się, przesuń się" i usiadła obok mnie, no. Ale wiem, że ona się jakoś w trakcie dowiedziała, że ja jestem rozwiedziona, nie? Było mi bardzo przykro, że jak szłam stamtąd[…] Taka się czułam… taka gorsza. (R7, K, 59)

Poczucie satysfakcji z dokonanej decyzji o rozejściu się z mężem jednej z respondentek spotkało się z niezrozumieniem ze strony jej koleżanki, która również podjęła decyzję o rozwodzie, ale rozpatrywała ją w zupełnie innych kategoriach. W przytoczonej poniżej historii można znaleźć dwie przeciwstawne optyki rozwodu – z jednej strony rozwód jest postrzegany jako wyzwolenie z niesatysfakcjonującego związku, powód do dumy, a osoba rozwiedziona chce się podzielić tą informacją z innymi ludźmi. Z drugiej – rozwód jest postrzegany jako indywidualna porażka, wiąże się ze złym samopoczuciem psychicznym osoby rozwiedzionej, a informacje o tym są przez nią skrzętnie ukrywane przed opinią publiczną. Trzeba jednak podkreślić, że niewiadomą jest to, kto w przypadku koleżanki

[166] Więcej informacji na ten temat jest dostępnych w np. Wieś polska – stereotypy, komunikat z badań CBOS, BS/4/2014, styczeń 2014.

respondentki wystąpił o rozwód – jeśli zrobił to jej małżonek negatywne odczucia kobiety mogą być związane ze świadomością bycia porzuconą:

Nie, co w ogóle ciekawe to ja, ja mam takie poczucie własnej satysfakcji z tej decyzji, z tego co później się wydarzyło, że niedługo po rozwodzie spotkałam koleżankę z liceum i ona we W. [miejscowość], ona też jest z G. [miejscowość]. I ona tak z takim smutkiem właśnie do mnie mówi słuchaj się rozwiodłam i takim, a ja do niej z taką radością ja też I, ale to mnie uświadomiło, że niektórzy tak to postrzegają, jako własną porażkę, […] ona musiała być dość krótko chyba po tym rozwodzie, mówi słuchaj tutaj wiesz, że no, że tak nie jak będziesz z mamą rozmawiała to nie mów to ten, bo wiesz ja się niedobrze z tym czuję itd. Dla mnie to była kupa radochy ja ten, ja się tym właściwie obstawiała na prawo i na lewo [śmiech] i się cieszyłam, że jestem wolnym człowiekiem, ale właśnie wtedy zauważyłam, że to czasami jest chyba tak postrzegane, ja tego nigdy nie odczułam i jak nawet tak ktoś myślał to chyba moje, moje samozadowolenie jest tak duże, że nie zauważyłam tego [śmiech] […] (R24, K, 45)

Obawy przed tego typu sytuacjami mogły powodować chęć ukrycia informacji o rozwodzie przed szerszym otoczeniem. Ilustruje to poniższa wypowiedź kobiety, której chęć utrzymania rozwodu w tajemnicy spotęgowana była przez fakt zamieszkiwania przez nią małej miejscowości, gdzie wszyscy mieszkańcy znają się, a informacje przekazywane są przez nich bardzo szybko, co często powoduje powstawanie plotek:

Jak teraz już sobie to przypominam, to dlatego właśnie mówię, z jednej strony chciałam pomóc, a z drugiej mnie znajoma wydała, mówię ,,po coś ty mówiła, że ja jestem po rozwodzie, po coś ty mówiła". Po co ty mówiłaś, czy ja mówię coś za ciebie?". Bo jesteśmy blisko ze sobą. „Ale czy ja mówię o jakiś tam twoich rzeczach ludziom?" - ,,Ale to wszyscy wiedzą" Ja mówię: nie wiedzą, dopóki im tego nie powiesz, a jak będą jakieś tam plotki, to każdy powie, że coś słyszał, ale jak padnie z twoich ust, no to to już jest..." (R19, K, 32)

Obawy przed społecznymi reakcjami współcześnie wynikać mogą również z transparentności życia i braku prywatności kreowanych przez funkcjonowanie w mediach społecznościowych. Ilustruje to wypowiedź kobiety, która spotkała się z niemiłymi dla niej insynuacjami dotyczącymi jej życia rodzinnego bazującymi na interpretacji informacji z Facebooka:

Przecież swojego czasu jedna Pani powiedziała do mnie, że N. [córka] powinna z M. [były mąż] mieszkać a nie z Tobą. Ja mówię: „Tak? A dlaczego?" A ona: „No bo M. [były mąż] to przynajmniej na Facebooku pokazuje, że był z nią na dinozaurach, że ona dyplom zdobyła". Ja mówię: „Tak? To dla Pani bycie dobrym rodzicem polega na tym, żeby wstawiać na Facebooka zdjęcia dziecka? Ja mam jej dyplomów trzydzieści z tego roku, tylko żeby ona mogła zdobyć ten dyplom to trzeba było z nią posiedzieć i ją czegoś nauczyć." (R17, K, 31)

Podsumowując, nieprzychylne reakcje otoczenia, wzbudzanie winy za koniec małżeństwa czy traktowanie osoby rozwiedzionej jako nieodpowiedzialnej, miały miejsce głównie ze strony dalszych znajomych (lub nawet nieznajomych osób), nie zaś ze strony najbliższej rodziny czy przyjaciół. Niekiedy wynikały one z relacji rodzinnych – np. występowanie teściowej przeciwko synowej. Na pewno wsparcie ze strony bliskich było bardzo istotne dla badanych. Z drugiej strony, kobiety doświadczające braku wsparcia były odporne na nieprzychylne uwagi. Przyjmowały je jako coś z czym muszą się mierzyć, ale nie może to spowodować

zmiany ich decyzji. Były przygotowane na ewentualną krytykę, ale jednocześnie indywidualistycznie nastawione na realizację swoich życiowych zamierzeń:

Wiadomo, jak to na wsi ludzie gadali, że to, że tamto, że siamto. Ale ja miałam to tak jakby. […] (R2, K, 39)

2.13. Udział dzieci w procesie rozwodowym

Tylko w przypadku jednej narracji pojawił się wątek uczestnictwa dziecka małżonków w procesie rozwodowym – w sprawie o znęcanie się nad rodziną. Córka jednej z respondentek, która była przesłuchiwana w ramach tego procesu była już osobą pełnoletnią:

Była na sprawie, która się toczyła o znęcanie. Wtedy byłyśmy przesłuchiwane. Ona i ja. (R3, K, 46)

Dzieci pozostałych respondentów nie uczestniczyły bezpośrednio w żadnej ze spraw procesu rozwodowego. Zdarzały się jednak sytuacje, kiedy małoletnie dzieci musiały wraz z rodzicami udać się do poradni rodzinnej lub też do psychologa celem rozmowy oraz wydania opinii na temat np. stopnia związania z poszczególnym z rodziców:

[…] Dzieci były owszem były w tej poradni diagnostyczno-rodzinnej i tam były w jakiś sposób na potrzeby tej sprawy przesłuchane. Były tam z nimi rozmowy, trzeba było tam z nimi jeździć i to dosyć często co też się na nich dobrze nie odbiło, ale to były za małe dzieci, żeby je brać na salę sądową. (R1, K, 48)

[…] jeździliśmy do poradni do psychologa i jak biegli wydawali opinię właśnie jak chodzi o opiekę nad dziećmi, komu przyznać... cała ekspertyza, ze mną rozmowa, z nią rozmowa... […] (R18, M, 47)

W odniesieniu do bardzo małego dziecka, procedura ta przyjmowała nieco inny charakter – psycholog wizytował środowisko zamieszkania dziecka oraz rozmawiał z jego krewnymi, a następnie wystawiał opinię, z którą sąd zapoznawał się bezpośrednio przed rozprawą rozwodową:

Nie, przychodziła Pani taka, przed rozwodem, przyszła taka kobieta, taka jakby środowiskowa i ona rozmawiała z całą rodziną. Kto był w domu, z dzieckiem, taka psycholożka, rozmawiała, ale co porozmawiała z 1,5 rocznym dzieckiem? W sumie nic, no bardziej mojej mamy pytała, bardziej się pytała siostry, tych co byli w domu. I u niego wiem też była, bo też mi mówił, że była i też rodzice jego rozmawiali z tą panią. Także teraz tak to załatwiają, że przychodzi, on wypisuje jakieś kartki, sąd sobie to czyta przed rozprawą. (R9, K, 25)

Najczęściej jednak dzieci rozwodzącej się pary nie uczestniczyły w procedurach rozwodowych:

Nie. Żadne. (R4, M, 48)

Nie, nie, nie. On był za mały. (R5, M, 57)

Dotyczyło to również wizyt domowych czy konsultacji z psychologiem. Porozumienie małżonków co do sprawowania opieki nad dzieckiem i podziału praw z tym związanych lub jednoznaczne związanie dziecka z jednym z rodziców, powodowały, że takie działania nie były podejmowane:

Nie. Nie było takiej potrzeby. Nie było takiej potrzeby, bo ona się zrzekła praw do dziecka. Aha. No bo wiem też, że w polskim prawie, że dzieci w sytuacji rozwodu często podlegają jakiejś opiece psychologów. Nie, nie było takiej potrzeby, no bo mówię ci, on był ze mną zżyty, że nie było takiej potrzeby. (R20, M, 49)

Nie, nie było takiej potrzeby. Tak jak mówię, nie było, tu też tu nie było sporu tak? Mój wniosek był, że dziecko mieszka ze mną, wychowujemy je teoretycznie wspólnie, czyli nie ma z żadnej strony, z żadnej strony ograniczenia obowiązków, ale, ale dziecko mieszka ze mną no i to tak działało, tak? […] (R24, K, 45)

2.14. Sytuacja dziecka w obliczu rozwodu

Na sytuację dziecka podczas procesu rozwodowego składało się dość dużo elementów. Miało na to wpływ m.in. zachowanie drugiego rodzica oraz dalszej rodziny. Pozostałymi aspektami były reakcje czy opinie pojawiające się w środowisku szkolnym czy sąsiedzkim. Wszystkie te kwestie oddziaływały na to, na ile dziecko odczuło zmiany związane z reorganizacją życia rodzinnego w wyniku trwającego rozwodu.

Wpływ współmałżonka

Elementem narracji części respondentek (sytuacje te dotyczyły tylko kobiet) było postrzeganie niekorzystnego wpływu ich mężów na dzieci w trakcie procesu rozwodowego. Zdaniem kobiet manipulowali oni dziećmi oraz wpajali im niekorzystny obraz matki. Metodą mężów niektórych z rozmówczyń, by osiągnąć pożądany rezultat i przekonać dzieci, że ich matka jest złym rodzicem, zaś oni sami – troskliwymi ojcami, było przekupstwo. Wykorzystanie zasobów ekonomicznych, które były w ich posiadaniu, dawało im przewagę nad kobietami i pomagało zdezorientować dzieci, a także zaburzyć ich ocenę, odnoszącą się do każdego z rodziców:

[…] Znaczy on nie wywierał na nich presji, on je po prostu przekupywał. A chłopaków zwłaszcza, bo K. [córka] już nie, ale chłopaków, no tym, że chociażby wiesz codziennie jakieś nowe zabaweczki, codziennie jakieś full słodyczy, no wszystko, wszystko co chciały to im tatuś kupował i pokazywał, że tatuś może i tatuś ma i tatuś potrafi, a mamusia – nie. […] To były po prostu dzieciaki, jeszcze chłopaki i imponowało im to i oni mu uwierzyli, że mamusia to jest taka i owaka. I wiesz, zawsze przedstawiał mnie w świetle wręcz wiesz, kobiety lekkich obyczajów i… wiadomo co im opowiadał, jak mnie nie było, jak byłam w pracy to zawsze było, że „mamusi nie ma, bo mamusia jest z jakimś innym panem czy jakimś innym wujkiem czy mamusia robi tatusia w konia i kłamie". […] (R1, K, 48)

Tak, przekupstwo (śmiech). Tak i próbuje teraz na młodszym. Najpierw na starszym synu próbował, a teraz na młodszym. Zaczęło się od tego, że on przedstawił zupełnie inny powód rozstania naszego, później próbował mnie obarczyć winą, że to wszystko przeze mnie, później zaczął robić prezenty starszemu synowi, bardzo drogie prezenty. Skończyło się tak, że dziecko nie chce go oglądać, więc to chyba jednak nic nie dało (śmiech). (R25, K, 38)

Inna z kobiet, która również w ten sposób opisywała działania męża, wskazywała na rolę wpierającej go teściowej. Historia obfituje w opisy dotyczące przedstawiania matki dziewczynki jako osoby złej oraz odpowiedzialnej za rozpad rodziny. Przekazywane dziecku, przez ojca i babcię, instrukcje dotyczące tego, co powinna mówić swojej matce, respondentka postrzegała jako bardzo problematyczne i destrukcyjne dla dziecka:

Tak. Moja teściowa i mój mąż. Tak. Oni mówili, że mama jest zła, że to jest mamy wina, że to mama nie chce być z tatą. Ja faktycznie... mieli poniekąd rację, bo nie chciałam. Nie powiedzieli, jak tato postępował, że mama już nie chciała z nim być. Oni się skupili tylko na mnie. […] Moja N. [córka] była w pewnym momencie sterowana przez nich, ale ona była na tyle mądrą dziewczynką, że ona bardzo dużo pamięta. […] ona stała się zagubiona w pewnym czasie. […] zaczęła mi mówić ostatnio: tato coś do niej mówi albo babcia i tak „ale nie mów tego mamie" albo mówią „słuchaj, jak mama będzie pytać to powiedz tak i tak...". I ona była pogubiona, bo ona mi nie chciała kłamać, bo ja zawsze jej wpierałam i zawsze to będę robiła i mówię: „Bój się, ale mów prawdę. N. [córka], zawsze liczy się prawda. […] i ona mi nie kłamie, ale ona była w pewnym momencie jak w taki róg zagoniona i ona nie wiedziała czy ona mi może powiedzieć... (R17, K, 31)

Jeden z mężczyzn, który otrzymał prawa rodzicielskie wobec dwóch synów, wskazał, że po wyprowadzce żony starał się zapewnić maksymalny spokój dzieciom, który był momentami zaburzany przez wizyty ich matki. Obietnice kolejnych odwiedzin, które nie były przez nią realizowane w znacznym stopniu przyczyniły się do emocjonalnego rozchwiania dzieci – wizja wizyty matki wywoływała euforię, brak jej przyjazdu – smutek i przygnębienie:

Nie, ja byłem zajęty po prostu tym, żeby dzieci miały święty spokój, to trwało jakoś dwa lata, ona i tak przyjeżdżała no to dalej jakieś pieniądze tam chciała, to sprzedaj tu działkę i spłać mnie, dzieci się cieszyły… mówiła:" O jutro przyjadę". Dzieci się cieszyły, cały dzień w domu siedziały i czekały, bo mama przyjedzie... mama nie przyjechała, na drugi dzień: „No to może mama dzisiaj przyjedzie" ale nie przyjechała, tydzień czasu czekały i mama nie przyjechała. Później przyjechała za pół roku […] (R18, M, 47)

W przypadku dwóch rozmówczyń, których mężowie w czasie poprzedzającym rozwód i w czasie samego procesu posiadali na swoim koncie wykroczenia i byli skazani na wyrok bezwzględnego pozbawienia wolności, kontakt ojców z dziećmi był bardzo ograniczony. Z jednej strony wynikało to z niechęci ze strony dziecka, w związku z wyrządzonymi mu oraz jego matce krzywdami, z drugiej – z braku zainteresowania dzieckiem ze strony ojca:

[…] on teraz z więzienia to dzwoni do niej, ale długo był taki proces, że ona nie potrafiła mu tego przebaczyć, tego co. […] Był taki dłuższy moment, że ona nie podejmowała kontaktu, nie chciała z nim rozmawiać. No i musiał też taki czas upłynąć, żeby też taki ten proces przebaczenia, żeby tam kontakt jakiś między nimi się nawiązał. […] (R3, K, 46)

[…]. W momencie jak myśmy dostali. Bo przychodził też kurator... myśmy dostali. Bo wiesz on miał też wyroki, miał opinię co najmniej niefajną... z policji tam, bo zadymy ciągłe... więc tu już było tak, że coraz więcej się już nią nie interesował. (R16, K, 40)

Wśród badanych wystąpił tylko jeden przypadek związany z pozytywnym wpływem sytuacji rozwodu na relacje na linii rodzic (który nie sprawuje już codziennej opieki nad dziećmi) – dzieci. Wyprowadzka męża jednej z rozmówczyń została przez nią zakwalifikowana jako zdarzenie bardzo korzystne dla dzieci. Mąż, który wcześniej w niewielkim stopniu uczestniczył w codziennym wychowaniu wspólnego potomstwa, po wyprowadzce ze współdzielonego gospodarstwa domowego zaczął regularnie poświęcać im czas, zarówno na co dzień, jak i podczas ferii czy wakacji:

Wiesz co, nie, nie było czegoś takiego. To znaczy ja, ja po dzieciach tylko widziałam, że... wiesz, dzieci były dość małe, tak, B. [syn] miał 9 lat, O. [córka] miała 5 a A. [syn] miał 2 latka, więc były małe, wiesz i na szczęście nie było, znaczy ja już nie wiem jak G. [były mąż] tak, ale nie było czegoś takiego jak próba manipulowania dziećmi,

przynajmniej ja tego nie czułam, wiesz. Ja wręcz, jak G. [były mąż] się wyprowadził, to bardzo chciał dwa razu w tygodniu dziećmi się zajmować, nagle jak się wyprowadził co drugi weekend chciał zabierać dzieci do siebie, nagle ferie chciał... jeden tydzień ferii spędzały dzieci u niego, nagle 3 tygodnie wakacji spędzały dzieci u niego. (R22, K, 45)

Wpływ rodziny

Wspominana wyżej sytuacja ingerencji teściowej w relacje między małżonkami oraz dziećmi, była elementem doświadczeń rozwodowych również kilku innych osób. Celem działań teściów było w ich przekonaniu zbuntowanie dziecka, dokonanie reinterpretacji jego doświadczeń związanych z rozejściem się rodziców oraz wpłynięcie na to by poparło jednego z rodziców i sprzeciwiło się drugiemu. Takie działania zazwyczaj spotykały się z odwrotnym rezultatem niż ten, który był założony i powodowały bunt ze strony dziecka, ale nie wobec rodzica, którego dziecko miało odrzucić, a wobec osób, które bunt ten próbowały wywołać:

Tak, teściowie na porządku dziennym. Nie, ja nie wiem co oni konkretnie mówili, ja, on w ogóle to był wściekły na nich ani razu po rozwodzie, ani razu tam do nich nie zajechał, rozumiesz? Oni tu tylko raz w miesiącu pieniądze przywozili, alimenty mu przywozili. I na tym był koniec kontaktu, nie. (R20, M, 49)

[…] Oni go tam troszeczkę straszyli, że tak powiem, moją osobą. Bo wiadomo, on był z nimi, nie ze mną. Chcieli, żeby był przeciwko mnie, ale jakoś to wyszło… […] Bo jak oni go napuszczali na mnie to on się wściekał wtedy. Czy ja wiem, czy miał swój rozum… Wiesz, nie pozwolił sobie mówić na mnie źle. Wiesz, ja w tym czasie chodziłem z nim, zabierałem go na judo, żeby trochę czasu pobyć z dzieckiem. Bo w pierwszym okresie oni mi próbowali utrudniać mu kontakty, wiesz? […] (R5, M, 57)

W narracjach pojawiały się opisy niechęci teściów (dużo częściej – teściowej) wobec badanych. Dzieci stanowiły istotny element tych konfliktów, były ich świadkami:

Próbowała, mówiła wiele rzeczy. W ogóle dużo się działo przed samą moją przeprowadzką. Dużo działo się na oczach dzieci co nie powinno mieć miejsca. Próbowała nawet patykami rzucać i mówić: „To moje, tego mi nie dotykaj" no to już było niesmaczne bardzo. (R25, K, 38)

Konflikty niekiedy przybierały bardzo drastyczną formę. Ilustruje to wypowiedź jednej z respondentek oskarżającej teściową nie tylko o manipulacje, ale również o chęć zrobienia krzywdy dzieciom:

Tak, ona buntowała moje dzieci, tylko że dzieci, w ogóle w zasadzie z nią nie rozmawiały, dlatego że… To jest historia nie z tej ziemi. Chciała kiedyś poparzyć P. [syn], do gofrów nawciskała bursztynów i dała to dzieciom. Dzieci przyszły i mówią „mamusia, co to jest?". P. [syn] był chory, to mówi „przyjdź to ja ci dam taką herbatkę, że będziesz ją pił przez dwa dni to już nigdy nie będziesz kaszlał". A że zbierała zioła, uprzedzała dzieci „nic od niej nie bierzcie, nic". Bo to co ona mogła zrobić to mogła zrobić wszystko, wszystko. Także ja się obawiałam, że może podtruć dzieci, że no… […]. (R7, K, 59)

Rodzice respondentów także próbowali wpływać na dzieci, np. na fakt ich pozostania przy którymś z rodziców po rozwodzie. Działo się tak w sytuacjach gdy rodzice nie popierali decyzji rozwodowych podejmowanych przez ich dzieci. Niekiedy obwiniali rozmówczynie

(na takie sytuacje wskazywały w swoich opowieściach wyłącznie kobiety) o rozpad rodziny, a w konsekwencji – za wychowywanie dziecka bez ojca, a więc w niepełnej rodzinie:

Tak, rodzice też nastawiali dziecko przeciwko mnie, w czasie sprawy rozwodowej, tak. Na tej zasadzie, żebym ja dziecka nie odebrała i nie wywiozła z G. [miejscowość], tak..., bo ja powiedziałam, że ja w G. [miejscowość] mieszkać nie będę, bo tu i tak nie mam przyszłości, miałam mieszkać w O. [miejscowość], szykowana dziecku była też załatwiana szkoła w Opolu już, bo to była szkoła sportowa, no ale, że tak się stało jak się stało to no to było cały czas nastawiane przeciwko mnie. […] (R11, K, 37)

[…] Mówię, u mnie rodzina moja ubolewała nad tym naprawdę, że się rozchodzimy, że taką decyzję podjęłam. Oni chcieli, chcieli, bo bardzo wszyscy kochali i szanowali Ł. (były mąż), no ale miał te swoje właśnie wady. Także tak, cała rodzina jednak była za nim. [A nie próbowali jakoś przez dziecko próbować ci pokazać, że „słuchaj, ono będzie bez ojca" czy…] Tak, do tej pory słucham. Że nie ma ojca, że pozbawiłam ją ojca, że już będzie do końca życia, no będzie miała źle na psychice, bo będzie miała, bo jest wychowywana przez matkę samą. (R15, K, 30)

Badani, którzy opowiadali o wpływie członków swoich rodzin na dzieci i ich ingerencji w sytuację rozwodową, na ogół oceniali to negatywnie. Nie były to bowiem próby wspierania, łagodzenia problemów, ale przeciwnie – eskalacji konfliktów i włączania w nie dzieci.

Otoczenie szkolne i rówieśnicze

Kwestia traktowania dziecka przez jego otoczenie szkolne w kontekście rozwodu rodziców była przedmiotem refleksji części badanych. W narracji jednej z respondentek pojawia się stwierdzenie o traktowaniu jej dziecka jako "normalnego", co pokazuje jednak, że spodziewała się być może ewentualnych problemów, które się ostatecznie nie pojawiły:

Nie było tak traktowane, nie było w szkole tak traktowane, było normalnie traktowane jak normalne dzieci. Dzieci mu chyba nawet nie dokuczały, nie sądzę, żeby mu dokuczały, bo już później środowisko się... rok po moim rozwodzie, bo to było nie do pomyślenia rozwód to było 2007 r, jakoś tak to było, 2008 jakoś tak... nie pamiętam, ale to było nie do pomyślenia, później już 2010 zdarzało się to coraz częściej, coraz częściej, coraz częściej więc już to środowisko takie bywało, że ... tak normalnie całkowicie. (R11, K, 37)

Inna rozmówczyni spodziewając się negatywnego wpływu rozwodu na sytuację szkolną dzieci, postanowiła temu zapobiec i poprosić grono pedagogiczne o zwrócenie uwagi na zachowanie synów:

[…]Może wychowawcze to może ja bardziej miałam, na szkole też się to odbijało, bardziej właściwie na K. [syn] czy na K. [syn] i z nim trochę było kłopotów w szkole. I więcej w tej szkole wiedzieli, więcej wiedzieli to znaczy wiedzieli praktycznie wszystko, że jaka jest sytuacja w domu. […] zaczęły się właśnie takie kłopoty, że ja się bałam, że chłopcy zaczną brać z niego przykład. I po prostu wolałam w tej szkole powiedzieć, co się w tym domu dzieje, żeby też ich obserwowali w szkole […] Na pewno w jakiś sposób musieli, może nie tyle pilnować, bo tam jest za dużo dzieci z takimi problemami czy innymi, jest bardzo dużo. I ja podejrzewam, że bardziej byli tak obserwowani, bym rzekła. […] Wymagania w stosunku do nich były takie same jak do wszystkich uczniów. Natomiast mówię, byli na pewno bardziej baczniej obserwowani i jak się coś działo czy były jakieś, czy widzieli, że oni w jakiś sposób bardziej nerwowo do czegoś podchodzą no to ja od razu byłam wzywana. […] (R1, K, 48)

W przypadku dwóch innych respondentek rozwód oznaczał dla ich dzieci zwiększoną troskę oraz opiekę ze strony grona pedagogicznego. Dzieci pochodzące z rozwiedzionych małżeństw nie były traktowane protekcjonalnie, ani w wyraźnie inny sposób od reszty rówieśników, natomiast nauczyciele zwracali większą uwagę na zmiany w ich zachowaniu oraz alarmowali o nich rodziców. Dodatkowo jedna z rozmówczyń wskazała, że jej samej została zaoferowana pomoc ze strony szkoły przy opłaceniu czesnego, tak, by dziecko nie odczuło znaczących zmian wynikających z reorganizacji życia rodzinnego, wraz z jego sferą materialną:

Natomiast zastanawiałam się czy A. [córka] nie będzie miała problemów, bo to szkoła katolicka, ale wręcz przeciwnie. Ojciec dyrektor, powiedział, że jeślibym miała jakiekolwiek problemy z zapłaceniem czesnego, od razu mam się zgłosić bezpośrednio do niego i jeśli tylko będzie taka potrzeba to można zwolnić ją w jakiś podbramkowych sytuacjach z czesnego. I wręcz jest objęta taką bardzo serdeczną opieką, przez Pani w internacie, która ma z nią bardzo dobry kontakt. […] (R23, K, 60)

[Czyli tak jakby szkoła nie zaczęła traktować inaczej, ale Pani zwróciła na to uwagę, że takie rzeczy się dzieją?] Tak, że coś niepokojącego się w domu dzieje i że z M. [syn] też dzieje się coś złego. (R25, K, 38)

Rozwód rodziców oraz brak codziennej obecności jednego z nich często oznaczał dla dzieci docinki ze strony rówieśników. Sytuacja taka uwidoczniła się w przypadku synów jednego z respondentów. Podkreślił on wpływ wielkości miejscowości zamieszkania (wieś) na fakt, że każdy z mieszkańców – także dzieci i młodzież – miał świadomość tego, co działo się w ich małżeństwie. Słowne przytyki ze strony rówieśników niejednokrotnie przyjmowały formę agresji w stronę synów rozmówcy. Rosnąca akceptacja dla rozwodów oraz coraz większa świadomość co do zwiększonej częstotliwości tego zjawiska nie miała tu prostego przełożenia na zmianę postrzegania dzieci z „rozbitych rodzin" przez ich rówieśników:

[…] to jest wioska… wszyscy wszystko wiedzą… takie dogryzanie „matka od was odeszła!" a to, to… to tamto… wiesz... bicie... M. [syn] zawsze tam... T. [syn] się nauczył bić... a M. [syn] nie. [Czyli to rówieśnicy głównie dokuczali?] Tak… w klasie dzieci. […] (R18, M, 47)

Na podobną sytuację zwróciła uwagę respondentka, która wskazała na to, jak rówieśnicy jej starszego syna (w wieku gimnazjalnym) zaklasyfikowali rozwód jego rodziców. Utożsamianie wyprowadzki ojca w wyniku rozwodu rodziców z nieposiadaniem go w ogóle – „i tak nie masz już ojca" przywodzi na myśl traktowanie rozwodu przez młodzież jako ostatecznej, nieodwracalnej straty jednego z rodziców. Ważną kwestią, na którą również zwróciła uwagę rozmówczyni jest tworzenie się pewnego rodzaju grupek wsparcia wśród dzieci, które doświadczyły zjawiska rozwodu swoich rodziców:

Czasami dzieci potrafią dopiekać na zasadzie „Jesteś z rozbitej rodziny" […] I tutaj byłam pod wrażeniem, bo mój M. [syn], teraz już jest w średniej szkole, ale był w gimnazjum […] W klasie była też dziewczynka z rozbitej rodziny więc ona się do niego zbliżyła i podejrzewam, że rozmową mu też pomagała. Natomiast była jedna docinka, od kolegi, byli gdzieś na jednej imprezie wspólnej i zadzwonił ojciec i M. [syn] nie był z tego powodu zadowolony i któryś z chłopaków mu powiedział: „Daj sobie spokój i tak nie masz już ojca". No i dla M. [syn]

się już wtedy ta impreza skończyła i wrócił do domu. To tylko raz się zdarzyło, ale ja mu tłumaczyłam, że to jest nieodpowiednia osoba, nie zwracaj na to uwagi, jemu się wydaje, że może mieć wszystko […] (R25, K, 38)

Patrząc na sytuację dzieci w sytuacji rozwodu rodziców, o której w swoich wypowiedziach wskazywali badani, należy zwrócić uwagę przede wszystkim na niekorzystne oddziaływanie rodziny (zwłaszcza teściów respondentów). Presja by dzieci opowiedziały się za jednym z małżonków (zazwyczaj po stronie małżonka respondenta) wywarła na nie negatywny wpływ, który pogłębił emocjonalne problemy wynikające z sytuacji rozstania się rodziców. Pomimo, że większość małżeństw, w których partycypowali badani, ulegały powolnemu rozpadowi, a ich potomstwo mogło dostrzec oznaki niekorzystnych relacji między rodzicami[167] i jakkolwiek przypuszczać, że relacja zakończy się rozwodem, czynnikiem niewątpliwie utrudniającym pogodzenie się z zaistniałą sytuacją stanowiły próby zmiany postrzegania jednego z rodziców.

2.15. Ocena byłego małżeństwa z dzisiejszej perspektywy

Ocena zakończonego związku małżeńskiego okazała się sprawą dość skomplikowaną. Przede wszystkim problemem okazało się jednoznaczne określenie, gdzie byłe małżeństwo znajduje się na skali od jednoznacznie nieudanego związku do bardzo udanego pożycia małżeńskiego. Określenie satysfakcji z relacji, odwołujące się do związku, który trwał niejednokrotnie kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, rzadko kiedy przyjmowało formę jednoznacznej opinii ze strony rozmówców. Najczęściej podsumowanie przeszłej relacji małżeńskiej oscylowało wokół wartości średniej – wskazywane były zarówno pozytywne strony byłego małżeństwa jak również poniesione w jego wyniku straty – głównie emocjonalne i psychiczne.

Małżeństwa oceniane przez rozmówców jako "średnie"

Związki małżeńskie określane w ogólnym rozrachunku jako "średnie" możemy podzielić na dwa typy małżeństw – te które posiadały okresy wzlotów oraz upadków, a ich „średnia" oscylowała właśnie wokół oceny dość neutralnej oraz na te, które w sposób liniowy nie wzbudzały, z perspektywy rozmówców, większych emocji – czy to pozytywnych czy negatywnych. Związków drugiego typu było wśród badanych zdecydowanie mniej.

Jednym z przykładów małżeństwa mającego na przemian – bardzo szczęśliwe i bardzo nieszczęśliwe, wręcz bolesne dla przynajmniej jednej ze stron momenty, jest związek

[167] Według Anny Brzezińskiej czynnik czasu, w którym została podjęta decyzja o rozwodzie – czy rozstanie było długotrwałym procesem, czy raczej spowodowane konkretnym wydarzeniem, wpływa na trudniejsze lub względnie łatwiejsze przejście przez doświadczenie rozwodu dzieci rozwodzących się małżonków. Więcej informacji na temat doświadczeń rozwodowych w kontekście dzieci znajduje się w podrozdziale 3.6. części I.

rozmówczyni, której mąż cierpiał na chorobę alkoholową, w dużym stopniu naznaczającą ich życie małżeńskie oraz rodzinne. Życie rodziny było w narracji respondentki dzielone na „okres, kiedy [mąż] pił" oraz „okresy [jego trzeźwości]". Czas, w którym mąż respondentki sięgał po alkohol zaznaczyły się w jej pamięci jako traumatyczne, okresy trzeźwości – były jej zdaniem czasem przeznaczonym na naprawę wyrządzonych przez alkohol krzywd jej oraz dziecku. Ogólny rachunek i podsumowanie małżeństwa przez rozmówczynię czyniły przeszły związek małżeński niejednoznacznym – mającym zarówno dobre jak i złe momenty – zależne od obecności alkoholu lub jej braku w życiu męża. Nadużywanie alkoholu, będące drugą co do częstotliwości przyczyną rozwodów w Polsce w 2018 roku[168], podporządkowało mu codzienne funkcjonowanie rodziny tworzonej przez respondentkę, co jest widoczne w całej jej opowieści:

No na pewno były cechy dobre. Tylko to było też takie jakby… Jak miał te okresy trzeźwości no to też nadrabiał jakby ten stracony czas, kiedy pił. On siebie chyba nigdy tak do końca nie poznał. Bo na pewno nie jest taki dobry, taki super ani taki zły do końca. (R3, K, 46)

Innym elementem, który znacząco wpływał na pojawienie się całego wachlarza emocji w związku małżeńskim – od szczęścia po poczucie wykorzystania materialnego i interesowności jednego z partnerów, były kwestie finansowe. W przypadku dostatku pieniędzy i płynności finansowej jeden z rozmówców zauważył w swoim małżeństwie tendencję do stabilizacji, zadowolenia, która skończyła się w przypadku utraty materialnego zabezpieczenia na odpowiednim poziomie:

Katastrofa to to nie była. To było jakieś takie… Ciężko powiedzieć. Bo było fajnie, wszystko było cały czas fajnie do momentu aż miałem wypadek i połamałem sobie pięty i skończyły się pieniądze. Ja zarabiałem bardzo dużo pieniędzy. Skończyły się pieniążki po prostu i wtedy […] jak dostała pół domu ode mnie, po pół roku dostałem pierwszy pozew o rozwód. (R14, M, 42)

Osoby, które oceniały zakończony już związek małżeński jako średni, dość często nie motywowały swojej oceny, nie tłumacząc, skąd ona wynika. Wspominały swoje małżeństwo jako przeciętne, niczym szczególnym się nie wyróżniające, a nawet po prostu "nudne":

No może gdzieś tak w środku. No tam ani tam jakaś euforia ani kurde jakiś tam upadek. Średnio na jeża, no. Można to tak nazwać. (R8, K, 66)

Myślę, że w połowie, bo to było kompletnie bez emocji. Nie, nie no szczęśliwym związkiem to nie było, to po prostu nudne to po pierwsze. Emocji w tym za wielu nie było, katastrofą może też to nie była, bo no, poza tym, że jestem jakby z tego niezadowolona, nigdy nie uważałam tego absolutnie za, za czas stracony czas […] (R24, K, 45)

[168] Nadużywanie alkoholu było najczęściej wskazywaną, bardziej skonkretyzowaną (w porównaniu do przyczyny takiej jak „niezgodność charakterów", która skupiała w sobie wiele zróżnicowanych wątków) przyczyną rozpadu małżeństw w 2018 roku. Pozostałe dane, dotyczące przyczyn rozwodów zostały przedstawione w podrozdziale 3.5. części I.

Ambiwalentnym ocenom małżeństwa towarzyszyły czasem generalizujące przeświadczenia dotyczące faz rozwoju związku małżeńskiego, odwołujące się do uniwersalnych stwierdzeń na temat funkcjonowania relacji:

No z początku było dobrze, jak w każdym związku [...] (R6, K, 36)

Nie, to jak w każdym małżeństwie, są takie okresy lepsze, gorsze. (R13, K, 62)

Małżeństwa oceniane przez rozmówców jednoznacznie negatywnie

Wśród narracji prowadzonych przez rozmówców brak było historii mówiących o jednoznacznie pozytywnie ocenianych związkach małżeńskich, były natomiast małżeństwa, które z perspektywy respondentów zostały ocenione jako jednoznacznie negatywne, np. określone przez jedną z rozmówczyń jako „poniżej normy". Głównym czynnikiem, który w ocenie respondentów uniemożliwił stworzenie im szczęśliwego związku małżeńskiego była kwestia niezgodności charakterów, będąca główną, oficjalną przyczyną rozwodów w Polsce[169]. Brak umiejętności i chęci rozmowy jednej ze stron, nieumiejętność kooperacji między małżonkami, umniejszanie roli odczuć jednego z partnerów są widziane jako powody nieudanego pożycia małżeńskiego, które w konsekwencji doprowadziły do rozwodu.

Lekceważenie prób rozmów, deprecjonowanie emocji oraz potrzeb jednego z małżonków, brak porozumienia w najbardziej fundamentalnych kwestiach konstytuujących związek małżeński, które pojawiły się w narracji jednej z rozmówczyń, zostały określone jako główny czynnik negatywnej oceny małżeństwa:

Totalną katastrofę (śmiech). Nie dogadanie się przede wszystkim. On nie umiał rozmawiać, nie chciał. Jak zaczynała się jakaś rozmowa, jak był jakiś poważny temat no to się kończyło na tym „a dobra, przestań!", „daj spokój!". Nigdy nie chciał rozmawiać, tutaj był największy problem według mnie. (R25, K, 38)

Elementem, na który wskazała inna respondentka, a który przyczynił się do erozji więzi między małżonkami był brak wsparcia ze strony małżonka oraz brak poczucia, że małżonkowie żyją wspólnie, tworzą wspólne gospodarstwo domowe oraz czerpią przyjemność ze wspólnej egzystencji. Jako prawdopodobne przyczyny braku zainteresowania oraz okazywania wsparcia upatrywane były różnica wieku, charakterów oraz światopoglądów:

Znaczy to nie był dobry związek. Ja uważam tak, że jeżeli jest się w związku to każdy partner powinien być za drugim partnerem. To nie było tak, każdy robił na swoją rękę także tak było mu wygodniej. To było na tej

[169] Przyczyna ta bywa rozpatrywana w odniesieniu do różnych sfer życia małżeńskiego, co uwidacznia się także w narracjach respondentów. Zostaje ona również podzielona na bardziej konkretne przyczyny rozpadu małżeństwa w ramach badań społecznych. Temat został opisany w sposób bardziej szczegółowy w podrozdziale 3.5. części I.

zasadzie, tak. […] Niezgodność charakterów była, no wiadomo - duża różnica wieku. Inne poglądy, to na tej zasadzie było. […] (R11, K, 37)

Pozytywne aspekty zakończonych związków małżeńskich

Respondenci w swoich wypowiedziach wskazywali również na pozytywne aspekty byłych związków. Przeszłe relacje, pomimo faktu, że były oceniane jako zazwyczaj niesatysfakcjonujące w całościowym wymiarze, posiadały pozytywne elementy – najbardziej akcentowanym było uczucie, które istniało między małżonkami – zazwyczaj w początkowej fazie związku nieformalnego czy małżeństwa, a którego owocem było potomstwo:

Oczywiście, że były dobre strony. Było tak, że ja ją kochałem, to była moja żona, urodziła mi syna. Do dzisiaj pamiętam, jak go urodziła, jak go mi pokazała przez okno, wiesz? To były fajne momenty i nie było tak, że od początku wiesz, bierzesz ślub i jest katastrofa. Były też bardzo dobre chwile. Myślę, że najlepszym prezentem jaki mogła mi zrobić jest mój syn. […] (R5, M, 57)

Był pewien czas, że myśmy się bardzo dobrze, chyba, się bardzo kochaliśmy i balowaliśmy razem. (R2, K, 39)

Jakieś uczucie było, jakby nie było uczucia to by nie było tego małżeństwa, […] Myśmy byli 13 lat w małżeństwie plus 2 lata, gdzieśmy chodzili razem, ponad 2 lata, to wiesz, razem było ponad 15 lat. […] (R20, M, 49)

Dzieci często były uznawane za jedyną pozytywną wartość wyniesioną z byłego małżeństwa oraz jedyny aspekt, który powstrzymywał rozmówców przed całkowitym odrzuceniem i zdeprecjonowaniem zakończonej już relacji:

Naprawdę, byłam młoda i tak głupia, że jak bym mogła cofnąć… Chociaż nie, bo z jednej strony, jakbym cofnęła czas to bym dziecka nie miała. A tego akurat, to jest jedyna rzecz w związku, której nie żałuję, a reszta, to było niepotrzebne. (R9, K, 25)

Oceny zakończonego związku małżeńskiego, choć generalnie musiały być dokonywane z perspektywy teraźniejszości, kiedy to minął jakiś czas (czasem bardzo długi) umożliwiający pewne przemyślenia, adaptację do nowej sytuacji, a w niektórych przypadkach – budowę nowych struktur rodzinnych z kolejnym partnerem, bywały dokonywane również przez pryzmat myśli o kończącym się małżeństwie w przeszłości, przed rozwodem:

[…] Z perspektywy czasu, bo wtedy to miałam nerwy na niego. Miałam nerwy, ja miałam do niego ogromny żal. […] (R2, K, 39)

Pojawiająca się w wypowiedziach formuła "z perspektywy czasu" oznacza niekiedy złagodzenie negatywnych emocji, ale niekiedy również wyraźniejsze uświadomienie sobie negatywnych aspektów funkcjonowania związku:

Mąż jako tako jako mąż był, ale on miał swoje tam życie – praktycznie tak można powiedzieć, a ja miałam swoje życie. To było tak podzielone. A wspólne mieliśmy dziecko, wspólne mieszkanie. […] Ja tak uważam, tak patrząc z perspektywy czasu. [...] (R11, K, 37)

2.16. Odczucia na myśl o przeszłym małżeństwie

Na kwestię obecnych odczuć w odniesieniu do swojego byłego małżeństwa w swoich narracjach zwracała uwagę tylko część respondentów. Wynikać to mogło z chęci odcięcia się od niekomfortowych wspomnień i zamknięcia tego okresu życia, również w aspekcie psychicznym:

Staram się nie myśleć o tym już teraz. Poważnie. (R4, M, 48)

Kilka rozmówczyń na myśl o przeszłym małżeństwie odczuwało niedowierzanie, że w ogóle miało ono miejsce. Jedna z kobiet przyznała, że gdyby nie posiadane z byłego małżeństwa dzieci, w ogóle nie pamiętałaby samego faktu bycia w związku małżeńskim. Rozwód potraktowała ona jako „ucięcie" wszystkich łączących ją kiedykolwiek z byłym mężem relacji:

No na pewno mnie nauczyło, żeby nie wychodzić za mąż (śmiech). No wiesz, każdy musi spróbować wychodzić za mąż, ale drugi raz bym nie wyszła za mąż. […] gdybym wiedziała, że nie mam dzieci na przykład to w ogóle bym tak myślała, że w ogóle nigdy nie byłam żoną na przykład tego swojego męża, nie? No, a ponieważ wiem, że mam dzieci no to…, ale to w zasadzie nie ma jakichś tam wspomnień czy czegoś tam. Tak jakby się przecięło, ucięło, nie ma. (R8, K, 66)

Negatywnym odczuciom dotyczącym byłego małżeństwa towarzyszyło również poczucie winienia siebie samej za znoszenie lat niesatysfakcjonującego związku, w którym dochodziło do wielu krzywdzących sytuacji, np. przemocy domowej ze strony męża wobec żony czy dzieci:

No. Masakra, masakra. Nie wiem, w tej chwili jak ja sobie myślę jak ja tyle lat przeżyłam z tym wszystkim, to nie wiem, nie mogę sama w to uwierzyć. (R10, K, 47)

Byłe małżeństwo może być, z perspektywy czasu, kojarzone również jako takie, które w żaden sposób nie dawało możliwości poczucia kontroli własnego życia. Nieprzewidywalność funkcjonowania w małżeństwie jest waloryzowana negatywnie i z perspektywy czasu postrzegana jako jednoznacznie niekorzystna dla samopoczucia psychicznego jednej z respondentek:

Wiesz co, dobrze, że człowiek odzyskał kontrolę nad własnym życiem, bo tak to nie mogłam kontrolować w żaden sposób własnego życia. Wiesz, wracasz do domu z pracy i łapiesz się za serce już z myślą co zastaniesz. Czy rozpieprzony cały dom czy... cokolwiek. Czy będzie spokój i nikogo nie będzie czy będzie po prostu wiesz..." sielanka". To było tak przewidywalne. No pogoda jest bardziej przewidywalna. (R16, K, 40)

Spojrzenie w przeszłość i myśli o byłym małżeństwie w przypadku kilkorga rozmówców przybierało formę deklaracji braku żalu w związku z latami spędzonymi w przeszłym związku małżeńskim. Strategia badanych bazowała na postrzeganiu małżeństwa jako cennego doświadczenia życiowego, które przyniosło im również pozytywne konsekwencje. W przypadku dwóch respondentek pojawiły się kwestie, które sprawiły, że nie zmieniłyby

one biegu swojej biografii małżeńskiej. Z jednej strony było to zachowanie męża jednej z nich, które spowodowało wzrost jej samodzielności oraz wiary w samą siebie. Z drugiej strony – posiadanie córki, która jest powodem do dumy i świadomość, że jest ona owocem byłego związku małżeńskiego:

[…] czuję, że trochę przechowałam tych lat i tych wszystkich doświadczeń, zresztą powiem Ci szczerze, że no, jak miałabym przeżyć swoje życie jeszcze raz, ja bym tu nic nie zmieniała, nie absolutnie, bo ja, wiesz co, chyba to w którymś momencie, już wiele lat temu doszłam do takiego związku, że, że tak naprawdę, to G. [były mąż] wyzwolił we mnie taką osobę, która uwierzyła w siebie, która stwierdziła, ale, że ja sobie poradzę, […] (R22, K, 45)

[…] Ja na pewno byłam tym małżeństwem bardzo zmęczona I bardzo długo twierdziłam, że ja ani, że nie żałuję tego małżeństwa, no mam to tak jakby też taki troszkę fajny, fajny taki slogan nie żałuję tego małżeństwa jakkolwiek było kiepskie, ale mam fajną córkę tak? No wiadomo, że gdyby tego małżeństwa nie było, nie byłoby tej córki. (R24, K, 45)

Kobiety, które bardzo pozytywnie waloryzowały decyzję o rozwodzie, zwracały jednocześnie uwagę na brak czy ograniczenie sprawczości w zakresie swojej biografii, której doświadczały podczas funkcjonowania w związku małżeńskim. Decyzja o zakończeniu małżeństwa w pewnym stopniu mogła być motywowana odzyskaniem „kontroli nad własnym życiem" oraz wysunięciem na pierwszy plan własnych celów, wartości oraz norm, a tym samym zmniejszeniem roli społecznych oczekiwań dla podejmowanych decyzji (o czym pisał m.in. Bokszański[170]).

2.17. Spojrzenie z perspektywy czasu na decyzję o rozwodzie

Spojrzenie na decyzję o rozwodzie z perspektywy czasu (nieraz bardzo długiego – czas, który minął od momentu uzyskania rozwodu do momentu wywiadu wahał się od roku aż do 35 lat) w odniesieniu do części respondentów wiązało się z przeświadczeniem, że decyzja ta została przez nich podjęta za późno. Kilka badanych kobiet wskazywało na to, jak na fakt postrzegania czasu, w którym decyzja o rozwodzie została przez nie podjęta, wpłynęło posiadanie przez nie dzieci. Z perspektywy czasu wcześniejsze rozejście się z mężem byłoby według nich wskazane z uwagi na troskę o dzieci i ich ochronę:

Ja wiem... no w tej chwili z tym rozumem co mam teraz, to tak, to chyba tak. Przede wszystkim by mi chodziło o dzieci, że by nie przeszli tego wszystkiego. Jak on mnie bił, to oni się bali spod kołdry wyjść, jak byli mali, no bo wiadomo, to były dzieci. Także myślę, że tak. Że szybciej. Później najgorzej właśnie tego żałowałam, że oni musieli na to patrzeć, może to kiedyś w przyszłości się odbić na nich, na ich rodzinach. (R10, K, 47)

Ja nigdy nie myślałam o tym, że to jest tylko i wyłącznie wina mojego męża, bo moja też, bo może gdybym ja tego nie tolerowała u niego tak długo to te dzieci, to na pewno byłoby z mniejszą krzywdą. Bo raz, że nie byłoby

[170] Podjęcie takich działań łączy się z coraz powszechniejszym oraz obejmującym coraz więcej sfer procesem indywidualizacji. Szersze ujęcie tematu ma miejsce w podrozdziale 2.1. części I.

wszystkich dzieci, dwa, że nie tak długo by wszystko tak trwało, one by nie były ta wszystkim obciążone, bo jednak najbardziej ucierpiała K. [córka], która była najstarsza i najwięcej widziała, najwięcej słyszała. Próbowała nawet interweniować to dostała po pysku, że się wtrąca, nie? […]Mi się wydawało, że ja byłam jeszcze za słaba, za mało emocjonalnie chyba do tego wszystkiego przygotowana, żeby to w ogóle zmienić i uważam, że to jest poza mną, w ogóle było. A w momencie, kiedy wiesz, nabrałam trochę pewności siebie, trochę siły, wiedziałam, że jakieś tam wsparcie też otrzymam […] to stwierdziłam, że mogę się na taki krok zdobyć, ale wtedy to już było za późno, żeby nie szkodzić tym dzieciom. […] (R1, K, 48)

Respondentki dopiero z perspektywy czasu postrzegają zbyt późne podjęcie decyzji o rozwodzie jako konsekwencję braku świadomości, dojrzałości czy samodzielności. Jedna z kobiet przyznała, że jej dość długie trwanie w małżeństwie (które trwało 3 lata[171]) wynikało z przeświadczenia, że związek małżeński pozwoli jej na prowadzenie życia lepszego, niż miała podczas zamieszkiwania w domu rodzinnym. Respondentka podkreśliła, że gdyby wówczas miała obecną perspektywę i dojrzałość, decyzję o zakończeniu małżeństwa podjęłaby dużo wcześniej, a momentem granicznym dla tego faktu byłaby chwila, gdy dowiedziała się, że spodziewa się dziecka[172]:

[…] myślę, że wtedy jak do Danii pojechałam. Jak już zaczęły się pierwsze takie objawy tego, że on ma mnie za nic. […] Teraz tak patrzę, ja byłam niedojrzała emocjonalnie, żeby to wszystko zrozumieć wcześniej. Ja myślę, że ja go za wiele razy broniłam też wcześniej. Ja za bardzo uczepiłam się tej myśli, że mi to małżeństwo da dużo korzyści i ja się wyrwę z domu. […] to znaczy wtedy chyba bym pomyślała, ale już będąc w ciąży już na pewno bym podjęła decyzję o rozwodzie. (R17, K, 31)

Na brak dojrzałości emocjonalnej oraz umiejętności postawienia granic w odniesieniu do męża, który cierpiał na zaawansowaną chorobę alkoholową wskazała inna z rozmówczyń. Z perspektywy czasu (który był jednym z najkrótszych w przypadku wszystkich respondentów i wyniósł 2 lata od momentu rozwodu do momentu wywiadu) odczuwa ona żal do samej siebie z powodu tak późno podjętej decyzji, która – jeśli byłaby podjęta wcześniej – mogła skutkować dla jej byłego męża założeniem nowej rodziny, co być może pomogłoby mu według niej wyjść z nałogu. Co istotne – nie wspomina o możliwościach, które rozwód dałby jej samej, a zwraca uwagę na ewentualne korzyści dla jej byłego małżonka (być może jest to symptom współuzależnienia):

Chyba tak, myślę, że gdybym miała ten rozum to może u niego nie było już ogromnej tej destrukcji albo takich wstrząsów. Nawet gdyby miał już drugą rodzinę, może byłby trzeźwy i to takie. […] I może faktycznie, gdyby się

[171] Być może taki czas pozostawania w małżeństwie nie jest powszechnie odbierany jako „długi", jednak jest to subiektywna ocena respondentki, której dokonuje ona w kontekście swoich doświadczeń podczas związku małżeńskiego.

[172] Z podjęciem decyzji o rozwodzie podczas trwania ciąży wiążą się pewne problemy także natury formalnej np. problem z uzyskaniem świadczeń socjalnych z tytułu urodzenia dziecka lub dotyczących kwestii nazwiska nadanego potomkowi. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. Gdy dziecko rodzi się do 300 dni od orzeczenia rozwodu, mogą być problemy z ojcostwem, materiał Rzecznika Praw Obywatelskich, 18.03.2020, dostęp: [03.04.2021]: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/rpo-problem-ojcostwa-gdy-dziecko-rodzi-sie-300-dni-przed-orzeczeniem-rozwodu.

taką granicę ustawiło wcześniej. Mam gdzieś do siebie chyba jakiś tam żal, że czegoś tam wcześniej nie zrobiłam. Ale myślę, że do wszystkiego trzeba dojrzeć. (R3, K, 46)

Oprócz braku odpowiedniego przygotowania emocjonalnego oraz umiejętności postawienia granic, powodem do odwlekania decyzji o rozwodzie w czasie była niekorzystna sytuacja ekonomiczna. Świadomość braku możliwości zapewnienia utrzymania dla siebie i dziecka, choćby w podstawowym wymiarze, była czynnikiem, który hamował podjęcie decyzji o zakończeniu małżeństwa, które taką stabilizację materialną zapewniało:

Może szybciej. Nie wiem właśnie co tak, może kiedyś były inne czasy. Mi się nie spieszyło do tego rozwodu. Po pierwsze nie miałam pieniędzy, bo nie pracowałam, co tam miałam chyba 64 złote z opieki z rodzinnego, czy 74, coś w takich granicach, bo to było podział na wiek […] (R6, K, 36)

Drugą kategorię stanowiły osoby, które były przekonane, że ich decyzja o rozwodzie z małżonkiem została podjęta w odpowiednim czasie. Kilkoro respondentów zwróciło uwagę na to, że starali się walczyć o poprawienie się relacji małżeńskich oraz o utrzymanie rodziny ze względu na małoletnie dzieci. Z perspektywy czasu oceniają oni swoje postępowanie jako jedyne słuszne w tej sytuacji właśnie ze względu na dobro wspólnego potomstwa, które w ich opinii było nierozerwalnie związane z wychowywaniem ich stale przez oboje rodziców:

Musiałabym mieć ten rozum co teraz mam. Ja wiem… Wydaje mi się, że wtedy postępowałam dobrze i tak… Bo walczyłam o to, żeby te dzieci miały, chociaż… nie powiem, że nie myślałam o sobie w tym momencie, że tylko o dzieciach, ale kochałam go, tak prawda…. […].(R7, K, 59)

Nie…. ja cały czas wierzyłem, że to się da naprawić. Bolało mnie to bo mnie bolało ale… […] dałem jej szanse no ona tam… „Wybacz, przebacz, zapomnij”… ja mówiłem dobrze. Dzieci małe, okej jesteśmy młodzi, mogło się zdarzyć… trudno... gdybyśmy nie mieli dzieci to na pewno byśmy się szybciej pożegnali. […] (R18, M, 47)

Brak żalu co do czasu, w którym zapadła decyzja o zakończeniu małżeństwa może mieć swoje przyczyny również w świadomości, że wcześniejszy rozwód nie przyniósłby wielu pozytywnych zdarzeń np. związanych z urodzeniem dziecka. Jedna z respondentek wskazała również na układ odniesienia, który były mąż daje jej dla obecnego, satysfakcjonującego związku:

… teraz jest mi go szkoda. Jego. Jego, bo on się zmarnował jako człowiek. Bo on, tak na dobrą sprawę to on nic w życiu nie osiągnął i ja na przykład teraz, jak teraz jestem z T. [obecny partner] i na przykład wiem, co mam, tak? To co z T. [obecny partner] osiągnęłam, w życiu bym nie miała tego z O. [córka] tatą. Nie. I nie żałuję nawet tego, że z nim byłam. I mam O. [córka] Ale nie żałuję, bo zawsze coś tam z nim przeżyłam, tak? I źle i dobrze, ale nie zawsze było źle, tak? Ja sobie to tak tłumaczę. (R2, K, 39)

Powiem ci, że nie. Nie żałuje, bo w sumie teraz nie miałabym tego co mam. Mi się wydaje, że zrobiłabym dokładnie tak samo. (R21, K, 29)

Kilkoro respondentów wskazało na to, że w ogóle nie chcieli oni dopuścić do rozwodu. Jeden z nich – 48-letni mężczyzna podkreślał, że skierowanie pozwu rozwodowego do sądu miało niejako ukarać żonę i spowodować u niej większą pokorę. W obliczu późniejszych wydarzeń,

założenia przez nią nowej rodziny itp. zdecydowałby się on jednak na rozstrzygnięcie tej kwestii w taki sposób jak miało to miejsce:

Nie wiem, może ona by zmądrzała, no. Ale to już nie było sensu ogólnie, wiesz? Żeby zacząć od nowa związek. No nie chciałem rozwodu ogólnie, ale że tak wyszło jak wyszło, pojechałbym tak samo. (R4, K, 48)

Kwestie braku dojrzałości do podejmowania właściwych decyzji pojawiały się również w opiniach dotyczących samego zawarcia małżeństwa. Respondentki (takie deklaracje pojawiały się tylko ze strony kobiet) przyznawały, że obecnie są przekonane o niewłaściwości tej decyzji. Najczęściej wskazywały na brak dopasowania małżonków, głównie ze względu na charakter i temperament. Ich retrospekcje dotyczyły również braku sprawczości przy zawieraniu małżeństwa:

[…] Nie wiem... z dzisiejszym rozumem to ja bym w ogóle za niego za mąż nie wyszła. To był człowiek, który... myśmy w ogóle do siebie nie pasowali. Inne oczekiwania, jego i moje... to się na różnych płaszczyznach pokazywało, ale niestety nie ma tak, że ten rozum. (R13, K, 62)

Tak, dużo wcześniej bym to zrobiła, powiem tak, że dużo wcześniej, bo to była męczarnia. Może 6 lat to było za długo, mogłam to wcześniej zrobić albo mogłam nie dopuścić do tego ślubu, bo to było na tej zasadzie, tak? Bo rodzice powiedzieli: „Musisz wziąć ślub, bo jesteś w ciąży. Co sąsiedzi powiedzą, co na wiosce powiedzą". […] Dla świętego spokoju było to wzięte. A z perspektywy czasu patrząc, myślę, że bym do tego nie dopuściła, z tym rozumem. z tym podejściem teraz, nie dopuściłabym do tego ślubu w ogóle. […] (R11, K, 67)

Na zasadność późniejszego zamążpójścia, a nie całkowitego zrezygnowania z zawarcia związku małżeńskiego wskazała inna rozmówczyni. Respondentka podkreśliła, że relacje między małżonkami uległy diametralnemu pogorszeniu po urodzeniu się ich córki. Z perspektywy czasu kobieta przełożyłaby tę decyzję w czasie, by najpierw zaobserwować, jak wyglądają relacje w związku po pojawieniu się na świecie dziecka pary:

Nie, nie żałuję, bo nie wiem, czy byłby na tyle dojrzały… Teraz jak go znam dalej to on nic praktycznie nie zmienił w swoim życiu. […] Nie wyszłabym tak szybko, nie, nie na rozwód, nie wyszłabym tak szybko za niego. Nie zanim by się P. [córka] urodziła, bo jak się P. [córka] urodziła to się wszystko diametralnie zmieniło. (R15, K, 30)

Częstym odczuciem badanych (głównie kobiet) było przeświadczenie, że rozwód nastąpił zbyt późno względem dość dużej liczby niekorzystnych doświadczeń, których doznali oni w związku małżeńskim. Warto jednak skonfrontować to odczucie z analizami, które wskazują na cechy społeczno-demograficzne małżeństw, które statystycznie, są w większym stopniu narażone na rozwód. Wśród badanych osób tylko siedmiu badanych (na 25 respondentów) to osoby, które były w małżeństwach od 2 do 6 lat, a więc w okresie, kiedy ryzyko rozwodu jest najwyższe. Identyczna liczba – 7 badanych, to osoby, które zawarły związek małżeński do 1990 roku, co również statystycznie zwiększało „szansę" na zakończenie małżeństwa. Należy jednak podkreślić, że tylko jedna osoba spośród badanych posiadała dzieci w liczbie oraz wieku, które znacząco zmniejszały prawdopodobieństwo rozwodu małżonków (były to dzieci

w wieku 2 lat, 5 lat oraz 9 lat).[173] Pomimo faktu, że próba badanych nie jest próbą reprezentatywną i nie może być analizowana z perspektywy przytoczonego wyżej modelu statystycznego, należy zauważyć, że dość mała liczba badanych to osoby, których małżeństwa były „zbieżne" z określonymi cechami zwiększającymi ryzyko rozwodów, a jednak doświadczyły one zakończenia małżeństwa. Posiadanie większej liczby dzieci, zwłaszcza w niskim wieku wydaje się być czynnikiem mającym największy wpływ na zaniechanie decyzji o rozwodzie lub też podjęcie jej w późniejszym terminie. Czas, w którym małżeństwo zostało zawarte, a także jego długość ma mniejsze znaczenie dla podjęcia takiej decyzji.

2.18. Aktualny kontakt z byłym małżonkiem

Część badanych wskazywała na dobre lub bardzo dobre relacje z byłym małżonkiem, które udało się im wykształcić po rozwodzie. W przypadku niektórych rozmówców i ich byłych współmałżonków relacje są nie tylko poprawne, ale przyjacielskie. Byli małżonkowie dzielą się informacjami ze swojego prywatnego życia, rozmawiają na tematy związane z nowymi partnerami itp. W niektórych przypadkach rozmówcy poznają nowych towarzyszy życia swoich byłych małżonków, a relacje w nowej, zrekonstruowanej rodzinie układają się bardzo korzystnie, przynosząc satysfakcję dla wszystkich – dla respondentów, ich dzieci, byłych małżonków oraz ich nowych partnerów życiowych:

[A dalej żyjecie w takich przyjacielskich relacjach?] Yhm, cały czas. Dzisiaj nawet rozmawialiśmy dwa razy przez telefon. Zdjęcia dostaję non stop na bieżąco, gdziekolwiek wyjdą. (R21, K, 29)

Spotykamy się z moim byłym mężem, żyjemy w dobrych układach. On sobie ułożył życie, wcale mu nie zazdroszczę. Z jego tą partnerką rozmawiam, nawet w czasie wakacji, moi chłopcy jak jeździli pod namiot, on też jeździł z tą swoją, więc ja też jeździłam i normalnie, tak po prostu, po przyjacielsku. (R7, K, 59)

Nie zawsze jednak nowe związki byłych małżonków owocują wykreowaniem patchworkowych, funkcjonalnych struktur rodzinno-przyjacielskich. Mogą one powodować również niekorzystne zmiany w relacjach. Ilustruje to wypowiedź respondentki, która prezentuje przemiany tych relacji – od bardzo pozytywnych, lepszych niż w małżeństwie, do gorszych – spowodowanych nowym związkiem byłego małżonka:

Słuchaj, mieliśmy bardzo fajne relacje, natomiast... zawsze mógł do mnie przyjechać, jak przyjeżdżał po dzieciaki, to nieraz wpadał na kawę, na kolacje zostawał, placki ziemniaczane lubił, to zawsze jak robiłam placki, to po niego dzwoniłam, mówię, przyjedź, to zjesz. […] Powiem Ci, że nagle po rozwodzie mój były mąż zaczął do mnie dzwonić, codziennie. Codziennie, codziennie zaczął dzwonić, gdzie wcześniej w ogóle... byliśmy małżeństwem a on potrafił przez cały dzień do domu nie zadzwonić, bo jego to tam nie interesował, co się w domu działo. Ja myślę, że jemu wtedy wystarczało, że on przyjechał, nas zobaczył, dzieci zobaczył […]

[173] Analiza większej liczby cech społeczno-demograficznych, które mogą wpływać na prawdopodobieństwo rozwodu została zawarta w podrozdziale 3.5. części I.

Natomiast mój były mąż poznał Panią, związał się, spierdzielił te relacje z nami strasznie ze mną i z dziećmi. No powiem tak, pojechał po bandzie, po prostu, no i już nie jest tak fajnie. (R22, K, 45)

Część rozmówców utrzymuje kontakty z byłymi małżonkami, ale są to relacje raczej formalne, bez zażyłości:

Tak, pyta co słychać, co ten, ja mówię, wszystko dobrze, wszyscy zdrowi, ale nie chcę się tam wdawać w szczegóły, no. Mówię, że cały czas chce numery telefonów do chłopców i ten..., ale oni zabronili mnie, absolutnie. (R10, K, 47)

Rzadki. Bardzo rzadki. Ale normalnie rozmawiamy. Tak, jak rozmawiamy to „cześć, co u Ciebie?", relacje są takie „co u Ciebie?". (R15, K, 30)

Utrzymywanie relacji często ma miejsce ze względu na wspólną opiekę nad dziećmi. Planowanie, gdzie i u którego rodzica dzieci będą spędzały dni podczas tygodni szkolnych, weekendów, ferii, wakacji czy świąt stanowi główny temat, który podejmowany jest przy okazji rozmów między byłymi małżonkami. Niekiedy te relacje przebiegają bez większych problemów, niekiedy są związane z konfliktami:

[…]Porozmawialiśmy, jak planujemy święta, jak on planuje święta, jak ja planuję. Tak normalnie, jak stary dobry kolega, bez żadnych tego typu – czy on kogoś ma lub czy ja kogoś mam. To, że jego kobieta jest w ciąży i będą mieli dziecko to ja wiem, ale ja z nim na ten temat nie rozmawiam. To już nie jest mój temat. (R25, K, 38)

[…] Ja tak z nim kontakt z nim nie utrzymuję, ja tylko dzwonię jak coś tam obiecał na przykład J. [córka], a nie dotrzymał słowa.[…] (R6, K, 36)

On tak jakoś na początku roku zaczął, ale on tak wydzwaniał, ale o jakichś głupotach gadał, pijany oczywiście. Już tyle razy mówiłam... ja miałam taki okres, że miałam problem z K. [córka] troszeczkę więc zadzwoniłam do niego i mówię: „Może byś ją wziął do siebie? Niech pomieszka trochę u ciebie, niech zobaczy, jak wygląda takie życie. Jak nie powinno wyglądać. To może doceni to co ma..." Oburzył się i tyle. (R12, K, 44)

W niektórych sytuacjach kontakty między byłymi małżonkami istnieją, w ich odczuciu, tylko ze względu na zobowiązania finansowe, które dotychczas nie zostały uregulowane. Ustanie zobowiązań skutkuje zerwaniem relacji:

[…] Chciałem jej to przekazać, żeby wiedziała, że ma tyle pieniędzy, nie mogłem się dodzwonić, nie odbierała. Później jak odebrała to „co ty chcesz ode mnie?" i się rozłączała, nie szło się z nią dogadać. A teraz jeżeli trzeba dom sprzedać i trzeba pieniądze to jednak umie rozmawiać. […] Normalnie, koleżeńsko, my w koleżeńskich kontaktach nie żyjemy. […] (R14, M, 42)

To znaczy kilka razy zadzwonił, na przykład między innymi po to, żeby dostać wyrok o rozwodzie, bo o wyrok trzeba wystąpić i za każdą stronę się płaci 6 zł a tak ja mu zrobiłam ksero, bo ja mam ksero w szkole. Od tej chwili nie mieliśmy ze sobą w ogóle kontaktu żadnego, rok temu syn się żenił no to siedzieliśmy po przekątnej sali. Nawet nie powiedzieliśmy sobie „dzień dobry" do końca. (R23, K, 60)

Cześć respondentów nie utrzymuje żadnych kontaktów z byłymi współmałżonkami. Jest to głównie spowodowane chęcią odcięcia się od byłego małżonka i ma związek z doznanymi z jego strony nieprzyjemnościami i krzywdami, może też dodatkowo być wzmacniane przez otoczenie:

[…] ja już na nią nie będę patrzył do końca życia, ja do tej pory z nią nie rozmawiałem ani razu. No ani razu z nią nie rozmawiałem. (R20, M, 49)

Nie mamy, ja nie chcę mieć kontaktu. Z resztą moja mama mi tak powiedziała „żadnych kontaktów" i ten, miała rację, życie przeszła. I teraz ja też nie chcę. […] (R19, K, 32)

W przypadku kilku rozmówczyń utrzymywanie kontaktów z byłym małżonkiem nie wynikało z ich inicjatywy i przybierało formę bardzo dotkliwych doświadczeń. Jedna z nich jest zmuszona z powodów ekonomicznych na życie z byłym małżonkiem w jednym mieszkaniu. Inna doświadczyła agresji i dręczenia psychicznego oraz fizycznego ze strony byłego męża:

[…] mam w tym wyroku rozwodowym eksmisję, ale to nie jest takie proste, bo żeby przeprowadzić mu tą eksmisję to ja muszę spełnić pewne warunki, czyli na trzy miesiące mu znaleźć jakiś lokal, opłacić mu to, tak. […] Najpierw nie robiłam tego, bo się w ogóle bałam – on jest zdolny do wszystkiego i ja mogę tego nie przeżyć, tak? W tej chwili to… To on się sam wykańcza, bo tak chleje znowu, że on za chwilę się sam wykończy podejrzewam. Ale cały czas próbuję jeszcze znaleźć takie dojście, żeby jednak się go pozbyć z domu, nie? […]On uważa się panem i władcą. Za nic nie płaci. Nie płaci złotówki za mieszkanie, za świadczenia, za nic. On sobie mieszka i on tylko ma żądania, tak? A tak naprawdę to on uważa, że wszystko jest jego. […] (R1, K, 48)

Mam. Mam, bo muszę mieć. […] Do niego dotarło, że to już koniec i on nic więcej nie zrobi. I zaczął po prostu... on mnie zaczął dręczyć psychicznie […] przyszedł mi wyrok i już jestem wolna i jest wyrok prawomocny. I tak wysłałam do siostry i za chwile dostaje od niego smsa: „myślisz, że jesteś wolna? To się grubo mylisz, to się jeszcze okaże". I sobie myślę, kurwa napisałam smsa do niego zamiast do mojej siostry, nie? Patrzę, wysłane do mojej siostry, nie? Mówię: „Co ja mam źle numer wpisany?" Patrzę i mówię: „O kurwa! Nie… nawet nie chcę tego dopuszczać do siebie." […] Poszłam na komendę i mówię do Pana tam: „Panie, daj mi jakiegoś technika, niech mi sprawdzi, czy ja nie mam podsłuchu na telefonie". […] Podłączyli mi telefon i mówią, że mam podsłuch, za 1200 zł kogo stać na takie przyjemności? Ja mówię: „Mojego byłego męża" – i się popłakałam. […] Ja takie rzeczy widziałam w filmach. Wyobraź sobie, każdy sms, który ja wysyłałam - szedł też do niego na komórkę. […] Co ja mam zrobić?" I on powiedział: „A wie Pani, przejdzie mu". No… tak mu przeszło […] I zaczęło się w ogóle prześladowanie. Strasznie mnie prześladował. Przyjeżdżał do mnie pod dom, on stał całą noc. On non stop był pod moim domem. Jak przyjeżdżał po N. [córka], nie było takiej sytuacji, żeby on nie chciał mnie gdzieś złapać... nieraz na siłę... no zawsze na siłę…, ale mówię, że w sensie nie raz mu się udało, tak. I ja zawsze do niego: „Daj spokój, przestań!" Kiedyś to nie wiem, brakło parę sekund i on by mnie normalnie zgwałcił. Przed moim wjazdem do domu. […] (R17, K, 31)

2.19. Aktualny podział opieki nad dziećmi

Dzieci części badanych, pochodzące z przeszłych małżeństw, w momencie udzielania przez nich wywiadów były już pełnoletnie. Respondenci w takim przypadku zazwyczaj odwoływali się do wspomnień o tym, jak wyglądała opieka nad nimi do momentu uzyskania przez nich wieku pełnoletniego.

Najczęściej pojawiającym się modelem związanym z podziałem opieki nad dziećmi było sprawowanie opieki nad nimi właściwie w całości tylko przez respondentów lub, w niektórych przypadkach, z pojawiającą się incydentalnie pomocą w tym zakresie ze strony byłego małżonka:

Nie mają dzieci z nim kontaktu, bo nie podgrzewa tego kontaktu, raz na rok się może tam odezwie. (R13, K, 66)

Nie, pierwszy raz się ona z M. [córka] widziała, 9, 10 miesięcy się nie widziały. M. [syn] nie widział 4 lata już. Dzwoni często, dzwoni. Teraz nie wiadomo, kiedy ją zobaczą, ale to M. [córka] być może za 10 dni. 8, no. Nie chcą. (R4, M, 48)

Część respondentek (sytuacja ta dotyczyła tylko kobiet) doświadczyła sytuacji, w których ich byli mężowie unikali kontaktów z dziećmi. Mężczyźni ci odrzucali pełnienie roli ojców, korzystali z tego, że codzienną opiekę nad dziećmi sprawowały matki:

[…] Powiedział, że po prostu jak będzie miał czas to będzie przychodził. To pokazuje się tak raz na dwa miesiące. […] Z M. [syn] posiedzi, obydwoje jak dzieci wyglądają jak się bawią po prostu. Sam stwierdził, że nie dorósł do tego, żeby mieć dziecko. Nie dorósł, bo M. [syn] nawet do niego „tato" nie mówi. To on wcześniej miał pretensje, straszne. Były walki, wojny, bo jeszcze jak byłam sama to nie, ale, jak już znalazłam tego drugiego męża, jeszcze wtedy chłopaka, no to były wojny, były walki, było „przecież obcy człowiek wychowuje mu dziecko". Wcześniej to dziecko go nie interesowało, teraz jest ktoś inny. […] I ja powiedziałam, że kiedyś on będzie żałował tego, że dziecko po prostu odwróci się na pięcie i powie „nie znam Cię, bo ty mnie też nie znałeś kiedyś". (R9, K, 25)

[A widuje się z córką w ogóle?] Rzadko. Jak mu się uda. Po prostu jest niemożliwy, no. Znaczy nie, był troskliwym ojcem w momencie, kiedy … On też, mimo tego, że mieszkamy w jednym mieście, no teraz go nie ma, bo pojechał w delegacje, to rzadko kiedy znajdował czas jednak. Częściej jeździłyśmy, staramy się jeździć do prababci, czyli do jego babci. No babcia jest jak moja. No niedaleko mamy tutaj. […] (R15, K, 30)

W narracjach respondentek powtarza się sytuacja przeniesienia na nie odpowiedzialności za dzieci i ich wychowanie. Poniżej cytowana wypowiedź ukazuje rolę ojca jedynie w kontekście możliwości zamieszkania u niego córki skonfliktowanej z matką. Ojciec jednak nie potrafił utrzymać dobrych relacji z córką, która ostatecznie wróciła do matki:

[…] Ojciec wyjechał, a że my mamy malutkie mieszkanko, ona poznała chłopaka a ja się nie zgodziłam, żeby u nas mieszkał. Więc jej powiedziałam: „Możesz się z nim spotykać itd., ale nie będzie u nas mieszkał." No to była obrażona i mówi: „Ojciec wyjechał, ja sobie pomieszkam na L.[ulica]". Więc mówię: „No dobra, no to jak chcesz… no jaki problem, jesteś dorosła". Więc poszła, wróciła. G. [były mąż] wrócił, tam jakaś awantura była właśnie i dzwoni i mówi: „Mamo chcę wrócić". […] Więc wróciła i ja jej powiedziałam: „Okej dziecko, możesz tu mieszkać ja nic od Ciebie nie chce, ale to są obowiązki, które musisz spełnić. Wiesz, wstyd mówić 20-letniej babie coś takiego, ale chciałam, żeby to było jasno powiedziane. […] (R16, K, 40)

Drugim modelem podziału opieki nad wspólnym dzieckiem czy dziećmi było rzeczywiste rozdzielenie odpowiedzialności nad ich wychowaniem pomiędzy obojga byłych małżonków. Jedna z respondentek zwróciła uwagę na to, że rozwód absolutnie nie wpłynął na zmianę więzi pomiędzy byłym mężem a córką:

Cały czas są takie same, tak mi się wydaje. Oni są śmieszni razem po prostu. Ona jest taka strachliwa a on taki bardzo krzykliwy. (R21, K, 29)

Podział opieki nad dziećmi oraz partycypowanie w niej przez obydwoje małżonków dość często zaczynały się dopiero w sytuacji stałego i formalnego rozejścia się partnerów – po rozwodzie. Sytuację związaną z tego typu zmianą wspomina w swojej narracji jedna z rozmówczyń, która akcentuje zdziwienie byłego męża, który dopiero po rozwodzie zdał sobie sprawę, z jak wieloma aspektami łączy się wychowanie potomstwa. Wynikało to zapewne z tego, że opieka nad dzieckiem oraz wszystkie kwestie, które się z nią wiążą (kwestie szkoły, zdrowia itp.), w tradycyjnym systemie ról płciowych są przypisane

kobiecie[174]. Brak nastawienia socjalizacji chłopców na spełnianie w przyszłości roli ojca, a przeniesienie ciężaru na wypełnianie roli żywiciela rodziny sprawia, że w obliczu konieczności zajęcia się samodzielnie potomstwem może być to dość trudne i stresujące doświadczenie:

Ja mu nigdy nie robiłam problemów, jeżeli chodzi o widzenie się z dziećmi, wręcz przeciwnie. […] Natomiast zdziwił się bardzo jak mu spakowałam B. [syn] na weekend raz z książkami, bo on myślał, że on będzie zabierał dzieci do siebie a ja będę później siedziała i z nimi lekcje odrabiała, nie, ja mówię nie, nie, zabierasz, całą ekipą, Ty jesteś ojcem na całym etacie, tak jak ja jestem mamą na całym etacie, tak Ty jesteś ojcem teraz na całym etacie. Siłą rzeczy musiał sobie z tym radzić […] (R22, K, 45)

W przypadku dzieci kilku rozmówczyń zupełnie nie istnieją ich relacje z drugim z rodziców, który nie zamieszkuje z nimi na stałe. W każdym z przypadków brak kontaktu z ojcem (takie sytuacje opisywały tylko kobiety), podyktowany był niechęcią do utrzymywania z nim jakichkolwiek relacji ze strony dzieci:

Miał dwóch synów i teraz nie ma kontaktu od sześciu lat w ogóle i nie chcą z nim rozmawiać. (R10, K, 47)

Jedna z respondentek wskazała na wstydliwe dla jej dzieci sytuacje, które zostały wywołane przez jej byłego męża, a które to pogłębiły jeszcze bardziej niechęć do utrzymywania jakichkolwiek relacji z ojcem:

Znaczy oni nie chcą z nim rozmawiać, tam kiedyś […] [A ta starsza córka się z nim widuje?] Nie. To znaczy widywała się z nim, bo mieszkali w jednym bloku […] Natomiast on ją tam nachodził ciągle pijany i ona już po prostu w tym momencie powiedziała mu, żeby nie przychodził, bo nie chce z nim kontaktu utrzymywać. (R12, K, 44)

Nie we wszystkich przypadkach, o których wspominali badani, model opieki nad dziećmi był stały i niezmienny – kilka osób zwróciło uwagę, że na przestrzeni lat nastąpiły spore zmiany w tym aspekcie. W większości przypadków rozwód oraz odejście ojca (o takich sytuacjach wspomniały tylko kobiety) oznaczały diametralne pogorszenie się relacji na linii ojciec – dziecko/ dzieci oraz spadek zainteresowania ojca sytuacją potomstwa. Kontakty dzieci z rodzicami, z którymi nie mieszkały, bywały niestabilne i niesystematyczne. Wszystko tu zależało od chęci i woli (lub ich braku) tych rodziców. Jedna z respondentek zwróciła uwagę na próbę rekompensowania przez jej byłego męża, niespędzanego z dziećmi czasu poprzez kupowanie im drogich prezentów. Taki zabieg nie spotykał się jednak z aprobatą, ponieważ nie wypełniał on emocjonalnej pustki wynikającej z braku ojca:

[…] tu był problem, że on zapominał o tych dzieciach. Nie wiem, dlaczego zapominał, potrafił dwa miesiące się nie odzywać. Więc mały bardzo płakał wieczorami szczególnie, tęsknił niesamowicie, bo dla takiego dziecka sześcioletniego nie widzieć ojca pół roku to jest niesamowity czas. […] Samego rozwodu i tego, że nie

[174] Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. B. Zięba – Kołodziej, Partnerstwo rodziców w opiece nad dzieckiem iw jego wychowaniu, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, 2012.

mieszkamy razem to tak bardzo nie przeżywał, natomiast przeżywał odtrącenie ojca. I przeżywał to do jakiegoś tam momentu i w sumie całkiem niedawno dojrzał do tej decyzji, że on naprawdę tego ojca nie ma. Bo on próbował, nie ojciec tylko on próbował. Natomiast ojciec go raz przekupywał prezentami, później go odtrącał. Potrafił się nie odzywać po dwa miesiące, nawet nie wykonać telefonu a później udawał, że jest super ekstra tatusiem, bo przywiózł telefon za dwa tysiące. (R25, K, 38)

W innym przypadku zmiana opieki była wymuszona przez karę pozbawienia wolności ojca, co skutkowało przeprowadzką syna do matki:

No, jej było na rękę, nie. Ona chciała mieć wolność, a nie dziecko na głowie. Jak skończył 20 lat, to se go wzięła do B. [miejscowość] No, mieszka z nią. On nie chciał z początku, jak ona wyjechała, nie chciał z nią nawet rozmawiać nawet przez Skype'a, przez telefon, nie chciał. On tylko czekał raz w roku, żeby mu kupiła komputer, żeby mu kupiła ciuchy jakieś, a tak więcej nie czekał. A skończyło się na tym, że on wyjechał tam do niej, bo ja poszedłem do ciupy siedzieć. No. I miał zostać tutaj sam w domu. No to nawet nie skończył szkoły, wyjechał tam do niej. Pracuje na nią, ona leży i pachnie pewnie. (R20, M, 49)

2.20. Związki i życie uczuciowe po rozwodzie

Wśród rozmówców przeważały osoby, które w jakiś sposób próbowały ułożyć sobie (lub ułożyły) życie uczuciowe po rozwodzie. Najczęściej wstępowały one w związki nieformalne (prowadząc osobne gospodarstwa domowe) lub związki kohabitacyjne (zamieszkując razem). Większość respondentów w chwili udzielania wywiadu znajdowała się w związku – nieformalnym bez prowadzenia wspólnego gospodarstwa domowego, kohabitacyjnym lub małżeńskim.

Największa „popularność" związków nieformalnych, w których partnerzy nie zamieszkują wspólnego gospodarstwa domowego, wśród osób rozwiedzionych wynika z kilku względów. Pierwszym z nich są zobowiązania, które partnerzy mają względem swoich rodzin pochodzenia czy też zobowiązania zawodowe:

Rozstaliśmy się, ja nie wyprowadziłam się do Opola, on się nie wprowadził tutaj no, bo tam było jego życie i kariera zawodowa związana z O. [miejscowość] […] A obecnie mam innego partnera, związałam się z innym partnerem. Mieszka, mieszka, ale to jest różnie raz mieszka, raz nie mieszka. No to jest takie można powiedzieć nie na stałe, próbowaliśmy na stałe generalnie niby jest na stałe, ale nie jest na stałe, tak? […] pewnym sensie też częściowo się nie układa, w pewnym sensie, że tam też mają trudną sytuację w rodzinie, tam jest brat niepełnosprawny itd. także jest potrzeba troszeczkę tam no i też tam pracuje, bo to jest gospodarstwo rolne […] (R11, K, 37)

Kolejną kwestią jest obawa przed zaangażowaniem w kolejny trwały związek, który może okazać się niesatysfakcjonujący. Traumatyczne wydarzenia z byłego małżeństwa sprawiają, że osoby rozwiedzione z bardzo dużą ostrożnością podchodzą do nowego związku oraz kwestii wspólnego zamieszkania, nie mówiąc już o kwestii powtórnego wstąpienia w związek małżeński. Satysfakcja z obecnej sytuacji uczuciowej oraz tworzonej relacji nie jest wystarczającym powodem by osoby te myślały o ponownym związku małżeńskim:

[…] nie mamy ślubu..., [ile wy już jesteście razem? Z 16 lat?] 14... 14 lat... nie mamy ślubu ani dzieci i to raczej moja wina, bo mam blokadę Ale to blokadę przed ślubem? [Przed dziećmi czy przed wszystkim?] przed tym i przed tym […] (R18, M, 47)

Jestem stanu wolnego, tak. Natomiast pojawił się jakiś tam przyjaciel powiedzmy. Ja jestem bardzo delikatna, delikatne mam podejście teraz do mężczyzn. Nie ma już szalonej miłości, jeszcze chyba jestem zamknięta do takiego czegoś. Próbuję, może coś się uda. A jak nie to trudno, tak. […] Boje się też otworzyć i dać wszystko mężczyźnie, bo boje się tego wykorzystania […] ja z tym facetem jestem od roku, spotykamy się systematycznie, on też ma dwójkę dzieci, z którymi nie mieszka, bo one mieszkają z matką […] (R25, K, 38)

Innym powodem braku wspólnego zamieszkiwania partnerów jest również poczucie braku zobowiązań czy poczucia wolności, które daje związek oparty na spotkaniach co jakiś czas. Świadomość możliwości wycofania z nieformalnego związku bez żadnych konsekwencji w każdym momencie sprawia, że taka forma życia rodzinnego jest praktykowana przez część badanych osób:

[…] No miałam jeden, a teraz mam drugi. No nie mieszkamy ze sobą, więc to bardziej takie jest, można powiedzieć, że to jest luźne, aczkolwiek w gruncie rzeczy to nie jest aż takie luźne. […] (R1, K, 48)

Tak, ja żyłam w konkubinacie po rozwodzie. Prawie 10 lat. Ale to był taki związek luźny... powiem tak: „Fajnie było, ale się skończyło". […] ten papierek mi do niczego nie był potrzebny. A później znów przechodzić wszystko to samo... […] Powiem Ci tak, w tej chwili jestem w związku, z facetem który ma 50 lat, jest wdowcem. On mieszka u siebie, ja mieszkam u siebie, razem pracujemy. On tak tu przyjedzie, czy ja pojadę do niego, jest dobrze. […] (R12, K, 44)

Część rozmówców wskazywała na próby ułożenia sobie życia uczuciowego po rozwodzie, które jednak zakończyły się rozstaniami i pozostawaniem singlem. Podejmowane próby miały różny charakter i wiązały się zarówno ze stałymi związkami kohabitacyjnymi jak i z incydentalnymi spotkaniami, które nie doprowadziły do stworzenia trwałej relacji.

W pierwszej kategorii znalazła się respondentka, która tworzyła długotrwający związek kohabitacyjny (trwał on 13 lat – połowę czasu, który upłynął od momentu rozwodu do momentu wywiadu). Podkreślała ona, że z perspektywy czasu dostrzega jak bardzo relacja ta była dla niej destrukcyjna i to, że znajdowała się ona w niej w dużej mierze w obawie przed samotnością. Niekorzystne doświadczenia z byłym partnerem sprawiły, że obecnie samotność postrzega ona jako synonim szczęścia i nie planuje tworzenia kolejnych związków:

Tak, ale to był niewypał i żałuję straconych lat. [teraz obecnie jest Pani sama?] Tak i jestem bardzo szczęśliwa, naprawdę. Mówię szczerze. Mówię to dlatego, że Pan, z którym byłam poprzednio… Z którym byłam 13 lat, a mogę powiedzieć, że ukradł mi 13 lat życia to był taki terrorysta, ja to teraz tak mówię w perspektywie czasu. I wstyd mi nawet o tym mówić, że tyle lat dałam się… Że tyle lat siedziałam tak cichutko, bo po prostu powiem tak szczerze, bo się bałam, co to będzie jak ja zostanę sama? Kurde, dzieci dorosłe, co ja teraz zrobię sama? Bałam się sprzeciwić, tak jak taki głupol.[…] I wreszcie jak się wyprowadził, owszem, przeżywałam to, a teraz, teraz jestem po prostu szczęśliwa i nie chcę nikogo. (R7, K, 59)

Inne osoby, w okresie pomiędzy rozwodem, a momentem wywiadu tworzyły krótkie związki lub podejmowały niezbyt zobowiązujące znajomości, które zamykały się w obrębie najwyżej kilku spotkań:

Nie. Jestem sam cały czas, żadnego związku nie chcę. Mam dość jednego. Minęło, tam były jakieś tam znajomości, ale nie myślałem, żeby się z kimś wiązać, żeby z kimś mieszkać. Nie było sensu... Tak, przelotne...na zasadzie randki, spotkania... Tylko, nic więcej. (R20, M, 49)

Nieudana próba stworzenia stabilnej i długotrwałej relacji w przypadku jednej z rozmówczyń zakończyła się jej decyzją o pozostaniu samą. Podkreślała jednak ona, jak bardzo sytuacja życia w pojedynkę jest dla niej wygodna, zwłaszcza przy bardzo aktywnie prowadzonym „własnym życiu" związanym z własnymi pasjami i zainteresowaniami:

Ja jestem sama. Przelotna miałam, miałam jedną przelotną znajomość, która odbiła mi się czkawką, ale to powiem Ci, krótka znajomość, taka dwumiesięczna, bardzo burzliwa. Poważnie mówię, że to jest, to jest trochę wygoda. Ja mam tak zapełnione życie swoje własne teraz, że może kiedyś w nim będzie miejsce na jakiegoś faceta, ale ja, ja mam czas ? (R22, K, 45)

Wielość alternatyw związanych z życiem uczuciowym po rozwodzie (choć nie tylko po rozwodzie) oraz brak „społecznych" wskazówek co do tego, która forma rodzinna jest najkorzystniejszą i najbardziej satysfakcjonującą dla jednostki[175] oznacza dla niej szereg wyborów oraz duże ryzyko porażki bez względu na wybraną formę „urodzinnienia". Zyski oraz starty związane z funkcjonowaniem w ramach poszczególnych formacji małżeńskich/rodzinnych to indywidualne ryzyko ponoszone przez jednostkę, którego jest ona świadoma.[176]

Z pewnością na decyzje dotyczące związków wpływ miały poprzednie małżeństwa badanych. Stanowiły one punkt odniesienia i źródło obaw przed angażowaniem się w nowe relacje. Mimo rozwodu, także osoba byłego męża mogła stanowić barierę dla nowego związku. Tak było w przypadku 31-letniej rozmówczyni, która wskazała, że zachowanie jej byłego męża, jego agresja, tendencja do manipulowania ludźmi oraz potrzeba ciągłej kontroli jej życia, nawet po rozwodzie, skutecznie zniechęca ją do ułożenia sobie życia uczuciowego. Choć występujące u niej poczucie samotności jest bardzo silne, silniejszym jest poczucie strachu przed nieprzewidywalnym zachowaniem byłego męża oraz obawa, że skrzywdzi on jej potencjalnego nowego partnera:

A Ty w ogóle spróbowałaś sobie życie ułożyć? Po takim horrorze? Nie. Nie. A to w ogóle w sumie był też taki... ja go poznałam też, wiesz, kiedy ja go poznałam? Parę lat do tyłu, jeszcze byłam mężatką, to było w tym roku jak my żeśmy się rozeszli. Ja go jakoś poznałam na wakacjach, przypadkiem, bo zgubiłam portfel i on jechał za mną i mi go znalazł. […] Jest tam parę dni i dzwoni do mnie i mówi: „Czy my moglibyśmy się spotkać?" […] „Proszę Pani, ale ja chciałem się spotkać w sprawie tego portfela, ja zapraszam na komendę". Słuchaj weszłam na tą komendę i on mówi do mnie tak: „Czy Pani jest ofiarą przemocy fizycznej lub psychicznej w domu?" Pierwsze co zapytał. On bez żadnych wstępów, bez niczego[…] I tak się zaczęła moja znajomość z nim. Zaczęłam

[175] Wobec odejścia od traktowania rodziny nuklearnej jako jedynej słusznej formy życia małżeńsko – rodzinnego i coraz większej akceptacji np. związków kohabitacyjnych, nie tylko jako preludium do małżeństwa, ale również jako docelowej formy rodziny.

[176] Na co wskazuje m.in. w swojej książce „Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego" Krystyna Slany, pisząc o „inwestycji" ponoszonej na własny koszt i ryzyko przez jednostkę.

mu opowiadać, on mi bardzo pomógł przy rozwodzie też, wiesz? […] Ja wiem, że on jest dobrym człowiekiem, ale co Ty... on jak się dowiedział, że ten M. [potencjalny partner] mi pomaga przy rozwodzie – on potrafił pójść na komendę, do komendanta na skargę na niego... rozumiesz? On wymyślał historie, gdzie nie miał żadnych dowodów. Chłopak by jeszcze pracę przeze mnie stracił. […]ja wiem, że miałabym z nim dobrze, ja już go tak poznałam... ja wiem, że on by mnie nie skrzywdził. On mnie zna na wylot, uwielbiam go, ale nigdy w życiu bym się nie związała. Ja się nie zwiąże już z nikim raczej. […] Ja owszem, ja mam takie chwile, że ja jestem strasznie samotna. […] ale ja po prostu... ja się boję, że jeżeli ja się z kimś zwiąże to mój były mąż zrujnuje temu komuś życie. A uwierz mi, że wiem do czego jest zdolny. Ja naprawdę wiem do czego jest zdolny, to jest wariat. […] (R17, K, 31)

Wśród rozmówców były również kobiety, które zdecydowały się na stworzenie nowego związku jeszcze przed uzyskaniem formalnego rozwodu. Dwie respondentki w swoich narracjach wskazały, że choć funkcjonowały w związku z nowym partnerem jeszcze przed orzeczeniem o rozwodzie, to moment uzyskania przez nich wyroku sądowego, formalnie kończącego ich małżeństwa był uznany za szczególny, kiedy to o związku można było mówić głośno i „na legalu". Ważną kwestią jest tutaj zwracanie przez rozmówczynie uwagi na opinię społeczną. Jedna z kobiet zaakcentowała, że spotkania z nowym partnerem do momentu rozwodu były nieoficjalne, by innych ludzi nie „kłuło w oczy". Pomimo dużej świadomości otoczenia społecznego respondentek co do tego, jak wyglądała sytuacja w ich małżeństwach (często istniejących tylko formalnie na długo przed orzeczeniem o rozwodzie), by nie prowokować niepotrzebnych komentarzy utrzymywały nowe związki w tajemnicy:

No tak do końca w pojedynkę to ja cały czas nie byłam. Znaczy się nie, byłam. Z T. [obecny partner] się związałam… pół roku przed moim rozwodem, nawet nie – 3 miesiące. No i jak już dostałam ten papierek to już miałam tak fajnie, że już na legalu mogłam. […] (R2, K, 39)

A ja już w lipcu poznałam mojego obecnego partnera i myśmy się zaczęli spotykać, oczywiście nieoficjalnie, żeby w oczy nie kuło. Bo już byłam pewna... nawet pierwszą randkę sobie zaznaczyliśmy, na 1 lipca, żeby się pierwszy raz tak normalnie spotkać jako para, tak już po rozwodzie. To taka formalność... no ale musieliśmy jeszcze wtedy poczekać. […] Też rozwodnik. Tylko on się rok przede mną rozwiódł. (R16, K, 40)

Troje z respondentów zdecydowało się na zawarcie po rozwodzie kolejnego związku małżeńskiego. We wszystkich przypadkach wstąpienie w drugi związek małżeński nie odbyło się bezpośrednio po otrzymaniu rozwodu, a związane było z dłuższym okresem oczekiwania:

No nie od razu, nie tak szybko. No właśnie związałam się, później zaczęłam się spotykać z innym kolegą no i tak wyszło, wyszło, wyszło i w 2005 urodził się syn z tego związku. Nie, nie, to nie było małżeństwo. Teraz jestem z innym w małżeństwie. No ja już z nim jestem przeszło 5 lat, a niedawno wzięliśmy dopiero ślub. (R6, K, 36)

Osoby opowiadające o swoim drugim małżeństwie często zwracały uwagę na dalece idący pragmatyzm związany z zawarciem kolejnego związku małżeńskiego. Drugie małżeństwo zostało przez jedną z respondentek potraktowane nie jako wynik zauroczenia fizycznego czy silnych emocji, ale jako związek osób o podobnych cechach charakteru i podobnym usposobieniu. Kwestią, którą uwypukliła rozmówczyni w swojej narracji był również fakt

„loteryjności" szczęścia małżeńskiego – zdecydowała się ona na małżeństwo ze świadomością, że niekoniecznie będzie to związek zgodny z jej oczekiwaniami:

No tam miałam jakiegoś przyjaciela, ale przyjaciel okazał się trochę chyba niezrównoważony psychicznie. […] [No i potem jak to się stało, że Pani poznała swojego obecnego męża]? No to tak przez przypadek u kogoś. Ktoś tam z rodziny jest. I kto tym razem, przejął pałeczkę? Kto w kim się pierwszy zakochał? No mój mąż chyba. To trudno powiedzieć o zakochaniu, bo w moim wieku po jakichś doświadczeniach, tak samo w wieku mojego męża aktualnego przychodzi najpierw taki pragmatyzm, dopiero potem jak ta osoba jest miła. No inaczej się ocenia. Inna kategoria. Tak. W młodym wieku jest: „o jejku jaka ona ładna! Jaki on ładny!" A tutaj nie, mój małżonek mi się nie podobał. (śmiech) Ja lubię takich, może nie przy kości, ale takich dobrze zbudowanych, a on taki szczypiorek był, był taki chudy. Tak jak opowiadał potem to chciał przytyć bardzo jak się spotykaliśmy i mówi, że kupił sobie makaron i jadł makaron i sobie gotował. No i to było faktycznie to. [To, ile lat mieli Państwo, kiedy się Państwo zdecydowali na zawarcie związku małżeńskiego?] Ile lat? To było 6 lat temu. No to szybko, bo myśmy się tak jakoś pod koniec kwietnia poznali, a pobraliśmy się rok później, ale oświadczył się we wrześniu. To strasznie szybko. O ślubie to już mówił w lipcu (śmiech). […] rok jeszcze mieszkałam u niego bez ślubu, tak mieliśmy okazję się poznać, ale ze ślubem to zawsze jest jakaś tam loteria. Mogą się ludzie długo kumplować. (R13, K, 62)

Osoby, które nie zawarły powtórnego małżeństwa zostały zapytane o plany związane z relacjami, a konkretniej o to – czy planują powtórnie wstąpić w związek małżeński. Najczęstszą odpowiedź na to pytanie można podsumować krótkim „może". Powtórne zamążpójście lub ożenek jest rozważane w kategorii możliwych wydarzeń, jednak to czy do niego dojedzie zależeć może od kilku kwestii. Pierwszą z nich jest kwestia „trafienia" na odpowiednią osobę, która będzie dopasowana do rozmówcy oraz on do niej:

Uważam, że może kiedyś trafię na kogoś odpowiedniego. A może ja nie jestem odpowiedni, może to ja jestem tym złym. Bądźmy obiektywni. (R5, M, 57)

Potencjalna otwartość na nowy związek nie zawsze idzie w parze z postrzeganymi możliwościami. Ilustruje to sytuacja kobiety, która mimo rozwodu zmuszona jest przez względy ekonomiczne do zamieszkiwania z byłym mężem:

[…] Chciałabym, owszem, chciałabym sobie ułożyć życie, takie swoje, […] Ale nawet jeżeli tak by się stało, a ja bym miała dalej z nim mieszkać, no to, to jest masakra. […] Przez te siedem lat to praktycznie, ciągle on jest obecny, ciągle tak, […] ja drugi raz, nie wiem no, nie wiem czy bym drugi raz za mąż wyszła, nie wiem, może tak. Ja wcale się nie zarzekam, że nie, może tak. Ale na pewno nie jeszcze teraz. (R1, K, 48)

Na inny aspekt zwróciła uwagę 37-letnia respondentka, która nie zdecydowała się na zamążpójście oraz stałe zamieszkiwanie ze swoim partnerem, ze względu na opiekę nad swoim małoletnim synem. Moment uzyskania przez syna pełnoletności jest przez nią uważany za pierwszy, w którym będzie ona mogła wyprowadzić się do innego miasta i zacząć układać sobie życie według własnych upodobań. Obecny związek, w którym funkcjonuje respondentka nie jest raczej przez nią widziany jako perspektywiczny i w przyszłości mogący przerodzić się w małżeństwo:

[…] do tej pory siedzę tutaj ze względu na dziecko, no ma 15 lat, ale jeszcze 3 lata i będzie samodzielne, to sobie jeszcze muszę z nim poradzić, to jest na tej zasadzie. A po 3 latach będzie samodzielne, będzie miało już 18 lat, zdecyduje, mieszkanie ma a ja mam wtedy czyste sumienie, mogę się wtedy wyprowadzić, kiedy będę chciała i ułożyć sobie życie jak będę chciała. […] Kiedyś były plany może, ale teraz jakoś to ucichło, nie ma rozmowy na temat planowania. Żyjemy sobie tak o na takiej zasadzie, że jesteśmy partnerami, żyjemy razem, bez ślubu też możemy żyć, na tej zasadzie to jest. […]. Małżeństwo? No może nie, może kiedyś w życiu... nie wiem, trudno mi powiedzieć, też nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy będziemy dalej razem ze sobą, tak? […] (R11, K, 37)

Jakkolwiek rozmówcy deklarują otwartość na ewentualność powtórnego małżeństwa, to ich doświadczenia sprawiają, że zmienia się ich optyka patrzenia na związek. Nie oczekują romantycznych uniesień, a dojrzałej relacji, w której żadne z partnerów nie pozwoli sobie na bycie w związku bez obopólnej satysfakcji. Silnym czynnikiem motywującym do zawarcia, być może, w przyszłości kolejnego związku jest stworzenie w jego ramach „czystej relacji" o której pisał Giddens, która to miałaby być celem samym w sobie[177]:

*Ja myślę, że raczej nieformalny, wiesz, aczkolwiek nie wykluczam, ja, ja nie jestem taka, że bym się zarzekała, że nigdy i zawsze, wiesz, nie, nie, nie, Natomiast ogólnie... wiesz co, myślę, że ludzie, którzy mają 40+ i bliżej im pięćdziesiątki, zupełnie inaczej podchodzą do, do związku, niż Ci, którzy mają 20 lat, czy nawet 30, wiesz. […] Ale, że tak powiem świata nie będę widzieć dla faceta, nie! Już sobie drugi raz tego nie zrobię. Natomiast, no myślę, że na wszystko przyjdzie pora, jeżeli mam spotkać jakiegoś fajnego faceta i sobie ułożyć życie, to po prostu się stanie, a jak mam być sama, to też nie mam zamiaru z tego powodu cierpieć (*R22, K, 45)

Inni rozmówcy podchodzili zdecydowanie sceptycznie do potencjalnej możliwości małżeństwa. Najczęściej towarzyszyło im przekonanie, że małżeństwo nie przynosi wymiernych korzyści, a sam „papier" świadczący o byciu w małżeństwie niewiele zmienia:

[…] Mi ten papierek w życiu chyba nie jest potrzebny a podejrzewam, że jak będę szukać kogokolwiek to chciałabym, żeby miał podobne poglądy do moich. Przecież po co robić mam coś na siłę. Także wolę zamiast na wesele to pojechać sobie gdzieś na jakąś podróż. (R21, K, 29)

Poza niewiele zmieniającym „papierem" małżeństwo jest widziane jako problematyczne, ze względu na trudności z jego rozwiązaniem. Jedna z respondentek podkreśliła również, że wobec faktu, że nie zamierza mieć więcej dzieci, funkcjonowanie w małżeństwie nie jest jej do niczego potrzebne:

Ja bym poprzestała na nieformalnym związku. Nie jest mi małżeństwo potrzebne do niczego, bo to jest tylko cała masa później zachodu, żeby to wszystko rozwiązać. Wiele rzeczy można w trakcie załatwić jakimiś pojedynczymi papierkami. Dzieci już na pewno nie będę miała więc małżeństwo mi nie jest potrzebne do niczego. Ja się zrealizowałam już jako mężatka, to znaczy „zrealizowałam się" hmm.... no guzik a nie zrealizowałam się ale skoro byłam taka do d…. no to czemu na cholerę 30 lat siedział przy mnie? To chyba było mu bardzo dobrze. (R23, K, 60)

Przeszkodą w zawarciu powtórnego formalnego związku może być również bariera mentalna, związana z obawą przed powtórzeniem traumatycznych wydarzeń, które miały miejsce w byłym małżeństwie. Problematyczną, jest również kwestia uzyskania kościelnego

[177] Szersze informacje na ten temat znajdują się w podrozdziale 2.2. części I.

unieważnienia małżeństwa, która może być kluczowa zwłaszcza dla bardzo wierzących i religijnych osób (w przypadku jednego z respondentów – jego potencjalnych teściów):

[a co boisz się ze sytuacja mogłaby się powtórzyć?] tak... tego się boje to zostaje w głowie nie wymażesz tego… ślub kościelny to ja nie mogę wziąć, bo miałem z moja ex, no rozwodów nie ma… jest unieważnienie małżeństwa, byłem u księdza i się informowałem ale cala procedura przy dobrych wiatrach trwa 3 lata... wytłumaczyłem to A. [obecna partnerka] itd. i to musi być kupa świadków, gdzieś tam do kurii cię będą wzywać itd... z tym się tam A. [obecna partnerka] rodzice pogodzili i spokojnie stwierdziliśmy, że nie każdy rozwodnik jest taki, że wiesz... sobie pożywa i kopnie w dupę i następna... (R18, K, 47)

Postrzeganie związku małżeńskiego jako zawieranego raz, na całe życie i patrzenie na niego przez pryzmat sakramentu kościelnego też może powstrzymywać przed myśleniem o kolejnym małżeństwie. Dla jednego z rozmówców ślub cywilny nie jest uważany za wystarczający, a będący jedynie namiastką „prawdziwego" ślubu zawartego w kościele:

Ślub? Nie. [A taki stały, niesformalizowany związek, gdzie pana partnerka by mieszkała tutaj]? Musiałbym odpowiednią osobę poznać Nie chcę, bo to już drugi raz. Na przykład trzeba wziąć ślub, tak? Ślub cywilny i potem już koniec, nie można takiego brać. Ślub tylko jeden się bierze. Na całe życie. (R4, M, 48)

Jedna z respondentek planuje wraz z partnerem wstąpienie w związek małżeński. Wspólne dzielenie życia, wspólna budowa domu oraz wspólne zamieszkiwanie sprawiają, że małżeństwo postrzegane jest jako oczywisty kolejny krok. Czynnikiem, który nieco opóźnia te plany jest potrzeba domknięcia spraw związanych z byłym małżeństwem, by w kolejne wstąpić z „czystą kartą":

[Tylko powiedz mi, planujesz w ogóle jeszcze kiedyś wyjście za mąż]? Tak, tak... my jesteśmy z moim partnerem... już 3 rok idzie teraz powoli. I zaczynamy teraz budowę domu, mieszkamy razem… razem wszystko... Myślę, że w tym roku jeszcze albo w przyszłym... może w tym roku nie, bo wiesz mam takie marzenie, żeby zamknąć wszystkie sprawy z byłym i wtedy, żebym była już z taką psychicznie czystą kartą wejść już wiesz... (R16, K, 40)

Część badanych deklaruje chęć by już do końca życia pozostać samemu i nie wstępować w jakikolwiek związek, tym bardziej formalny. Dwie respondentki wskazały na brak potrzeby posiadania partnera i dzielenia z nim życia, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że mają dzieci, które są ich pociechą, wypełniają im czas, jak również pomagają im w obliczu trudności. Istotna jest tu także potrzeba niezależności i swobody:

Czyli już do końca życia chciałaby Pani być po prostu w takim stanie? Tak. Mam osoby, które mnie kochają, mam syna jednego, mam syna drugiego, mam… Nasza rodzina jest malutka, ale tak sklejona, trzymamy się razem. Z synami mam wspaniałe układy, dbają o mnie, nie zostawią mnie w potrzebie. […]. (R7, K, 59)

W ogóle, powiem Pani szczerze, nie chcę, dobrze mi jest jak jest. Jestem sama sobie, synów mam, nie chcę, nawet bym nie chciała, po prostu już dobrze mi teraz, nikt mi nie powie "To tak, to tak, to nie tak", sama jestem sobie i mi fajnie. (R10, K, 47)

Nowy ład rodzinny jest konstruowany przez osoby rozwiedzione w bardzo zróżnicowany sposób. Wśród respondentów są osoby, które zdecydowały się na związek kohabitacyjny,

związek małżeński lub na pozostanie samemu. Warto podkreślić, że w przypadku niektórych osób ich sytuacja rodzinna i uczuciowa zmieniała się w czasie i była związana niejednokrotnie z próbami stworzenia nowych związków, które nie przetrwały. We wszystkich narracjach daje się zauważyć próbę tworzenia unikalnej i indywidualnej ścieżki rodzinnej.[178] Rodzina definiowana jest nie tylko poprzez małżeństwo będące jeszcze do niedawna czynnikiem obligatoryjnym, by o rodzinie mówić, ale jest widziana również z punktu widzenia autoidentyfikacji tworzących ją jednostek.[179] O rodzinie mówią one nawet w momencie „fizycznej samotności" – będąc po rozwodzie, nie mieszkając z dorosłymi już dziećmi oraz nie tworząc nowego związku.

2.21. Wpływ doświadczenia nieudanego małżeństwa na obecne oczekiwania względem partnera

Temat wpływu nieudanego małżeństwa na obecne oczekiwania względem obecnego lub potencjalnego partnera pojawiał się w narracjach części rozmówców. Zazwyczaj, jeśli któraś z rozmówczyń (wątek ten poruszały w swoich wypowiedziach tylko kobiety) wskazywała na takie oddziaływanie, odwoływała się do obecnego partnera, z którym tworzyła w momencie wywiadu sformalizowany lub nieformalny związek[180]. Dwie z respondentek, które doświadczyły niewierności małżeńskiej ze strony byłego męża wskazały na poczucie spokoju, które daje im obecny mąż (obydwie były w powtórnych związkach małżeńskich):

Nie, bo on jest za spokojny. On jest bardzo spokojny. Co powiem, to tak ma być. No bo ja wiem, no był spokojny. (R6, K, 36)

Na konieczność niemalże absolutnego posłuszeństwa czy wręcz totalnego podporządkowania się drugiego małżonka wskazała inna z respondentek. Cierpienie związane z pierwszym małżeństwem, w którym to kobieta całkowicie musiała podporządkować się mężowi spowodowało, że tworząc drugi związek małżeński chciała być ona na pozycji dominującej. Sama rozmówczyni przyznała, że mąż (jako rola społeczna) przestał być przez nią postrzegany jako część rodziny, a jedynie wiązany z wyborem osoby „na wynajem", z której można w dowolnym momencie „zrezygnować" przy pomocy rozwodu. Drugie małżeństwo jest przez nią traktowane bardziej jako tymczasowa (w razie niespełnienia przez drugą stronę

[178] Na potrzebę tworzenia której wskazywała m.in. wspomniana wcześniej Krystyna Slany.

[179] O poszerzeniu definicji rodziny pisze m.in. Bernardes, którego definicja została przytoczona w ramach podrozdziału 1.1 części I.

[180] Wśród rozmówczyń, które poruszały ten wątek, dominowały te, które zdecydowały się na powtórne wstąpienie w związek małżeński. Pozwala to na przypuszczenie, że ponowna decyzja o wstąpieniu w związek małżeński przyczyniła się do gruntownych przemyśleń na temat oczekiwań w stosunku do kolejnego męża.

warunków) umowa, niż sformalizowanie związku opartego na głębokim, romantycznym uczuciu. Ponowne małżeństwo ma w tym przypadku charakter kompensacyjny – zadośćuczyniający za doznane w poprzednim związku krzywdy:

Nie, tu właśnie tu, no znaczy może mój mąż mógłby tak powiedzieć. Bo ja, tylko ja mu szczerze powiedziałam przed ślubem i przed związkiem, że to nie będzie sielanka, bo tu jedyną osobą, która będzie miała rację to będę ja. Bo ja już tyle się wycierpiałam w pierwszym związku, że jeżeli drugi związek mam mieć taki sam to absolutnie. […] Tylko ja jak byłam z drugim mężem to mu powiedziałam, powiedziałam mu wszystko od początku do końca ze wszystkimi szczegółami jak było i powiedziałam „nie waż mi się tego powtórzyć", bo nie będzie. Ja teraz jestem po ślubie, ale moi znajomi np. wiedzą, że jedno złe zachowanie mojego męża i ja jestem gotowa na to, żeby już złożyć papiery i nie mam jakiejś takiej czułości, że […] Jedyna osoba, do której mogę się przyzwyczaić to dziecko, to jest rodzina. Mąż to nie rodzina. Męża sobie bierzemy tak na wynajem, czy się sprawdzi czy się nie sprawdzi. Ten się sprawdza. (R9, K, 25)

Pozostałe respondentki także wskazały na cechy charakteru, które powinien mieć ich partner, jednak czyniły to w odniesieniu do potencjalnego mężczyzny, który mógłby dopiero pojawić się w ich życiu. Jedna z nich zwróciła uwagę na usposobienie swojego byłego małżonka oraz obecnego partnera, z którym relacje nie układają się dobrze oraz na fakt, że idealnym partnerem byłby ten, posiadający pewne cechy charakteru jednego i drugiego mężczyzny, z którym tworzyła ona bliższe relacje – odpowiednio małżeństwo oraz związek kohabitacyjny:

[W sumie to miałaś dwóch takich bardzo skrajnych partnerów.] W sumie nie wiadomo co gorsze. Tak, ja mówię, jakbym miała tak zdecydować czy w ogóle wzięłabym rozwód to bym ich tak pomieszała po prostu. Do Ł. [były mąż] dodałabym cechy D. [obecny partner], te właśnie, że praca, że zapewnienie dobrobytu. Partner idealny. Taka bym była szczęśliwa. Dziewczynom by też wtedy nic nie brakowało. (R15, K, 30)

Druga z kobiet skupiła się przede wszystkim na tym, że jej przyszły partner powinien (w odróżnieniu od poprzedniego małżonka) posiadać w sobie dużo pasji i pod tym względem być podobny do niej. Respondentka podkreśliła, że z dzisiejszej perspektywy nie potrafiłaby tworzyć związku z osobą tak skrajnie odmienną od niej, jak jej były mąż:

Na wymagania wobec partnera i nie, nie w kontekście, że postanowiłam sobie pooglądać jak ten partner ma wyglądać tak i schemat jego działania tylko na pewno jakiego ma nie, jakich nie może mieć cech charakteru. Czyli to co dzisiaj uważam za absolutną porażkę mojego małżeństwa to ja generalnie eliminuję znaczy wyeliminowałabym takich ludzi po prostu bym się nimi nie zainteresowała w żaden sposób tak? Czyli to, to dla mnie dzisiaj musi być to osoba, która nie musi mieć takich samych pasji jak ja, ale musi mieć pasję, dużo pasji w sobie. (R24, K, 45)

Byłe małżeństwa oraz byli małżonkowie są dla badanych na ogół negatywnym punktem odniesienia. Ich przeszłe doświadczenia wyznaczają obecne strategie życiowe oraz oczekiwania wobec aktualnych bądź potencjalnych partnerów. Kobiety, które wspomniały

o swoich oczekiwaniach wobec obecnego lub potencjalnego partnera nie idealizowały go[181], wskazywały raczej na potrzebę spokojnego usposobienia małżonka, wynikającą z wysokiego poziomu dominacji ich byłego męża, wzajemnego niedopasowania temperamentu obydwu stron.

2.22. Reakcje otoczenia wobec nowych związków

Rozmówcy zapytani o reakcje na ich aktualną sytuację uczuciową i wchodzenie w nowe związki często rozgraniczali to, jak na tę sytuację reagowały ich dzieci, z którymi często zamieszkiwali oraz jak odnosiła się do niej reszta rodziny.

Dzieci

Reakcja dzieci respondentów to na ogół pozytywna odpowiedź na fakt układania sobie życia przez rodzica, z którym mieszkają (lub mieszkały do czasu osiągnięcia pełnoletności). Dwie z rozmówczyń zwróciły uwagę, że to ich dzieci (córki) zaproponowały by ich matki spróbowały nawiązać jakąś nową relację. Nowy związek był widziany jako pewnego rodzaju nagroda, na którą kobiety zasłużyły po trudnym małżeństwie i rozwodzie:

Natomiast moje dziecko powiedziało: „Mamo ja chcę żebyś ty była uśmiechnięta. Od kiedy wyście się rozeszli ja uwielbiam mój dom. Ty zrobiłaś remont, tato, jeśli się ze mną spotyka to jest dla mnie grzeczny, pamięta o moich urodzinach i rozpoczęciu roku szkolnego. […] Ona powiedziała, że rozwód to jest w ogóle fajna rzecz według niej. (R23, K, 60)

To córka wiedziała. Ona mnie jeszcze wypychała […](R3, K, 46)

Kontakty dzieci respondentów z ich nowymi partnerami (jeśli osoba rozwiedziona tworzy nowy związek) wyglądają różnie, ze względu na różny status i zaawansowanie związku. Niekiedy kontakty te są bardzo dobre, bliskie, w niektórych wypadkach nawet bliższe niż z rodzicem, który nie wychowuje dziecka na co dzień:

Tak, więcej z nim rozmawia niż z własnym ojcem, to jest na tej zasadzie, bo fakt, że mieszka z nami tak, no dlatego mówię, że więcej ma z nim kontaktu niż z własnym ojcem, więcej może wsparcia mieć przy nim, niż od ojca. Bo ojciec ma drugie dziecko, zajął się drugim dzieckiem, to już całkiem sobie odpuścił, na tej zasadzie. […] (R11, K, 37)

Niekiedy same badane nie są gotowe na wprowadzanie nowych partnerów do swojej rodziny. Stosują strategię separacji dwóch obszarów – relacji z dziećmi i relacji z nowym partnerem:

One wiedzą, ale… My się nie spotykamy razem. One wiedzą i nikt tam nic nie ma złego, ani przeciwko, natomiast my się nie spotykamy, on do mnie nie przychodzi. (R1, K, 48)

[181] W przeciwieństwie do respondentów biorących udział w badaniach Kołodziej-Zaleskiej i Przybyły-Basisty, które wskazywały na to, że ich nowy partner jest dużo lepszy od poprzedniego, idealizując go. Więcej informacji na temat tego badania znajduje się w podrozdziale 3.8. części I.

Obawy o to, że kolejny związek matki będzie się wiązał z zaistnieniem w życiu dzieci innego mężczyzny, jako tego, który będzie zastępował im ojca, wyraziły dzieci jednej z respondentek. Ponadto rozmówczyni zauważyła lęk dzieci (zwłaszcza starszego syna) przed porzuceniem dzieci przez matkę na rzecz nowego partnera, jak miało to miejsce w przypadku ojca. W tym przypadku również rozmówczyni nie zamierza na razie łączyć ze sobą obu relacji:

Natomiast dzieci moje wiedzą, rozmawialiśmy na ten temat, że taty im na pewno szukać nie będę, bo oni się bali, że tato ich zostawił i ja będę następna. ma bardzo dobre relacje z dziećmi, poznał mojego M. [syn] a, natomiast mój M. [starszy syn] nie jest gotowy. M. [starszy syn] wie, że ktoś jest, ja go delikatnie przygotowuje do tego, że ktoś jest, że ja gdzieś wychodzę albo pojadę sobie na przykład na jarmark do W. [miejscowość] gdzieś na spacer, żeby dla siebie coś zrobić – w ten sposób z nim rozmawiałam, że ja potrzebuję nie to, że odpocząć – ale coś zrobić dla siebie, na tej zasadzie. On wie, że na razie nikt tutaj nie zamieszka, ja też nie jestem jeszcze na to gotowa. (R25, K, 38)

Choć niekorzystne odnoszenie się dzieci respondentów do wizji ich związku z inną osobą, niż ich drugi rodzic było bardzo incydentalne, to jednak wiąże się ono z silnymi emocjami doświadczanymi przez dzieci podczas rozwodu. Strach przed porzuceniem przez drugiego rodzica, zaangażowaniem się przez niego w nową relację, także w taką, w której znajdują się dzieci z innego związku, powodują w niektórych przypadkach sceptycyzm i brak poparcia dla ułożenia sobie przesz rodzica, z którym dziecko pozostało, życia.[182]

Rodzina i znajomi

Podobnie jak w przypadku reakcji dzieci respondentów, również reakcja ich rodziny – rodziców, dziadków itp. w odpowiedzi na ich obecną sytuację uczuciową była najczęściej pozytywna. Jedna z rozmówczyń zwróciła uwagę, że jej rodzina oraz znajomi byli pozytywnie zaskoczeni, że po nieudanym małżeństwie osoba taka jak ona, która nie angażowała się dotąd w żaden poważniejszy związek, teraz stworzyła poważniejszą relację:

No, to jest tak trochę, dla, dla wielu osób zaskoczenie, tak? [śmiech] […] to było też dla wszystkich zaskoczeniem, że się zaczynam bardzo mocno angażować tak? Że, że jest to dla mnie dla mnie też to było zaskoczeniem [śmiech]Tak, tak jak najbardziej, jak najbardziej tylko zaskoczenie, bo ja zawsze jak raczej się deklarowałam odczepcie wy się wszyscy ode mnie tak? [śmiech] (R24, K, 45)

Część badanych wspomina o presji otoczenia sugerującego zawarcie nowego związku. Osoby po rozwodzie postrzegane są jako takie, które powinny znaleźć sobie nowego partnera. Widać tu oddziaływanie tradycyjnego wzorca kulturowego wpływającego na postrzeganie osoby żyjącej w pojedynkę jako niekompletnej i potrzebującej wsparcia:

[182] Charakterystyka tych oraz pozostałych skutków rozwodu dla dzieci została umieszczona w ramach podrozdziału 3.6 części I.

Każdy próbuje. Mojej szefowej mama, która ma 86 lat, jest cudowną kobietą, równa babka fest, ostatnio przyjechała tam do niej, żeśmy obie siedziały i mówi: „Chodź M. [respondentka] na kawę". Tak patrzy na mnie i mówi: „Wiesz co M. [respondentka], nie chcę Cię martwić […] Tobie potrzebny jest facet" (śmiech). Moja szefowa cały czas mi też mówi: „M. [respondentka] musisz sobie kogoś znaleźć, bo Tobie będzie ciężko". (R17, K, 31)

Bardzo usilnie mnie namawia do tego A. [koleżanka], bardzo. Że ja mam sobie ułożyć... Ona już chciała, żebym ja też sobie kogoś znalazła. […] każdy wśród moich znajomych... nie próbują mnie swatać z nikim daj Boże, nie ma takich sytuacji. […] (R22, K, 45)

Tego typu uwagi pojawiają się głównie ze strony znajomych. Rodzice badanych na ogół traktują ich decyzje dotyczące ponownych związków jako ich osobiste wybory. Same respondentki też oczekują od nich neutralności i braku ingerowania w ich życie prywatne:

Mama nic nie mówiła, rób sobie, co chcesz. (R6, K, 36)

Nie, nie, nie. Ja uważam, że to moja indywidualna sprawa, nie? Czy ja chcę, czy nie chcę. Nie. I nie czułam potrzeby, żeby mi ktoś doradzał, czy mam żyć tak czy inaczej. (R8, K, 66)

Tworzenie nowych związków przez osoby rozwiedzione nie spotyka się z brakiem akceptacji otoczenia. Bliscy i znajomi reagują albo pozytywnie albo nie wyrażają swojej opinii. Sytuacje gdy nowy związek nie jest akceptowany mają raczej podłoże indywidualne, nie wynikające z kulturowych uwarunkowań. Taka sytuacja ma na przykład miejsce w przypadku kobiety, której nie akceptują rodzice obecnego partnera:

Moje koleżanki, które tam mnie znają i z moich opowiadań, z relacji, […] czy jak są jakieś imprezy to razem no to tak, a że „fajnie razem wyglądacie, tak fajnie razem się bawicie' to jest wszystko tak tylko zewnętrznie. To co się dzieje w domu to jest całkowicie inaczej. […] jego rodzice mnie nie akceptują. Może teraz akceptują, bo jestem mamą W. [córki z drugiego związku], ale miałam duże nieprzyjemności. Z racji tego, że zostawiłam go dla mojego właśnie męża i ojca P. [córki z poprzedniego małżeństwa] i wróciłam do niego. (R15, K, 30)

Tylko jedna badana osoba wskazała na jednoznacznie negatywną reakcję ze strony jej matki. Negatywne nastawienie matki wobec nowego związku córki bazuje na normach społecznych i obawach przed reakcją otoczenia:

[…] Trochę właśnie teraz mamy problem z tym dlatego, że jeśli nawet cokolwiek wyjdzie to ciężko będzie mojej mamie się do tego przystosować, bo ona niby jest nowoczesna, ale się bardzo boi tego co ludzie powiedzą, to jest dla niej priorytet. Dlatego też, to ukrywam po prostu wszystko, wszystkich naokoło mnie. […] (R21, K, 29)

W kilku przypadkach sami respondenci przyznali, że nie informują swojej rodziny (z małymi wyjątkami) o swoim obecnym statusie związkowym. Takim strategiom sprzyja nieformalny charakter ich związków:

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, niech tak myślą. Wie moja siostra i nikt, poza tym. […] [próbują cię np. umawiać z kimś?] Nie, nie. (R1, K, 48)

Nie wiedzą. Wiedzą np. tam, kiedyś ze swoją poprzednią partnerką byłem tam u moich rodziców, nie? I im się podobała. No ale mi coś nie spasowała, nie? No i także skończyło się na tym. (R4, K, 48)

2.23. Sytuacja dzieci w porozwodowej rzeczywistości rodzinnej

Odnalezienie się dzieci w porozwodowej rzeczywistości, związanej często z wyprowadzką jednego rodzica, przejęciem większości obowiązków wychowawczych przez drugiego z nich, przyjmowało różne formy. W przypadkach, gdy rozwiedzione kobiety weszły w nowy związek, najczęściej pojawiającą się strategią było poszukiwanie przez dzieci brakującego rodzica (tego, który nie mieszkał z nimi na stałe) w nowym partnerze matki. Pomimo świadomości dziecka, kto jest jego biologicznym ojcem, przy sprawowaniu faktycznej, codziennej opieki nad nim przez partnera matki, zaczynało go ono postrzegać jako podstawowego opiekuna, prezentującego zachowania i wartości właściwe dla ojca:

Znaczy on wie, że to nie jest jego tato, on wie, wszystko wie, wszystko rozumie, powiedziałby Ci wszystko, wszystko by Ci powiedział, ale mówi „tato". Do ojca biologicznego mówi po imieniu, a do niego mówi „tato". I powiedział, że ojca biologicznego nie kocha, bo go nigdy nie ma, a tego, który go wychowuje kocha. (R9, K, 25)

Może takiego wsparcia od strony, bo taty nie miał, to szuka wsparcia jako rodzica, jako od tej drugiej strony wsparcia od tego mojego partnera. (R11, K, 37)

Sytuacje te ilustrują takie funkcjonowanie rodzin zrekonstruowanych, w których możliwe jest przejęcie roli ojca przez partnera matki. Było to na pewno łatwiejsze wtedy, gdy biologiczny ojciec nie mógł stanowić pozytywnego punktu odniesienia:

[…] [A jak Pani synowie przyjęli męża?] Młodszy od razu go zaakceptował a starszy musiał mieć dużo czasu, on tak go, że tak powiem „obwąchiwał" z każdej strony. Mój mąż jest bardzo oczytanym człowiekiem, zna dużo wiadomości i jak coś mówi to też potrafi uzasadnić swoje racje i to była taka nowość dla moich synów, zwłaszcza dla tego starszego, który no miał jakieś swoje teorie a ten mu je obalał. No ale w tej chwili to oni go uważają za swojego ojca, dlatego nie potrzebują relacji z tamtym. (R13, K, 62)

Ona cały czas miała mi za złe, że ja nie mam nikogo […] No i później jak poznałam R. [obecny partner], to wiesz... jak już zobaczyła to H.[córka] to mówiła, że wszystko jest okej. Wiesz, u nastolatki jak jest okej to jest wow... widziałam, że się do niego garnie ze wszystkim do niego latała i w ogóle… […]. (R16, K, 40)

Przystosowanie się do nowej struktury rodzinnej było mniej problematyczne w przypadku dzieci, które rozumiały zasadność rozwodu rodziców. Wynikało to albo ze względu na to, że same doświadczyły negatywnych aspektów ich małżeństwa albo potrzeba rozwodu i jego pozytywne aspekty zostały im przez rodziców przedstawione, wytłumaczone:

[…] tłumaczymy jej jak dorosłej osobie jak jest naprawdę i że to jest dla nas wszystkich dobro, bo nikt się nie będzie do tego zmuszał dla jednego szczęścia. Jeżeli ona chce mieć dwoje rodziców, którzy po prostu duszą się ze sobą, ale mieć dwoje a mieć osobno i szczęśliwych to jest tak lepiej i ona to jednak tak bierze, że ma rzeczywiście fajnie. (R21, K, 29)

[…] ktoś tu przyszedł został jej przedstawiony, bo ona sama jest, ocenia, że ona na rozwodzie jakby skorzystała tak? Poza, poza, poza tym, że ona, ona skorzystała, że to dla niej była korzystna sytuacja, więc ona to też tak ocenia. (R24, K, 45)

Niekiedy akceptacja nowej sytuacji nie była natychmiastowa, miała formę procesu. Jedna z respondentek wskazała na okres buntu swoich dorastających dzieci, który jednak przeminął.

Rozmówczyni deklaruje, że jej potomkowie przyzwyczaili się do tego, że to ona sprawuje w całości opiekę nad nimi i zaakceptowali tę sytuację. Córka kolejnej badanej także potrzebowała czasu, żeby ostatecznie zaakceptować rozwód rodziców:

Wszystko było okej, dobrze i no w tej chwili no to jest tak. No jak mówię, ten bunt taki ... młodzież przechodzi. Tak, one po prostu były przyzwyczajone, że są ze mną i tak zostało, że są ze mną. (R12, K, 44)

No myślę, że ona już w ten sposób nie myśli. No na pewno dziecko chce mieć tych dwojga rodziców, no najlepiej by tak było, w takiej, no ale jak już jest taka sytuacja to przyczyny są inne, to te relacje między rodzicami nie powinny być jakoś zaburzone. (R3, K, 46)

Brak akceptacji rozwodu przybierać mógł formę obwiniania rodziców o rozpad związku. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku synów jednego z respondentów, którzy oprócz rozwodu rodziców doświadczyli też zmiany całej struktury rodzinnej – ich dziadkowie przestali utrzymywać z nimi kontakty. Niekorzystne oddziaływanie rozwodu na dzieci zdaje się być tym większe, im większe są zmiany, których doświadczają, również w zakresie braku kontaktu z dalszą rodziną:

Największy żal na pewno ma do mnie M. [młodszy syn]. Za to, że się rozwiodłem z jego matką, nie? Mnie obwinia za to. No i dlatego potem, kiedyś wypiłem, nie? Tak żeśmy siedli i „tato…" też M. [młodszy syn] wypił, bo ma 20 lat już, nie? No i tak mówię „chcecie wiedzieć wszystko, to wam powiem". I powiedziałem to, że nie tylko ja jestem winny i powiedziałem otwarcie, no. Ja po prostu im wytłumaczyłem, że np. jakbym był sam inny, bo np. mamusia nie jest święta i przestał być uparty. Oni wiedzą, jaka moja wina była, ale ja powiedziałem tak „nie obwiniajcie mnie całego, tylko patrzcie jaka mamusia nie jest święta", nie? […] Moi byli teściowie chodzą czasami do kościoła. No ale jak M.[starszy syn], M. [młodszy syn], mieli mieć 18 lat i mieli mieć mszę – nie przyszli wcale, ani życzeń. […] Byli teściowie to są wariaty. Poważnie. To są takie – siedzą w domu, nic więcej. (R4, M, 48)

2.24. Satysfakcja z aktualnej sytuacji życiowej

Część respondentów podczas rozmowy wskazywała na wysoki poziom satysfakcji z ich obecnej sytuacji życiowej, w porównaniu do tego, co odczuwali oni pod koniec przeszłego związku małżeńskiego lub podczas samego rozwodu. Różne były jednak wymiary, które kryło w sobie pojęcie „satysfakcji".

Aspektem, na który zwracały uwagę niektóre rozmówczynie, była możliwość większego skupienia się na dzieciach oraz świadomość, że były mąż zaczął lepiej realizować rolę ojca, niż miało to miejsce podczas trwania małżeństwa:

Mam dwie wspaniałe córki i nie planuję więcej dzieci i z nimi, im chcę teraz zapewnić przyszłość. Żeby one były szczęśliwe. A chyba są. (R15, K, 30)

Dzieci odzyskały ojca, ja wreszcie miałam fajnego faceta koło siebie, takiego, z którym zawsze mogłam porozmawiać, który znał mnie, znał dzieci, były dla niego ważne... ja myślę, że dla niego też byłam ważna, nie było seksu pozamałżeńskiego absolutnie, […] zresztą ja go nie kochałam, ja go lubię, ale ja go, ja go nie kocham. Ja myślę, Boże, nie na złość przychodzi mi to do głowy, to, że myślę, Boże kochany, czemu ja tak długo zwlekałam z tym, tym rozwodem, ja mogłam się wcześniej rozwieść, jest tak fajnie po rozwodzie. (R22, K, 45)

Innym wymiarem satysfakcji z aktualnego życia osobistego była niezależność, poczucie wolności i spokoju. Rozwód przyniósł respondentkom możliwość rezygnacji z wypełniania tradycyjnej, "usługowej" roli żony:

[…] Ja gdybym nie dała o ten rozwód, to on pewnie sam byłby w domu, znowu by siedział kręcił wąsa i jeździł na polowania a ja bym zapierdzielała jak mały samochodzik. I nic by się nie zmieniło na pewno. (R23, K, 60)

Ja się nie muszę nigdzie spieszyć. Ja nie to, że siedzę „a kiedy będzie obiad? A ja tego nie będę jadł". Kuźwa, teraz to ja mam luzik, co chcę to sobie ugotuję, kiedy chcę to sobie ugotuję. Nie znaczy, że ja byłam leniwa, że nie robiłam, bo z ręką na sercu to nie jeden mężczyzna by pozazdrościł takiej żony, jak ja. (R7, K, 59)

Samo przeszłe małżeństwo bywało czasami utożsamiane z niewolą, a rozwód – wyzwoleniem się z niej. Dla jednej z rozmówczyń rozwód oznaczał powrót do stanu dobrego zdrowia, zarówno psychicznego jak i fizycznego:

Ja przede wszystkim chciałam mieć spokój, ja robiłam wszystko, żeby się uwolnić. Dla mnie to było najważniejsze. Wiesz, jak walczyłam, jakbym była złapana w sieci. O każdy łyk powietrza. Doprowadził mnie do tego stanu, że musiałam się leczyć psychiatrycznie. Miałam silną depresję i byłam do tego stanu znerwicowana, że miałam zaniki pamięci. I nie wiedziałam co się dzieje. Chodziłam po lekarzach, podejrzewali raka. Guza... a przyczyna była bardzo prosta – mój organizm nie wytrzymał, powiedział, że nie da się tak dalej. I nagle teraz mam spokój i nic mi nie jest. (R16, K, 40)

Na spokój i poczucie osobistej wolności oraz bezpieczeństwa jako wartości związane z obecnym życiem osobistym zwracały uwagę tylko kobiety:

Myślę, że lepiej. W takim sensie, że lepiej to znaczy komfort psychiczny, taki spokój, ja się tym cieszę. Ja się nie mogę chyba tym jeszcze nacieszyć takim spokojem, że mogę się czuć bezpieczna. […] przedtem było o wiele gorzej w takim sensie, że nawet nie można było nigdy ufać tej drugiej osobie. Nigdy coś czy zaplanować chcesz, to nigdy nie dało się nic zaplanować, bo zawsze ten alkohol jednak wygrywa. […] (R3, K, 46)

[…] no ta wolność, którą masz rano... wstajesz i no nic nie musisz...nawet jakby H. [córka] z nami mieszkała no to sama już sobie śniadanie by robiła. Także teraz po prostu skupiam się na tym, żeby cieszyć się życiem. Cieszymy się sobą, cieszymy się życiem. (R16, K, 40)

Rozmówczynie wskazywały również na satysfakcjonujące poczucie niezależności od męża oraz bycia „panią samej sobie". Świadomość radzenia sobie ze wszystkimi trudnościami (w tym także z problemami natury wychowawczej) samodzielnie, podbudowywało ich samoocenę. Nawet jeśli w toku ich narracji pojawiły się jakiekolwiek korzyści dawnego funkcjonowania w ramach związku małżeńskiego, poczucie niezależności przewyższało je i wpływało na większy komfort życia w nowym związku (w przypadku respondentki nr 11) lub w pojedynkę (w przypadku respondentki nr 8):

Teraz mam lepsze życie, jestem samodzielna, od początku byłam samodzielna, nigdy nie byłam uzależniona finansowo od męża w żadnym wypadku, ja pracowałam zawsze na siebie […] pokazałam wszystkim, że dałam sobie radę sama, dałam radę wychować dziecko, bo generalnie dałam sobie sama radę […] A teraz nie, nit nie będzie rządził moim takim sposobem życia. […] (R11, K, 37)

Wiesz, sama jak jesteś to jest dobrze, to znaczy minusy są na pewno takie, że jak jesteś chora czy coś ci dolega to nie ma nikogo, nie ma Ci kto nawet tej herbaty zrobić. […]. A tak to jest całkiem dobrze, bo jesteś sobie Panią i wiesz i robisz sobie co chcesz, nie? (R8, K, 66)

Istotnym czynnikiem, który również wpływa na większe poczucie zadowolenia z obecnej sytuacji, jest poczucie stabilizacji oraz przewidywalności w codziennym życiu:

[…] Tamto było krótkie i burzliwe i szybkie, a tu jest właśnie stabilne. Jak to tak brzydko albo ładnie powiedzieć – ja się czuje bardzo ważna. Kochana bardzo. I ważna. Ja. Chociaż zawsze twierdzę, że jesteśmy partnerami (śmiech). Ale tak muszę mówić oficjalnie. (R2, K, 39)

Innym aspektem, na który wskazali respondenci, a w którym obecne życie jest lepsze od czasów przeszłego małżeństwa są kwestie ekonomiczne:

[…] Finanse. Bardzo często małżeństwa trzymają się ze względów finansowych. Nie, to ja tego nie miałam naprawdę. Ja teraz wiem, że mogę na niego liczyć. Właśnie w tym momencie. Nie na swojego byłego męża, tylko na tego partnera, z którym jestem. […] (R25, K, 38)

Świadomość dobrego zabezpieczenia materialnego, posiadania większych środków na bieżące utrzymanie pozwalała na pozytywną ocenę obecnej sytuacji. W przypadku dwojga respondentów, którzy wstąpili w powtórne związki małżeńskie satysfakcja z nich w dużej mierze wynika właśnie z tego aspektu:

Ojejku, wiadomo, że te, jest 100 razy lepsze. Boże jakbym wiedziała, to bym w ogóle na tą dyskotekę nie pojechała. […] W tamtym związku zawsze pieniędzy brakowało, zawsze mama musiała nam pomagać. A teraz jest tak, że jestem już niezależna, że on ma pieniądze i ja mam pieniądze i jest nam lepiej. (R6, K, 36)

Powiem tak. Tam, w pierwszym małżeństwie to była choroba, tak jak powiedziałem. I z perspektywy czasu dużo mogę wybaczyć. W tym moim małżeństwie – my byśmy byli idealną parą, gdyby nie wpływ syna dorosłego na moją żonę. Nam nic nie brakuje. […] Materialnie jesteśmy zabezpieczeni, jest emerytura, niemała, moglibyśmy tutaj sobie siedzieć, nie musiałaby pracować, ona tam pracuje ciężko. I pracuje tylko po to, bo on nie pracuje w wieku 30 lat. […] (R5, M, 57)

Odwołując kryteria satysfakcji, o których mówili respondenci, do modelu rozpadu małżeństwa zaproponowanego przez Rydzewskiego[183], należy wskazać, że częstą barierą w osiągnięciu wysokiej jakości małżeństwa, poza spędzaniem ze sobą małżonków zbyt małej ilości czasu, były problemy finansowe. Dość duża część respondentów wskazuje na unormowanie kwestii finansów oraz posiadanie lepszego zabezpieczenia materialnego, które uzyskali oni już po rozwodzie.

Kilkoro rozmówców dostrzegało pewne niekorzystne aspekty swojej obecnej sytuacji w porównaniu z czasami małżeństwa. Jednym z takich aspektów, na który zwróciły uwagę wyłącznie kobiety, niefunkcjonujące w momencie wywiadów w związkach, był brak stałego i regularnego życia seksualnego, które gwarantowało im małżeństwo. Jedna z respondentek zwróciła uwagę, że małżeństwo nie jest niezbędnym warunkiem, do tego by realizować się seksualnie, jednocześnie wskazując, że jej potrzeby w tym względzie nie są zaspokajane, pomimo długiego czasu od rozwodu (11 lat):

[183] Który szerzej został opisany w ramach podrozdziału 3.3. części I.

[A było coś takiego, w tym Pani byłym małżeństwie, czego Pani teraz brakuje, w tym obecnym takim, takim komfortowym stanie, jak jest Pani sama?] Seksu! Ale to do tego nie trzeba małżeństwa, nie? No właśnie, no właśnie. (R22, K, 45)

Druga z kobiet, która wskazała na taki brak, zastrzegła jednocześnie, że pomimo dość trudnych doświadczeń związanych z przeszłym małżeństwem oraz czasem, który upłynął od momentu formalnego rozstania się małżonków (3 lata) nie wyobraża sobie podjąć współżycia seksualnego z jakimkolwiek innym mężczyzną, niż jej były mąż. Oprócz samego aktu seksualnego podkreśla ona rolę bliskości, której brak również bardzo jej doskwiera:

Seksualnie na przykład (śmiech). Przecież ja jestem człowiekiem, jestem kobietą, […] Przez 30 lat on był moim jedynym facetem. Zresztą do tej pory za bardzo sobie tego nie wyobrażam, ale chciałabym, jest mi to potrzebne i wiem, że i tak do tego dojdzie. […] chciałabym po prostu bliskości drugiej osoby, bo to jest naprawdę potrzebne[…] (R23, K, 60)

Na poczucie osamotnienia i braku bliskości wskazywali też mężczyźni. Doskwierał im brak osoby, która byłaby obecna w życiu na co dzień, z którą mogliby oni porozmawiać o trudach bieżącego dnia:

Wolałbym mieć kogoś w domu na stałe, wiesz? (R4, M, 48)

[…] Powiem Ci, że w małżeństwie jest lepiej, dużo lepiej..., bo czujesz takie wsparcie, jak wracasz do domu to masz po co wracać, jest dla kogo wracać i się jakoś tak cieszysz. […] Przychodzę H.[córka] jest tam z przyjacielem swoim czy nawet jej nie ma ... to nawet nie ma do kogo buzi otworzyć. (R14, M, 42)

Na poczucie samotności mężczyźni zwracali uwagę częściej niż kobiety, które deklarowały poświęcenie się dzieciom oraz realizowaniu własnych pasji. Konfrontując te zależności warto wskazać, że są one podobne do wyników rozmów Williama Rabiora zawartych w książce „Życie po rozwodzie”[184], które wskazują na większą aktywność po rozwodzie kobiet oraz większą samotność rozwiedzionych mężczyzn.

Postrzeganie obecnej sytuacji życiowej w porównaniu do czasów byłego małżeństwa wiązało się też z ambiwalencjami. Ilustruje to poniższa wypowiedź kobiety, która z jednej strony bardzo ceni sobie wolność, spokój i samodzielność, z drugiej strony dotkliwie odczuwa trudy samodzielnej egzystencji i samotnego macierzyństwa:

[…] Ja mam spokój, komfort psychiczny. Ja wiem, że ja, mimo że jestem zmęczona i naprawdę mi czasem brakuje, ale tak, moja N. [córka] ma wszystko, bo jakoś na to mnie stać, przynajmniej, żeby jej zapewnić. Nie zawsze jest kolorowo, ale ja przyjeżdżam do domu i wiem, że ja mam spokój i mnie nikt nie będzie dręczył i zmuszał do tego na co ja nie mam ochoty. […] Ja jego boje się, dalej. Tylko ja już tego po sobie tak nie pokazuje[…] Ja nie mogę dopuścić do sytuacji, kiedy ja jestem z nim sam na sam. Ja wiem, że mi będzie ciężko..., bo mi jest ciężko, ale niektórzy tego nie rozumieją, bo naprawdę jest ciężko być matką, która sama wychowuje dziecko, która dojeżdża do pracy 40 km, to jest daleko w jedną stronę, tak? Ja muszę kombinować z kim ją zostawić, nie mogę nic złego zrobić, bo zaraz będę miała opiekę na głowie, chociaż ten czubek już teraz trochę odpuścił, ale wcześniej tak było. […] Czasami przychodzi taka chwila, że po prostu wieczorem mam dość.

[184] Więcej informacji na temat przeprowadzonych rozmów zostało zawartych w ramach podrozdziału 3.8. części I.

I dałabym dużo, żeby po prostu był ktoś przy mnie, z kim ja sobie pogadam, do kogo się przytulę, ale powiem Ci, że ja takie mam poczucie, że po prostu ktoś kolejny mnie wykorzysta, wiesz? […] (R17, K, 31)

W przypadkach, gdy byłe małżeństwa nie wiązały się z przemocą i traumatycznymi sytuacjami, również wypowiedzi badanych nie były jednoznaczne:

Nie, nie wiem... nie umiem porównać. […] (R12, K, 44)

W moim przypadku no myślę, że może to gdzieś się wyrównuje, bo tam było, tego nie było, a tu jest to, czego tam nie było. […] Też tam mi było dobrze wtedy jakoś. Tylko ta trzecia osoba, no. […] (R19, K, 32)

2.25. Aktualna sytuacja rodzinna byłego współmałżonka

Dość istotną kwestie dla funkcjonowania rozmówców oraz ich dzieci stanowiły również życie uczuciowe i sytuacja rodzinna ich byłych współmałżonków. Część byłych współmałżonków respondentów tworzy stałe związki nieformalne, w których funkcjonują albo wspólne dzieci partnerów, zrodzone z tych związków lub też potomstwo jednego z partnerów z poprzedniego związku:

*Znaczy się tak do końca to nie wiem. Ja się o tym dziecku, o tej siostrze O. [córka], dowiedziałam, jak mi ją dopisali u komornika, do mojej sprawy. […] Nie, na pewno nie było małżeństwo. […](*R2, K, 39)

Ma partnera, mieszka z nim i z dzieckiem. Ma dopiero 9 miesięcy albo 10. No G. [była żona] urodziła dziecko w wieku 40 lat. […] (R4, M, 48)

Funkcjonowanie wspólnych dzieci rozmówców oraz ich byłych współmałżonków w ramach rodziny zrekonstruowanej rodzi niejednokrotnie problemy, wynikające np. z faworyzowania swojego dziecka przez nowe partnerki byłych mężów respondentek. Rozmówczynie są przekonane o niewłaściwym traktowaniu swoich dzieci. Twierdzą, że w nowych rodzinach ojców mają one gorszą pozycję niż przyrodnie rodzeństwo:

No podejrzewam, że zaraz po rozwodzie, bo pół roku po rozwodzie on już się z nią pokazywał oficjalnie. No słuchaj po pół roku... I to jest kobieta z dzieckiem, tak? Tak, on w czerwcu zjechał z Danii w połowie a na koniec czerwca już się z nią pokazywał to co w ciągu tygodnia tak strasznie się zakochał, że zaczął z nią być? Nie wierzę w to. Tym bardziej, że to jest dziewczyna z naszych okolic ze S. [miejscowość], kobieta, która ma dziecko pięcioletnie. Myślałam, że jest w porządku okazało się, że nie jest wcale w porządku, bo moja N. [córka] mówi, że M. [partnerka byłego męża] na nią bardzo krzyczy. Faworyzuje swoją córkę, oni razem ze sobą mieszkają, słyszałaś co moja N. [córka] mówiła? Że tato noc i dzień pracuje. Ja nawet nie mam sumienia jej powiedzieć, że jest inaczej. Bo co jej powiem? […] (R17, K, 31)

[…] to już było wcześniej, przed rozwodem jeszcze był związek taki, w którym tam się z tą partnerką związał, to było przed jeszcze. [I oni wzięli ślub]? Nie, ślubu nie mają, ale mają wspólne dziecko. […] K. [syn] chodził i sobie wybierał pokój, takie dziecko małe ale rozumie wszystkie rzeczy, tak ... małe nie małe miał 7 lat, więc dziecko rozumiało, że będzie miało swój pokoik u taty u mamy będzie miał swój pokoik, później przyszedł partner i okazało się, że ten pokoik jednak nie będzie jego tylko jej byłego dziecka, bo z poprzedniego małżeństwa ma dziecko i to tego dziecka będzie, K.[syn] jest tam tylko dokooptowany, czyli tato już mi się odsuwa troszeczkę na bok, z perspektywy czasu patrząc tak. […] (R11, K, 37)

Pojawienie się przyrodniego rodzeństwa to kwestia rodząca problemy emocjonalne u części z dzieci osób rozwiedzionych. Tworzenie przez ojców nowych struktur rodzinnych

postrzegane bywa jako odrzucenie dzieci z poprzedniego małżeństwa. Taką sytuację przedstawia jedna z respondentek – jej były mąż zaangażował się w nowy związek odrzucając zobowiązania wobec synów – zarówno finansowe jak i emocjonalne:

[A mówiła Pani, że Pani były mąż ma teraz jakąś partnerkę, ale oni nie są w małżeństwie?] Nie są. I spodziewają się dziecka. Znają ją moje dzieci. Nie przepadają za nią, z ich opowiadań to wygląda to tak, że ona nie wnika w relacje jego z dziećmi. […] M. [starszy syn] się dowiedział o dziecku i strasznie to przeżył, bo bał się już całkowitego odtrącenia, […] on wstawił tą informację na Facebooka, nie powinien tego zrobić, taka była rozmowa. Powinien najpierw przedstawić tą sprawę dzieciom, czy ona w ogóle rozmawiała z nim, […] Więc znowu cios. I on tak ciosów dużo dostawał. Więc po tej wiadomości powiedział, że nie spędzi z ojcem świąt. Nie chce jej widzieć przede wszystkim, bo to jest 6 miesiąc więc widać już brzuch. Gdzieś zaakceptował, że on jest w jakimś związku, ale powiedział mi dosłownie tak: „Wiesz co mamo, jest beznadziejny. Nie stać go płacić alimentów nam, a robi sobie trzecie dziecko. Jest beznadziejny." […] (R25, K, 38)

Wśród badanych osób nie ma przypadków rozbudowanych rodzin patchworkowych, w których relacje wiążą zarówno byłych małżonków i ich partnerów jak i dzieci z obu związków. Część z kobiet unika bliższych relacji z partnerkami byłych mężów, nawet wówczas, jeżeli ich dzieci utrzymują takie kontakty podczas wizyt u ojca:

No ma teraz partnerkę, nie mają ślubu. Poznałam, bo nie raz tam J. [córka] musiałam odebrać, bo albo im się samochód zepsuł albo cokolwiek i jeździłam i ją odbierałam. Znaczy my na temat G. [były mąż] nie rozmawiamy. My tylko np. „Cześć", „Cześć, co tam słychać?" albo „powiedz J. [córka]" albo jak tam J. jest, że się nie mogę do J. dodzwonić, to mówię „zawołaj J." i tylko tak. (R6, K, 36)

Niekiedy dzieci również nie chcą utrzymywać relacji z nową partnerką ojca. W przypadku jednej z rozmówczyń sytuacja taka była reakcją na strategię byłego męża, który długo swój nowy związek utrzymywał w tajemnicy. Nie miał on chęci na włączenie dzieci w swoją nową strukturę rodzinną:

[…] mój były mąż przez dwa lata ukrywał związek z tą Panią, moje dzieci dowiedziały się o tym, że on jest w związku, przez przypadek, jak poszły do niego na urodziny, ta Pani już tam była. […] No i moja córka się zorientowała, że ta Pani, to jest coś więcej, niż tylko znajoma, przez przypadek, jak zwracał się do niej "Aniele", wtedy córka zobaczyła... usłyszała i tak popatrzyła tylko na tatę, tato na nią i już córka wszystko wiedziała. W taki sposób się córka dowiedziała, że to jest kobieta, z którą się G. [były mąż] związał. […]ja się dość późno dowiedziałam, że on się spotyka, bo on to ukrywał i myślałam, że to trwa krócej, okazało się, że to trwało już 2 lata jak oni są razem. No i dzieci zaczęły się czuć takie trochę oszukane, nie chcą mieć z tą Panią do tej pory nic wspólnego. Widziały ją może ze 3 razy...To jest kobieta, która jest dwa lata starsza od G. [były mąż], ma 47 lat, ma jedną córkę z pierwszego małżeństwa, nie wiem, czy jest rozwódką, myślę, że tak. […] Oddzielił totalnie dzieci od swojego życia, wiesz. (R22, K, 45)

Inni byli współmałżonkowie rozmówców funkcjonowali w ramach dość krótkich, raczej przelotnych związków. Wówczas respondentki nie miały bliższych informacji na temat ich nowych partnerek:

[…]wyjechał do Anglii, zaraz po rozwodzie, do ojca, no to tam niby starał się ułożyć się ułożyć jakoś to życie, ale nie. Tam miał jakąś dziewczynę, spotykał się, ale to nie to. (R15, K, 30)

Nie, on jest cały czas teraz na karierze skupiony strasznie. Ktoś tam się przedzierał, ale on jest ciężkim człowiekiem, żeby teraz kogoś poznać. […]. Z kimś tam się spotykał raz na jakiś czas, ale to było krótko. Nie ma czasu, jak zawsze. (R21, K, 29)

W kilku przypadkach rozmówcy nie wiedzą jakie są dalsze losy ich byłych współmałżonków. Brak wiedzy wynika z chęci odcięcia się od przeszłości, wiążącej się zwykle z trudnymi doświadczeniami małżeńskimi:

[…] nie no ja nie pytam o nią, bo to temat zamknięty... to stracone życie moje i dzieci... kupę życia […] (R18, M, 47)

Nie wiem, nie pytałam się, znaczy to mnie to interesuje. Może tam i kogoś miał, tak mi się wydaje, ale nie mieszkają razem. (R19, K, 32)

Tylko w jednym przypadku były współmałżonek rozmówczyni wstąpił w nowy związek małżeński. Rozmówczyni wskazywała na normalne, poprawne relacje zarówno swoje jak i jej dzieci z dzieckiem byłego męża z drugiego małżeństwa. Jednocześnie podkreślała niechęć, którą żona jej byłego męża żywiła w jej kierunku. Zatem nawet w przypadku sformalizowanego związku, w którym pojawiło się dziecko, nie zaistniała tu sytuacja bliższych relacji między dwoma rodzinami:

Tak. Mają dziecko, syna. No wiesz, póki był mały, jak się urodził to G. [starsza córka] przecież tutaj przychodziła, jeszcze moja mama żyła, to bardzo często tu przebywał z tym dzieciakiem, także akurat to dziecko mi nie przeszkadzało. I nie przeszkadza mi do tej pory. […] Wiesz, może ona ma do mnie jakieś tam, ale ja, akurat ona jest mi całkowicie obojętna. (R8, K, 66)

2.26. Podejście do instytucji małżeństwa i jej przemian

Pomimo (często) dość burzliwego małżeństwa oraz trudnego procesu rozwodowego, obarczonego sporym negatywnym ładunkiem emocjonalnym, respondenci na ogół są zwolennikami małżeństwa. Powodów, dla których małżeństwo jest widziane jako lepsze i korzystniejsze względem związków niesformalizowanych jest kilka. Pierwszym (i najbardziej popularnym wśród badanych osób) jest czynnik związany z ujmowaniem małżeństwa jako podstawy rodziny. Jedna z rozmówczyń zwróciła uwagę, że zwłaszcza małżeństwo zawarte w dojrzałym wieku (a nie będące efektem młodzieńczego szaleńczego zakochania i nierozważnej decyzji) powinno w przyszłości zaowocować tworzeniem szczęśliwej rodziny:

Ja jestem za związkami małżeńskimi, ja uważam, że nie powinno z góry zakładać się, że będzie źle. Po to braliśmy ślub, żeby stworzyć rodzinę. Ja jestem staromodna. […]On moim mężem przestał być, ale ojcem dla moich dzieci pozostanie i one nie będą miały innego ojca nie ma takiej opcji. […] ja wychodziłam za mąż nie z musu, nie z konieczności. Nie byłam gówniarą, no bo 27 lat to się jest dojrzałym. Trochę świata widziałam, byłam po studiach, no nie wiem. Także, w pełni świadomie i wszystko powinno być super. (R23, K, 60)

Istotnym czynnikiem, który wpływa na postrzeganie zawarcia małżeństwa jako etapu koniecznego w życiu każdej jednostki jest percypowanie go jako związku „wyżej w hierarchii" niż związku kohabitacyjnego czy nieformalnego. Ważną kwestią w tym wypadku jest choćby kwestia nazewnictwa, które w przypadku małżonków jest z góry określone, zaś w przypadku partnerów bywa kłopotliwe. Problematycznym jest również „przyporządkowanie" siebie jako osoby będącej w związku nieformalnym do pozycji w hierarchii rodzinnej, co może rodzić problemy tożsamościowe oraz prowadzić do określania siebie, jak na przykładzie jednej z respondentek, jako „niewiadomo co":

Nie, ja uważam, że powinno się przed ślubem pomieszkać razem... dwa, trzy lata no i zobaczyć jak to się będzie układać i dopiero później... [Ale mimo wszystko należy wstępować w ten związek małżeński?] Tak, tak. No wiadomo, jakby się układało wszystko dobrze, no to... […] zawsze tam mąż, żona no inaczej, nie? No. (R10, K, 47)

Kolejna kategoria respondentów to również osoby będące zwolennikami zawierania związków małżeńskich, jednak taka ich opinia ma inne podłoże niż w przypadku osób, o których była mowa powyżej (a które doceniały przede wszystkim poczucie stabilności rodzinnej, emocjonalnej oraz tożsamościowej jakie daje małżeństwo). Głównymi czynnikami, które stanowiły w ich odczuciu elementy „przewagi" małżeństwa nad związkiem nieformalnym są kwestie praktyczne, np. kwestia związana z prawem np. dostępu do informacji o partnerze w przypadku choroby czy wypadku lub dziedziczeniem majątku:

[…]u nas ta sytuacja prawna ze związkiem partnerskim jest tak cienka, że no wiesz... mamy wspólne inwestycje, wszystko wspólne a nie daj Boże jakieś nieszczęście, coś się stanie, ktoś z nas zachoruje i nagle znowu jesteś z tym wszystkim jedną osobą. Dlatego ze względów takich praktycznych. […] (R16, K, 40)

Ja ci powiem szczerze, że jeżeli ja bym miała takie prawa, ogólnie takie prawa do jego stanu zdrowia nie daj Boże, ja bym nie wzięła drugiego ślubu, bo to nie jest potrzebne. […] (R9, K, 25)

Dodatkową „motywacją" do sformalizowania związku partnerskiego jest posiadanie wspólnych dzieci. Wstąpienie w związek małżeński ułatwia wówczas załatwienie wielu formalności oraz nie wiąże się z każdorazową koniecznością „udowadniania" ojcostwa, która ma miejsce w przypadku związku nieformalnego[185]:

Ja Ci powiem tak – wolne związki są całkiem dobre, no tylko tyle, że z kolei chodzi o te prawne historie, no to jest później do kitu, nie? Bo wiele spraw nie możesz, wiesz, załatwić, jak masz dzieci, no bo jeszcze jak nie masz dzieci no to jest łatwiej, nie? […] A tak to wiesz, jak się ludzie dogadują i jest im dobrze, to po co im ten papierek? To jest moje zdanie. (R8, K, 66)

Część badanych, pomimo tego, że zdają sobie sprawę z tego, jak wiele istnieje alternatyw dla małżeństwa i że coraz rzadziej jest ono zawierane, wskazuje na nie jako na podstawę rodziny.

[185] Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. K. Żaczkiewicz-Zborska, Wolne związki wciąż mają trudniej niż formalne, 26.09.2020, dostęp [06.04.2021]: https://www.prawo.pl/prawo/wolne-zwiazki-maja-wiecej-problemow-niz-formalne,503365.html.

Takiego podejścia nie zmieniły również ich niekorzystne doświadczenia wynikające z małżeństwa, które zostało zakończone. Przypuszczalnie małżeństwo jest przez większość z nich traktowane jako „pewny" wybór, najbezpieczniejsza „inwestycja", która pozwala na podążanie społecznie określoną ścieżką i pomaga uniknąć kryzysów tożsamościowych.[186]

W przypadku większości badanych niepowodzenie ich małżeństw nie wpłynęło na zanegowanie wartości instytucji małżeństwa. Część osób jednak stała się zwolennikami życia w związkach nieformalnych lub też życia w samotności. Dwóch mężczyzn wskazało na problemy związane z zakończeniem małżeństwa, podkreślając tym samym dużo łatwiejsze uregulowanie tej kwestii w przypadku niesformalizowanych związków. Ponadto jeden z nich podkreślił coraz większą powszechność rozwodów, co wskazuje według niego na brak stabilizacyjnej funkcji małżeństwa:

Po co się żenić? Potem trudno się rozwodzić. (R4, M, 48)

Dla mnie w tej chwili to jest chore. No po co później te rozwody. […] Z mojego towarzystwa we W. [miejscowość] było nas trzech chłopaków i były 28 dziewczyn. I z tego co ostatnio się z nimi kontaktowałem, no to ja byłem ostatnią osobą, która jeszcze trwała w związku małżeńskim. A tak to już wszystko było dawno po rozwodach. Takie są statystyki niestety. Dużo ludzi, którzy nie brali żadnego ślubu, a żyją sobie po 30 lat, szczęśliwie, wiesz. (R20, M, 49)

Na inną kwestię zwróciły uwagę respondentki, które również są zwolenniczkami tworzenia związków nieformalnych, mówiąc o możliwości tworzenia szczęśliwego związku bez „papieru", który często daje przeświadczenie o większej „mocy" oraz władzy w stosunku do drugiej osoby oraz nierzadko sprawia, że wsparcie, które było dawane małżonkowi przed ślubem, maleje. Respondentki podkreślają większą istotność jakości relacji niż formalizacji związku:

Patrząc teraz, nie ma znaczenia czy ma się ślub czy się nie ma ślubu, można żyć w wolnym związku. Życie jest tak przewrotne, że po prostu ja uważam teraz, że jeżeli mamy być ze sobą do końca życia, to nie musi nas wiązać ze sobą ten ślub kościelny czy tam ślub cywilny czy cokolwiek, musimy się tylko wspierać jako tam partnerzy, wspólne gospodarstwo prowadzić, wspólnie wychowywać tam jakieś dzieci, czy mamy nasze wspólne czy jakieś tam z poprzedniego małżeństwa czy poprzedniego partnerstwa, na tej zasadzie. A nie, że ślub ma nas połączyć – małżeństwo... […] ja mówię, ja mogę żyć z kimś do końca życia, ja mogę się wspierać, możemy żyć razem, ale nie na zasadzie, że małżeństwo. (R11, K, 37)

Kwestię „władzy" jednego z małżonków nad drugim podkreśliła również 31-kobieta, która wcześniej opisała swoje traumatyczne doświadczenia wyniesione z poprzedniego małżeństwa. Małżeństwo jest przez nią widziane jako instrument Kościoła Katolickiego, który służy mu do wzbogacania się oraz tworzenia fałszywego przeświadczenia w społeczeństwie, że związek małżeński jest nierozerwalną świętością, przez co nie można w niego ingerować. Złe

[186] Szersza charakterystyka problemów wynikających m.in. z pluralizmu aksjonormatywnego, emancypacji oraz indywidualizmu została zawarta w podrozdziale 2.1. części I.

doświadczenia z byłego związku małżeńskiego sprawiły, że małżeństwo jest dla rozmówczyni widziane jako instytucja sankcjonująca władzę i zniewolenie:

[…]Dużo ludzi w momencie, kiedy np. chcesz się rozstać a druga osoba z tego straci jakieś korzyści lub jej się to nie podoba, wydaje jej się, że ona ma nad Tobą władzę i właśnie przez to, że Ty jesteś w małżeństwie. Bo dla wszystkich to jest święte… […] tak naprawdę to księża wprowadzili – o których też mam dużo do powiedzenia – wprowadzili swoje zasady, żeby zarabiać... i taka jest prawda. Bo nikt mi nie powie, że małżeństwo jest świętością, jaką jest świętością? Oczywiście jest dwoje ludzi, coś ich tam łączy, ale równie dobrze, można to robić po prostu... po co Ci ten papier? Żeby to nazwisko nosić? […] nosiłam cudze nazwisko i męczyłam się z diabłem, który uważał, że ma nade mną władzę absolutną. Zrobił ze mnie... ja powiedziałam kiedyś – zahukaną kuchtę, która bała się wszystkiego[…] (R17, K, 31)

Inna kobieta postrzega małżeństwo jako pole walki o wpływy i narzucanie własnej woli i wyobrażeń drugiej stronie związku:

[…] każda kobieta po ślubie chce faceta od razu zmieniać a każdy facet po ślubie by chciał, żeby kobieta została taka jaka była przed ślubem. I się zawsze zmienia wszystko. Zawsze. Znaczy nie to, że psuje tylko, że zobowiązuje do czegoś i kurde niby wtedy ma się większą władzę a w gruncie rzeczy nie ma tej władzy, tylko chce się nad kimś zapanować i jeśli nie dojdzie się do jakiegoś konsensusu, czyli do jakiegoś porozumienia no to lipa. (R14, M, 42)

Trzecią kategorię respondentów tworzyli ci rozmówcy, którzy uważali, że decyzja o funkcjonowaniu w ramach związku nieformalnego lub związku małżeńskiego jest indywidualną sprawą każdego człowieka. Osoby te nie opowiadały się jednoznacznie za wyborem którejkolwiek formacji rodzinnej jako tej „właściwej" czy „lepszej":

Jak komuś to odpowiada. To jest prawo wyboru, prawo każdego człowieka, tak mi się wydaje. […] Jak ktoś się kocha naprawdę, znaczy się jak kocha, komuś to jest potrzebne. Niektóre na świecie kobiety potrzebują tego, tak? Że ten papier daje im, jakieś tam poczucie bezpieczeństwa. Ich wybór. (R2, K, 39)

Nie, ale zauważyłam, że to po prostu nie jest potrzebne, dla mnie przynajmniej. […] Niektórzy nie chcą związku a niektórzy po prostu muszą mieć go, po prostu tak są nauczeni, wychowani czy po prostu mają takie poglądy, że chcą dojść do czegoś, do tego punktu. […] Niech każdy robi to co lubi. (R21, K, 29)

Oprócz opinii na temat instytucji małżeństwa, rozmówcy dzielili się swoimi ogólniejszymi refleksjami na temat przemian i zjawisk związanych z życiem rodzinnym. Coraz częstsze obecnie związki nieformalne postrzegali jako łatwiejsze do zakończenia i nie sprzyjające staraniom o utrzymanie związku. Takie spojrzenie wiąże się z traktowaniem rozwodu jako trudnej decyzji i trudnego, wymagającego wysiłku procesu:

My tak patrzymy na tych młodych ludzi, którzy są w związkach nieformalnych to, to jest z dnia na dzień. Bierze walizki i odchodzi. A jak jest jednak ten dokument, który też niewiele zmienia, bo ludzie się rozwodzą to jednak jest ta próba walki o utrzymanie tego. (R13, K, 62)

[…] rozwód to nie jest takie łatwe, to jest, jak sieć naczyń połączonych i to rozcinasz po kawałku, tak jakbyś sukienkę pruła. To nie jest takie proste. Czasem są ludzie i masę takich... emocjonalne uzależnienia. Masa takich sytuacji, których nie bierzesz pod uwagę. To nie jest tak po prostu „odchodzę" i tyle... (R16, K, 40)

Niegdysiejsze mniejsze odsetki rozwodów nie zawsze były jednak postrzegane w kontekście lepszej jakości małżeństw. Jedna z respondentek podejrzewała, że formalnie trwające małżeństwa nie musiały wcale oznaczać dobrych relacji:

No nie było, było mniej może tych rozwodów albo po prostu żeśmy nie wiedzieli, że ludzie nawet jak są razem, mieszkają razem, to nie są razem, nie? No, no, no, no. Wiesz, pewnie spacerowali razem, a w domu działo się jak się działo, nie? (R8, K, 66)

Ogólne poglądy na kwestie dotyczące małżeństw i rozwodów z pewnością pozostawały w związku z osobistymi doświadczeniami respondentów. Autorka cytowanej poniżej wypowiedzi z jednej strony odczuwała zgodność poglądów i doświadczeń z kobietami ze starszych pokoleń, tkwiącymi tak jak i ona przez pewien czas, w niesatysfakcjonujących związkach. Z drugiej strony była przekonana, że obecnie kobiety w mniejszym stopniu są zdolne do akceptacji takich sytuacji, czego ona sama jest przykładem. Rozmówczyni zwróciła uwagę na to, że starsze pokolenia – babć oraz prababć w imię utrzymania rodziny w całości były w stanie całe życie funkcjonować w związkach przemocowych, inaczej niż kobiety żyjące obecnie, które w obliczu np. przemocy domowej (która dawniej również była powszechna, jednak nie była widoczna w dyskursie publicznym w takim stopniu[187]) częściej decydują się na rozwód:

Kobiety właśnie znosiły więcej. Kobiety były bite, powiedzmy babcie, prababcie. Z opowiadań nawet, były bite i poniżane a i tak to małżeństwo dla nich to było świętość, prawda? Bił ją a ona i tak w tym tkwiła. No ale ja podobnie zrobiłam. Nie byłam bita, ale tkwiłam w czymś o czym wiedziałam. I dlaczego nie? (śmiech). (R25, K, 38)

[187] Więcej informacji na ten temat można znaleźć w pozycji m.in. M. Szlauer, Zjawisko przemocy domowej wobec kobiet, Wydawnictwo Szkoły Policji w Katowicach, 2010, dostęp [07.04.2021]: https://isp.policja.pl/download/12/1364/Zjawisko-przemocy-domowej-wobec-kobiet.pdf+&cd=5&hl=pl&ct=clnk&gl=pl

Podsumowanie

Rozwód jako zjawisko nie tylko rozpatrywane z perspektywy psychologicznej (jednostkowych przeżyć) ale również z perspektywy socjologicznej (oddziaływania jego skutków na małe i wielkie grupy społeczne) jest zjawiskiem wysoce złożonym. By uporządkować dane uzyskane w toku przeprowadzonych badań należy przede wszystkim odnieść je do postawionych w rozdziale metodologicznym, pytań badawczych, jak również połączyć z ujęciami teoretycznymi dostępnymi w przedstawionej literaturze.

Pierwsza kwestia zawarta w pytaniach badawczych dotyczyła okoliczności zawarcia małżeństw, które zakończyły się ostatecznie rozwodem. Rozmówcy wspominali początki znajomości z przyszłym mężem czy żoną raczej bez emocji – nie pojawiały się w ich narracjach romantyczne uniesienia czy wielkie uczucia. Charakterystyczna była tu "normalizacja" – przekonanie o zwykłości, typowości swoich doświadczeń. Widoczna była też silna internalizacja "normalnej" drogi życiowej – poznanie się, randki, zaręczyny, ślub. Zakłóceniem takiego schematu były nieplanowane ciąże. Jednak i w tych przypadkach dążono do szybkiego "powrotu" na właściwe tory, czyli do małżeństwa, tak aby dziecko urodziło się w sformalizowanym związku. Wszystkie małżeństwa zawarte w takich okolicznościach zostały zainicjowane poprzez mniejszą lub większą presję ożenku lub zamążpójścia ze strony otoczenia społecznego. Dużą rolę odegrała tutaj obawa (zarówno osób badanych, jak również ich rodzin) przed społecznymi sankcjami wynikającymi z wychowywania dzieci nie w małżeństwie, a w związku nieformalnym. Choć badania opinii społecznej wskazują na zmiany w zakresie postrzegania urodzeń pozamałżeńskich oraz funkcjonowania dzieci w związkach nieformalnych, należy wskazać, że zmiany te nie są tak szybkie jak się wydaje oraz nie obejmują w równym stopniu wszystkich środowisk (na ostracyzm społeczny w tym zakresie wskazują głównie osoby mieszkające na wsiach lub w małych miastach). Istotną kwestią jest również spojrzenie na rodzaj zawartego ślubu oraz na fakt, że o ile aktualnie, śluby cywilne są powszechnie akceptowane oraz coraz częściej zawierane[188], o tyle w czasach wstępowania w związek małżeński przez wiele badanych osób ślub cywilny był postrzegany jako „niepełny" i często pojawiał się nacisk, by zawrzeć małżeństwo w Kościele. Z narracji respondentów wynika, że w ich przypadku na ogół małżeństwo postrzegane było nie tylko jako kwestia indywidualna, ale społeczna – stąd

[188] Odsetek małżeństw zawartych cywilnie w ogólnej liczbie zawartych małżeństw od 2001 roku do 2019 roku wzrósł o 8% (z 32,4% do 40,4%) – informacja na podstawie danych z Banku Danych Lokalnych, GUS, https://bdl.stat.gov.pl/.

przekonanie o konieczności dostosowywania się do wymagań społecznych – artykułowanych głównie przez rodzinę, ale również zinternalizowanych przez badanych.

Większość par przed zawarciem związku małżeńskiego nie podejmowała tematu podziału obowiązków domowych oraz kwestii budżetu domowego. Wynikać to mogło m.in. również z internalizacji tradycyjnych wzorców życia rodzinnego – kwestie te traktowane były jako "oczywiste". Było to tak postrzegane zwłaszcza przez mężczyzn – obserwacja tradycyjnego podziału obowiązków domowych w rodzinnym domu powodowała chęć utrwalania tego wzorca we własnym małżeństwie. Wśród rozmówców dominował tradycyjny podział ról płciowych – kobiety najczęściej albo wyłącznie zajmowały się domem i dziećmi albo pracując zawodowo również były głównie odpowiedzialne za tę sferę. Powodowało to nieraz ich frustrację, zmęczenie i poczucie osamotnienia. W wypowiedziach respondentów (zwłaszcza mężczyzn) uwidacznia się niezrozumienie, a czasami wręcz wyparcie wobec przemian społecznych[189] związanych z coraz powszechniejszą obecnością kobiet na rynku pracy, a co za tym idzie – demonopolizacją roli mężczyzn jako osób w całości zapewniających byt materialny rodzinie.

Byłe małżeństwo było różnie wspominane w kontekście jego oceny. Rozwód nie powodował automatycznie przekreślenia i dezawuacji związku. Najczęściej małżeństwo charakteryzowane było jako przynoszące dobre chwile (zwłaszcza na początku drogi małżeńskiej) oraz dużo gorsze, czasami traumatyczne momenty. Niekiedy małżeństwa badanych w ich ocenie przyjmowały kształt sinusoidy, składając się z bardzo szczęśliwych chwil oraz okresów cierpienia, żalu, podczas których rodziły się myśli o rozwodzie i zakończeniu małżeństwa. Pozytywnym aspektem byłego małżeństwa, najczęściej wymienianym przez osoby rozwiedzione, było uczucie, które istniało między małżonkami oraz pojawienie się dzieci. Fakt posiadania wspólnego potomstwa był często, z perspektywy czasu, jedyną „korzyścią", z którą respondenci wiązali zakończone małżeństwo. Mężczyźni większą część swojej narracji poświęcali wspomnieniach dobrych momentów, czasami popadali w nostalgię, kobiety – częściej wskazywały na traumatyczne wydarzenia związane z niedopasowaniem, niezrozumieniem, konfliktami czy przemocą, która miała miejsce w związku małżeńskim.

Moment zdecydowania się na rozwód nie wynikał na ogół z impulsu, stanowił raczej efekt nagromadzonych emocji i doświadczeń. Od pierwszych sygnałów, które postawiły pod

[189] Szersze rozważania na ten temat zostały zawarte w podrozdziale 3.3. części I.

znakiem zapytania przyszłość związku małżeńskiego tworzonego przez rozmówców, do faktycznego wstąpienia na drogę sądową, mijał zwykle dość długi, a czasem bardzo długi czas. Mimo to moment kulminacyjny z tym związany był przełomem w życiu badanych osób. Z jednej strony mógł on być dosłownym zwrotem w kierunku innej, tworzonej jeszcze przed rozwodem, relacji. Orzeczenie o rozwodzie stanowiło możliwość do oficjalnego rozpoczęcia nowego życia. Z drugiej strony stanowiło możliwość zakończenia frustracji związanej z funkcjonowaniem w ramach niesatysfakcjonującego związku małżeńskiego. Powolny proces rozpadu więzi małżeńskiej, zwłaszcza pod kątem emocjonalnym był zauważalny w większości doświadczeń osób po rozwodzie, rzadziej chodziło o konkretne zdarzenie, które zdecydowało o formalnym rozstaniu z małżonkiem.

Jeśli chodzi o przyczyny rozwodowych decyzji, w przypadku badanych pojawiały się bardzo zróżnicowane sytuacje – ilustracje większości oficjalnie podawanych przyczyn rozwodów. Głównym czynnikiem, który, w ocenie badanych, uniemożliwił im stworzenie szczęśliwego związku małżeńskiego była kwestia niezgodności charakterów i niedopasowania małżonków, która jest również główną przyczyną rozwodów w Polsce (przynajmniej według statystyk sądowych[190]). Na brak wsparcia ze strony partnera, osamotnienie i nierównowagę zaangażowania wkładanego w życie rodzinne (jako główną przyczynę i proces prowadzący do decyzji o rozwodzie) wskazywały wyłącznie kobiety, na zaistnienie zdrady małżeńskiej (jako główne konkretne zdarzenie, które doprowadziło do rozwodu) ze strony małżonka – zarówno kobiety jak i mężczyźni. Wśród przyczyn były też przemoc i alkoholizm, na pierwszą z nich uwagę zwracały tylko kobiety, na drugą – przede wszystkim kobiety (choć nie tylko). Co warte podkreślenia, w narracjach pojawiały się wskazania na symptomy, które wskazywały na niepowodzenie małżeństwa. Niekiedy symptomy te pojawiały się dużo wcześniej, przed zawarciem małżeństwa i świadczyły np. o niedopasowaniu światopoglądowym lub temperamentowym małżonków. Były one jednak wypierane bądź bagatelizowane, pojawiało się tam też przekonanie o pozytywnym wpływie małżeństwa, które może "odmienić" partnera.

Przekazanie otoczeniu społecznemu informacji o zbliżającym się rozwodzie, który miał znacznie zmienić funkcjonowanie osób rozwodzących się, ale także ich dzieci, rodzin, a nawet dalszego otoczenia, przyjmowało różną formę, jednak należy wskazać, że najwięcej miejsca osoby badane poświęciły temu tematowi w odniesieniu do ich dzieci. Najczęstszą strategią w tym względzie był brak przeprowadzenia rozmowy lub też odsunięcie jej

[190] Kategoria „niezgodności charakterów" jest bardzo pojemna i skupia w sobie m.in. niewierność małżeńską.

możliwie najdalej w czasie. Powodów takiego rozwiązania było kilka: chęć ochrony potomstwa przed niekorzystnym wpływem decyzji o rozstaniu małżonków, przekonanie o braku umiejętności co do wytłumaczenia tak trudnych emocjonalnie kwestii dziecku, przeświadczenie o zbyt młodym wieku dzieci lub przekonanie o ich świadomości co do rozpadu małżeństwa (wynikającego z ich obserwacji)[191]. O ile reakcje dzieci w odniesieniu do decyzji o rozwodzie były zazwyczaj według badanych pozytywne, o tyle w przypadku rodziny (wyłącznie w odniesieniu do kobiet) niekiedy następował sprzeciw wobec takiej decyzji. Towarzyszyło temu obwinianie o niemożność utrzymania małżeństwa, a co za tym idzie – rodziny w całości. Dalsze otoczenie społeczne osób rozwiedzionych – ich przyjaciele, znajomi często nie byli informowani o podjętej decyzji. Reakcjami tych, którym została obwieszczona taka informacja były: wsparcie, szok (związany z przeświadczeniem, że małżonkowie byli dla siebie stworzeni i szczęśliwi ze sobą) lub (incydentalnie) nieakceptacja. Decyzja o zakończeniu małżeństwa najmniej korzystnie była odbierana przez rodziców osób rozwodzących się, dużo lepiej była przyjmowana przez ich dzieci oraz znajomych z najbliższego otoczenia. Badani doświadczali różnych reakcji, ale nie spotykali się z jednoznacznym potępieniem związanym z rozwodem. Ich dzieci mogły liczyć na wsparcie ze strony nauczycieli, jednak niekiedy doznawały przykrości ze strony rówieśników, traktujących rozwód rodziców jako powód do przytyków i etykietowania. Negatywne reakcje wiązały się z bardziej konserwatywną mentalnością mieszkańców mniejszych miejscowości, przekonaniem, że małżonkowie powinni być razem, bo są do siebie idealnie dopasowani lub też z sympatią do byłego współmałżonka osoby rozwiedzionej.

Osoby, które zdecydowały się na rozwód, najczęściej podejmowały wcześniej liczne próby, by do całkowitego rozpadu małżeństwa nie doszło. Mimo bowiem różnych niekorzystnych doświadczeń, traktowali instytucję małżeństwa poważnie, jako w założeniu stałą i stabilną. Co warte podkreślenia, kwestia posiadania wspólnych dzieci i konieczności ich wspólnego wychowywania, była pojawiającym się tylko w pojedynczym przypadku motywem do walki o małżeństwo.

Sam proces rozwodowy przebiegał w różny sposób, w zależności od wielu czynników, m.in. od powodu rozwodu. Jeśli kończył się wyrokiem bez orzeczenia o winie któregoś z małżonków, zazwyczaj zamykał się w jednej lub maksymalnie dwóch sprawach. Część

[191] Mimo oczywistej niereprezentatywności próby, sytuacje te mogą wskazywać na problem braku przygotowania dzieci do przejścia przez rozwód rodziców. Prezentowany przez część rozmówców brak kompetencji emocjonalnych czy komunikacyjnych i unikanie rozmów z dziećmi, brak korzystania z zewnętrznej pomocy (np. terapeutów) może wpływać niekorzystnie na radzenie sobie dzieci z doświadczeniami rozwodu.

badanych rezygnowała z dochodzenia winy współmałżonka, mimo osobistego przekonania o jej zaistnieniu, po to aby jak najszybciej proces mieć za sobą. W przypadku części osób podejść do rozwodów było kilka – wiązało się to ze składaniem oraz wycofywaniem pozwu rozwodowego tuż przed rozprawą, w nadziei na poprawę sytuacji w małżeństwie. Największe problemy, które były zauważalne podczas procesu rozwodowego dotyczyły kwestii finansowych – alimentów na wspólne dzieci oraz podziału majątku. Zasadniczo respondenci nie doświadczali większych problemów w zakresie podziału władzy rodzicielskiej (w niektórych przypadkach dzieci, a właściwie prawa do wyłącznej opieki nad nimi, były jedynie „kartą przetargową" dla uzyskania bardziej korzystnych warunków finansowych związanych z alimentami lub próbą przekonania współmałżonka do powrotu na łono małżeństwa i odstąpienia od rozwodu). Emocją, która najczęściej towarzyszyła osobom rozwiedzionym po wyjściu z sali sądowej z orzeczeniem o rozwodzie była ulga, poczucie satysfakcji oraz uwolnienia się z niesatysfakcjonującej, a czasem traumatogennej relacji. Obok tak pozytywnych odczuć często pojawiał się brak jakichkolwiek emocji lub (głównie w przypadku mężczyzn) żal związany z utraconym małżeństwem. Warto zwrócić uwagę również na „kulisy" rozwodu, czyli sytuację, która działa się bezpośrednio przed rozprawą rozwodową lub pomiędzy rozprawami. W narracjach kilku kobiet podkreślany był niekorzystny wpływ męża na dzieci, buntowanie ich oraz tworzenie w ich oczach niekorzystnego obrazu matki. Podobny wpływ na dzieci wywierały również rodziny badanych osób, zwłaszcza teściowie rozmówców. Tego typu sytuacje ilustrują to jak w przypadku tzw. pełnych rodzin (z dziećmi), rozwód obejmuje cały system rodzinny. Dzieci bywają traktowane jako potencjalni sojusznicy jednej ze stron, a małżonkowie i ich rodziny podejmują wysiłki w celu przekonania ich do swojej definicji rzeczywistości. Rozwód nie jest w tym przypadku tylko prywatną sprawą małżonków i procesem dziejącym się w mikroskali, a dotyczy całego makrosystemu rodziny, oddziałując również m.in. na relacje dzieci z dziadkami, o czym również wspominają osoby rozwiedzione.

Rozwód nie powodował na ogół całkowitego zerwania kontaktów między byłymi małżonkami. Część osób rozwiedzionych to osoby, które wykształciły ze sobą dobre lub poprawne relacje, przyjmujące formę dzielenia się informacjami z obecnego życia osobistego itp. W niektórych przypadkach osoby rozwiedzione poznały nowych partnerów swoich byłych małżonków i również z nimi utrzymują relacje. W innych przypadkach kontakt między byłymi małżonkami jest oficjalny i ogranicza się do wymiany informacji na temat wspólnego potomstwa. Czasami kontakty między osobami rozwiedzionymi, a ich byłymi

małżonkami nie istnieją – najczęściej ze względu na chęć odcięcia się od byłego małżonka (ma to związek z doznanymi z jego strony krzywdami). Opieka nad małoletnimi dziećmi zazwyczaj w całości została przekazana jednemu z rodziców (i była to zazwyczaj osoba udzielająca wywiadu) przy ewentualnym okazjonalnym wsparciu go przez drugiego, byłego współmałżonka. Drugim najpopularniejszym modelem związanym z podziałem opieki nad wspólnym dzieckiem czy dziećmi było rzeczywiste rozdzielenie odpowiedzialności nad ich wychowaniem pomiędzy obojga byłych małżonków. Historie rozmówców ilustrują szerzej występujące zjawisko przejmowania po rozwodzie głównego ciężaru opieki nad dziećmi przez matkę, z którą dzieci mieszkają. Przypadki, kiedy to ojciec przejmuje tę odpowiedzialność związane są ze specyficznymi sytuacjami – chorobą lub uzależnieniem kobiety. Odnalezienie się dzieci w porozwodowej rzeczywistości, związanej często z wyprowadzką jednego rodzica, przejęciem większości obowiązków wychowawczych przez drugiego z nich, przyjmowało różne formy. W przypadku pojawienia się nowego partnera matki, korzystały one z możliwości nawiązania z nim rodzinnych relacji. Funkcjonowanie w rodzinach tworzonych przez drugiego rodzica bywało problematyczne. Przystosowanie małżonków do sytuacji porozwodowej obejmowało nie tylko wytworzenie i przyzwyczajenie do nowego ładu kontaktów z byłym współmałżonkiem (lub jego braku) oraz dzieckiem lub dziećmi, ale również związane było z funkcjonowaniem w ramach nowego gospodarstwa domowego. Konieczność wykonywania wszystkich obowiązków domowych (nawet tych, tradycyjnie przyporządkowanych do jednej z płci) w ramach nowego miejsca zamieszkania[192] oraz opieki nad potomstwem (która dotychczas leżała w obowiązkach głównie kobiety) była widziana jako problematyczna głównie dla mężczyzn. Niekiedy wskazywali oni również na trudność związaną z brakiem codziennej obecności żony lub partnerki, która potęgowała poczucie samotności oraz niejednokrotnie wywoływała żal z powodu zakończenia małżeństwa.

Wśród rozmówców dominowały osoby, które w jakiś sposób próbowały ułożyć sobie (lub ułożyły) życie uczuciowe i rodzinne po rozwodzie. Najczęściej wstępowały one w związki nieformalne (prowadząc osobne gospodarstwa domowe) lub związki kohabitacyjne (zamieszkując razem). Większość respondentów w chwili udzielania wywiadu znajdowała się w jakimś związku - nieformalnym (ze wspólnym zamieszkaniem lub bez) lub małżeńskim. Związki nieformalne są przez nich widziane jako korzystne z kilku względów: zobowiązań,

[192] Konieczność stworzenia dwóch osobnych gospodarstw domowych, wykonywania w ramach nich wszystkich niezbędnych prac, jak również konieczność ich ekonomicznego utrzymania stanowią jedne z wyzwań wobec obojga byłych współmałżonków. Więcej informacji na ten temat zawartych zostało w podrozdziale 3.6. części I.

które partnerzy mają względem swoich rodzin pochodzenia czy też rodzin, które kiedyś tworzyli – w tym dzieci, blokady przed zaangażowaniem w kolejny trwały związek, poczucia wolności, które daje taka relacja, braku ryzyka negatywnej oceny związku przez dziecko osoby rozwiedzionej. Część osób po rozwodzie podkreślała, że podjęte próby ułożenia sobie życia uczuciowego po rozwodzie, zakończyły się niepowodzeniem i stąd ich decyzja o życiu w pojedynkę. Wpływ na to mogły mieć przeszłe doświadczenia małżeńskie – niektórzy mówili o ostrożności i trudnościach z zaufaniem drugiej osobie. Dość duża liczba kobiet wskazywała na istnienie takich emocjonalnych blokad w odniesieniu do tworzenia kolejnego związku, zwłaszcza bardziej sformalizowanego. Takie wypowiedzi korespondują również z danymi z badań ilościowych, które wskazują na obawę przed niepowodzeniem małżeństwa i w konsekwencji – przed rozwodem, co skutecznie powstrzymuje je przed wstąpieniem w związek małżeński.[193]

Pomimo (często) dość burzliwego małżeństwa oraz niemniej trudnego procesu rozwodowego, respondenci na ogół nie stracili wiary w sensowność samej instytucji małżeństwa. Powodami tego są: postrzeganie małżeństwa jako „podstawy" rodziny, klasyfikowanie go jako odważnej próby bycia z kimś niezależnie od okoliczności, przypisywanie mu zapewniania poczucia stabilności emocjonalnej lub stabilizacji finansowej i prawnej. Osobiste doświadczenia nie przesłoniły tym rozmówcom zinternalizowanej normy traktowania małżeństwa jako oczywistej i pożądanej formy życia rodzinnego. Inni rozwodnicy są zwolennikami bycia w związkach nieformalnych, wskazując na problemy z zakończeniem małżeństwa, podkreślając tym samym dużo łatwiejsze uregulowanie tej kwestii w przypadku niesformalizowanych związków oraz brak potrzeby posiadania „papieru" by tworzyć satysfakcjonującą relację.

Porównanie obecnej sytuacji życiowej do tej, związanej z przeszłym małżeństwem zazwyczaj wiązało się z korzystniejszym postrzeganiem obecnego stanu. Przyczyn, dla których satysfakcja z obecnej sytuacji była większa niż w przypadku przeszłego związku małżeńskiego było kilka, głównie jednak oscylowały one wokół spokoju oraz poczucia wolności – takie powody były wskazywane wyłącznie przez kobiety. Istotnym czynnikiem jest również poczucie stabilizacji oraz poczucie przewidywalności w codziennym życiu. Część badanych osób podkreśliła, że jedyne, czego nie żałują w odniesieniu do przeszłego

[193] Chociaż przytoczone badanie zrealizowane przez Dobosz – szerzej opisane w ramach podrozdziału 3.7. części I – dotyczy kobiet niezamężnych, można przypuszczać, że podobne obawy, być może nawet bardziej nasilone i częstsze, będą miały miejsce w odniesieniu do kobiet rozwiedzionych.

małżeństwa, to dzieci. Kilka osób wskazało na pewne negatywne aspekty życia po rozwodzie - w przypadku kobiet wiązało się to z brakiem regularnego współżycia seksualnego, w przypadku mężczyzn – z poczuciem osamotnienia i braku wsparcia.

Odpowiedź na główne pytanie badawcze, czy rozwód stanowił punkt zwrotny w życiu osób rozwiedzionych, może wydawać się dość oczywista – rozwód na ogół wiąże się z fundamentalnymi zmianami życiowymi. Jednak w kontekście współczesnych przemian życia rodzinnego takie założenie nie musi być już jednoznaczne. Gdybyśmy założyli, że współczesne małżeństwa funkcjonują na zasadzie giddensowskiej "czystej relacji", moglibyśmy oczekiwać, że rozwód dla nich byłby tylko jednym z wielu elementów różnych etapów życiowych – oczywiste bowiem dla takich małżonków byłoby to, że brak obopólnej satysfakcji i gratyfikacji rodzi konieczność rezygnacji ze związku i możliwość dalszych poszukiwań.[194] Takie sytuacje jednak w przypadku badanych osób nie występowały. Wchodziły one w związki małżeńskie z przeświadczeniem, że jest to początek tradycyjnie ujmowanej drogi życiowej bazującej na stabilnej relacji. Rozwód w ich sytuacji stanowił punkt zwrotny, gdyż zweryfikował przyjmowane założenie, że ich życie toczyć się będzie "normalnie", według znanych im, dominujących wzorców. Był punktem zwrotnym również w kontekście relacji pomiędzy kolektywistyczną adaptacyjnością, a indywidualistyczną sprawczością. W przypadku części badanych wejście w związek małżeński bazowało na realizacji zinternalizowanych wzorców, na przystosowywaniu się do norm, oczekiwań społecznych, okoliczności. Podjęcie decyzji o rozwodzie było aktem indywidualizmu. Wcześniejsze "płynięcie z prądem" przerodziło się w sprawczość. Jednostki, dotychczas często określane przez pryzmat grupy (w tym kontekście – rodziny) do której należą, zaczynały być definiowane poprzez własną podmiotowość (na którą zwraca w swoich tekstach m.in. Olcoń-Kubicka[195]). Takie sytuacje zauważalne były zwłaszcza w przypadku kobiet, które wchodziły w związek małżeński realizując założenia tradycyjnego podziału ról i stopniowo zauważając, że nie przynosi im to satysfakcji, a brak wsparcia męża dostarcza poczucia frustracji i osamotnienia.

Niezależnie od tego, jak rozwód oceniany był przez osoby, które go doświadczyły (pozytywnie czy negatywnie), wiązał się on z poważnymi zmianami, które miały miejsce w życiu osób rozwiedzionych oraz ich rodzin. Reorganizacja życia rodzinnego, konieczność ustalenia strategii opieki nad wspólnymi dziećmi, zmiany w życiu towarzyskim (związane

[194] A. Giddens, Nowoczesność i tożsamość, op. cit.
[195] Szerszy opis tejże koncepcji został umieszczony w ramach podrozdziału 2.1. części I.

często z opowiedzeniem się wspólnych znajomych po dwóch stronach, a tym samym z podziałem znajomych), tworzenie nowego związku lub konieczność organizacji życia w pojedynkę, zmiany sytuacji ekonomicznej czy w końcu zmiany statusu społecznego (związane z wystąpieniem ze związku małżeńskiego, będącego wciąż najbardziej pożądaną społecznie formą związku) wskazywały na wieloaspektowość ujmowania rozwodu w kategoriach punktu zwrotnego.

Z drugiej strony rozwód nie stanowił na ogół aż tak całościowo ujmowanego punktu zwrotnego, który rozpoczynałby całkowicie nowe, odmienne życie. Byłe małżeństwo stanowiło niekiedy "bagaż" emocjonalny, który wpływał na obecne decyzje czy zachowania rozwodników, na ich relacje z dziećmi czy nowymi partnerami. Posiadanie wspólnych dzieci powodowało, że mimo rozwodu trudnym byłoby całkowite zerwanie kontaktów z byłym małżonkiem. Ograniczone oddziaływanie rozwodu na sytuację życiową widoczne było zwłaszcza w tych przypadkach, kiedy były współmałżonek nadal zamieszkiwał we wspólnym mieszkaniu, bądź też nie pogodziwszy się z rozwodem stanowił ciągłe zagrożenie dla poczucia bezpieczeństwa byłej żony.

Przełomowość rozwodu ujmować można w kategoriach emocji oraz praktyk. Respondenci dzięki rozwodowi zyskiwali nową perspektywę patrzenia na rzeczywistość i na siebie – niekiedy mieli poczucie osobistej porażki i klęski, w innych przypadkach doceniali swoją autonomię, samodzielność i odwagę. W kategoriach praktyk reorganizowali swoje codzienne życie związane z relacjami, opieką nad dziećmi czy funkcjonowaniem gospodarstwa domowego. Warto podkreślić, że życie w małżeństwie, przed rozwodem można (w oparciu o wypowiedzi respondentów) utożsamiać z „byciem rodziną" – określaną głównie jako opartą na małżeństwie instytucją społeczną, bazującą na dążeniu jej członków do odtwarzania znanych sobie ról rodzinnych. Natomiast rozwód i życie rodzinne po nim jawi się jako „praktykowanie rodziny" – oderwanie od tradycyjnie zdefiniowanej formacji rodzinnej oraz ról społecznych przyporządkowanych do osób ją tworzących, skupienie na praktykach traktowanych nie tylko rutynowo, ale i kreatywnie. Rozwód często kosztował respondentów dużo trudu, emocji i wysiłku. Był punktem zwrotnym, na ogół prowadzącym do bardziej satysfakcjonującego, nowego życia.

Bibliografia

Abramowicz M., Brosz M., Bykowska – Godlewska B., Michalski T., Strzałkowska A., Wzorce konsumpcji alkoholu. Studium socjologiczne. Wydawnictwo Zakładu Realizacji Badań Społecznych Q&Q, Kawle Dolne, 2018.

Adamski F., Rodzina, Wymiar społeczno – kulturowy, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2002.

Apanowicz J., Metodologia Ogólna, Wydawnictwo Diecezji IVIplińskiej, Gdynia, 2002.

Badura G., Alfreda Schutza deskryptywa fenomenologia życia w świecie. „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej", Seria: Organizacja i Zarządzanie Z. 65, 2013, s. 7-15.

Becker G.S., Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich, PWN, Warszawa, 1990.

Bednarski H., Przemiany struktury i funkcji rodzin polskich w XX i XXI wieku. „Mazowieckie Studia Humanistyczne", 2008, 12/1 2, s. 197-214.

Beisert M., Rozwód jako wydarzenie krytyczne w cyklu rozwoju rodziny. „Problemy rodziny", 1994, nr 2, s. 41-46.

Beisert M., Liberska H., Matuszewska M., Od konfliktu do rozwodu, w: H. Liberska, M. Matuszewska (red.), Małżeństwo: męskość-kobiecość, miłość, konflikt, Wydawnictwo HUMANIORA, Poznań, 2001.

Bełkot A., Przemiany obyczaju w ponowoczesności. Od obyczajowości do gier obyczajowych. Wydawnictwo Nauk Społecznych i Humanistycznych, Poznań, 2019.

Bielska E., Koncepcje oporu we współczesnych naukach społecznych. Główne problemy, pojęcia, rozstrzygnięcia. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, 2013.

Bieńko M., Współczesne skrypty bycia razem. Zamierzony i realizowany projekt scenariuszy ról małżeńskich. „Roczniki Socjologii Rodziny", nr 19, 2008, s.71-90.

Biernat T., Dyczewski L., Sobierajski P., Szulich – Kałuża J., Wyobrażenia młodzieży w Polsce o małżeństwie. „Paedagogia Christiana", 1 (19)/ 2007, s. 137-155.

Biernat T., Sobierajski P., Młodzież wobec małżeństwa i rodziny. Raport z badań, Toruń 2007.

Błażek M., Funkcjonowanie psychologiczne rozwodzących się rodziców a ich postawy rodzicielskie. „Polskie Forum Psychologiczne", tom 20, nr 3, 2015, s. 342 – 357.

Błeszyński K. M., Społeczeństwo wielokulturowe jako supermarket wartości i idei, w: J. Gajda (red.) Humianistyczno – antropologiczna ewolucja pedagogiki kultury. Konsekwencje dla teorii i praktyki, Wydawnictwo Impuls, Kraków, 2009.

Bohannan P., The Six Stations of Divorce, w: P. Bohannan (red.), Divorce and After, Garden City 1970, za: G. C. Kitson, K. B. Babri, M. J. Roach, Who Divorces and Why. "Journal of Family Issues", vol. 6, nr 3, 1985, s. 255-293.

Bokszański Z., Zmiana społeczna i jednostka we współczesności. „Przegląd Socjologiczny", 3 (65), 2016, s. 9-22.

Brzezińska A., Proces rozwodowy i jego konsekwencje z perspektywy dziecka, w: B. Kolska-Lach, K. Szymanowska (red.), Dziecko w sytuacji rozstania rodziców, TKOPDz, Poznań, 2008.

Budrowska B., Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław, 2000.

Burkacka I., Monoparentalność, wielorodzina i rodzina zrekonstruowana. Współczesne nazwy modeli życia rodzinnego. „Artes Humanae", vol. 2, 2017, s. 61-94.

Coltrane S., Adams M., The social construction of the divorce "problem": morality, child victims, and the politics of gender. "Family Relations", 2004, s. 363 – 372.

Comas d'Argemir D., Family today: individuality and public policies. Wellchi Working Paper Series, may 2007, dostęp [22.01.2021]: https://www.researchgate.net/publication/237334128_Family_today_individuality_and_public_policies.

Dauksza A., Emancypacja kobiet w przestrzeni miejskiej przełomu XIX i XX wieku, w: K. Badowska., A. Janiak-Staszek (red.), Ulica - zaułek - bruk: z problematyki miasta w literaturze drugiej połowy XIX i początku XX wieku, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 2013.

Dobosz D., Ślub, rozwód, kohabitacja - w opinii Polek i Brytyjek. „Pedagogika Społeczna", nr 4, 2012, s. 83-96.

Domagalski M., Adwokat Monika Małecka-Mroziewska o rozwodach w Polsce: zdrada, zazdrość i randki w internecie, Rzeczpospolita, 09.10.2018, dostęp [01.04.2021]: https://www.rp.pl/Opinie/310099934-Adwokat-Monika-Malecka-Mroziewska-o-rozwodach-w-Polsce-zdrada-zazdrosc-i-randki-w-internecie.html.

Dudziak U., Polacy wobec rozwodów. Przyczyny i skutki rozpadu rodziny oraz wskazania profilaktyczne. „Studia Warmińskie", 49 (2012), s. 197- 209.

Encyklopedia PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/.

Fukuyama F., Koniec człowieka, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2004.

Fukuyama F., Koniec historii i ostatni człowiek, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2017.

Gawlina Z., Małżeństwo i rozwód w opinii młodzieży, Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVII, 2006, s. 83-99.

Gdy dziecko rodzi się do 300 dni od orzeczenia rozwodu, mogą być problemy z ojcostwem, materiał Rzecznika Praw Obywatelskich, 18.03.2020, dostęp: [03.04.2021]: https://www.rpo.gov.pl/pl/content/rpo-problem-ojcostwa-gdy-dziecko-rodzi-sie-300-dni-przed-orzeczeniem-rozwodu.

Gibbs G., Analizowanie danych jakościowych, Wydawnictwo PWN, Warszawa, 2015.

Giddens A., Nowoczesność i tożsamość. „Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności. PWN, Warszawa, 2010.

Gizowski M., Społeczno – polityczny kontekst przemiany modelu rodziny na przestrzeni dziejów świata zachodniego w epokach starożytności, feudalizmu i kapitalizmu. „Roczniki Teologiczne", tom LIV, zeszyt 10 -2007, s. 303 -317.

Górny A., Tradycja czy nowoczesność? Młodzi mieszkańcy Górnego Śląska a fundamenty świata wartości. „Górnośląskie Studia Socjologiczne", Seria Nowa 1, 2010, s. 146- 160.

Hałas E., Refleksyjność jako zasada i problem teorii społecznej. „Zagadnienia naukoznawstwa", 2 (188), 2011, s. 191 – 202.

Harkonen J., Divorce: Trends, Patterns, Causes, Consequences, ResearchGate, 2014, dostęp [17.08.2021]: https://www.researchgate.net/publication/265421504_Divorce_Trends_patterns_causes_consequences.

Hill S.A., Families: A Social Class Perspective, SAGE Publications Inc., dostęp [13.08.2021]: http://dx.doi.org/10.4135/9781483349374.

Hiller V., Recoules M., Divorce decisions, divorce laws and social norms, 2009, dostęp [17.08.2021]: https://halshs.archives-ouvertes.fr/halshs-00497439/document.

Holmes T.H., Rahe R.H., The social readjustment rating scale. “Journal of Psychosomatic Research”, 11(2), 1967, s. 213–218.

Holzer J.Z., Demografia. PWE, Warszawa, 2003.

Huntington S.P., Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa, 1997.

Inglehart R., Pojawienie się wartości postmaterialistycznych, w: P. Sztompka i M. Kucia (red.). Socjologia. Lektury. Wydawnictwo Znak, Kraków, 2006.

Jadczak –Żebrowska M., Prawa i obowiązki małżonków. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Dr hab. Mirosława Goetella, Uniwersytet w Białymstoku, dostęp [04.05.2017]: http://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/3125/1/prawa%20i%20obowi%C4%85zki%20ma%C5%82%C5%BConk%C3%B3w%20%20marta%20jadczak%20zebrowska.pdf.

Jakimowicz E., Dorosłe Dzieci Rozwiedzionych Rodziców (DDRR) – przystosowanie osobiste, a preferencje strategii zaradczych, Praca pisana pod kierunkiem naukowym dr hab. Iwony Niewiadomskiej, prof. KUL, dostęp [25.09.2019]: https://www.kul.pl/files/1456/postery/posterinkluzjaspol_11.pdf.

Jegier A., Zaburzenia w rozwoju społecznym u dzieci w wieku przedszkolnym, diagnoza i terapia pedagogiczna, [w:] A. Mikler- Chwastek [red.], Trudności w uczeniu się i zaburzenia zachowania występujące u małych dzieci, Difin, Warszawa, 2017, s. 72-81.

Kiedrzynek A., Rozwód na polskiej wsi. „Dopóki to się nie skończy, ludzie nie odwrócą od nas wzroku”. „Newsweek Polska”, dostęp [23.09.2020]: newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/rozwod-na-polskiej-wsi-dopoki-to-sie-nie-skonczy-ludzie-nie-odwroca-od-nas-wzroku/9kvvjl6.

Klima E., Demografia a moralność. Opinie Polaków. „Space – society – economy”, nr 12, 2013, s. 213-228.

Kocik L., Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności. Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne, Kraków 2002.

Kołodziej-Zaleska A., Przybyła-Basista H., Przekonania osób rozwiedzionych o szansach powodzenia powtórnego małżeństwa i rodziny zrekonstruowanej. „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej”, z. 123, 2018, s. 235-254.

Komorowska – Pudło M., Małżeństwo -jego jakość i trwałość u wyznawców religii monoteistycznych. Założenia doktrynalne a rzeczywistość empiryczna. „Teologia i Człowiek”, 38(2017)2, s. 151 – 173.

Konecki K.K., O socjologii jakościowej, Rocznik nauk społecznych, tom 8(44), nr 4, 2016, s. 7-34.

Kowal M., Separacja małżeńska w Polsce. Aspekty prawne i rozwój zjawiska. Th!nk Studenckie Naukowe Czasopismo Internetowe, dostęp [04.05.2017]: http://think.wsiz.rzeszow.pl/wp-content/uploads/2015/04/1-NAUKOWY_Kowal_Separacja-ma%C5%82%C5%BCe%C5%84ska-w-Polsce.-Aspekty-prawne-i-rozw%C3%B3j-zjawiska_gotowy.docx.pdf.

Kowalski J. K., Rozwody w Polsce: Mieszkańcy wsi coraz częściej zdejmują obrączki, dostęp [23.09.2020]: https://forsal.pl/artykuly/746574,rozwody-w-polsce-mieszkancy-wsi-coraz-czesciej-zdejmuja-obraczki.html.

Kressel K., The Process of Divorce, Basic Books, Nowy Jork, 1985.

Kryczka P., Rozwód w opinii społecznej. „Studia Socjologiczne”. 1(152), 1999, s. 41-68.

Kulbat W., Społeczno – kulturowe aspekty rozwodów. „Łódzkie Studia Teologiczne”, nr 13, 2004, s. 127 – 135.

Kunicka, M., Zachowania emancypacyjne egzemplifikacją małego dystansu władzy w szkole, w: A. Czajkowska, W. Otwinowski (red. nauk.), Edukacyjne zagrożenia i wyzwania młodego pokolenia, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa, Poznań, 2009.

Kurczewski J., Rozważania nad strukturą społecznej emancypacji. „Studia Socjologiczne”, 2 (149), 1998, s. 69-88.

Kwak A., Rodzina w dobie przemian. Małżeństwo i kohabitacja, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa, 2005.

Leopold T., Gender Differences in the Consequences of Divorce: A Study of Multiple Outcomes. ”Demography”, 55, 2018, s. 769–797, dostęp [17.08.2021]: https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC5992251/.

Levinger G., Sources of Marital Dissatisfaction Among Applicants for Divorce. ” American Journal of Orthopsychiatry”, nr 36, 1966, s. 803–807.

Litewski W., Podstawowe wartości prawa rzymskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2001.

Lowenstein L. F., Causes and Associated Features of Divorce as Seen by Recent Research. "Journal of Divorce & Remarriage", 42(3-4), 2005, s. 153-171.

Majka – Rostek D., Walka Polek o emancypację – konteksty społeczno – kulturowe. „Fabrica Societatis", No. 2/2019, s. 117-124.

Mariański J., Wartości moralne w zmieniającym się społeczeństwie polskim. „Edukacja Humanistyczna", nr 1 (24), 2011, Szczecin, s. 7-24.

Matela-Marszałek W., Koszty rozwodu w 2019 r. – ile wynoszą i kto je ponosi? dostęp [23.09.2020]: https://www.infor.pl/prawo/rozwody/sprawa-rozwodowa/2976214,Koszty-rozwodu-w-2019-r-ile-wynosza-i-kto-je-ponosi.html].

Mnookin R., Divorce. Research Gate, 2002, dostęp [28.05.2021]: https://www.researchgate.net/publication/30504747_Divorce.

Morgan D. H. G., Locating 'Family Practices'. "Sociological Research Online", 16 (4) 14, 2011, dostęp [28.05.2021]: https://www.researchgate.net/publication/227599568_Locating_'Family_Practices'.

Muranowicz P.J., Teologia a rozwody i powtórne małżeństwa, dostęp [01.04.2021]: https://deon.pl/blogi/artykuly-blogerow/teologia-a-rozwody-i-powtorne-malzenstwa,308706.

Murdock G.P., Social structure, The MacMillan Company, New York, 1949.

Olcoń-Kubicka M., Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 2015.

Ołdak D., Powszechniki i wyróżniki kulturowe, Obserwatorium Żywej Kultury – Sieć Badawcza, dostęp [03.10.2020]: http://www.ozkultura.pl/.

Osoby niewierzące w Polsce – kim są oraz jakie uznają normy i wartości? komunikat z badań CBOS, nr 134/2013, październik 2013.

Pawłowicz B., Czy kocha się tak samo, gdy pojawia się dziecko? „Zwierciadło", czerwiec 2020, dostęp [03.10.2020]: https://zwierciadlo.pl/psychologia/na-ratunek-milosci-kochac-mimo-dzieci.

Piotrowska M., Rodzice i dzieci w trakcie i po rozwodzie: źródła wsparcia i pomocy. „Studia Pedagogiczne". Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 21, 2012, s. 73-87.

Podedworna H., Życie społeczne w małym mieście – na podstawie analizy treści „Miesięcznika Kolneńskiego". „Media i społeczeństwo", nr 3/2013, s. 121- 135.

Ponzetti J.J., Cate R.M., The divorce process: Toward a typology of marital dissolution. "Journal of Divorce", 11(3-4), 1988, s. 1-10, dostęp [24.01.2020]: https://doi.org/10.1300/J279v11n03_01.

Preferowane i realizowane modele życia rodzinnego, komunikat z badań CBOS, nr 46/2019, kwiecień 2019.

Pruszyński J., Putz J., Efekt drugiego przejścia demograficznego na strukturę społeczeństwa w Polsce i związane z tym wyzwania. „Gerontologia Polska", nr 24, 2016, s. 127-132.

Rabior W.E., Życie po rozwodzie, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków, 2010.

Regulska A., Przeobrażenia w modelach i funkcjach rodziny na przestrzeni XIX-XX wieku. „Studia nad rodziną", 15/1-2 (28-29), 2011, s. 235 – 246.

Rocznik Demograficzny 2019, GUS, dostęp [31.01.2021]: https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-demograficzny-2019,3,13.html.

Rydzewski P., Rozwód w perspektywie teorii wymiany społecznej. „Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny", zeszyt 2, 1990, s. 257-266.

Rydzewski P., Wykorzystanie wywiadów i technik ankietowych w socjologicznych badaniach rozwodów. „Roczniki Nauk Społecznych", Tom 5 (41), nr 4, 2013, s. 127-152.

Sharma R., The Family and Family Structure Classification Redefined for the Current Times. "Journal of Family Medicine and Primary Care", nr 2(4), 2013, s. 306–310.

Sikorska M. Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce – rekonstrukcja codzienności, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 2019.

Sikorska M., Teorie praktyk jako alternatywa dla badań nad rodziną prowadzonych w Polsce, „Studia socjologiczne", 2(229), 2018, s. 31- 63.

Slany K., Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego, Wydawnictwo Nomos, Kraków, 2002.

Słownik Języka Polskiego, https://sjp.pwn.pl

Sokołowska E., Dorosłe dzieci rozwiedzionych rodziców – przegląd teorii i badań. „Ogrody Nauki i Sztuki", 2013, s. 109-122.

SOR – Strategia Odbudowy Rodziny i Rozwód 2.0. Fundacja Mamy i Taty, Warszawa, 2017. Dostęp [22.09.2019]: http://www.sor.mamaitata.org.pl/.

Spah K.S., The Last One Hundred Years: The Incredible Retreat of Law from the Regulation of Marriage. "Louisiana Law Review", volume nr 63, number 2, 2003, dostęp [29.03.2021]: https://core.ac.uk/download/pdf/235286811.pdf.

Stasińska A., Ucieleśnienia rodzin(y).Wizje związku i rodziny z krwi, i z wyboru, w: E. Banaszak, P. Czajkowski (red.) Corpus delicti – rozkoszne ciało. Szkice nie tylko z socjologii ciała, Difin, Warszawa, 2010.

Stosunek Polaków do rozwodów, komunikat z badań CBOS, nr 7/2019, styczeń 2019.

Styrc M., Ryzyko rozpadu pierwszych małżeństw w Polsce – znaczenie cech indywidualnych, małżeństwa i otoczenia. „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Handlowej", nr 12, 2011, s. 4-36.

Szczepański J., Elementarne pojęcia socjologii, PWN, Warszawa, 1970.

Szlauer M., Zjawisko przemocy domowej wobec kobiet, Wydawnictwo Szkoły Policji w Katowicach, 2010, dostęp [07.04.2021]: https://isp.policja.pl/download/12/1364/Zjawisko-przemocy-domowej-wobec-kobiet.pdf+&cd=5&hl=pl&ct=clnk&gl=pl.

Szlendak T., Socjologia rodziny, PWN, Warszawa, 2010.

Szluz B., Single – uwarunkowania życia w pojedynkę, [w:] B. Szluz (red.), Obraz współczesnej rodziny. Teoria i Badania, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, 2017.

Szukalski P., Rozwód po polsku. "Demografia i Gerontologia Społeczna – Biuletyn Informacyjny", Nr 11, 2016.

Szukalski P., Separacje w Polsce, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, P. Szukalski (red.), Rodzina w zmieniającym się społeczeństwie polskim, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 2004.

Szukalski P., Wielkość i struktura rodziny a przejście demograficzne. „Roczniki Socjologii Rodziny", XVI, 2005, s. 95-110.

Tenório Araújo J.A., Separation and Loss: A Study on the Impact of Divorce. "Separation and Loss: A Study on the Impact of Divorce", vol. 10, 2016, s. 3-9.

Tillman K. H., Family structures outcomes of alternative family definitions. “Population Research and Policy Review”, 27(3), 2008, s. 367-384, dostęp [28.05.2021]: https://www.researchgate.net/publication/280050734_Family_Structure_Outcomes_of_Alternative_Family_Definitions.

Trost J., Family from a Dyadic Perspective. “Journal of Family Issues” 14(1), 1993, s. 92-104.

Tyszka Z., Historyczno – socjologiczny zarys związków rodziny z instytucjami pracy. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 33, 1971, z. 3, s. 259-280.

Tyszka Z., Socjologia rodziny, PWN, Warszawa, 1974.

Van de Kaa D.J., Europe’s second demographic transition. Washington, D.C: Population Reference Bureau, 1987.

Vignoli D., Matysiak A., Styrc M., Tocchioni V., The Impact of Women’s Employment on Divorce: Real Effect, Selection, or Anticipation? “Families and Societes”, 59, 2016, dostęp [17.03.2021]:http://www.familiesandsocieties.eu/wp-content/uploads/2016/08/WP59VignoliMatysiakStyrcTocchioni2016b.pdf.

Wallerstein J.S., Blakeslee S., Druga szansa. Mężczyźni, kobiety i dzieci dziesięć lat po rozwodzie, Wydawnictwo „Charaktery”, Kielce, 2006.

Wallerstein J. S., Woman after divorce: Preliminary report from a ten-year follow up. “American Orthopsychiatric Association”, 56 (1), 1986, s. 65-77.

Wielki Słownik Języka Polskiego, dostęp: https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=37001 [29.03.2020].

Wieś polska – stereotypy, komunikat z badań CBOS, BS/4/2014, styczeń 2014.

Wolska N., Rozwód z powodu niezgodności charakteru, Proximo Kancelaria Prawna, dostęp [03.10.2020]: https://kancelariaproximo.pl/rozwod-z-powodu-niezgodnosci-charakterow/.

Wujek T., Pilch T., Pedagogika jako nauka o wychowaniu człowieka, w: M. Godlewski, S. Krawcewicz, T. Wujek (red.), Pedagogika. Podręcznik Akademicki, PWN, Warszawa, 1974.

Zawadzka E., Funkcje rodziny dawniej i współcześnie. Podobieństwa i różnice – studium teoretyczne, w: K. M. Stępkowska, J. K. Stępkowska (red.), Instytucja rodziny wczoraj i dziś. Perspektywa interdyscyplinarna. Tom 1 Pomiędzy prawem, a rynkiem. Politechnika Lubelska, Lublin, 2012.

Zięba – Kołodziej B., Partnerstwo rodziców w opiece nad dzieckiem i w jego wychowaniu, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole, 2012.

Żyromski M., Patriarchalna rodzina rzymska – mit czy rzeczywistość? „Wizerunki Ról Rodzinnych Roczniki Socjologii Rodziny", XVIII, UAM, 2007, s. 131 – 141.

Spis wykresów

Wykres 1. Separacje prawnie orzeczone na 1000 ludności 35
Wykres 2. Separacje prawnie orzeczone według powództwa w 2018 roku 36
Wykres 3. Separacje prawnie orzeczone w 2018 roku według wyłącznej przyczyny rozkładu pożycia małżeńskiego 36
Wykres 4. Separacje prawnie orzeczone w 2018 roku według okresu trwania związku małżeńskiego 37
Wykres 5. Małżeństwa rozwiązane na 1000 istniejących małżeństw poprzez śmierć lub rozwód. 44
Wykres 6. Małżeństwa rozwiązane na 1000 istniejących małżeństw poprzez śmierć lub rozwód – w miastach. 44
Wykres 7. Małżeństwa rozwiązane na 1000 istniejących małżeństw poprzez śmierć lub rozwód – na wsiach. 45
Wykres 8. Rozwody na 1000 nowo zawartych małżeństw. 46
Wykres 9. Rozwody w 2018 roku według poziomu wykształcenia żony. 47
Wykres 10. Rozwody w 2018 roku według poziomu wykształcenia męża. 47
Wykres 11. Rozwody na 1000 ludności w podziale na województwa. 48
Wykres 12. Rozwody w 2018 roku według okresu od wniesienia powództwa do prawomocnego orzeczenia rozwodu oraz orzeczenia o winie. 48
Wykres 13. Rozwody w 2018 roku według wieku małżonków w momencie zawierania małżeństwa – wiek mężczyzny. 49
Wykres 14. Rozwody w 2018 roku według wieku małżonków w momencie zawierania małżeństwa – wiek kobiety. 49
Wykres 15. Rozwody w 2018 roku według liczby małoletnich dzieci – ogółem. 50
Wykres 16. Rozwody w 2018 roku według liczby małoletnich dzieci – w podziale na miasto i wieś. .. 50
Wykres 17. Rozwody w 2018 roku ze względu na okres trwania małżeństwa i posiadanie lub nieposiadanie małoletnich dzieci. 51
Wykres 18. Rozwody w 2018 roku według wyłącznych przyczyn rozkładu pożycia małżeńskiego. 52

Spis rysunków

Rysunek 1. Systematyczny model rozpadu związku małżeńskiego. 40

Spis tabel

Tabela 1. Definicja rodziny w perspektywie „bycia rodziną" oraz „praktykowania rodziny". 13
Tabela 2. Sposoby analizowania życia rodzinnego z perspektywy „bycia rodziną" i „praktykowania rodziny". 14
Tabela 3. Deklarowana siła wiary religijnej dla łatwiejszych rozwodów w latach 1992-2008. 63
Tabela 4. Powody do rozwodów a płeć respondentów. 64
Tabela 5. Stosunek młodzieży do rozwodu. 64
Tabela 6. Decyzja o rozwodzie lub poświęceniu dla dziecka w opinii młodzieży. 65
Tabela 7. Opinie młodzieży o rozwodzie. 65
Tabela 8. Sytuacja dziecka w momencie rozwodu rodziców w opinii młodzieży. 66
Tabela 9. Charakterystyka respondentów. 85